

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

Kolekcja *Pisma oblackie* I, 19

DZIENNIK

1838

**Z francuskiego tłumaczył
o. Roman Tyczyński OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2018

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-39-1 (t. 19)

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań



*Popiersie bpa de Mazenoda.
Oryginał z brązu wykonany przez Maurela,
odlewnika maszynowego w Marsylii.*

Wprowadzenie

W roku 1837, w wyniku nalegań o. Tempiera, bp de Mazenod przywykł każdego dnia pisać jedną lub dwie strony, lub choćby kilka linijek Dziennika. Starał się w charakterze wspomnień, również dla siebie, zachować codzienne wydarzenia. To sprawia, że Dziennik jest bardzo specyficznym rodzajem jego pism i musimy go przyjąć takim, jakim jest — z informacjami o jego codziennej pracy, spotkaniach, troskach, a jednocześnie jako pewnego rodzaju rachunek sumienia wydobywający na światło dzienne uczucia, jakie te pisma ukazują, a które godność chciałaby zachować dla siebie...

Wprowadzenie do Dziennika z 1837 r. miało na celu ukazanie kilku perspektyw. Ostrzegało przed zbytnią surowością tego rodzaju pism. Niech kolejny raz wolno nam będzie zaprosić czytelnika do czytania z wyrozumiałością i ze zrozumieniem. Ponad często złośliwymi sformułowaniami, które niejednokrotnie ukazują wrażliwość, których sposób wyrazu zdumiewa, można odkryć życie człowieka, życie męża wiary oraz biskupa, którego Kościół uznał za świętego.

Zachowały się zeszyty z rękopisem¹ Dziennika z 1838 roku. Po raz pierwszy publikujemy je w całości. Biskup de Mazenod powiadamia o wielu listach do duchowieństwa i do władz cywilnych. Tytułem przykładu pięć z nich zamieszczamy w aneksie do obecnego tomu. W tych listach ukazuje się przede wszystkim intelektualista, człowiek zdolny do argumentowania, bronięcia swoich tez, ukazywania rozmaitych aspektów problemu oraz proponujący rozwiązania

¹ Oryginał: Archiwa Domu Generalnego: JM, zeszyt 5, 6 i 7. Zachowały się rękopisy *Dziennika* z 1838, 1839 i 1840 r., ale w roku 1839 bp de Mazenod, od 6 czerwca (podróż do Italii) aż do 9 listopada, nie prowadził dziennika. Również w 1840 r. niczego nie napisał w dniach od 12 lutego (choroba i śmierć wujka Fortune'a) aż do końca lipca.

nia. Dziennik ma także związek z Pismami oblackimi, gdzie zamieszczono 28 listów napisanych do oblatów we Francji w 1838 roku².

Podczas lektury tych pism uderza liczba i różnorodność obowiązków biskupa. Werwy dodaje mu nowy entuzjazm. Pesymizm z roku 1837, połączony z wieloma problemami zdrowotnymi, ustępuje miejsca temu, co można nazwać na nowo odnaną witalnością apostołską i zdumiewającą zdolnością do pracy, aby po dniach bardzo wypełnionych obowiązkami, po wielu otrzymanych i napisanych listach, po przyjęciu licznych gości, wizytacjach w parafiach, instytucjach i osób móc jeszcze prowadzić wielostronicowy Dziennik.

Wspomina na przykład o 277 otrzymanych listach, w tym 107 od oblatów³, o napisanych 194 listach, w tym 50 do oblatów⁴. Nie mówił jednak o wszystkich napisanych i otrzymanych listach⁵. Niejednokrotnie po prostu pisał: „List za listem (20 stycznia), listy napisane i otrzymane (27 stycznia, 30 czerwca, 6 lipca), zamknąłem się w moim gabinecie, aby nieco opróżnić moje biurko” (8 września). Dnia 24 listopada otrzymał list od o. Mille’a, który napisał mu najbardziej wzruszające rzeczy o poważnie chorym o. Albinim; Eugeniusz dodał: „Gdy chodzi o listy, nie na darmo je przechowuję. Zaklinam tych, którzy po mojej śmierci w moich papierach je znajdują, aby lekkomyślnie nie wydawać ich na pastwę ognia. Jest mało takich, które zachowuję, a które zawierałyby interesujące szczegóły dla Zgromadzenia...”. O tej samej materii mówi

² EO I, t. 9, s. 71-101.

³ Siedemnaście listów od o. Guiberta, superiora Wyższego Seminarium z Ajaccio, 13 listów od o. Mille’a, superiora w N.-D. du Laus, siedem listów od o. Guiguesa, superiora w N.-D. de l’Osier, i tyleż samo od o. Honorata, superiora w N.-D. de Lumières, oraz pewna liczba listów napisanych przez 22 innych oblatów. Spośród wszystkich tych listów odnaleziono jedynie osiem od o. Albiniego oraz pięć od o. Guiberta o chorobie o. Albiniego.

⁴ Osem listów do o. Guibert, siedem do o. Courtes, tyleż samo do o. Mille’a i kilka do innych osiemnastu oblatów.

⁵ Zachowało się wiele oficjalnych listów (lub dokładniej ich kopii): na przykład listy do mera Marsylii, prefekta Bouches-du-Rhône, do ministrów itd., o których nie wspomniano w *Dzienniku*. Te oficjalne listy, zanim je wysłano, zostały skopiowane do Księgi listów administracyjnych biskupa, które są przechowywane w archiwum kurii biskupiej w Marsylii, a także w formie fotokopii w Archiwum Domu Generalnego.

14 grudnia: „Przeglądałem moje papiery, Spaliłem 200 listów. Zachowuję te, które mogą posłużyć za materiał w historii Zgromadzenia. W tej korespondencji znajdzie się bardzo interesujące szczegóły przywołujące wspomnienia, które nie przetrwałyby bez Dziennika. Z niego zaczerpnie się również wiele drogocennych wskazówek dla życia naszych ojców. [...] Ale potrzeba człowieka oddanego, cierpliwego, gorliwego i zdolnego, aby skoordynować wszystkie te sprawy...”.

Biskup Marsylii zawsze poczuwał się do obowiązku przyjmowania w swoim biurze tych wszystkich, którzy chcieli z nim porozmawiać. Wymienił 164 nazwiska gości, w tym 13 oblatów. Dość często czynił uwagi w tym względzie, na przykład 26 stycznia: „Codzienna audyencja dla wszystkich osób, które przyjdą”; 23 lutego: „Przyjęte i złożone wizyty”; 16 marca: „Audyencje mnie przytłaczają”; 4 kwietnia: „jak zawsze codzienny natłok spraw”. 17 marca mówił, że „rano pięć osób zamęczyło go swymi żądaniami”. Wspomniał o czterech z nich — dwie chciały mu sprzedać książki. Pewien Żyd przyszedł, aby w imieniu Adba El-Kadera, emira Arabów w Algierii, złożyć dar na rzecz dzieł biskupa. Następnie jedna osoba przekazała mu 200 intencji mszalnych o spokój duszy p. Emerigon, tej osoby, która w 1823 r, w chwili przyjazdu do Marsylii bpa Fortuné'a de Mazenoda, „podburzyła motłoch, aby dzięki podjętym przez siebie środkom znieważać Misjonarzy Francji”. W dniach 3, 5 i 8 września poczynił następujące refleksje: „Co za napływ nieszczęśliwych. Jeśli poranki takie jak dzisiejszy i wiele innych zbyt często będą się powtarzać, czuję, że nie będę w stanie tego znieść... Codzienne audyencje zabierają mi cały mój czas”. 17 grudnia napisał jeszcze: „morderczy dzień”, a 31 grudnia: „wizyta za wizytą”.

Biskup de Mazenod podał także bardzo wiele szczegółów o ponad 150 złożonych wizytach, w tym 10 u oblatów na Kalwarii, dwóch w wyższym seminarium i dwóch w Aix. Wydaje się, że zwłaszcza podczas wizytacji parafii, klasztorów i dzieł, a zwłaszcza podczas udzielania sakramentu bierzmowania czuł się w swoim żywiole i znajdował największą radość.

Kolejnym punktem przyciągającym naszą uwagę jest diecezja, której bp de Mazenod został ustanowiony pasterzem i którą przede wszystkim się zajmował. Około 45% z tego, co napisał, i wiele

więcej, co zrobił, dotyczy diecezji⁶. W tym tekście o oblatach mówi w 25% o rodzinie i o sobie samym w 5%, wreszcie w 20% mówi o wydarzeniach ogólnych w Kościele i we Francji.

Aby czytelnikowi dać przedsmak tego, co zawiera poniższy tom, oraz nieco uporządkować mnogość i różnorodność wydarzeń oraz uwag poczynionych przez Założyciela, zasygnalizuję zasadnicze punkty, gdzie mówi o sobie samym, o rodzinie, o Zgromadzeniu, diecezji i o wydarzeniach ogólnych.

O sobie samym

W całym swym Dzienniku bp de Mazenod mówi oczywiście o swych obowiązkach. Jego sposób mówienia o nich ukazuje nam wiele z jego osobowości. Poza tym niektóre okoliczności prowadzą do precyzyjnego wypowiedania się o jego najintymniejszych uczuciach, choćby przy okazji afery z Vèze'em lub gdy wspomina o swym wyniesieniu do godności biskupiej i nominacji na biskupa Marsylii.

Sprawa z Vèze'em jest dobrze znana⁷. Publiczne i oszczercze pomówienia jego byłego służącego wypowiedziane publicznie 1 maja podczas celebracji liturgicznej, następnie dziesięć dni później w Wielki Czwartek, zapowiedź publikacji pamfletu zawierającego oskarżenia oczywiście bardzo mocno go naznaczyły. Biskup de Mazenod często o tej kwestii mówił w kwietniu i w maju. Wówczas napisał te piękne strony, chcąc prosić Boga, aby „z wewnętrznym poddaniem zniósł ten nowy rodzaj upokorzeń” (1 maja), a także, aby oplakiwać fakt, że po tym, jak w przeszłości został oskarżony o „ambicję, chciwość, wyniosłość, dumę, wrogość”, teraz, mając 56 lat, wymierza się cios w jego obyczaj. „Jednak nie mogę nikomu zazdrościć” — wyznaje. „Święty Atanazy i święty Franciszek Salezy nie odważyliby się już lamentować po tym, co jest moim udziałem” (7 kwietnia). W Wielki Piątek 13 kwietnia, mówiąc

⁶ Ojciec A. Rey, którego biografia prawie w całości opiera się na *Dzienniku* Założyciela, odnośnie do roku 1838 napisał w następujący sposób: „Aż dotąd stwierdzamy, że diecezja pochłaniała go w większym stopniu niż jego małe Zgromadzenie”. Tenże, *Mgr de Mazenod...*, s. 23.

⁷ Na temat François Vèze i procesu, w wyniku którego został skazany na karę więzienia, zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 42-49.

o gotowym do opublikowania pamfletcie na jego temat, napisał jeszcze: „Przebaczam im z całego serca. Gdyby skandalem nie było to, co on wywoła, wydaje mi się, że dobry Bóg wyświadcza mi łaskę, proponując posunięcie się aż do podziękowania za upokorzenia, jakie na mnie spadły, a krzyż, który mój Zbawiciel niósł aż na Kalwarię, bardzo pomaga mi je znosić”.

Wspomniał także o kilku perypetiach z jego wyniesieniem do godności biskupiej w 1832 r., trudnościach podnoszonych przy tej okazji przez rząd i o roli, jaką w 1835 r. odegrał Guibert, aby rozwiązać sprawę Ikozji (2 lutego i 14 października)⁸. W rocznicę święceń biskupich, 14 października, snuł długie rozważania o ciężarze i odpowiedzialności za diecezję, podczas gdy w latach 1832-1837 uważał biskupstwo za „dopełnienie kapłaństwa, za sakrament udzielający łaski, a nie za przerażające brzemię ciężące na biskupie, któremu nakłada się odpowiedzialność za diecezję”. Ta refleksja zdaje się zaprzeczać bardzo mocnemu stwierdzeniu wypowiedzianemu 15 maja, gdy mówił o szczęśliwej starości swego wujka Fortuné’a (90 lat), cieszącego się dobrym zdrowiem, otoczonego rodziną, przyjaciółmi, którzy go poważają, „porównując się z nim, kończącym i doskonałym dzieła, które rozpocząłem w jego imieniu i ich chwałę i zasługę dzieli”.

Zauważamy, jak często jest poruszony wiernością w przyjaźni i wdzięcznością niektórych kardynałów⁹, przyjaciół i znajomościami z okresu dzieciństwa i młodości¹⁰, doktora d’Astrosa — lekarza oblatów w Aix, a zwłaszcza znajomościami z wieloma byłymi członkami Stowarzyszenia Młodzieży¹¹. 24 maja, po przepisaniu listu adwokata Taverniera na temat skazania Vèze’a w Aix biskup dodał: „Łatwo jest myśleć o tak podobnych uczuciach dzielonych przez tych wszystkich, dla których poświęciłem pierwsze lata swej posługi, które nie są dla mnie wynagrodzeniem, a także ponad wszystkie prześladowania, jakich piekło mi dostarcza”.

⁸ 14 października mówi, że w swoich dokumentach znalazł notatkę z 24 października 1832 r., na mocy której papież Grzegorz XVI udziela mu dyspensy od rezydowania w diecezji Ikozji.

⁹ Kardynał Pacca (27 lutego i 4 marca), kard. Falconieri (26 kwietnia).

¹⁰ Emmanuel Gautier (1 maja), p. Bouge (12 maja), rodzina Missiessy (20 czerwca)

¹¹ Girard (6 lutego), ks. Leblanc (18 lutego, 4 maja, 21 sierpnia), Tempié (4 kwietnia), Turcas (24 maja), Antomarchi (23 maja, 11 lipca, 23 sierpnia) itd.

Wreszcie w gąszczu wielu jego refleksji dowiadujemy się, że młody kapłan nosił włosienicę (3 grudnia), że od 19-23 stycznia był chory i niedysponowany 24 maja, 14 sierpnia i 1 października. 1 sierpnia, w rocznicę urodzin sądził, że pomylił się, licząc swój wiek (57 lat), i nie miał odwagi, aby „chlubić się, że przeżył je zgodnie z wolą Boga”!

Jego rodzina

Pomimo wielu obowiązków bp de Mazenod nie zapominał o swojej rodzinie, z którą zawsze był bardzo związany. Najpierw udało mu się mianować wujka kanonikiem kościoła St-Denis. Honorowy tytuł zapewniał także dobre uposażenie¹². 25 kwietnia bratanek odprawił mszę w intencji swego wujka z okazji jego urodzin i napisał: „Niech Bóg na długie lata zachowa go w dobrym zdrowiu, którym się cieszy”. 1 lutego kupił teren na cmentarzu w Marsylii, aby tam pochować swojego wujka, kawalera Charles’a-Louisa-Eugéne’a, który zmarł 23 stycznia 1835 r., oraz aby tam pewnego dnia złożyć ciała innych członków swojej rodziny. 10 października, w rocznicę śmierci swego ojca, zmarłego w 1820 roku, na całą stronę wychwalał jego cnoty i świętobliwą śmierć.

Przy wielu okazjach wymieniał nazwisko swojej matki, do której napisał kilka listów, zwłaszcza oficjalnych. Przynajmniej dwukrotnie matka wraz z całą rodziną de Boisgelin przybywała do Marsylii, mianowicie 28 sierpnia, aby wziąć udział w obrzędzie tonsury i święceń niższych jezuickiego scholastyka Louisa, i 14 października, aby świętować rocznicę święceń biskupich Eugeniusza. Mówiąc o obrzędzie z 28 sierpnia Eugeniusz, podobnie jak w 1837 r., rozmyślał nad ofiarami poniesionymi przez rodzinę, która jezuitom przekazała tego młodzieńca, którego nazwisko, wykształcenie, cnoty itp. zdawały wzywać do zaszczytnych funkcji w Kościele!

W lutym bp de Mazenod był pośrednikiem w projekcie małżeństwa swej siostrzenicy Césarie (21 lat) najprawdopodobniej z sy-

¹² 19 lutego, 1 marca i 15 maja.

nem marszałka Bourmonta, zdobywcy Algierii z 1830 roku¹³. 14 listopada napisał stronicowe wspomnienia o swojej siostrzenicy Nathalie, która zmarła 154 listopada 1829 r. w wieku 19 lat. Przede wszystkim dziesięciokrotnie mówił o swoim siostrzeńcu Eugène (17 lat), który rok szkolny spędził w instytucie p. Poiloupa w Paryżu. Na przełomie lutego i marca wujek się niepokoił, siostrzeniec bowiem chorował¹⁴. Wraz z końcem roku szkolnego w sierpniu wrócił do Marsylii, a we wrześniu nie chciał wracać do Paryża. 7 października wujkowi przedstawił swe argumenty. Eugeniusz przyjął tłumaczenie i p. Poiloupowi napisał list z wyrzutami, że nie zachowuje się „jak ojciec”, chociaż to obiecał, ale był „nikczemnie niesprawiedliwy wobec chłopca. To bardzo czyste i rzeczywiście niewinne dziecko z powodu roztrzępania zasłużyło jedynie na łagodną reprimendę”¹⁵.

Zgromadzenie Oblatów

Na podstawie Dziennika z 1838 r. bp de Mazenod przyjął niewiele oblatów w swoim biurze. Dwu- lub trzykrotnie wymienił nazwisko o. Tempiera wracającego z kanonicznych wizytacji domów (19 lipca i 16 października) oraz po jednym razie nazwiska oo. Guiberta, Lagiera, Ricarda, Mille'a, Telmona i Casimira Auberta itd.¹⁶. Korespondencja dostarczyła mu bieżących informacji o postępowaniu i pracach ojców i braci, a także o właściwym funkcjonowaniu domów.

W 1838 r. przede wszystkim dominowała sprawa Korsyki. Ojciec Guibert na wiosnę udał się do Rzymu i zmusił o. Albiniego do pozostania w seminarium w charakterze profesora i dyrektora. Biskup de Mazenod, nie wyraziwszy zgody na tę podróż, nie sprzeciwił się jej, ale prosił superiora seminarium, aby w jak największym zakresie pozwolił o. Albinemu na głoszenie, jego misje odnoszą bowiem nadzwyczajny sukces¹⁷. Ojciec Guibert chwalił cnoty i po-

¹³ Zob. 11 i 12 lutego, 3, 19 i 24 sierpnia.

¹⁴ Zob. 19, 20 lutego i 29 marca.

¹⁵ Zob. 21 i 24 sierpnia, 19 września, 7, 12 i 13 października.

¹⁶ Te oraz następne nazwiska zobacz w indeksie nazw własnych zamieszczonym na końcu tomu.

¹⁷ Zob. zwłaszcza 10 i 19 listopada.

święcenie oo. Albiniego, N.-F. Moreau i F.-P. Marchala, ale jest niezadowolony z o. E.-A. Rolleriego, który został wezwany do Marsylii, i o. V. Reinauda, który w 1841 wystąpił ze Zgromadzenia. Oblatom zaproponowano osiedlenie się w Balagne¹⁸. Założyciel uważał, że to interesująca propozycja, ponieważ klasztor w Vico nie miał dobrej lokalizacji, jeśli chodziło o głoszenie na całej wyspie. Ojciec Tempier podczas swej wizytacji kanonicznej na wyspie stwierdził, że „spośród wszystkich klasztorów, o których była mowa, nie ma ani jednego, który nadawałby się do zamieszkania” (19 lipca).

Dom z Aix jest w trudnej sytuacji: o. Courtès nie lubi o. Magnana, jedynego dobrego misjonarza z jego wspólnoty¹⁹. W listopadzie ojcowie z Aix głoszą misje w Rognes (12 listopada). W grudniu proboszcz pisze do Założyciela, aby pochwalił gorliwość misjonarzy, którym udało się przeprowadzić misje przy udziale połowy mieszkańców. „Cóż za niepowodzenie”, komentuje biskup de Mazenod. „U nas zawsze nazywano to nieudaną misją. Wielki Boże! Połowa mieszkańców nie skorzystała z pięciodziesięciodniowej misji? Nigdy nie widziano tak żałosnych rezultatów [...] Obawiam się, że w diecezji Aix nie głosi się ich według naszych zwyczajów. Dlaczego w przeciwnym razie kiedyś udawały się wszędzie w innych miejscach?” (15 grudnia).

W Notre-Dame de l'Osier o. Guigues i jego współpracownicy owocnie głosili misje²⁰, ale bp de Mazenod zarzucał superiorowi, że nie podtrzymywał zwyczajów Zgromadzenia²¹. Biskup Grenoble cieszył się z dobrej pracy oblatów (26 kwietnia), ale uważał, że nie ma ich zbyt wielu i zamierza utworzyć grupę misjonarzy spośród księży diecezjalnych (16 listopada).

Latem do Notre-Dame du Laus przybyli liczni pielgrzymi, podczas gdy ojcowie głosili wiele misji, do tego stopnia, że Założyciel musi zmusić chorego o. Mille'a do kilkutygodniowego odpoczynku²².

¹⁸ Zob. EO I, t. 18, s. 243-245, 250-251.

¹⁹ Zob. 20 listopada i 29 grudnia.

²⁰ Zob. 18 lutego i 22 kwietnia.

²¹ Zob. 22 i 23 stycznia.

²² Zob. 7 lutego, 5 i 21 kwietnia, 17 maja i 9 czerwca.

W sierpniu wielu pielgrzymów napłynęło do Notre-Dame de Lumières, a misje głoszone przez o. Honorata przynosiły cudowne owoce²³. Biskup de Mazenod pisał na ten temat: „Oto misjonarze! [...] Honorat jest zadowolony ze wszystkich współpracowników, Courtès skarży się na wszystkich swoich. Tajemnica tej różnicy tkwi w tym, że Honorat prowadzi misje z całkowitym zaufaniem w pomoc Boga oraz jest przyzwyczajony do tego, że dzieją się cuda, podczas gdy Courtès, który nie posiada tej samej zdolności, opiera się jedynie na ludzkich rozwiązaniach, które może wykorzystać...” (12 listopada). Ojciec Honorat, który zawsze lubił „kielnię”, podjął prace, podczas których on i jego współpracownicy często będą kwestować²⁴.

Ojcowie z Kalwarii zdają się zajmować przede wszystkim wierzniymi, którzy uczęszczają do ich kościoła, i dziełem Włochów. Ojciec J.-A. Bernard w styczniu głosił jednak misje w Cuges oraz rekolacje na przedmieściach Aix²⁵.

We wrześniu kan. Loewenbruck proponuje oblatom osiedlenie się w Sabaudii w opactwie Tamié²⁶. W październiku to miejsce odwiedził o. Tempiera, ale stwierdził, że biskup nie chce Zgromadzenia. „To już drugi raz”, napisał 16 października bp de Mazenod, „jak bp Martinet, arcybp Chambéry, odtrąca je w Sabaudii, gdzie jego postęga mogłaby być tak pożyteczna”.

Ponad dwadzieścia razy Założyciel mówił o powołaniach, szczególnie o kapłanach, którzy proszą o przyjęcie do nowicjatu. Są to ks.ks. Feraud z diecezji Fréjus, Agniel i Girolet z diecezji Awinion, J.-F. Allard i Chabrier z diecezji Gap, Allies, proboszcz z Orgonu w diecezji Viviers, Curnier, rektor z Aubenas w diecezji Viviers²⁷.

Superior Generalny i miejscowi przełożeni są niezadowoleni z postępowania kilku oblatów, zwłaszcza oo. J.-A. Péliissiera, C. Kotterera, A. Telmona, J.-A. Valentina Reinauda. W 1838 r. ze Zgromadzenia odchodzą jedynie bracia H. Blanc i F.-B. Marchi. Kilka-

²³ Zob. 27 marca i 25 listopada.

²⁴ Zob. 5 i 22 kwietnia, 23 lipca itd.

²⁵ Zob. 17 stycznia, 10, 19 i 22 stycznia.

²⁶ Zob. 6, 8, 21 i 22 września.

²⁷ Nazwiska zobacz w indeksie nazw własnych zamieszczonym na końcu tomu.

krotnie Założyciel mówił o chorobie oo. Mille'a, Guiberta, w listopadzie i grudniu przede wszystkim o chorobie o. Albiniego, następnie br. Louisa Morandiniego (1816-1838), który zmarł w Aix 27 grudnia (zob. Dziennik z 28 grudnia). Przy okazji rocznicy śmierci wspominał o. Suzanne'a (†31.01.1829), A. Ponsa (†16.09.1836) i ułożył prawdziwy nekrolog o. J. Marcou (†20.08.1826).

Niewiele, poza lutym, mówił o sprawach materialnych. Siódmego mówił, że w chwilowej śmierci p. de Bausset z Aix przekazał Zgromadzeniu 20 tysięcy franków; 12 zamyka sprawę kredytu Trinquiera; 21 nabywa teren na cmentarzu w Aix, aby tam zbudować kaplicę pogrzebową, gdzie zostaną pochowani oblaci i członkowie rodziny de Boisgelin; 24 mówi o zamiarze sprzedaży oblackiej posiadłości Tholonet w Aix. Żałował także, że nie udało mu się sprzedać zamku z Billens²⁸.

W 1838 r. Zgromadzenie Oblatów nie przeżyło żadnego ważnego wydarzenia, a opinie Założyciela o ludziach, domach i dziełach są raczej zrównoważone. Wspominał zaledwie o swych dwóch najbliższych współpracownikach — oo. Casimirze Aubercie i Tempierze. Pośrednio zdaje się wyznaczać Tempiera, podczas wizyty ks. Hoffmana, misjonarza w Stanach Zjednoczonych; napisał: „Wszystko, co ksiądz Hoffman powiedział nam o Stanach Zjednoczonych, właściwie udowodniło nam, że bardzo dobrze postąpiłem, kiedy sprzeciwiłem się pragnieniu kilku spośród naszych, którzy płonęli pragnieniem, aby udać się do tego kraju²⁹. Wiedziałem, czym to było, już w chwili, kiedy tak stanowczo wypowiedziałem się przeciwko temu projektowi, który przynosił zaszczyt ich gorliwości, ale nie kierował się doświadczeniem. Zawsze właściwie się postąpi, gdy powoła się na mądrość tych, których Pan postawiał na czele rodziny. Kiedy nadejdzie chwila, właściciel winnicy będzie w stanie to powiedzieć. Tymczasem niech Zgromadzenie się doskonali i rozrasta” (2 marca).

²⁸ Zob. 15 czerwca, 25 sierpnia i 26 listopada.

²⁹ Niedługo po rewolucji lipcowej w 1830 r. o. Guibert, wówczas superior w Notre-Dame du Laus, proponował wysłanie oblatów do Stanów Zjednoczonych. Zob. A. Perbal, Eugène de Mazenod reste marqué par sa vocation missionnaire, w: *Etudes oblates* 19 (1960), s. 49-55.

Diecezja

Zostając biskupem Marsylii, Eugeniusz de Mazenod szczególnie obawiał się o duchowieństwo, z którego strony z największym sprzeciwem spotkał się, będąc wikariuszem generalnym swego wujka. W 1838 r. jego relacje z księżmi zdawały się dobre, nawet z kilkoma kapłanami, którzy w przeszłości zadawali wiele cierpień. Byli to André Caire (zob. 26 stycznia i 26 września), Martin-Lazare (zob. 3 stycznia i 1 sierpnia), Damico (zob. 18 lutego i 2 maja) i Polydore Jonjon (zob. 11 listopada).

Dnia 8 czerwca od ks. A. Coulina dowiedział się, co członkowie duchowieństwa mówili przeciwko biskupowi. Eugeniusz napisał na ten temat: „Nie można bardziej wypaczyć najczystszych intencji, w bardziej niegodny sposób zaprzeczyć dobrodziejstwu, bezczelniej i w poważniejszej materii oczerniać, krótko mówiąc, odpłacać złem za dobro. Czyżby był to ostatni wysiłek piekła, aby we mnie stłumić wszelką myśl o gorliwości, poprawie i zbawiennej reformie?”. 10 czerwca Eugeniusz zdał sobie sprawę, że ks. Coulin potrafił wymienić jedynie dwa nazwiska mało wpływowych kapłanów. Biskup wykorzystał tymczasem sposobność rekolekcji, które w dniach od 9 do 14 września wraz ze 140 księżmi przeżywał w niższym seminarium, aby w ostatnim dniu rekolekcji powiedzieć im, że „wie o istnieniu sporej grupy szemrzących oraz że właśnie otrzymał list, który”, jak dodał, „utwierdza go w przekonaniu, że był winny wobec wielkiej liczby tych, z którymi przebywał, że wbrew mnie na moją duszę rzucił wiele lodu, który niewątpliwie nie był w stanie zniszczyć zbyt głęboko wrytego w moim sercu uczucia miłości względem moich kapłanów, ale jak powiedziałem, która sprawiała, że nie byłem w stanie jej wyrazić. Zaledwie wszedł do swego pokoju, spieszą za nim wszyscy proboszczowie, aby wyrazić wielki smutek, jaki sprawiło im to wyznanie, które” — jak dalej mówi — „uznałem za słuszne, aby im poczynić. Niewątpliwie była mała grupka winnych wyrażających skruchę za ich winę, ale zdecydowana większość mojego duchowieństwa przyszła uroczystie zapewnić o swoim posuszeństwie i przywiązaniu do mej osoby”. W wigilię święta świętego Karola „wszyscy duchowni” przyszli ponownie, aby mu „powinnować” (3 listopada).

Dnia 4 maja bp de Mazenod napisał, że wszystkich dobrych kapłanów darzy nadzwyczajną przyjaźnią. Rzeczywiście widzimy, że

jest obecny przy łózkach chorych kapłanów, choćby ks. Martina, kapelana szpitala miejskiego (16 marca), ks. Flayola, wikariusza generalnego (25-26 września), ks. d'Herbesa, proboszcza parafii St-Julien (5 września). Na temat tego ostatniego napisał: „Udałem się do niego pomimo deszczu. Moja wizyta, której się nie spodziewałem, sprawiła mu największą przyjemność. To obowiązek dla mnie, bo jestem ojcem wszystkich diecezjan, który jak pierworodnych synów mojej rodziny duchowej przede wszystkim kocha kapłanów”.

Oplakiwał złe postępowanie kilku księży obcokrajowców³⁰ i przyznał, że ma trudności z mianowaniem proboszczów, a zwłaszcza nie lubił, kiedy w tej materii wywiera się na nim presję³¹.

Biskup był w swoim żywiole zwłaszcza podczas wizytacji kanonicznych parafii, dzieł, klasztorów i instytucji. W czerwcu i w lipcu przeprowadził wizytacje kanoniczne w parafiach w mieście i udzielił sakramentu bierzmowania. Wymienił z nazwy tylko pięć spośród 12 parafii i kościołów filialnych, ale w każdym udzielił bierzmowania wielu dzieciom z innych parafii. Choćby 5 lipca w parafii N.-D. du Mont udzielił bierzmowania 600 dzieciom. We wrześniu i październiku wizytował większość z 48 pozostałych parafii i filii diecezji. Z nazwy wymienił 30 spośród nich. Często mówił o dobrym nastawieniu dzieci i ich uwadze podczas kazań, które głosił po prowansalsku³². W St-Henri, po czteroipółgodzinnej uroczystości, po południu poszedł z dziećmi łowić ryby. 29 października w Chateau-Gombert, nazajutrz po bierzmowaniu, pomimo deszczu, z ministrantami udał się na całodzienną pielgrzymkę do N.-D. des Anges.

Popierał dzieła, bractwa, pensjonaty³³, gdzie często udawał się odprawić mszę, udzielać bierzmowania, uczestniczyć w spotkaniach dobrodziejów. Przynajmniej trzy razy odwiedzał niższe seminarium, aby udzielić bierzmowania (10 lipca), wziąć udział w uruchomieniu balonu (12 sierpnia) oraz w uroczystości wręczenia nagród

³⁰ Zob. 21 i 30 lipca, 11 sierpnia itd.

³¹ Zob. 18 lutego, 22 maja i 5 czerwca.

³² Zob. na przykład 10 lipca w St-Cannat, 12 lipca w parafii Świętej Trójcy, 4 września w parafii Ste-Marie-Madeleine, St-Just i St-Barnabé, 9 października w Canet, 11 października w St-Henri.

³³ Wymienia dwadzieścia, zwłaszcza Dzieło Schronisk, Dzieci Opatrzności Ofiar Cholery itp. Zob. Indeks nazw własnych: Marsylia, dzieła.

(16 sierpnia). Kilkakrotnie mówi o Braciach Szkół Chrześcijańskich, a przede wszystkim o zakonnicach. Przez kilka dni absorbowała go Siostry Świętych Imion Jezusa i Maryi, ponieważ występowało wiele przypadków opętań; biskup musiał wysłać im o J.-J. Lagiera OMI, aby pomóc kan. Chauvierowi w odprawianiu egzorcyzmów (17-21 sierpnia).

Z okazji odpustów i z racji innych okoliczności odprawił lub uczestniczył w pontyfikalnych nieszporach w wielu kościołach parafialnych. W lutym, po śmierci proboszcza parafii St-Martin, udał się tam odprawić mszę, zwłaszcza w niedzielę przewodnią (22 kwietnia) oraz tego samego dnia osobiście zaniósł komunię wielkanocną chorym. „Ta wiadomość”, napisał, „wywołała ogólną sensację. Są osoby, które mówiły nawet, że chciałyby być chore, aby móc przyjąć komunię z rąk biskupa”. W Wielkanoc, wraz ze swoim wujkiem Fortuné'em i emerytowanym biskupem Strasburga C.-M.-Paul'em Tharinem, odprawił pontyfikalną mszę w katedrze. Zauważył, że kościół był zapełniony ludźmi, podczas gdy w Wielką Sobotę Alleluja śpiewano przy małej liczbie ludzi (14 i 15 kwietnia). 25 kwietnia, w święto świętego Marka, wziął udział w sumie w kościele stacyjnym w St-Cannat i pisał: „Nigdy nie odczuwam większego szczęścia jak wówczas, gdy wypełnię te słodkie funkcje mego posługiwania”. W niedzielę, 20 maja, celebrował mszę w bazylice N.-D. de la Garde, a po południu błogosławił kamień węgielny kościoła, który zostanie wzniesiony w dzielnicy St-Lazare. „Trzeba”, zwierzył się, „aby biskup Marsylii był żwawy oraz by nie męczyły go ceremonie liturgiczne, gdyż jest to nieprzerwany ogień. Na szczęście bardzo chętnie pełnię te obowiązki, które nigdy nie były dla mnie uciążliwe”.

Kilkakrotnie wypowiedział uwagi na temat kaznodziejów, zwłaszcza głoszących w okresie adwentu i Wielkiego Postu. Uważał, że zbyt często swe zajęcie przepowiadania wykonują bez większej gorliwości (18 kwietnia). W dzień Bożego Narodzenia, podczas nieszporów, szydził, opowiadając o tym, że kaznodzieja stracił wątek.

W 1832 r. podczas rekolekcji przed przyjęciem sakry biskupiej, medytując nad pontyfikałem rzymskim, napisał: „Oto nieporównywalna łaska, oto wzniosły charakter [...] osobiście przekazywać Ducha Świętego, aby przyczynić się do uwiecznienia kapłaństwa w Kościele Jezusa Chrystusa, [...] sądzić, interpretować, konsekrować,

udzielać święceń, ofiarować, chrzcić i bierzmować... ”³⁴. Wierny tej przyjętej „nieporównywalnej łasce” w 1838 r., po odprawieniu jednodniowych rekolekcji z kandydatami, sześciokrotnie udzielił święceń³⁵. Dnia 6 grudnia pozwolił ks. Gaduelowi wstąpić do Seminarium Świętego Sulpicjusza, ale pod warunkiem, że święcenia otrzyma z rąk biskupa Marsylii. Przy tej okazji napisał: „W jaki sposób biskup może zgodzić się na to, aby osobiście w Kościele nie rodził tych, których dobry Bóg dał mu, aby byli jego współpracownikami w jego doniosłej misji. Gdy chodzi o mnie, wydaje mi się, że podczas każdego święceń, których udzielam, mogę powiedzieć tak samo jak nasz Pan, że moc wyszła ze mnie...”.

W każdy poniedziałek w swojej kaplicy udzielał bierzmowania tym, którzy przychodzą, zwłaszcza dorosłym. Zawsze odpowiadał na prośby, aby bierzmować konwertytów³⁶, żołnierzy³⁷, a przede wszystkim chorych. Często o tym pisał³⁸. Mówił na przykład, że udzieli bierzmowania dziecku z piątego piętra (17 października), staruszce z czwartego piętra (28 grudnia), a 23 listopada napisał, że trzykrotnie w ciągu tygodnia udał się do „naszych najgorszych dzielnic”. 17 kwietnia zaproszono go, aby odwiedził chorą dwunastoletnią dziewczynkę, która nie chciała się wyświadczać. Mieszkała na mającej złą sławę ulicy Glandevès. „Demon, któremu w tym miejscu poświęca się dusze”, napisał, „był mocniejszy od łaski mego posługiwania”.

Z racji bycia biskupem oraz swych osobistych relacji był pośrednikiem w zawarciu małżeństwa w pięciu znacznych rodzinach³⁹. Zgodnie z prowansalskim zwyczajem, o północy błogosławi te małżeństwa, w tym jedno 18 i 19 czerwca w Tulonie (Gérard-Roux Bonnacorse), a 20-21 czerwca kolejne w Gemenos (były członek Stowarzyszenia Młodzieży Turcas).

Jedynie trzydzieści razy mówił o sprawach zarządzania finansami, zwłaszcza o projekcie nowej katedry⁴⁰. Dnia 3 grudnia napi-

³⁴ Zob. EO I, t. 15, s. 237.

³⁵ Zob. 10 i 31 marca, 24 czerwca, 22 września 6 i 22 grudnia.

³⁶ Na przykład p. Papon, kalwinista (10 czerwca), pewna protestantka i jej nawrócony syn (6 i 9 sierpnia).

³⁷ Zob. 21 marca i 24 grudnia.

³⁸ Zob. 10 marca, 1 i 25 czerwca, 3 i 17 lipca itp.

³⁹ Rodziny Gérard-Roux Bonnacorse, Magallon-Mathieu, Merindol-Hugues, Reguis-Samatan, Lombardon-Montezan.

⁴⁰ Zob. 5 marca, 15 czerwca, 14, 17 i 29 lipca, 2 i 30 sierpnia, 17 września, 13 października, 15 i 29 listopada.

sał do ministra sprawiedliwości, aby rząd podniósł uposażenie biskupom w wielkich miastach.

Jako biskup musiał interweniować w wielu sprawach. Czterokrotnie mówił o relikwiach, które otrzymał w Marsylii⁴¹. 8 kwietnia napisał do mera, aby zawiadomić go o skandalu na Canebière. 6 czerwca ks. Vitagliano prosił go o spotkanie z „natchnioną córką”. Mówił: „powoli działałam w tego typu sprawach”. 11 czerwca w kurii musiał przyjąć byka, który uczestniczył w procesji Bożego Ciała, a 2 sierpnia przyszli do niego sprzedawcy wosku z protestem przeciwko „świecom z gwiazdy”, które biskup uznał za bardziej odpowiednie.

Po roku 1830 bp de Mazenod ciągle interesował się Algierią. Wielokrotnie na próżno proponował posługę oblatów. 1 maja napisał do kard. Fransoniego, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, prosząc go o informacje o stanie religii w Algierii. „Mam zbyt wielu moich diecezjan, których zbawienie jest zagrożone w tych okolicach”, zwierzał się, „abym nie starał się dowiedzieć, czego się trzymać” (21 maja). Kardynał odpowiedział, uspokajając go. 1 września bp de Mazenod radził ks. J.-M. Landmannowi, aby pojechał pomóc biskupowi Algieru. „Miałem szczęście przyczynić się do ustanowienia stolicy”, zauważył, „słuszne jest, abym wykorzystał wszelkie możliwości w celu dostarczenia mu duchowych pomocy, których [Kościół Algieru] tak bardzo potrzebuje”. Bardzo mocno interesował się stowarzyszeniem katolickim na rzecz kolonizacji Algierii, która była inicjatywą ks. de Mira.

Pomimo nasilonych działań bp de Mazenod przede wszystkim bardzo dokładnie zbadał sytuację i przygotował teren pod ponowne erygowanie diecezji. W 1838 r. przyjął tylko jedno zgromadzenie zakonne — Siostry Miłosierdzia od Schronisk, w latach 1839-1861 założył lub przyjął 25 innych zgromadzeń; w 1838 r. założył jedynie Dzieło St-François Regis odnośnie do uregulowania sytuacji małżeństw, a w latach 1839-1848 założył sześć innych. W 1838 r. za zgodą rządu, a wbrew opinii rady miejskiej z Aubagne i proboszcza, który nie chciał, aby naruszano granice jego parafii, erygował tylko jedną filię w St-Pierre. Pomimo takiej opozycji, która wszędzie dawała o sobie znać, w latach 1839-1848 udało mu się

⁴¹ Świętych Łazarza, Maurycego, Tomasza i Sereniusza.

uzyskać pozwolenie rządu na erygowanie dwunastu innych parafii bądź filii⁴².

Wydarzenia o charakterze powszechnym

Biskup de Mazenod często musiał angażować się w sprawy o charakterze powszechnym. Wspomnę tylko o najważniejszych. Wielokrotnie przyjmował o. Bucchiego, augustianina, skazanego przez inkwizycję. Właśnie on informował go o opozycji, nawet kapłanów, jaka powstała w Romagne przeciwko papieżowi i papieskiej administracji.

W marcu bp C.-M.-Paul Tharin, współluczeń Eugeniusza z Seminarium Świętego Sulpicjusza i były biskup Strasburga, często przychodził do kurii, ale odmawiał gościny biskupa, aby go nie narażać. Rzeczywiście w Marsylii robiło wrażenie dzieło o stanie Kościoła we Francji, w którym nie oszczędzało się rządu.

14 maja proboszcz z Digne prosił go, aby przez swego wujka „udzielić dobrej rady biskupowi z Digne, który prosi o koadiutora”. Od 1805 r. Bienvenu de Miollis, pochodzący z Aix i przyjaciel rodziny de Mazenodów, był biskupem Digne. Duchowieństwo obawiało się, że koadiutorem mianuje się kapłana, który nie cieszył się zaufaniem diecezji.

Biskup de Mazenod korespondował z Charles'em de Forbin-Jansonem, biskupem Nancy, oraz A.-Basile'em Menjaudem, który w lipcu został jego koadiutorem. Tę nominację zaproponował biskup Marsylii, a zastrzeżenia do niej zgłaszał Forbin-Janson, który był skłócony z lipcowym rządem i nie mógł już dłużej przebywać w swej diecezji. Biskup de Mazenod napisał na ten temat: „Najświętsi ludzie czasem są bardzo dziwaczni” (15 sierpnia).

W sierpniu biskup Marsylii przyjął J.-J. Pierre'a a Guigou, który w latach 1824-1842 był biskupem Angoulême. Jako były wikariusz kapitulny z Aix rozumiał i pomógł ks. de Mazenodowi w początkowych pracach Zgromadzenia. To dlatego został w ministerstwie zaproponowany na biskupa Angoulême. Wyznał, że „inni mogli przypisywać to sobie, ale prawdą jest, że to ja postarałem się dla niego o to ciężkie brzemię, w tym celu w większym stopniu działa-

⁴² Zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 60-71.

tem na podstawie przekonania, jakie miałem, że doskonale nadał się, aby w tak trudnej diecezji czynić dobro niż w imię przyjaźni wobec człowieka, którego szanowałem”. Od 1834 r. bp Guigou był sparaliżowany i nie pracował. Wówczas bp de Mazenod radził mu złożenie dymisji. Pisał: „Uważałem, że czynię przysługę Kościołowi, ułatwiając bpowi Guigou dostęp do najwyższej godności. W tym samym sensie działałem, radząc mu, aby ustąpił ze swej stolicy, dzisiaj bowiem jest zupełnie niezdolny i niezdatny, aby czynić dobro” (17 sierpnia).

Dnia 15 października do kurii przybył „sławny p. Drach”, nawrócony żyd. Biskup wspomniał o tej wizycie i napisał: „Pan Drach ciągle zgłasza się, aby być kapłanem, a jego syn, wychowanek Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, upiera się przy pragnieniu poświęcenia się misjom w Chinach. Rzeczywiście, jest za co błogosławić Boga, godnego uwielbienia in sanctis suis!”.

W notatkach rekolekcyjnych przed objęciem stolicy biskupiej w Marsylii bp de Mazenod napisał: „Chciałbym być dobrym biskupem... Od początku mej biskupiej posługi chciałbym godnie wywiązywać się ze wszystkich moich obowiązków...”. Strony Dziennika z 1838 r. umożliwiają nam śledzenie dzień po dniu jego działalności, jego reakcji oraz uprawniają nas do stwierdzenia, że godnie podejmował wszystkie obowiązki pasterza i rzeczywiście „jest za co błogosławić Boga, godnego uwielbienia in sanctis suis!”.

Yvon Beaudoin, OMI



Kardynał Barthélemy Pacca (1756-1844).

Kardynał Pacca od 1826 r., czyli od zatwierdzenia Reguły oblackiej, był prefektem Kongregacji Biskupów i Zakonników. Biskup de Mazenod pozostawał z nim w kontakcie i doceniał jego serdeczne i przyjacielskie listy. Zob. Dziennik 27 lutego, 4, 7, 28 i 30 marca, 20 kwietnia.

Styczeń 1838 roku

[s. 1] **11 stycznia**¹: Przybycie Sióstr St-Michel z Tours². Poszedłem je zainstalować w schronisku dla upadłych kobiet szukających pomocy w klasztorze³, który właśnie zajęły. Było obecnych wiele sióstr z dzieła. Te z biura, z powodu podziwu godnej gorliwości, poświęciły się, aby od ponad dwudziestu czterech godzin zachowywać post; noc spędziły na nogach, przemierzając sale, aby zapobiec bałaganowi. To oddanie zaznaczyłem w krótkim przemówieniu poprzedzającym *Veni Creator* oraz procesyjne wejście zakonnice do domu.

Pociecha na widok tego dzieła będącego w dobrych rękach została stłumiona wiedzą, jaką posiadałem, czytając akt posłuszeństwa, że te siostry pozostaną pod jurysdykcję księdza arcybiskupa

¹ Biskup Marsylii na początku nowego roku przyjmował wielu odwiedzających; to tłumaczy, dlaczego bp de Mazenod swój *Dziennik* z 1818 r. rozpoczyna dopiero 11 stycznia.

² Siostry Świętego Michała z Tours lub Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Zakon został założony przez świętego Jana Eudesa w 1614 r. w Caen. Matka Maria od Świętej Wiktorii Hoüette (1788-1851), przełożona klasztoru z Tours, która w imieniu komitetu pań z instytucji dobroczynnej prowadziła negocjacje z bpem de Mazdenodem i p. Martin-Audibert. Matka Hoüette osobiście przybyła, aby dokonać fundacji w Marsylii. Te zakonnice zastąpiły Siostry Świętego Tomasza Villeneuve, które kierowały dziełem aż do 1830 roku. Zob. J. Pietsch, *Notre fondateur et les communautés religieuses de Marseille*, w: *Etudes oblates* 7 (1949), s. 226-228; Docteur Poüan, *La très honorée mère Marie de Sainte-Victoire*, Fribourg 1902, s. 314 i n.

³ Schronisko dla skruszonych kobiet. Ten dom istniał od XVI wieku. Ponownie został otworzony w 1820 r. po wielkiej misji miejskiej w Marsylii, na rogu ulic Paradis i Saint-Victoire. Zob. Payan d'Augery, *Le Refuge des filles repenties*, Marseille 1900, s. 69 i n. Biskup de Mazenod miał przybyć około godziny 9, aby przewodniczyć obrzędowi instalacji sióstr. W rzeczywistości przybył dwie godziny później, jego powóz nie mógł przedostać się przez ulicę Aix z powodu odbywającego się i tarasującego droge targu. Wreszcie około godziny 11 rozpoczęła się ceremonia... Tamże, s. 364.

z Tours⁴. Listy przełożonej do sióstr dzieła, zamiast wspomnieć o tej klauzuli, zdawały się mówić zupełnie coś innego. Okazałem moje zdziwienie i niezadowolenie. Piękne słowa siostry przełożonej nie usunęły moich obaw w tym względzie. Na ten temat porozmawiam dłużej podczas naszego pierwszego spotkania.

12 stycznia: List do ks. Dracha⁵ w odpowiedzi na jego list oraz by mu wytłumaczyć, jak i dlaczego musiałem odesłać Siostry Dobrego Pasterza z Angers, które mi polecił⁶. List do adwokata Taverniera⁷. List do ojca prokuratora kartuzów w Rzymie, aby zaświadczyć o biedzie mamy o. Lucasa⁸ oraz powiadomić go, że nie mogąc wyrazić zgody na przyjęcie tego ojca w mojej diecezji, chętnie przekażę go księdzu arcybiskupowi z Awinionu⁹. Ksiądz proboszcz z Cucuron prosi o tego ojca, aby był wikariuszem.

13 stycznia: Setna wizyta sióstr z biura dzieła przytułków dla upadłych kobiet, tym razem, aby mnie uspokoić co do niepokojących klauzuli posłuszeństwa zakonnice, które zostały powołane.

⁴ Augustin Louis de Montblanc (1767-1841), w latach 1824-1841 arcybiskup Tours. Fundacje Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia były autonomicznymi klasztorami; bp de Mazenod podzielał opinię wielu francuskich biskupów z tego okresu, którzy chcieli mieć pełną władzę nad miejscowymi wspólnotami zakonnymi.

⁵ David Drach (1791-1865), nawrócony żyd. W 1818 r. ożenił się, jego żona opuściła go w 1823 r., kiedy został katolikiem. Biskup de Mazenod nazywał go ks. Drachem, ponieważ jako bibliotekarz Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie nosił sutankę i chciał zostać kapłanem. Jego syn Paul (1821-1895) został kapłanem, dwie córki były Siostrami Dobrego Pasterza z Angers, zgromadzenia założonego w 1829 r. przez Marie de Saint Euphrasie Pelletiera (1796-1868), kanonizowaną 2 maja 1940 roku. Zob. De Mazenod, *Dziennik*, 15.10.1838.

⁶ Marsylczycy bez uprzedzenia bpa de Mazenoda zwrócili się z prośbą do Sióstr Dobrego Pasterza z Angers, aby osiedliły się w Marsylii, podczas gdy ten już wystosował apel i zainstalował Siostry Matki Bożej Miłosierdzia z Tours. Zob. list bpa de Mazenoda do przełożonej Sióstr Dobrego Pasterza z Angers z 3.01.1838. Kopia zgodna z oryginałem: AAM, księga listów administracyjnych, t. 3, nr 363.

⁷ Adolphe Tavernier (1799-1883), były członek Stowarzyszenia Młodzieży z Aix, który ciągle był przyjacielem bpa de Mazenoda i napisał jedną z pierwszych jego biografii: *Quelques souvenirs sur mgr C.J.E. de Mazenod*, Aix 1872.

⁸ Ojciec Lucas, marsylczyk, który niedawno wystąpił od kartuzów.

⁹ J.M.A. Célestin Dupont, w latach 1835-1842 arcybiskup Awinionu. Cucuron znajduje się 28 km od N.-D. de Lumières.

14 stycznia: Przybyli księża z Dzieła Opatrzności¹⁰ i powiadomili mnie o wynikach ich głosowania. Po zbadaniu, że ksiądz archiprezbiter nadaje się na stanowisko, i po tym, jak zgodził się na nominację na dyrektora ich dzieła, większość głosów otrzymał [s. 2] ks. Court¹¹, proboszcz parafii St-Martin. Ta wielka niestosowność wymaga, abym w przyszłości to ja, nie czekając na przedstawienie ze strony tych księży, mianował dyrektora. Mówię o tym w tym miejscu, aby o tym pamiętano. List do księdza biskupa z Ajaccio¹².

15 stycznia: Wizyta siostr miłosierdzia z przytułku dla upadłych kobiet. Zapewnienie o uregulowaniu stopnia zależności od władzy kościelnej z Tours. Przełożona wykonuje to, co jej wskazałem, mianowicie, że nikt bez mojego specjalnego pozwolenia nie będzie mógł zabrać ani jednej zakonnicy z naszej wspólnoty, która właśnie się ukonstytuowała.

16 stycznia: Podróż do Cuges¹³ przez St-Menet, gdzie zatrzymałem się, aby spotkać się z markizem i markizką de Montgrand¹⁴. Przyjazd do Cuges krótko przed północą. Uroczyste przyjęcie. Mer i jego zastępca w szarfach, komplementy, odpowiedź. W kościele gratulacje od proboszcza. Odpowiedź. Wszystko zgodnie z ceremoniałem.

17 stycznia: Msza. Kazanie przed komunią, wielkie skupienie, łązy mężczyzn, którzy od czterdziestu siedmiu lat nie postawili nogi w kościele. Komunia trwała godzinę. To druga komunia dla wszystkich. Kolejne kazanie uznane za konieczne w tej okoliczności. Wielu starszych mężczyzn i kobiet przyjęło ten sakrament. Po

¹⁰ Dzieło Dzieci Opatrzności dla sierot założone w 1820 r. i mające swą siedzibę w Hotelu de la Roquette lub w kolegium Reves przy placu Lenche. Oblaci przez pewien czas byli dyrektorami (kapelanami) tego dzieła od czasu ich osiedlenia się w Marsylii w 1821 roku.

¹¹ M. Esprit Joseph Marie Cort, proboszcz z parafii St-Martin, zmarł 15 lutego.

¹² Touissant Casanelli d'Istria, w latach 1833-1869 był biskupem Ajaccio.

¹³ Cuges leży 30 km od Marsylii.

¹⁴ Jean-Baptiste de Montgrand (1776-1847), w latach 1813-1830 mer Marsylii, z krótką przerwą w 1814 roku.

kolacji żadnych niesporów. Procesja przy brzydkiej pogodzie. Wszyscy mieszkańcy. Niezbyt dobre pożegnanie misjonarzy¹⁵. Po błogosławieństwie proboszcz wchodzi na ambonę, kilka dobrych rzeczy pomieszanych z niestosownymi. Z tronu, który zajmowałem, wypowiedziałem kilka zbawiennych zachęt, aby pozostać przy tym, czego misjonarz zapomniał. Wielkie zadowolenie zgromadzonych.

18 stycznia: Powrót do Marsylii, zmęczenie dniem wczorajszym i podrażnieniem płuc.

19 stycznia: Cały dzień w łóżku.

20 stycznia: List za listem. Wizyty itd. Pomimo obietnicy niezdolność, aby pójść odprawić mszę na Misji Francji¹⁶. Żadnej mszy. Kaszel.

21 stycznia: Pomimo obietnicy niezdolność, aby pójść odprawić mszę w domu dla chorych na cholere¹⁷. Bez problemu odprawiłem ją w mojej małej kaplicy. Smutek, że nie mogłem udać się na zakończenie rekolekcji tych sióstr, które były tak budujące [s. 3]. List do p. Abeille'a z Saint-Chamas, zawierający uprawnienie do sprzedaży p. de Lavisonowi za sumę 2 tysięcy franków mojej wierzytelności na kopalnię Trinquier, z czego de Lavison za-

¹⁵ To o. Jean Antoine Bernard (1807-1870), oblat z domu na Kalwarii, który wygłosił tę czterotygodniową misję. Zob. A. Rey, *Mgr de Mazenod...*, t. 2. s. 5.

¹⁶ Misja Francji: kościół i dawny budynek, w którym przed rewolucją, przy ulicy Tapis-Vert, mieściło się seminarium księży misji (misjonarze św. Wincentego a Paulo). W latach 1806-1833 w domu mieszkali klaryski. W 1839 r. zamieszkali w nim jezuici. W 1838 r. bp de Mazenod kilka razy udawał się do tego kościoła, aby odprawić mszę dla stowarzyszonych z Dziełem Rozkrzewiania Wiary. Zob. *Dziennik* z 3 maja i 3 grudnia 1838 roku. Na temat historii tego dzieła zob. Jean Michel Sanchez, *De la Mission de France aux Jésuites*, w: *Marseille, revue culturelle* 1977, nr 179, s. 68-73.

¹⁷ Dzieło Sierot Epidemii Cholery zamierzone przez rodzinę de Mazenodów w związku z epidemią cholery w latach 1834-1835. Najpierw to dzieło było powierzone Siostrzom Świętego Imienia Jezusa założonym przez Marie Catherine Ruel w 1828 r. pod kierunkiem księży F.S. Pontier i Charlesa Fissiaux. Zob. ks. E. Roux, *Charles Fissiaux* (1806-1867), Marseille 1941, s. 22-30 i A. Ricard, *Vie de la Mère Marie St-Augustin de Jésus Ruel*, Ligugé 1895, ss. 560.

chowałby 200 franków, aby je przekazać tej kobiecie i jemu, p. Abeille'owi, wynagradzając tym samym za ich wysiłki¹⁸.

22 i 23: Choroba spowodowana moją podróżą do Cuges. Różne listy otrzymane z naszych misji¹⁹. Ta w Bédariddes wspaniała od pierwszych dni. Ta z St-Michel-les-Portes, diecezja Grenoble, upragniona i wspaniale rozpoczęta. Ta z Mens również dobrze przebiega. Proboszczowie z La Mure i Vizille są z nich tak zadowoleni, że proszą o nie dla swych parafii. Ojciec Guigues²⁰ chciał zrezygnować z ceremonii na rozpoczęcie i procesji pokutnej. Bardzo trzeba się tego wystrzeżać. Ten ojciec wyznaje, że nie będąc przekonany o ich potrzebie, prowadzi je bez ducha wiary. Oto całe zło! Niech mniej zaufania okaże swoim własnym zdolnościom, niech wnuknie w ducha, który im przyświecał, a następnie został zatwierdzony przez Kościół, a doświadczy ich dobrych owoców, podobnie jak doświadcza się ich w innych miejscach. Misja w Montmiral, misja w Rovon, misja w St-Just-de-Claix, misja w Devençais. Jedna z tych misji odbywa się w diecezji Valence. To nasza próba na nowym terenie; powiodła się.

Smutne informacje o o. Péllisierze²¹. Odnacza się wyjątkową apatią, nie potrafi się pohamować w niczym, podejmuje jedynie te dzieła gorliwości, które mu się podobają i nie sprawiają żadnych trudności; wyjątkowo drażliwy; żywiący urazę z powodu błędnego słowa, w bardzo niedoskonały sposób wypełnia swoje obowiązki jako proboszcz. To martwe ciało, nie ma ani gorliwości, ani świadomości; tuczy się, oto wszystko: komu w większym stopniu się poskarżyć. Brat Blanc²² nie posiada koniecznych zalet, aby złożyć

¹⁸ O tej sprawie mowa w *Dzienniku* w dniach od 27 lutego do 9 marca 1837 r. oraz 12 lutego 1838 roku.

¹⁹ Te misje odbywały się w różnych departamentach. W Vaucluse: Bédariddes, w Izerach: St-Michel-les-Portes, Mens, Rovon, St-Just-de-Claix, Vizille, w Drôme: Montmiral. Nie wiadomo, gdzie leżało Devençais.

²⁰ Eugène J. Bruno Guigues (1805-1874) był superiorem w N.-D. de l'Osier, od kąd obłaci w 1834 r. podjęli się opieki nad sanktuarium. W 1844 r. został wysłany do Kanady, w 1848 r. został mianowany biskupem Bytown.

²¹ Słowo wydrapane. Jacques Antoine André Péllisier z domu N.-D de l'Osier. W 1840 r. wystąpił ze Zgromadzenia.

²² J.A. Hippolyte Blanc, 31 października 1835 r. wstąpił do nowicjatu.

drugie śluby. Napisałem, chcąc pozbyć się go. Zezwalam w wewnętrznym chórze w l'Osier wykonać boazerię. Zgadzam się dać 150 franków diakonowi, który chce przybyć do nowicjatu²³.

24 stycznia: Dysputa z p. Aymes. Stawia warunki odnośnie do przekazania syna ojcu, który będzie miał trudności, aby się nim zająć. List do p. Aymesa, aby powiedzieć mu o tej sprawie i udzielić różnych rad²⁴.

26 stycznia: List do ks. Caire'a²⁵. Nie kryję przed nim, na jakim fundamencie było oparte przekonanie o błędach, jakie mu wypomniałem w Paryżu. Bez ceremonii wspominam mu o ks. Maurelu i ks. Ricaudzie²⁶, jego szwagrach, jako bardzo winnych na drodze opozycji, jaką dotąd kroczyli. Jak we wszystkie inne dni, audyencja dla tych wszystkich osób, które przychodzą. [s. 4]

27 stycznia: Sprawy bieżące. Listy otrzymane i napisane. Nic godnego uwagi. W gąszczu rozmaitych spraw zapomniałem wspomnieć o liście do Guiberta²⁷, w którym pozwalam mu jeszcze w tym roku korzystać z wypłat dyrektorów jego seminarium, aby skompletować meble i inne wydatki z Vico. Polecam mu o Rolle-riego²⁸, który sam nudzi się w tej wiejskiej posiadłości pozbawio-

²³ Najprawdopodobniej J.J. Frédéric Perron (1813-1848), do nowicjatu wstąpił 24 grudnia 1838 r., święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1839 roku.

²⁴ Nic nie wiadomo o tej sprawie. Zob. *Dziennik*, 30 kwietnia.

²⁵ André Caire (1797-1856). Wyświęcony na kapłana w 1821 r., udał się, aby pracować w Paryżu. W 1823 r. bp Fortuné de Mazenod wezwał go do Marsylii, aby mianować go superiorem niższego seminarium. 21 listopada 1824 r. ks. Caire złożył dymisję i wyjechał do Paryża.

²⁶ Claude Marie Maurel (1780-1856) w 1823 r. został mianowany superiorem wyższego seminarium, ale w następnym roku podał się do dymisji i opuścił diecezję. Po wrócił po kilku latach i został mianowany proboszczem parafii St-Theodore, gdzie pozostał przez 23 lata.

Wydaje się, że bp de Mazenod napisał inne nazwisko: Ricard. Najprawdopodobniej chodzi o Josepha Innocenta Ricauda (1756-1831) ze Stowarzyszenia Dobrego Pasterza z Marsylii. W 1823 r. po przybyciu Fortuné do Marsylii, to Stowarzyszenie prowadziło niższe seminarium, ale poróżniło się z biskupem.

²⁷ Joseph Hippolyte Guibert (1802-1886), wówczas superior wyższego seminarium z Ajaccio.

²⁸ Eteinne Antoine Roller (1814-1890) pochodził z diecezji Ventimillia (Italia), współpracownik o. Charles'a Dominika Albiniego w Vico.

ny książek itd. Niech zostanie wezwany do Ajaccio, aby tam oczekiwać na chwilę, by towarzyszyć o. Albinemu w kilku misjach, które tenże ojciec ma wygłosić w bieżącym roku²⁹. W tej materii dałem odczuć o. Guibertowi brak konsekwencji, że na oczach Zgromadzenia chciałby zatrzymać o. Albiniego, tak pożytecznego na misjach, w wyższym seminarium, pod pretekstem, że zachodzi potrzeba jednego dyrektora więcej, podczas gdy później on, superior, opuścił dom i pojechał do Genewy i Rzymu. Zgadza się na dopuszczenie do pierwszej profesji brata Pierre'a³⁰. Uważam, że biskupa Ajaccio należy odwieść od myśli, aby oo. Moreau³¹ i Albiniego mianować kanonikami katedralnymi. To uchodzi w przypadku dyrektorów wyższych seminariów, ponieważ ma związek ze statutami kapituł, ale to nie jest to samo dla innych.

28 stycznia: List od doktora d'Astrosa³², aby mnie powiadomić o śmierci jego siostry, p. Castellane. Natychmiastowa odpowiedź dla tego wiernego przyjaciela. List od o. Courtès³³. Proponuje, aby przydzielić kogoś o. Bernardowi³⁴ na rekolekcje, które mamy wygłosić na przedmieściach Aix. Jego ideą było wezwać ks. Cuynata³⁵. To sprawa niewykonalna. Aż do znudzenia powraca do żalów, aby w ogóle w diecezji Aix nie przeprowadzać misji. Dlaczego nie prosi się o to w odpowiednim czasie?

29 stycznia: Msza w pierwszym klasztorze Wizytek. Reprezentował mnie ks. Cailhol³⁶, wikariusz generalny, który miał mnie

²⁹ 18 listopada 1837 roku o. Charles Dominik Albini (1790-1839) napisał do bpa de Mazenoda, aby poskarżyć się na o. Guibetta, który wezwał go do seminarium. Ojciec Albini nie mógł już więcej głosić misji, a młody o. Roller sam wraz z braćmi Ferradem i Métifiotem mieszkał w Vico.

³⁰ Pierre Métifiot (1814-1878) wstąpił do nowicjatu 15 października 1836 roku.

³¹ Noël Francis Moreau (1794-1846), wówczas profesor w wyższym seminarium.

³² J.J. Léon d'Astros (1780-1863), lekarz medycyny w Aix. Zob. *Dziennik*, 15.04.1837 r.

³³ J.J. Hippolite Courtès (1798-1863), superior w Aix.

³⁴ Jean Antoine Bernard (1807-1870) z domu na Kalwarii w Marsylii od czasu powrotu z Billens (Szwajcaria) latem 1837 roku.

³⁵ W rękopisie: Quinat. Jacques Cuynat jako kapłan wstąpił do nowicjatu 31 października 1836 roku. Wystąpił z końcem 1837 roku.

³⁶ Jean Baptiste M.M. Cailhol (1802-1864) mianowany wikariuszem generalnym przez bpa Eugeniusza de Mazenoda. Za czasów Fortuné był sekretarzem kurii biskupiej.

zastąpić, przeszkodziły mi bowiem sprawy wyższego rzędu. Wizyta u radnych miejskich i innych. Mojemu wujkowi przekazano list pasterski, który 4 czerwca 1755 r. mój dziadek stryjeczny³⁷ wygłosił na pogrzebie bpa Belsunce'a³⁸, u którego był wikariuszem generalnym, a także członkiem kapituły i wikariuszem generalnym bpa de Belloya³⁹. Ten dokument sprawił największą radość mojemu wujkowi. To pochwała zmarłego biskupa, w której wspomina wszystkie jego dzieła.

30 stycznia: Msza za naszego dobrego Suzanne'a⁴⁰. Wyjaśnienie ks. Martinowi Lazare'owi⁴¹ jego postawy wobec mnie. Ten zły kapłan odwoływał się do mojej dobroci. Musiałem mu powiedzieć to, że bardzo szczerze go kochałem, do tego stopnia, że byłbym szczęśliwy, wyświadczając mu dobro, ale moja ufność na to nie pozwalała. Przyszła p. Auban, aby wytłumaczyć swe zachowanie wobec Ochronki. Zdawała się w mniejszym błędzie, niż przypuszczano. Fabrykanci z parafii St-Victor upierają się, aby przyjąć dymisję p. Mataliana⁴².

31 stycznia: Ksiądz Barthélemi przekazał mi małe oficjum, z którego korzystał biskup Belsunce; dał mi również ciekawe dzieło, to *Breviarium Massiliense*, wydrukowane w Lyonie w 1525 r., w którym zamieszczono oficja o naszych świętych i litanie, w których są wymienione ich imiona.

³⁷ Charles Auguste André de Mazenod (1719-1795).

³⁸ Henri de Belsunce (1670-1755), w latach 1709-1755 biskup Marsylii.

³⁹ Jean Baptiste de Belloy (1709-1808), w latach 1755-1801 biskup Marsylii, następnie w latach 1802-1808 arcybiskup Paryża.

⁴⁰ Ojciec Marius J.A. Suzanne (1799-1829).

⁴¹ Ksiądz Lazare Sinus Martin (1804-1849). W dzienniku „Le Sémaphore” napisał wiele artykułów, broniąc księży występujących przeciwko decyzjom de Mazenodów.

⁴² Wydaje się, że p. Matalian był fabrykantem z parafii St-Victor.

Luty 1838 roku

[s. 5] **1 lutego**: List od księdza biskupa z Ajaccio. Ponowne sklejenie¹.

List od o. Albiniego. Pragnie dowiedzieć się, że zgadzam się co do seminarium. Jego list obfituje w uczucia jego wysokiej jakości cnót. Wcześniej udzieliłem odpowiedzi w liście do o. Guiberta.

Fabri, doradca w sądzie, przyszedł któregoś dnia i powiedział mi o pragnieniu wydania swej bratowej za mąż za kogoś z mego wyboru. Te partię zaproponowałem panu Roux-Bonnetcorse'owi².

List do księdza biskupa z Fréjus, w którym proszę go o pozwolenie na wstąpienie do Zgromadzenia ks. Feraudowi³.

Mer⁴ wysłał nam uprawnienie do terenu zakupionego na cmentarzu w Marsylii za cenę 200 franków wypłaconych 5 marca 1835 r., aby tam pochować mego wujka kawalera⁵. Tę pozycję zapisałem na stronie 902 w moich dokumentach. Mamy możliwość na tym kawałku ziemi pochować nas wszystkich.

List od apostaty Ailhauda⁶. Po wielokrotnych próbach oraz po tym, jak, już nie wiem przez ile osób, powiedział mi, iż w końcu napisał, że jest gotów poddać się wszystkiemu, czego będę wymagał

¹ Takie słowo istnieje, ale nie wiadomo, co w tym kontekście oznacza.

² Bratowa p. Fabre: najprawdopodobniej panna Gérard. (zob. *Dziennik* z 14 i 15 lutego). Biskup de Mazenod korespondował z p. Roux, z domu Bonnetcorse. Ta rodzina posiadała 18 listów od bpa de Mazenoda napisanych w latach 1818-1842. Przekazała je jako dar arcybiskupowi Marsylii Etchegarayowi z okazji beatyfikacji Założyciela. Fotokopie w AGR L M.-R.

³ Ksiądz Feraud nie wstąpił do nowicjatu. Powody zob. *Dziennik* z 11 lutego. Biskupem Fréjus w latach 1829-1845 był L.C. Michel.

⁴ W 1838 r. merem Marsylii był p. M.D. Consolat.

⁵ Wiceadmirał Charles-Louis-Eugène de Mazenod zmarły w Marsylii 23 lutego 1835 roku.

⁶ Słowo wykreślone. Marius Jean-Baptiste Ailhaud, urodził się 15 marca 1897 r. w Marsylii, nowicjat w latach 1829-1830, wyświęcony na kapłana 16 czerwca 1852 r., ze Zgromadzenia wystąpił w październiku 1835 roku.

— nawet gdyby to był powrót do wspólnoty — której zasług i korzyści nie potrafił w dostateczny sposób docenić (kopiuję jego słowa), nie pragnąc niczego tak bardzo, jak tylko gorliwymi latami i oddaniem dla zbawienia dusz wynagrodzić stan bezczynności, w jakim tkwi, jeśli tylko zgodzę się przystać na jego życzenia (to ciągle on mówi). Liczy na bożą łaskę, która nigdy nie da mi najmniejszej podstawy, aby odwrócić mnie od mej łagodności. Właściwie nie wiem, czy poważnie należy traktować ten list oraz czy powinienem go przedstawić radzie jako formalną prośbę, aby móc się opowiedzieć za przyznaniem racji lub odrzuceniem tejże prośby.

2 lutego: Minister wojny przydziela 50 franków miesięcznie księżom, którzy opiekowali się rannymi żołnierzami w Ratonneau; to prawie połowa z tego, co ci księża wydali. Tak więc minister nie był szczodroblivy. To ja będę musiał wyrównać deficyt, nieprawdą bowiem jest, że ci księża byli tam z powodu pieniędzy⁷.

List do ks. Caire'a, aby go zobowiązać do odebrania z ministerstwa spraw wewnętrznych *Requiem*, które ministerstwo nam pożyczyło⁸.

Właśnie na marginesie królewskiego rozporządzenia⁹, które zezwala na kopiowanie w radzie państwa mych bulli jako biskupa *in partibus*, napisałem: „Warto zauważyć, że nigdy nie uznałem rzekomej nieregularności w związku z przyjęciem tytułu biskupa *in partibus*, nie uzyskawszy wcześniejszego pozwolenia króla. Nie przestawałem popierać czegoś zupełnie innego. Prosiłem jedynie o to, aby dopełniono tego, czego brakowało prawnym formalnościom wymaganym do kopiowania bulli w radzie państwa”. [s. 6]

3 lutego: Ojciec Tarrot¹⁰, misjonarz z Wysp Gambiera, przyjechał pożegnać się ze mną. Był tak dobry, że obiecał zająć się mo-

⁷ 31 października 1837 r. bp de Mazenod na wyspy Ratonneau wysłał księży Antoine'a Henryona i Marca Dalmasa, zob. *Dziennik*, 31 października 1837 roku.

⁸ Luigi Cherubini (1760-1842), pochodzący z Włoch, a mieszkający w Paryżu kompozytor muzyki świeckiej i kościelnej. Skomponował dziesięć mszy. Minister jedną z tych mszy przekazał w darze diecezji marsylskiej.

⁹ Rozporządzenie królewskie z 17 grudnia 1835 roku. Nie odnaleziono tego dokumentu.

¹⁰ Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 5) napisał: „Ojciec Tarrot, przelożony Ojców Najświętszego Serca z Wysp Gambier na południowym Pacyfiku”.

imi pieczęciami w celu odnowienia w Paryżu. Upoważniłem go do powiedzenia księdzu arcybiskupowi Chalcedonu, superiorowi generalnemu jego zgromadzenia¹¹, że proszę go o wiadomość o dziełach i zasługach¹², o których powiadomiłem go z naszej strony. Ojciec Tarrot wyraził swoje zadowolenie wobec tej słusznej myśli.

List do ojca Mille'a¹³. Moja obawa o jego stan. Wczoraj otrzymałem od niego list. Chciałbym, aby zawiesił swe misje i złapał oddech. Jeśli będzie to odkładał aż do Wielkiego Postu, poświęcę o. Bernarda, który jednak jest mi koniecznie potrzebny w Marsylii.

4 lutego: Pontyfikalna msza u St-Victor. Oprawa muzyczna wraz z orkiestrą Cherubiniego. Pogodziłem p. Mataliana¹⁴ z proboszczem, zapraszając go, aby wraz ze mną poszedł na kolację z okazji uroczystego bankietu. Proboszcz, fabrykanci, a przede wszystkim p. Matalian byli oczarowani tym środkiem działania. Gdybym nie podjął tej decyzji, urazy trwałyby w nieskończoność.

List od p. Joséphine de Coriolis¹⁵. Utrzymuje, że dobrze postąpiła, przekazując cały swój majątek Siostrom Najświętszego Serca. Jej argumenty nie przekonały mnie. Bardzo dobrze czyni dla tych sióstr, ale miejcie się na baczności ubogie rodziny, które są ofiarami tych doktryn. Kiedyś klasztory zadowalały się posagiem. Zgadzam się, aby dawano więcej, ale Siostry Najświętszego Serca chcą wszystkiego dla siebie. To oczywiście miłosierdzie. Rodziny nie będą już w stanie utrzymać swojej pozycji. Nie będzie już można wydawać córek z dobrych domów zgodnie z ich urodzeniem

¹¹ Biskup Raphaël Bonamie (1798-1874), w latach 1837-1853 superior generalny Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

¹² Biskup de Mazenod stosunkowo często dokonywał tej „wymiany dzieł i zasług” z innymi zgromadzeniami. Zachowało się kilka dyplomów (AGR DM X b), jeden datowany na 29 marca 1817 r. od br. Augustyna, opata trapistów z Aiguebelle. Napisano między innymi: „Będziecie mieli udział we wszystkich naszych praktykach duchowych, zakonnych i pokutnych, nawet w Najświętszych Ofiarach naszych ołtarzy, w komuniach naszych braci...”.

¹³ Ojciec Vincent Mille (1807-1885) był wówczas superiorem w Notre-Dame du Laus. List zamieszczono w: EO I, t. 9, s. 74-76.

¹⁴ Zob. 30.01.1838 roku.

¹⁵ Joséphine de Coriolis ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca z klasztoru Świętej Trójcy ai Monti w Rzymie. Pochodziła z rodziny parlamentarzysty z Aix i była spokrewniona z rodziną de Boisgelin.

z powodu braku wystarczającego posagu; nieistotne; rodzona ciocka zabrała 80 tysięcy franków, będzie się domagać jeszcze 15 tysięcy lub 1800 franków, które mogą jej przypaść w udziale; ale za darmo utrzymuje się zakonnice, nie będzie się wymagać pełnej opłaty od pewnych pensjonariuszy, a poza tym kupi się hotel Biron¹⁶, zamki St-Joseph i inne małe tego rodzaju dwory! Nie, nie, nigdy nie zgodzę się na coś takiego, aby rodziny w ten sposób były ogałacane w imię zasad czystej sprawiedliwości, ale też najwyższego rzędu niestosowności.

List do p. Fabriego, doradcy w sądzie w Aix — zdaję mu relację z moich starań u rodziny, którą zamierzałem mu polecić w kwestii ślubu, o którym mi powiedział [s. 7].

5 lutego: Zwołałem radę Zgromadzenia, aby zastanowić się nad wieloma sprawami: 1 — prośba ks. Ailhauda, który usilnie prosi o powrót; 2 — prośba niegodziwego Kotterera¹⁷, który domaga się dyspensy, będąc zupełnie poza; 3 — dopuszczenie br. Dały'e-go¹⁸ do obłacji. Prośba ks. Ailhauda została odrzucona. Prośba niegodziwego Kotterera spełniona na jego zgubę, która zostanie przypisana tylko jemu. Brat Dały został dopuszczony i 17 tego miesiąca będzie mógł złożyć swą obłację.

6 lutego: Akt księdza arcybiskupa z Tours, na mocy którego zobowiązuje się tylko za moją zgodą zabierać siostry z przytułku.

Pełny uczuć list od Magloire Girauda¹⁹.

¹⁶ W rękopisie Byron. Związany z jezuitami i utrzymujący relacje z burżuazją, której dzieci uczęszczały do szkół i pensjonatów. Siostry Najświętszego Serca szybko się rozwijały, nabywając znaczące posiadłości. W 1820 r. założycielka, p. Barat (św. Magdalena-Zofia Barat, 1779-1856) zakupiła pochodzący z XVIII w. i wychodzący na ulicę de Varennes hotel Barat w Paryżu, który wówczas należał do księżnej de Charost.

¹⁷ Calixte Kotterer, w 1829 r. nowicjusz, 14 marca 1835 r. otrzymał święcenia kapłańskie, ostatecznie wystąpił w 1840 roku.

¹⁸ William J.M. Dały (1814-1894), Irlandczyk, do nowicjatu wstąpił 16 lutego 1837 roku. 2 maja 1841 przyjął święcenia kapłańskie, był pierwszym oblatem wysłanym do Irlandii i Anglii.

¹⁹ To najprawdopodobniej były członek Stowarzyszenia Młodzieży z Aix. W rejestrach Stowarzyszenia widnieją cztery osoby o nazwisku Girard, z czego dwa nie zawierają informacji o imieniu.

Odwiedzimy ks. Cousteta²⁰, proboszcza z Istres, który mnie ponagla, bym mu przydzielił misjonarzy na Wielki Post. Odmowa. Zobowiązanie na przyszłoroczny Wielki Post. Powiadomić o tym o. Courtèsa.

7 lutego: List od o. Bermonda²¹. Nieco późno powiadamia mnie o tym, co myśli na temat potrzeby odpoczynku o. Mille'a. Udał się na misję do Banon²², moja szybka odpowiedź nie zastała go już w Laus.

List od o. Courtèsa, który powiadamia mnie o nagłej śmierci godnej szacunku p. de Bausset²³, przyjaciółki i znacznej dobrodziejki Misji. Natychmiast napisałem do wszystkich naszych Donów, aby każdy kapłan odprawił mszę za spokój jej duszy, aby każdy oblat nowicjusz i brat w tej samej intencji przyjął pięć komunii oraz aby niezależnie od praw, które ma na zawsze do wszystkich dóbr Zgromadzenia, przez osiem dni odpusty, uczynki miłosierdzia i tym podobne specjalnie ofiarował w jej intencji.

Kolejny list od o. Courtèsa, w którym powiadamia mnie, że testament wspianiałej p. de Bausset stanowi, iż w ciągu tego roku zostanie mi wypłacona suma 20 tysięcy franków. Nie wszyscy wiedzą o tym, że ta miłosierna chrześcijanka i wierna przyjaciółka przez dziesięć lat przeznaczała 600 franków rocznie na kształcenie i utrzymanie naszych ojców. Dobry Bóg musiał już nagrodzić tę świętą duszę, ale Zgromadzenie ma obowiązek zachować to wieczyste zobowiązanie. Gdy chodzi o mnie, z bólem żałuję jej odejście i nie potrafię się powstrzymać od wyrażenia go, kiedy zabiera mi się tak drogich i cennych przyjaciół; nie sędzę, że łatwo można zastąpić podobne skarby; zamiast prawdziwych, szczerych i wartościowych przyjaciół spotyka się jedynie obojętnych. Dobra p. de Bausset każdego dnia będzie obecna w moim *memento* za zmarłych, a ja nie jestem w stanie wypowiedzieć pochwał na temat jej cnót i jej dobrych zalet. [s. 8]

²⁰ W rękopisie Coustou.

²¹ François-Xavier Bermond (1813-1889) był wówczas superiorem w N.-D. du Laus.

²² Banon (departament Alpy Górnej Prowansji).

²³ Pani de Bausset była przyjaciółką oblatów i p. de Mazenod. Z racji jej śmierci Założyciel napisał okólnik, który się nie zachował.

8 lutego: Ojciec Bucchi²⁴, augustianin, który zapowiedział się za poleceniem p. Charpentier, przyjaciółki p. Sauvaire, pojawił się u mnie z listem od swego ojca generała, który powiadomił go o radzie, jaka została mu udzielona przez Święte Oficjum: „Powinien się ojciec zgłosić do ordynariusza miejsca i szczerze i rzetelnie wyświadczyć z całego księdza postępowania, nie ukrywając niczego w materii księdza sprawy, jednocześnie okazać pragnienie pojednania z trybunałem wiary. Następnie zakładam, że ordynariusz, pomyślawszy o całej reszcie, udzieli odpowiednich wskazówek w tej kwestii”²⁵.

9 lutego: List od hr. Touriniego, który nie ukrywa swego rozgoryczenia, że nie chciałem mieszać się w rozmaite interesy z p. de Landerem, jego wujkiem.

List od p. Berauda, notariusza z Aix, który powiadamia mnie, że zmarła p. de Bausset przekazała mi w testamencie 20 tysięcy franków, wypłacanych w przeciągu trzech lat z oprocentowaniem pięć na sto, licząc od dnia jej śmierci.

10 lutego: List od o. Honorata²⁶. Szczegóły o misji w Bédarrides, które należy zachować, tak bardzo są bowiem poruszające. Tę misję będzie można zaliczyć do najpiękniejszych, jakie przeprowadziliśmy.

List od proboszcza z przedmieść Aix²⁷, w którym prosi, aby z powodu dobra, jakie sprawiają rekolekcje, które zaczął w minioną niedzielę, na tydzień dłużej przydzielić mu o. Bernarda.

²⁴ W swoim *Dzienniku* z 28 marca 1838 r. bp de Mazenod mówi, że ten ojciec został skazany przez inkwizycję (trybunał Świętego Oficjum) i wycofuje się wraz z „oświeconymi”.

²⁵ Przetłumaczyliśmy tekst napisany przez biskupa de Mazenoda po włosku: *Do-vrebbe ella presentarsi all'Ordinario del logo, e fare al. Medesimo schietta e Singera confessione di tutto il suo operato, senza occultargli veruna cosa che potesse riguardarla sul noto proposto; manifestandogli insieme il desiderio di riconciliarsi col tribunale della fede. Egli poi, che si suppone avere le opportune istruzioni in simili affari, penserebbe a tutto il resto.*

²⁶ Jean Baptiste Honorat (1799-1862) wówczas był superiorem w Notre-Dame de Lumières.

²⁷ Przedmieścia Saint-Jean.

11 lutego: List do ks. Gaya²⁸, proboszcza z Cassis z zaproszeniem do przyjazdu i rozmowy ze mną o środkach, jakie należy podjąć w związku z nową funkcją, jaką mu przydzieliłem. Bardzo jasno ukazuję mu stałą wolę, jaką mam, aby sukcesywnie we wszystkich parafiach, zaczynając od jego, ustanawiać wspólnoty proboszcza z wikariuszami. Powiadamiam go o zmianach, jakich dokonałem, aby przybywając, zastał wszelkiego typu udogodnienia [s. 9].

11 lutego: List od biskupa *Uditor Santissimo*²⁹ w imieniu papieża w celu potwierdzenia przysięgi, jaką złożyłem na ręce mego poprzednika przed objęciem urzędu.

List od księdza biskupa z Fréjus. Zgadza się przydzielić mi ks. Ferauda, ale przypuszcza, że ten ksiądz poprosi go o opuszczenie swej diecezji; wówczas udzieli mu ekskardynacji. Gdyby jednak doszło do opuszczenia diecezji, chciałby, aby on pozostał pod moją jurysdykcją. To zmusi mnie dokładnie zbadać ten przypadek.

List do Joséphine de Coriolis. Pragnie wysondować nasze nastawienie co do małżeństwa. Pan marszałek de B.³⁰ chciał ożenić jednego ze swoich synów z pewną zacną, dobrze wykształconą i posiadającą znaczną fortunę panną. Ci młodzi ludzie są tak pobożni, że Joséphine nazywa ich aniołami. Jeśli to pasuje do Césarie³¹, musimy tylko do niego napisać.

List od p. Massota³², pierwszego zastępcy pełniącego obowiązki mera. Niemożliwe było być bardziej życzliwym i lepiej wypowiedzieć najprzyjemniejsze i najbardziej uprzejme słowa, jak to uczynił p. Massot w czasie tej wizyty. Powiedział mi, żeby za za-

²⁸ Honoré Gay (1794-1855).

²⁹ Z mocy prawa audytorem jest ten, któremu powierza się misję przygotowania sprawy i wydanie decyzji. W latach 1837-1838 był audytor Jego Świątobliwości i Ogólny Audytor Sądu Papieskiego. Tę ostatnią funkcję pełnił prałat Charles J.E. Acton (1803-1847), który w 1842 r. w wieku 39 lat został mianowany kardynałem. Biskup de Mazenod będzie się z nim wielokrotnie spotykał w 1845 r., w Palermo rodzina de Mazenodów poznała jego o. Johna Francis Actona, z pochodzenia Anglika i ministra króla Neapolu. Zob. *Dziennik rzymski*, EO I, t. 18, s. 170-171 i 179-180.

³⁰ Najprawdopodobniej marszałek de Bourmont (1773-1846) zdobywca Algierii w 1830 roku. Zob. *Biographie française*.

³¹ Césarie de Boisgelin, siostrzenica Założyciela.

³² Marius Massot.

łatwioną uważać sprawę kościoła St-Lazare³³, i prosił mnie o przysługę, aby nigdy nie zadawać sobie trudu i udawać się do niego, gdybym musiał o cokolwiek go prosić, ale za obowiązek stawia sobie przyjść do mnie; byłby szczęśliwy, mogąc być do mojej dyspozycji przy każdym spotkaniu itd.

12 lutego: List do mojego szwagra, aby powiadomić go o propozycji złożonej przez Joséphine de Coriolis.

List od p. Abeille'a. Zakończył sprawę Trinquiera i p. de Lavisona. Ten nabył ją za cenę 1800 franków. Dano tylko taką sumę, ponieważ przy pomiarze gruntu uznano, iż teren jest mniejszy, niż wskazują na to akta. Zobacz jego list z 10 lutego. Odmawia 200 franków gratyfikacji, jakie mu ofiarowałem. Wysłał mi dwa weksle: jeden na sumę 700 franków płatny za okazaniem przez p. Duranda, komisjonera, ulica Nationale, nr 3. Inny to obligacja na sumę 945 franków podpisana przez p. Lavisona i płatna do końca stycznia 1839 roku. Dwieście pozostałych franków jest w ręku p. Abeille'a, który zamierza mi je przekazać, zastrzegając sobie jedynie koszty podróży młodej Trinquier i jej męża z St-Chamas do Marsylii. [s. 10]

13 lutego: Z Paryża otrzymałem dodatek pięknej dekoracji nadanej przez króla. Do tej przesyłki dołączony był prezent wspinałej, wyszywanej złotem, na złotym suknie pasterskiej stuły, którą król uznał za słuszne mi podarować, chociaż o nią nie prosiłem. W mojej aktówce złożyłem dwa weksle na pożyczkę z parafii St-Lazare, które są zapisane na poczet mojej matki. Kiedy ich numery zostaną ogłoszone, suma zostanie mi przekazana, aby ją przeznaczyć na tak dobre dzieło, które mi się podoba.

Wczoraj rada miejska jednogłośnie zaaprobowała wnioski z komisji w związku z uznaniem parafii St-Lazare. Oto w tak krótkim czasie i za zgodą wszystkich zakończona została sprawa tak wielkiej wagi; trzeba oczywiście, aby nasz wielki patron nieco w nią się wmieszał z wysokości nieba, gdzie zawsze jest przyjacielem swego boskiego Mistrza, naszego Pana.

³³ Chodziło o sprzedaż kościoła St-Lazare zbudowanego przez diecezję. Zob. *Dziennik* z 21 i 23 maja 1837 roku.

14 lutego: Pani Gérard i jej syn osobiście przyszli do mnie, aby porozmawiać o propozycjach planowanego małżeństwa jej córki. Napisałem do p. R[oux], aby jutro pojawił się w kurii biskupiej. Właśnie ku obopólnej korzyści zajęliśmy się tą sprawą.

Poszedłem odwiedzić wiele z naszych klasztorów. Oto, co mi opowiedziała przeorysza karmelitanek na temat jednej ze swych zakonnice, która spośród innych wyróżnia się swymi cnotami, a zwłaszcza posłuszeństwem. Ta święta córka od pewnego czasu odczuwa ból w palcu u ręki, codziennie trzeba było opatrywać wszystkie rany i robić gorące okłady itp. Pewnego dnia przeorysza powiedziała jej, oto takie święto, które trzeba obchodzić, a siostra będzie mieć smutną minę, aby z opatrunkiem na palcu nieść świecę, polecam siostrze to wyleczyć. Dobra zakonnica pochyliła się, na drugi dzień rano z prostotą przyszła, aby swój całkowicie wyleczony palec pokazać przeoryszy, która okazała zdziwienie z powodu tego cudu. To nie było jednorazowe wydarzenie, innym razem ta sama siostra była chora, przeorysza nakazała jej, aby wyzdrowieć, okazała posłuszeństwo, lub lepiej mówiąc, Bóg uzdrawiając ją, chciał dać dowód miłości, jakim darzy cnotę posłuszeństwa, ponieważ, w pewien sposób, w osobie tej świętej zakonnicy, której modlitwy wysłuchał, chciał okazać posłuszeństwo samemu sobie. [s. 11]

15 lutego: Wczoraj wieczorem nagle zmarł ksiądz proboszcz z parafii St-Martin. Archidiakon z tej parafii, zgodnie z nowym regulaminem, jaki wydałem, na czas wakatu parafii obejmie kanoniczną władzę.

Wczoraj dowiedziałem się, że na jutro zaplanowano poranną przejażdżkę biednego nieboszczyka, który od tego wieczora leży w kościele. Pospieszyłem się zakazać tej absurdalnej praktyki. Kiedy Kapituła uda się na eksportę ciała, aby je przenieść do katedry, wówczas bez kłopotu będzie można odbyć procesję po parafii, ale zdjąć go z katafalku, aby udać się i następnie wrócić, by złożyć go na katafalku, nie narażając się, aby biedny zmarły nie powrócił, kiedy przyjdzie po niego kapituła, to szczyt śmieszności. Musiałem się temu sprzeciwić i napisałem o tym w tym miejscu, aby pamiętano o tym przy okazji śmierci jakiegokolwiek proboszcza lub honorowego kanonika.

Wizyta ks. de Mira³⁴, który przybywa z Algierii, gdzie założył swe przedsiębiorstwo. Ten polski książę powiedział mi bardzo interesujące rzeczy o kolonii. Jego posiadłości znajdują się trzy mile od Algieru, ale nie ma najmniejszej obawy przed Arabami, którzy szanują jego i jego rodzinę, ponieważ są świadkami pobożnych ćwiczeń, które u niego się odbywają. Traktują go jak chrześcijańskiego marabuta, a kiedy modli się w swoim domu, Arabowie z szacunku stoją i zachowują milczenie. Bezceremonialnie w swej posiadłości umieścił krzyż. Nigdy żaden z Arabów nie dokonał najmniejszej obrazy. Zapewnił mnie, że nie ma nic łatwiejszego jak tylko zdobycie cnotą tych wszystkich niewiernych, którzy są oddaleni od nas jedynie z powodu niegodziwości naszych kolonistów.

Umówione spotkanie u mnie dwóch rodzin Roux i Gérard. Małżeństwo ich dzieci zawarto w mojej obecności. Wszystko pozwala mi wierzyć, że to dobry Bóg nakłonił mnie, aby doprowadzić do tak udanego połączenia.

16 lutego: Pogrzeb ks. Courta. Uczestniczyłem w sumie i odprawiłem ostatnie pożegnanie.

Przyszedł p. Coursin, aby wstawić się za p. Samatem, donatorem wielkiej liczby przedmiotów do Notre-Dame de la Garde. Wówczas był bogaty, dzisiaj jest biedny i chory; prosi o pewną pomoc w administracji. [s. 12]

18 lutego³⁵: Dwunasta rocznica zatwierdzenia Instytutu. Odprawiłem msze na Kalwarii, gdzie zgromadziły się wspólnoty z dwóch domów. Irlandczyk, br. Daly, złożył swą obłację. Na uroczystości było obecnych osiemnastu profesów, którzy odnowili swe

³⁴ Teofil Mirski nazywany we Francji księciem de Mir był jednym z wielu Polaków, którzy w 1830 r. walczyli o niepodległość Polski. Po stłumieniu powstania przez władze rosyjskie schronił się we Francji, najpierw zamieszkał w Levroux (Indre), następnie w Algierii. Po klęsce kampanii na rzecz kolonizacji Afryki Północnej książę wstąpił do Kościoła prawosławnego i udał się do Rosji. Zob. J. Pielorz, *Mgr Eugène de Mazenod et les Polonais*, Rome 1970, s. 53-67.

³⁵ Biskup de Mazenod najprawdopodobniej nie miał czasu, aby pisać w sobotę 17 lutego, dlatego przez roz targnienie nazajutrz napisał: 18 lutego: *Dwunasta rocznica zatwierdzenia Instytutu*.

śluby. Kaplicę wypełnił liczny nowicjat wraz z kapłanami i oblata-
mi ze Stowarzyszenia. Uroczystość była piękna i wzruszająca. Po-
mimo że jeszcze byłem chory, nie mogłem powstrzymać się od
przemówienia do tak licznie zgromadzonych. Po przejściu do re-
fektarza bardzo zbudowany i zadowolony wróciłem do siebie.

W imieniu bardzo wielu osób przyszedł p. Gabriel, doradca
z prefektury, aby mnie poprosić o przydzielenie parafii St-Martin
ks. Léautierowi³⁶. Odpowiedziałem tak, jak należało, ustalając za-
sady w tej materii.

Ksiądz Damico³⁷ napisał do ks. Cailhola, że wyjechał do swo-
jej parafii, aby nie dawać do myślenia, że celowo przedłuża swój
pobyt w Marsylii. W specjalny sposób zobowiązuje mego wikariu-
sza generalnego, aby mi powiedział, że jest całkowicie dyspozycyj-
ny przyjąć stanowisko, które zaproponowałbym mi, gdybym miał
zamiar wezwać go do diecezji.

List od Leblanca³⁸. Spotkał Chappuisa³⁹, który był bardzo
zmartwiony, że nie było mnie w Marsylii. „Odpowiednio wynagro-
dził sobie to cierpienie”, mówi mi Leblanc, „mówiąc wiele o na-
szym ojcu i wspólnym dobrodziejcu. Proszę mi wierzyć, że wspo-
mnienia naszych dawnych relacji są bardzo drogie, po tylu bowiem
latach ciągle są żywe w naszych sercach”. Trzystronicowy list jest
pełen dobrych emocji. To drogie dziecko mówi mi, że „dzisiaj
ksiądz jest taki sam jak był w tych wszystkich czasach księdza
posługi, taki, jakim księdza zobaczyłem, gdy miałem to szczęście,
aby ani na chwilę księdza nie opuszczać, gdy wspaniale ksiądz
potrafił połączyć łagodność miłości z rygiem obowiązku”. To
świadcstwo jest dla mnie cenne. Pochodzi od dobrego kapłana, tym
bardziej go cenię, zawsze bowiem go kochałem, gdyż nawiązuje do
pierwszych lat mojej posługi, kiedy Leblanc był w gronie najgor-
liwszych uczniów mego pięknego Stowarzyszenia Młodzieży
Chrześcijańskiej, będąc jednym z pierwszych członków [s. 13].

³⁶ Jean Baptiste Laurent Léautier (1799-1865).

³⁷ S.L. Marius Damico (1786-1866), z pochodzenia marsylczyk, wówczas był pro-
boszczem w diecezji Fréjus.

³⁸ Ksiądz H.J. Leblanc, były członek Stowarzyszenia Młodzieży z Aix, wówczas
wikariusz w Paryżu. Zob. *Dziennik* de Mazenoda z 11 i 28 kwietnia 1837 roku. Posiada-
my 31 listów ks. Leblanca do Założyciela, ten z 1838 r. nie zachował się.

³⁹ Adrien Antoine Chappuis, były członek Stowarzyszenia Młodzieży z Aix, ad-
wokat w Paryżu. Zob. *Dziennik* de Mazenoda z 11 maja 1837 roku.

List od o. Guiguesa z 13 lutego. Powraca do tego, co powiedział mi o br. Blancu, przepraszając, że powiedział na podstawie odczuć o. Péllissiera, który w ogóle nie jest wyrozumiały, gdy chodzi o innych. Ten brat jest taki, jakim wydawał się mi w Laus. Ojciec Guigues ponownie prosi mnie o odpowiedź na ten temat, opierając się na nowych informacjach, jakich mi dostarcza. Wysłała mi kopię sprawozdania z misji z Mens, aby ją przekazać do nowicjatu. Przepisali ją do ich księgi. Nie mogę zapomnieć napisać do Lumières, aby tak samo postąpili podczas misji z Comtat⁴⁰.

19 lutego: Msza z katechezą umacniającą w wierze dla dorosłych, których dyrektorem i prowadzącym jest ks. Coulin. Było przynajmniej 250 dziewcząt lub pań, które przystąpiły do komunii. To bardzo wspaniała instytucja; popierałem ją od samego początku i popieram, wiem bowiem, jak bardzo można skorzystać z nauczania, jakie tam się odbywa. Chciałbym jedynie, aby nie można było obwiniać dyrektora za to, że tak dobrze się usadowił, podkreślając bardzo jego bezinteresowność⁴¹.

List od p. Puissanta, osobistego sekretarza ministra sprawiedliwości. Przesyła mi dekret nominacyjny mojego wujka na kanonika St-Denis. List ministra sprawiedliwości do mego wujka jest bardzo dobry. Wreszcie ta sprawa została zakończona, wiem, ile trudu kosztowało mnie, aby ją załatwić⁴².

List od o. Bernarda. Jego rekolekcje-misje w Aix cudownie przebiegają.

List od o. Guiberta. Bardzo szczegółowe informacje o o. Reinaudzie i ojcu Rollerim⁴³. W takim samym stopniu są smutne i pocieszające jak te, które mi daje o oo. Albinim, Moreau i Mouchelu. Nalega na wyjazd do Genui i Rzymu. Napisałem do niego,

⁴⁰ Le Comtat Venaissin w departamencie Vaucluse.

⁴¹ Ksiądz F.X. Alphonse Coulin w latach 1819-1822 był nowicjuszem i scholastykiem Misjonarzy Prowansji. W 1838 r. był wikariuszem w parafii Matki Bożej z Góry Karmel. W 1832 r. zbudował dom i kaplicę na bulwarze des Parisiens. W latach 1838-1839, aby przedłużyć aleję Lieutada, miasto chciało kupić jego posiadłość. Oferowano 160 tysięcy franków, ks. Coulin zażądał 250 tysięcy. Sprawa została zakończona dopiero w 1859 roku. Zob. A. Fabre, *Les rues de Marseille*, Marseille 1869, t. 4, s. 132-135.

⁴² Dekret z 15 lutego opublikowany u A. Reya, dz. cyt., t. 2, s. 7.

⁴³ Nazwiska wydrapane. Ojciec J.A. Valentin Reinaud, wówczas profesor dogmatyki w WSD w Ajaccio, w 1844 r. wystąpił ze Zgromadzenia.

aby mi przysłał o. Rolleriego, wyrzucając mu, że w niewystarczającym stopniu troszczył się o siebie. Ten biedny młody ojciec wydawał się bardzo niedoskonały, ale jednocześnie czy pozostawienie go samego w Vico nie było ponad jego wiek? List do o. Guiberta; szybka odpowiedź na jego dzisiejszy list.

List od ks. Giroleta, proboszcza z Goult. Bardzo usilnie prosi mnie, abym napisał do arcybiskupa z Awinionu i postarał się o zgodę na jego wstąpienie do Zgromadzenia. Uważa, że takie zawsze było jego powołanie, ale aż do dnia dzisiejszego nie chciał go uzewnętrzniać z powodu braku kapłanów. W mojej sytuacji niemożliwe jest [s. 14] napisanie listu do księdza arcybiskupa. Wyważenie drzwi należy⁴⁴ do ks. Giroleta.

List od Vignolo, aby nas powiadomić o chorobie naszego dobrego Eugéne'a⁴⁵. To zapalenie płucnej, które nie przejawia bardzo alarmujących symptomów. Niemniej jestem zmartwiony, i to bardzo. Napisałem właśnie również do księży kapucynek i klarysek oraz do przeoryszy karmelitanek, aby natychmiast przystąpiły do modlitwy. W niej moja nadzieja; ale nie mogę zaprzeczyć wielkiemu uczuciu niepokoju.

20 lutego: Uspokajający list o chorobie Eugéne'a od Vignolo. Dobry Bóg wejrzał na modlitwy podjęte przez nasze święte siostry i ofiarę, którą mój wujek i ja złożyliśmy dzisiaj rano w jego intencji.

List od księdza biskupa z Fréjus, który przydziela mi ks. Fe-rauda z jego diecezji. W zamian prosi mnie o ks. Michela.

List od Louisa⁴⁶, aby go powiadomić o chorobie jego brata.

Podróż do Aix, aby spotkać się z księdzem arcybiskupem i załatwić kilka spraw. To spotkanie u księdza arcybiskupa nie jest wymagane. Skoro zostałem mianowany, mój list by wystarczył, ale pozostali biskupi z prowincji podporządkowali się tej formalności; nie zastanawiając się nad konsekwencjami złego wyboru, uznałem,

⁴⁴ Girolet nie wstąpił do nowicjatu.

⁴⁵ Eugeniusz de Boisgelin był studentem w Paryżu w kolegium p. Poiloupa. Jesienią poprzedniego roku wraz z p. Vignolo wyjechał z Marsylii. Zob. *Dziennik de Mazedona* z 1 października 1837 roku.

⁴⁶ Louis de Boisgelin, brat Eugeniusza, wówczas nowicjusz u jezuitów w Awinionie.

że muszę tak samo postąpić, znając wrażliwość tego biskupa, który już miał na pieńku ze mną i był źle nastawiony do mego wujka⁴⁷.

21 lutego: W Aix odwiedziłem nowy cmentarz, gdzie chciałbym zbudować kaplicę, aby w niej złożyć godne szacunku szczątki moich dwóch rodzin. Wydatki, jakie poniosłem w Enclos⁴⁸, lepiej byłyby ulokowane na tej świętej ziemi. Moim zamiarem było wydać najwyżej pięć lub sześć tysięcy franków na tę budowlę. Zgodziłbym się, gdyby tam złożono wszystkich zmarłych, których pochowano na cmentarzu, oraz odprawiono mszę, która wzbudziłaby pobożność, z nadzieją, że dusze zmarłych skorzystałyby z niej. Postawię jeden warunek dla tej koncesji⁴⁹. Musiałbym porozmawiać z merem Aix, zanim przystąpi się do działania. [s. 15]

22 lutego: Ksiądz proboszcz z parafii Ducha Świętego⁵⁰ z przyjemnością zaprosił mnie, abym w jego kościele z racji wystawienia Najświętszego Sakramentu odprawił mszę. Byłem bardzo zbudowany wielką liczbą komunii. Wieczorem powróciłem do jego kościoła, aby wysłuchać kazania i udzielić błogosławieństwa.

Wczoraj byłem na przedmieściach na kazaniu naszego o. Bernarda, a następnie udzieliłem błogosławieństwa. Rekolekcje, które ten ojciec głosi w tej parafii, przynoszą wiele owoców. Zakończą się w niedzielę komunią generalną, gdy przybędzie ksiądz arcybiskup, aby jej udzielić swemu ludowi.

23 lutego: Wizyta u pana prokuratora generalnego. Uroczyście zaświadczył o swym przywiązaniu do miasta Aix, które jednak bardzo źle potraktował w uroczystej chwili. Utrzymuje, aby kanał

⁴⁷ Biskup Joseph Bernet (1770-1846), w latach 1836-1846 arcybiskup Aix. Był nieprzyjaźnie nastawiony do wujka Fortuné'a, który uzyskał odwołalnie Siostr Świętego Tomasza z Villanueva z ich macierzystego domu w Aix. Siostry prowadziły dzieło ochronek. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 4.

⁴⁸ Kilku członków rodziny i oblatów zostało już pochowanych w rodzinnej posiadłości w Enclos koło Aix.

⁴⁹ Koncesja: sprzedany lub wynajęty teren przeznaczony na miejsce pochówku.

⁵⁰ Kościół Ducha Świętego w Aix wzniesiony na miejscu szpitala Ducha Świętego przeznaczonego dla znalezionych dzieci, ukończonego pod koniec XVIII wieku.

przebiegał przez Aix⁵¹. Odnośnie do tego kanału powiadomił mnie, że właśnie natrafił na prace, jakie wykonali Rzymianie, aby wody z Jougues i Peyrolles pod ziemią doprowadzić do Aix. W tym przypadku to rozwiązuje problem, ponieważ największą zgłaszaną trudnością jest obawa, że nie będzie można zrobić otworu, jakiego koniecznie wymaga projekt kanału przechodzącego przez Aix.

Złożone i przyjęte wizyty.

24 lutego: Sąd, którego jeszcze nie znałem. Zwiedziłem go od góry do dołu. Piękny dziedziniec, małe sale, zła konstrukcja, już trzeba będzie zmienić dach. Pan przewodniczący Verger zaprosił mnie na kolację w poniedziałek. Podziękowałem mu przed jutrzejszym wyjazdem.

Zgoda na sprzedaż naszej posiadłości z Tholonet⁵² wydana przez wdowę, p. David. Dziś rano wszystko załatwiono z ojcem, p. Courtèsem. Zapłaci tysiąc franków sprzedawcy, będzie korzystał z własności przez całe swe życie, po nim jego córka, a własność powróci do nas wraz ze śmiercią ostatniego żyjącego. Wieczorem wszystko uległo zmianie. Kobiety uniosły się⁵³ wobec niebezpieczeństwa i trudności związanych z kupnem. Ojciec nie mógł oprzeć się tym wrzaskom i odstąpił od transakcji.

Cały dzień pada, nie można wyjechać. Podróż odłożona na jutro.

25 lutego: Wcześniej rano msza na misji. Wyjazd do Marsylii.

List od Dassy'ego⁵⁴, który powiadamia mnie, że litograf mego portretu zostanie wykonany przez p. Belliarda za sumę 500 franków. Będzie wysoki na trzystaście i pół cala, a szeroki na 10 cali. Osobiście poprawił oryginalny portret. Napisałem do niego, aby zaakceptować to, co wykonał. [s. 16]

⁵¹ Kanał rzeki Durance.

⁵² Oblacka własność 5 kilometrów na wschód od miasta. Zob. *Dziennik* de Mazedona z 23 marca.

⁵³ W oryginale użyto słowa *se monter*: unosić się, irytować.

⁵⁴ Malarz Jean Joseph Dassy (1791-1865), brat o. Louisa Toussaint Dassy'ego OMI.

26 lutego: Przejazd od p. de La Villegontiera do Marsylii. List od o. Guiberta pełen pochwał dla o. Albiniego, o. Moreau i o. Mouchela⁵⁵. Mylę datę. List późniejszy od wspomnianego. W liście mowa o relacjach z księdzem biskupem Ajaccio, który ciągle okazuje się niezdolny do zarządzania swą diecezją. Ten biskup jest mało wdzięczny za to, co się dla niego zrobiło. Będzie dobrze mieć się przed nim na baczości. List o. Guiberta jest przekonywający. Nosi datę 17 lutego, poprzedni jest z 2.

List od D. Giacomo Semerii napisany z Rzymu. Pełen wdzięczności za to, co zrobiono wobec jego bratanka⁵⁶, oferuje mi swą pomoc.

Wizyta o. Bucchiego. Kolejny raz rozmawiał ze mną o swej sprawie i przedłożył mi bardzo obszerną notę, aby zapoznać mnie ze wszystkimi szczegółami. Jednocześnie przedłożył list napisany do o. Olivieriego, w którym powiadomia go o niegodziwych rozmowach, jakie tutaj prowadzi pewien rzymski lekarz nazywający się Freduzzi, który wszędzie rozpowiadział, że papież był naiwniakiem, bo pozwolił we wszystkim zdominować się przez swego służącego, przez którego przechodzą wszystkie, nawet najbardziej sekretne sprawy, że ten niegodziwy sługa wpłynął na zmianę najpoważniejszych decyzji podjętych z sekretarzem stanu lub każdym innym kardynałem na miejscu; że papież swój czas poświęcał na błaznowanie, przechadzając się po swoim ogrodzie, bawił się rzucaniem wody na tych ze swego dworu. Te powtarzane niegodziwości mogły zmniejszyć szacunek należny Ojcu Świętemu, a ten lekarz, który je rozpowszechnia, powinien zostać zadenuncjowany w Rzymie jako człowiek bardzo podejrzany. Nie omieszkał porozumieć się z najbardziej zażartymi przeciwko Stolicy Świętej rzymskimi uchodźcami⁵⁷.

⁵⁵ Frédéric Mouchel (1802-1880), w latach 1830-1831 nowicjusz, 26 stycznia 1832 we Fryburgu Szwajcarskim wyświęcony na kapłana. Wówczas był ekonomem w WSD w Ajaccio.

⁵⁶ Jego bratanek o. Etienne Semeria OMI w tym czasie był odpowiedzialny za Stowarzyszenie Włochów w Marsylii. Biskup de Mazenod pozwolił mu z powodu śmierci swego ojca pojechać na Korsykę.

⁵⁷ Na temat włoskich uchodźców zobacz *Dziennik* z 28 marca i 14 grudnia.

27 lutego: List od biskupa Gap⁵⁸, który prosi o wsparcie. Najwspanialsze jest to, że był w stanie napisać. Życzę, aby się udało, ale mam wątpliwości.

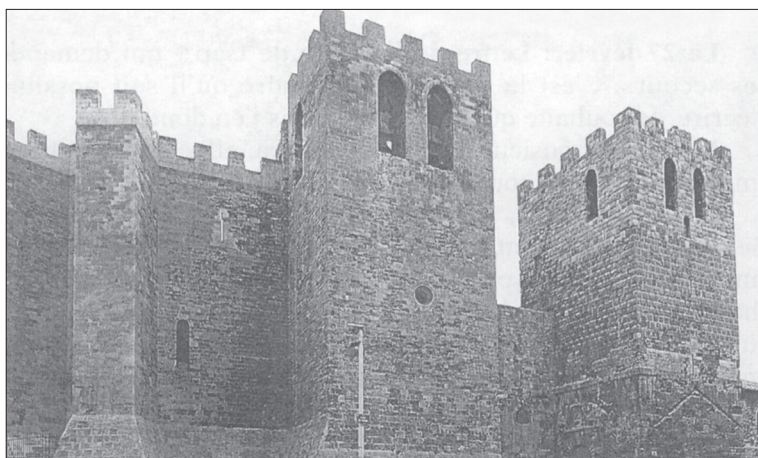
Serdeczny i jak zwykle na wskroś przyjazny list od kard. Paccy.

Ksiądz Bonnafoux⁵⁹, nowy kanonik, przekazał mi dla kapituły drogocenną relikwię świętego Łazarza. To człon kości palca u nogi. Tę relikwię miał od ks. Boyera, honorowego kanonika z Malty, który przywiózł ją z tej wyspy, gdzie znajdowała się stopa świętego. To ta sama osoba, która przekazała nam znaczną część tej stopy; również zabrała ją z Malty. Autentyczność jednej i drugiej relikwii jest odpowiednio poświadczona przez księdza arcybiskupa Malty.

28 lutego: Obrzęd posypania popiołem odprawiłem w katedrze. Wieczorem przewodniczyłem pięknemu spotkaniu w parafii St-Martin. Kościół był pełen, ponieważ wiadano, że miałem się do niego udać. Również, kiedy usiadłem na tronie [s. 17], przemówiłem do ludzi, co wywołało przeżycie i zadowolenie. To było dokładnie to, w tym dniu bowiem w Marsylii skandal marnotrawstwa osiąga swe apogeum. Słuszne zatem było, aby po ojcowsku porozmawiać z tymi dobrymi, którzy zgromadzili się wokół swego pierwszego pasterza, aby Bogu złożyć tak budujące wynagrodzenie i zadośćuczynienie.

⁵⁸ Biskup N. Augustin de La Croix d'Azolette (1779-1861), w latach 1837-1840 biskup Gap.

⁵⁹ Ksiądz Jean-Jacques Bonnafoux (†1841), w styczniu 1838 r. mianowany tytularnym kanonikiem katedralnym.



Bazylika St-Victor w Marsylii.

Opactwo St-Victor zostało założone przez Jana Kasjana w 415 r. i wzniesione na grobach męczenników z III wieku. Tytuł bazyliki otrzymało w 1934 roku. To jedna z najstarszych budowli chrześcijańskich w Marsylii. 20 kwietnia bp de Mazenod wspomina o nim w swoim Dzienniku.

Marzec 1838 roku

1 marca: Minister wojny, biorąc pod uwagę moje spostrzeżenia, przyznał niewielką sumę, o którą go prosiłem, aby opłacić wydatki księży w Ratonneau. Jeśli ten minister jest łaskawy, to nie jest nim w ogóle minister kultu, ponieważ właśnie stawia nową przeszkodę w zakresie żądanych remontów¹.

Zapomniałem wspomnieć, że z Aix napisałem do króla, aby mu podziękować za nominację, gdyż na moją prośbę, mojego wujka wyniósł do płaatnej godności kanonika St-Denis.

List od ks. Allarda², aby mnie powiadomić, że ks. Chabrier, przełożony niższego seminarium z Embrun, chce wstąpić do Zgromadzenia. Ksiądz Girolet, proboszcz z Goult, w diecezji Awinion również do mnie o tym napisał, ale jakże spodziewać się pozwolenia księdza arcybiskupa z Awinionu!

2 marca: Odwiedziny ks. Hoffmana³, misjonarza ze Stanów Zjednoczonych, który udaje się do Rzymu. To, co nam powiedział o diecezjach w tej części Ameryki, nie jest niczym pocieszającym. Obojętność katolików osiągnęła swe apogeum, a kraj jest spustoszony przez ogromną liczbę złych księży wszystkich narodowości. Mnisi z Meksyku i innych części Ameryki hiszpańskiej, którzy zostali wygnani z ich kraju, prawie wszyscy są niegodni ich powo-

¹ Biskup prosił o 17 tysięcy franków na prace w pałacu biskupim. Zob. List do p. Legrand, dyrektora Pont et Chaussées z 8 marca, do prefekta departamentu Bouches-du-Rhône z 10 marca 1838 roku. Autentyczne kopie w Reg. lettres administratives, t. 3, s. 195 i 196.

² Jean François Allard (1806-1889), kapłan diecezji Gap i przyszyły wikariusz apostołski w Natalu. Oficjalnie swój nowicjat rozpoczął 27 października 1837 r., ale był profesorem w niższym seminarium diecezji Gap. Zob. niżej, 6 maja. Ksiądz Chabrier, pochodzący z tej samej diecezji, nie był obłackim nowicjuszem.

³ Biskup de Mazenod spotkał ks. Hoffmanna, proboszcza z Dely Ibrahim, jesienią 1842 r. przy okazji swej podróży do Algierii. Zob. *Missions OMI* 1874, s. 438.

łania. Nic bardziej powszechnego niż widok księży publicznie żyjących z kobietami, którzy nie kryją swego wstydu i chwalać się swoimi dziećmi. Ksiądz Hoffman nie chce już wracać do tego kraju, gdzie nie widzi możliwości uczynienia znaczącego dobra. Zamówienie do studium wzywa go do pozostania benedyktynem na Monte Cassino lub w Subiaco. Posiada mało budujące dokumenty o księdzu biskupie z Detroit⁴. Temu prałatowi radzi się, aby pozostał w Rzymie i już więcej nie wracał do swej diecezji, zdaniem księdza Hoffmana nie potrafi bowiem rządzić. Ten sam biskup z Detroit dokonał nieszczęsnego wyboru księdza Reynauda na stanowisko swego wikariusza generalnego. Mielśmy rację, uniemożliwiając temu księdzu przeprowadzenie zbiórki w Marsylii tylko na potrzeby diecezji Detroit, a ze szkodą dla powszechnego dzieła wiary. Biskup Detroit otrzymał prawie 90 tysięcy franków [s. 18] ze stowarzyszenia Léopoldine⁵ bez żadnej korzyści dla Ameryki. Ta suma została przekazana pewnemu Irlandczykowi, przyjacielowi biskupa, który mu ją przekaze.

To wszystko, co ks. Hoffman opowiedział nam o Stanach Zjednoczonych, dowiodło, że miałem bardzo dobry pomysł, sprzeciwiając się pragnieniu kilku naszych, którzy mieli chęć pojechać do tego kraju. Wiedziałem, jak było wówczas, kiedy tak stanowczo wypowiadałem się przeciwko temu projektowi, który przynosił zaszczyt ich gorliwości, ale nie bazował na doświadczeniu. Zawsze właściwie się postąpi, powołując się na mądrość tych, których Pan postawił na czele rodziny. Kiedy nadejdzie czas, Właściciel Winnicy będzie potrafił to powiedzieć. Tymczasem niech Zgromadzenie się udoskonala i rozrasta.

Ksiądz Maurel⁶, mianowany proboszczem parafii St-Martin, napisał do mnie wzruszający list, aby mnie odwieść od decyzji mianowania go w tej parafii. Jego list, jakkolwiek bardzo dobrze napisany, nie przekonał mnie do zmiany decyzji. Bardzo grzecznie

⁴ W rękopisie Détroit. Frederic J.C. Resse, w latach 1833-1841 bp Detroit.

⁵ Stowarzyszenie Léopoldine z Wiednia miało na celu wspomaganie misji w Ameryce Północnej. Zob. *Dziennik* z 21 maja 1837 roku.

⁶ Pierre-Noël Maurel (1782-1851), rektor parafii św. Wincentego à Paulo, 15 maja 1838 roku mianowany proboszczem parafii St-Martin.

mu odpisałem, powiadamiając go jednak, że musi się tylko poddać i przez swą zgodę przystać na mój punkt widzenia, ułatwiając mi pełnienie moich obowiązków na strasznym stanowisku, które zostało mi przydzielone.

3 marca: List od księdza biskupa internuncjusza Garibaldiego⁷, w którym mnie prosi o informacje na temat p. Escalona i innych kandydatów na urząd konsula generalnego w Rzymie. Dzięki świadectwu p. Bureta opinia przychylna o p. Escalonie.

Wizyta ks. Deguerry'ego⁸, który głosił rekolekcje wielkopostne w parafii St-Ferréol. Życzę mu także innych sukcesów niż te, których spodziewa się po swoim talencie. Bardzo pasuje do portretu, który widziałem na paryskich nadbrzeżnych bulwarach: pewność siebie, oryginalna fryzura, wyszukane słownictwo itp.

4 marca: Potwierdziłem naszego dobrego brata i drogiego oblata Luigiego⁹.

List do ks. kard. Paccy¹⁰ o sprawie zakonnika Bucchiego, przesłanie memorandum, jakie mi przedłożył.

Przyjacielski i upominający list do ks. kard. Falconieriego¹¹, gratulacje z racji jego wyniesienia do godności kardynalskiej. [s. 19]

5 marca: Budujący list od księdza biskupa z Digne, aby poświadczyć otrzymanie mego listu pasterskiego¹².

⁷ Prałat Antonio Garibaldi począwszy od 1831 r. był pełnomocnikiem rządu w Paryżu (początki monarchii lipcowej), następnie internuncjuszem.

⁸ Jean Gaspard Deguerry, urodzony w 1796 r., słynny kaznodzieja. W 1848 r. został mianowany proboszczem parafii St-Madeleine w Paryżu. Napoleon III po śmierci bpa de Mazenoda proponował go jako biskupa Marsylii, nie zgodził się, aby „nie opuszczać swoich parafian”. Należał do grupy zakładników zastrzelonych przez komunę paryską 24 maja 1871 r. w tym samym czasie co arcybp Darboy.

⁹ Dominique Luigi urodzony 11 lutego 1817 r. w Barrettali (Korsyka), w latach 1836-1837 nowicjusz, 27 czerwca 1841 r. wyświęcony na kapłana. Zmarł 28 grudnia 1858 roku w Vico.

¹⁰ Kardynał Bartolomeo Pacca (†1844) w chwili zatwierdzenia Zgromadzenia w 1826 r. był prefektem Kongregacji Biskupów i Zakonników.

¹¹ Cl. Falconieri Mellini, arcybiskup Rawenny, współkonsekrator bpa de Mazenoda w październiku 1832 r., 12 lutego 1838 r. mianowany kardynałem.

¹² Być może chodzi o list pasterski na Wielki Post z 18 lutego 1838 roku. F.B.B. Miollis w latach 1805-1838 był biskupem Digne.

List od p. Massota pełniącego obowiązki pod nieobecność mera Marsylii na mój list na temat projektu budowy nowej katedry. Wydaje mu się, że pożądane jest czekanie na powrót p. Consolata, aby osobiście go przedłożył radzie miejskiej; propozycja zyska przez przedstawienie przez pierwszego urzędnika państwowego w mieście.

Siostry z dzieła ochronek przybyły, abym wydał zgodę na ich nową budowlę. Mogłem im zaoferować jedynie 100 franków, a to i tak wiele z racji ciężących na mnie kosztów. Dałem im odczuć, że ta licha subskrypcja na pierwszym miejscu ich listy mogła być złym przykładem i zachęcała innych, aby niewiele wpłacić. Zbyt nio sobie tego nie uświadomiły, zaproponowały mi także wpisać tysiąc, w sumie dając choćby centa. Moja delikatność nie zgodziła się z tą opinią. Szukano innych środków, w końcu poprzestano na tym, że same siostry, bez konsultacji ze mną, napiszą to, co uznają za słuszne, a ja przejrzę konto i dam tyle, ile mogę. Tak oczywiście postanowiono. Piszę o tym, ponieważ gdyby mi się zmarło, wiadano by, że trwam przy tym, aby temu dziełu dać tylko 100 franków. Te siostry o tym wiedzą, ale inni mogliby nie wiedzieć.

6 marca: Przyjazd o. Rolleriego. Nie udało mu się na Korsyce. Wykorzystamy go dla Stowarzyszenia Włochów w Marsylii, gdzie skieruję go do domu na Kalwarii. List od o. Guiberta. List od o. Reinauda.

7 marca: List od o. Guiberta o pomyśle, aby misje w jego seminarium przeprowadzili młodzi, uformowani kapłani, którzy tę posługę będą pełnili pod kierunkiem o. Albiniego i kilku innych naszych ojców, jeśli tacy będą. Nie pochwaliłem tego projektu.

Dzisiaj przekazałem moje listy do kard. Paccy i kard. Falconieriego pewnemu mężczyźnie, który jutro wypływa statkiem; pan doktor Hoffman przyszedł je odebrać, gdy byłem w dziele ochronek.

Dzisiaj rano poszedłem odprawić mszę podczas walnego zebrania Sióstr Dobrego Pasterza¹³. Nigdy nie miałem¹⁴ tak wielkiej

¹³ Siostry Dobrego Pasterza: Siostry Dzieła Ochronek. Zob. A. Rey, dz. cyt., s. 8 oraz Mazenod, *Dziennik* z 12 stycznia 1838 roku.

¹⁴ W rękopisie inna pisownia: *jamais il n'y en avait eu*.

liczby sióstr, otrzymałem dziesięć wiadomości. Po przyjęciu weszliśmy do wielkiej rozmównicy, gdzie sekretarka zdała sprawozdanie o stanie domu i zapowiedziała projekt powiększenia go. Bardzo serdecznie podziękowano mi za zainteresowanie, jakim otaczałem dzieło. W moim przemówieniu [s. 20] pochwaliłem je, pouczając je, z jakim nastawieniem powinny wywiązywać się z obowiązków miłosierdzia, jakie świadczą tym biednym, upadłym dziewczętom. Naprawdę byłem zbudowany ich gorliwością.

Odwiedziny pana kapitana Pegulu. Ten dobry żołnierz był przepełniony wdzięcznością za małą przysługę, jaką miałem szczęście mu wyświadczyć dzięki uprzejmości księdza kardynała, arcybiskupa Genui¹⁵, który na moją prośbę wysłał dokumenty, których nikt nie mógł dostarczyć panu Pegulu, a które miały ogromne znaczenie dla niego. Radość tego żołnierza pozwoliła mi doświadczyć chwili prawdziwego szczęścia.

8 marca: List do księdza arcybiskupa Bordeaux¹⁶ w odpowiedzi na jego list przekazany mi przez p. Matthieu, syna ważnego urzędnika państwowego z Bordeaux. Ten mężczyzna przyszedł, nie zostawiając mi swego adresu. Poproszę o niego księdza arcybiskupa.

9 marca: List od księdza arcybiskupa Awinionu, aby jeszcze na trzy lata poprosić mnie o siostrę Marcel¹⁷. Z trudem mogłem odmówić mu tej łaski, ale nie bardzo wiem, jak zakonnice stąd przyjmą tę decyzję.

Zebranie u mnie kilku znaczących osobistości, aby założyć Stowarzyszenie St-François Régisa¹⁸. Posiedzenie trwało trzy godziny. Przyjęto regulamin, utworzono sekcje, powołano biuro. Podejście spotkania z członkami honorowymi, których włączyliśmy do aktywnej komisji, to przewodniczący Reguis¹⁹, zastępca Loubon itd. Spotkam się z merem, aby postarać się otrzymać salę w budyn-

¹⁵ Placido Maria Tadini, w latach 1832-1852 arcybiskup Genui.

¹⁶ F.F. Auguste Donnet, w latach 1837-1882 arcybiskup Bordeaux.

¹⁷ Siostra Marcel, wizytka z drugiego klasztoru z Marsylii. Zob. Mazenod, *Dziennik* z 23 kwietnia 1828 roku.

¹⁸ Celem Dzieła Świętego Franciszka Régisa było unormowanie małżeństw.

¹⁹ Jean François Reguis, prezes sądu z Marsylii.

ku ratusza, w której odbywałyby się zwyczajne posiedzenia bractwa.

10 marca: Święcenia w domowej kaplicy na Kalwarii. Święcenia otrzymali bracia Rouvière²⁰, Luigi i Daly, pierwszy subdiakon, a dwaj pozostali zwykłą tonsurę.

Bierzmowanie chorej dziewczynki. Polecając jej odmówić modlitwy, jeszcze bardziej przekonałem się, jak bardzo myłono się, ucząc w języku francuskim dzieci ludu. Dałem to do zrozumienia asystującym mi kapłanom. Ta biedaczka nie rozumiała, co mówi, to były słowa, których, jak zauważono, ani znaczenia, ani związku nie rozumiała. Kolejny argument, że miałem rację, aby podjąć decyzję, jaką podjąłem w sprawie parafii St-Laurent²¹.

Niespodziewany przyjazd bpa Tharina²², byłego biskupa Strasburga, mojego dawnego przyjaciela i współucznia. Nie chciał zgodzić się na zamieszkanie u mnie z obawy, aby mnie nie narażać. Zamierza kilka dni spędzić w Marsylii, aby obserwować wrażenie dzieła, które właśnie napisał o stanie Kościoła we Francji. Wydawało się, że w tym dziełku nie oszczędzi rządu; jeśli rzeczywiście chce być obiektywny, może cofnąć się aż do czasów rewolucji, aby sformułować swe skargi. Nie ma biskupa, który nie mógłby mu dostarczyć kilku stron obciążających rząd w tym czasie. Powiedziałem to biskupowi, który nie zaprzeczył.

Bierzmowanie kolejnej biednej chorej będącej na łożu śmierci.

²⁰ Pierre Rouvière (1809-1875), w latach 1836-1837 nowicjusz, 24 czerwca 1838 r. wyświęcony na kapłana, zmarł w Marsylii 26 grudnia 1875 roku.

²¹ Parafia St-Laurent.

²² Claude Marie Paul Tharin (1787-1843) był współuczniem Eugeniusza de Mazenoda w Seminarium Świętego Sulpicjusza. Tego samego dnia co Eugeniusz został wyświęcony na kapłana, podobnie jak Eugeniusz przybył do seminarium, aby prowizorycznie zaradzić nieobecność sulpicjan wypędzonych przez Napoleona I. Przez trzy lata (1823-1826) był biskupem Strasburga. Zrzekł się tej stolicy, aby być nauczycielem księcia de Bordeaux (syna księcia de Berry i wnuka króla Karola X ubiegającego się o tron). Po upadku Karola X wyjechał do Szwajcarii, następnie do Piemontu. Jego związki ze złożoną z urzędu rodziną królewską oraz z księżną de Berry tłumaczą jego ostrożność wobec bpa de Mazenoda, którego nie chce „narażać”.

11 marca: Msza w kościele St-Théodore'a w związku ze świętokradztwem²³. Wizyta u bpa Tharina.

List powiadamiający od notariusza p. Berauda: „Jeśli ksiądz biskup zamierza wypełnić wszystkie przepisane prawem formalności wobec p. de Lubièresa, ma ksiądz biskup prawo prosić go o wystawienie testamentu sporządzonego przez p. Bausset (art. 1014 kodeksu cywilnego) i w ciągu sześciu miesięcy od śmierci wciągając na listę spadkowe dobra, aby zachować przywilej rozdziału dóbr (art. 2111 kodeksu prawa cywilnego). Mądrość księdza biskupa zdecyduje, czy postawa p. de Lubièresa nie zwalnia księdza biskupa od wypełnienia tych formalności”. Aix, 10 marca 1838 roku.

Powiadomię go, zasięgając rady mego adwokata.

12 marca: Przyjazd kapłana, który zapowiedział się już przed wieloma miesiącami. Proszę zobaczyć [s. 211] 30 września²⁴. Pozwoliłem mu, aby stawił się na Kalwarii i tam przygotował się do rozpoczęcia nowicjatu.

Wizyty u wszystkich honorowych i znaczących członków dzieła St-François Régisa.

Wczoraj na kolacji był u mnie były biskup Strasburga.

13 marca: Wizytacja w pierwszym klasztorze wizytek. Spędziłem tam cały dzień, nie mogąc go zakończyć. Jestem bardzo zadowolony z ducha tej wspólnoty. Od ostatniej wizytacji bardzo wiele zyskała. Dowiedziono mi, że kamieniem upadku była dawna przełożona, która pozostawiała swobodę działania; uważano ją za wyrocznie z zewnątrz; była lepiej znana przez kilka młodych, rozsądnych zakonnic, które potrafiłem docenić, kazałem je bowiem postawić na czele wspólnoty, a one wzmocniły ducha. To z całkowitym pokojem mówi się o biednej siostrze Remuzat²⁵.

²³ Grabież konsekrowanych hostii w nocy z 9 na 10 marca 1829 roku.

²⁴ 30 września 1837 r. [*Dziennik*, s. 211] Założyciel mówi o księdzu, który zamierza wstąpić do nowicjatu. Nie wymienia jego nazwiska. Wiosną 1838 roku nie było kapłana-nowicjusza.

²⁵ Czy poprzednia przełożona nazywała się siostra Remuzat, czy też po prostu Założyciel czyni aluzję do sławnej siostry Anny Magdaleny Remuzat, wizytki z tego samego klasztoru tylko wiek wcześniej, która urodziła się w 1696 i zmarła w 1730 roku? Była kontynuatorką dzieła Małgorzaty Marii i propagatorką kultu Serca Jezusowego.

14 marca: Ciąg dalszy wizytacji. Postanowiłem ją przeprowadzić tak jak trzeba. Trwała jeszcze cały dzień. Zakończyłem ją, dostosowując się dokładnie do tego, co zostało napisane. Również zakonnice przeżywają poryw szczęścia i wdzięczności, a ja jestem bardzo zadowolony z dobra, które zostało wzmocnione. Ta wspólnota naprawdę stanowi jedno serce [s. 22].

15 marca: Nie chciałem wręczać listu polecającego temu bratu, który w tym celu przybył z Korsyki. Nie chcę być poręczycielem jego dziwactw. Biskup z Ajaccio sam oceni i zdecyduje.

List od o. Guiberta. Swą podróż do Italii uważa za korzystną dla interesów diecezji i swego zdrowia.

16 marca: Odwiedziny u ks. Martina, kapelana ratusza. Ocalałemu pozwoliłem się rozkoszować mą nominacją²⁶. Audyencje mnie przytłaczają.

Wczoraj liczne zebranie dzieła, aby uwierzytelnić małżeństwa, prowadziłem to spotkanie, postanowiono, aby do pracy zabrać się w następnym tygodniu.

17 marca: Dla kogo bardziej niedyskretne będzie, aby mnie prosić o kolosalną pomoc. Rano pięć osób zmęczyło mnie swymi żądaniami. Pan Fabre²⁷, sędzia pokoju i radny miejski, autor historii Marsylii napisanej w bardzo złym duchu, cierpliwie czekał na swoją kolej, aby po ponad półtorej godzinie wejść do mnie. Ta wytrwałość zasłużyła na bardzo miłe przyjęcie, zdawał się z tego bardzo zadowolony, łaskawie bowiem przy każdej okazji zaoferował mi swoje usługi.

Pan de St-Priest przyniósł mi list polecający od p. Gaultiera de Claubry'ego²⁸. Bardzo na mnie naciskał, abym polecił encyklope-

²⁶ Ksiądz Martin miał atak padaczki. Biskup de Mazenod proponował, aby go zastąpił ks. Carrier, wikariusz z parafii St-Théodore. Dla tego starszego już kapłana, którego Założyciel nazywa ocalałym, będzie to szczyt możliwości. Zob. list do mera, 8.05.1838, autentyczne kopie w: Reg. lettres administratives, t. 3, s. 393.

²⁷ Augustin J.E. Fabre (1797-1870), również autor pięciotomowego dzieła *Les rues de Marseilles*, 1868-1869.

²⁸ Emmanuel Gaultier de Claubry, lekarz, od 1805 r., od czasu podróży do Paryża, przyjaciel bpa de Mazenoda.

dię, której jest wydawcą. Nie chodzi o nic więcej jak tylko o 52 tomy, bez żadnej gwarancji poza kilkoma nazwiskami autorów. Jest nad czym się zastanawiać.

Zabawna historia. Gdy przewodniczyłem spotkaniu rady, powiadamia się mnie o posłańcu, któremu bardzo się spieszy. Wszedłem. Jakie jest moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem, że za pośrednictwem pewnego żyda otrzymuję list delegata Abda El-Kadera²⁹, który przekazuje mi pięciusetfrankowy banknot na biednych moich współwyznawców. Przez moment się wahałem, ale po chwili refleksji powiedziałem osobie, która przyniosła list, że skoro chodzi o pomoc ubogim, należy go przyjąć, niezależnie od kogo dar pochodzi. Za pośrednictwem jednego z moich wikariuszy generalnych miłym listem odpowiedziałem panu przyslanemu w imieniu Abda El-Kadera. Jego goniec powiadomił mnie, że taki sam dar złożył na dzieło dobroczynne. Przypuszczam, że ten akt filantropii jest zainspirowany polityką i w ten sposób chce zrobić reklamę swojemu zwierzchnikowi we Francji, gdzie ludzie wcale go nie lubią. [s. 23].

Pani Emerigon³⁰, ta sama pani, która przy okazji przybycia mego wujka do diecezji podburzyła popólstwo do obrażania zgodnie z miarą, jaką przyjęła przeciwko misjonarzom nazywanymi Misjonarzami Francji, pięściami uderzała w piersi kobietę, która nie chciała krzyczeć tak jak ona i tym samym u tej nieszczęśliwej wywołała raka, który ją wpędził do grobu; ta kobieta w swoim teście superiorowi Misjonarzy Prowansji zostawiła dwa tysiące mszy za spokój duszy, zobowiązując go, aby je przekazał swym współbraciom misjonarzom. Zestawcie ten fakt z innym z przeszłości, który wówczas mnie zadziwił, widząc pewną p. Moulinard, która ogłosiła się prorokinią, aby przepowiedzieć bliską śmierć

²⁹ Abd-El-Kader (1808-1883), emir z Algierii, prowadził walkę przeciwko francuskim kolonizatorom. W 1837 r. na mocy traktatu z Francją uznano jego władzę nad częścią Algierii. Traktat został wypowiedziany w 1839 roku... W późniejszym czasie walczył na rzecz chrześcijan z Libanu zagrożonych przez Druses (1860). To zdanie pochodzi z jego ust: „Jeśli muzułmanie i chrześcijanie by mnie posłuchali, położyłbym kres ich różnicom i u siebie oraz na zewnątrz staliby się braćmi”. Zob. *Biographie française*.

³⁰ Na temat p. Emerigon, p. Moulinard i o. Rodeta oraz opozycji wobec nominacji Fortuné'a na biskupa Marsylii zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 2, s. 208-229.

mego wujka. To ona była centrum wszystkich buntów, które w tym czasie grupowały się wokół ks. Rodeta, gdy ten bezrozumny kapłan, sprzeciwiając się poleceniom biskupa, chciał zostać w mieście, aby tam podsycać opozycję, którą stworzyli on i jego zwolennicy, wołąc nie odprawiać mszy niż stracić nad nią władzę, aby widzieć, jak pani Moulinard wybiera mnie na swego spowiednika, a kończąc na tym, że ja przyniosę jej ostatnią pociechę przed śmiercią. Te fakty nawiązują do innych, których nie ma czasu opowiadać, które jednak powinny napęlić wstydem księży, których nazwano Misjonarzami Francji, z których jeden, ks. Rodet, ich superior, słaby na umyśle, zagłębiał się we wszystkie iluzje bezsensownego iluminizmu, czy to pisząc po dwadzieścia pięć stron³¹ pod dyktando prorokini Moulinard, czy też dając się oszukać pewnemu kapłanowi Josephowi³², który został przekazany inkwizycji w Rzymie i musiał odwołać swe haniebne błędy, aby wydostać się stamtąd nawet dzięki protekcji pana ambasadora Francji. Kolejnym był Marius Aubert³³, któremu z powodu olbrzymich błędów trzeba było odmówić *etiam a saris* w diecezji, inny to ksiądz...³⁴, obecny proboszcz z Carpentras; o niego trzeba byłoby zapytać arcybiskupa Awinionu. Kolejny niejaki ks. Bart, prymitywny człowiek, przeciwko któremu jednak nie mam innych złych informacji jak tylko tę, że spowodował, iż wszystkie tak zwane pokutnice z ochronki szalały za nim, ponieważ zwracał się do nich na ty i za bardzo się nimi zajmował niewątpliwie w dobrym celu. To byli ludzie, którzy trzymali się razem, aby mój wujek kanonicznie nie został ustanowiony, lub lepiej mówiąc, tworzyli opozycję, która chroniła ich szalone żądanie, którym było mianowanie biskupem Marsylii księdza de Jansona³⁵ z wyłączeniem mojego wujka, którego znieważali, aby go wystraszyć z tego powodu; wydali nawet petycję, aby ją podpisy-

³¹ Libra papieru: 25 kartek.

³² Ksiądz Joseph Girard, którego o. de Mazenod w grudniu 1825 r. spotkał w Rzymie. Zob. EO I, t. 17, s. 46-47.

³³ Marius Aubert w kwietniu 1818 r. jako kapłan wstąpił do misji, 1 listopada 1818 r. złożył obłację na jeden rok, w kwietniu 1820 r. wystąpił ze Zgromadzenia.

³⁴ Nazwa opuszczona. W Carpentras jest więcej parafii.

³⁵ Charles de Forbin-Janson, przyjaciel Eugeniusza, wraz z ks. Rauzanem założył Misjonarzy Francji.

wać i przedłożyć rządowi. Ten niegodziwy zabieg się nie udał, ale wola była bardzo wyraźna. [s. 24]

18 marca: List do księdza biskupa z Fréjus z informacją, że ks. Feraud nie został uznany za właściwego dla Zgromadzenia. Poradziłem mu, aby udał się do niego i poprosił o stanowisko odpowiednie do jego sił.

Koniec oktawy wynagradzającej w kościele St-Théodore. Poszedłem do kościoła St-Théodore, w *cappa magna* byłem przy tronie. Po kazaniu poszedłem do zakrystii, aby nałożyć albę i kapę, podczas gdy w kościele śpiewano pieśni i rozdawano świece na procesję. Powróciwszy do prezbiterium, niosłem Najświętszy Sakrament, udzieliłem błogosławieństwa. Piękne nabożeństwo zakończyliśmy *Te Deum*. Z uzasadnionego powodu przez całe nieszpory stałem. Celebrans siedział, podpowiedziałem mu, że skoro biskup stoi, to on nie powinien siedzieć. To zrozumiałe samo przez się, ale zszokowało mnie to, że wszyscy ludzie, którzy tłoczyli się w prezbiterium, widząc nas z szacunkiem stojących, poza nielicznymi przypadkami, nie wpadli na pomysł, aby nas naśladować. W zeszłym roku było wielu takich, którzy nie siedzieli. W przyszłym roku nie zapomnę powiedzieć wszystkim ludziom, którzy zechcą zająć miejsca w prezbiterium, o przyjęciu odpowiedniej postawy. Nie siada się w obecności króla, gdy przez cały wieczór było się u niego. Tak samo można było postąpić wobec naszego Pana przez 45 minut trwania nieszpór.

Wigilia świętego Józefa. Obawa zapomnienia w pozwoleniach, jakich udzielię na przyszlóroczny Wielki Post, jeśli Bóg pozwoli mi żyć, zachowam³⁶ wstrzeźliwość w wigilię świętego Józefa i Zwiastowania. Taka praktyka jest w Italii.

19 marca: Msza u Sióstr de la Retraite³⁷, aby je nieco pocieszyć w niepewności, jaką wzbudzają dochodzenia księdza arcybiskupa z Aix, który nie tak szybko jak ja uspokoił się co do korzyści tych dobrych sióstr. Jestem głęboko przekonany, że ze zbyt

³⁶ W rękopisie *je maintiendrai l'abstinece* zamiast *je réserverai l'abstinence*.

³⁷ Soeurs de la Retraite chrétienne założone przez ks. Antoine Sylvestre Receveura (1750-1804) w Fontenelles w diecezji Besançon.

wielkim strachem i dygotaniem o prawdę pracują, aby zapewnić sobie zbawienie, a ich doktryna ściśle nie jest błędna. Ciężki i surowy charakter ich założyciela, ks. Receveura, uwiecznił się z racji szacunku, jaki jego pamięć wzbudza wobec o. Charles'a Bretèniere'a³⁸, który naturalnie nie kierowałby się ku takim skłonnościom do dziwactw; spośród przeciętnych kapłanów, którzy byli po nim lub go zastępowali [s. 25], w tym mieszanym środowisku znaleźli się tacy, którzy naprawdę dopuszczali się ekstrawagancji, osobiście musiałbym przedstawić kilka zastrzeżeń co do o. Charles'a, czy też kilku innych, ale po dojrzałej refleksji sędzę, że niewiele brakowało, aby ich wprawić w zakłopotanie co do warunków życia, do jakich przyzwyczaili się w mojej diecezji. Nadzorowanie ich wydawało mi się jednak nie tylko sprawą roztropności, ale i obowiązkiem. To jedyna obawa, która ich powstrzyma przed zbytnim skłanianiem się ku systemowi, który wzbudza naszą troskę, co oni widzą. Po mszy świętej, w czasie której pierwszej komunii udzieliłem dwom dużym chłopcom, udzieliłem im również bierzmowania, wszedłem do sali pracy, gdzie zgromadziła się wspólnota. Wróciłem, aby udać się do katedry, gdzie miałem uczestniczyć w pontyfikalnej sumie i niesporach. Po kolacji najpierw bierzmowanie małej chorej, parafia St-Laurent, potem trzy inne szpitale, gdzie z okazji nowego roku złożyłem wizytę administracji.

Rozmowa z księdzem B., który w porozumieniu z kilkoma innymi, dobrymi księżmi chciałby utworzyć małe stowarzyszenie na wzór stowarzyszenia o. Clorivière'a³⁹.

Dzieło Sabaudczyków pragnie, abym napisał do księdza biskupa z Aoste⁴⁰ i uprzedził go o ich stowarzyszeniu, i poprosił go o napisanie do jego proboszczów, aby wysłać dzieci, które właśnie czyściły kominy u p. Caire'a, ich dyrektora.

³⁸ Biskup de Mazenod już przed 1808 rokiem znał o. Charles'a, który wówczas w Aix był superiorem Pères de Retarite. W 1809 r. p. de Mazenod myślała, że o. Charles miał wpływ na Eugeniusza w wyborze jego kapłańskiego powołania. Zob. EO I, t. 14, s. 129-130.

³⁹ Michel Julien Picot de Clorivière SJ (1735-1820), założyciel Zgromadzenia Ojców Najświętszego Serca Pana Jezusa i Sióstr Niepokalanego Serca Maryi.

⁴⁰ André Jourdain, w latach 1832-1867 biskup Aosty.

20 marca: Obecność na kazaniu wielkopostnym w kościele St-Ferréol. Kazanie wygłosił ksiądz Deguerry. Wizyta u Sióstr Świętego Tomasza i w sierocińcu dla dzieci, które przeżyły cholera. Nic nie jest tak poruszające jak widok troski, którą w tym domu otaczają 140 dzieci — pewna cześć ledwie co potrafi mówić.

21 marca: Odbyłem bardzo długą dysputę z Telmonem⁴¹; muszę powiedzieć, że byłem bardzo zadowolony szczerym i pełnym szacunku sposobem, dzięki któremu otworzył się na mnie w materii tego, co można było mu zarzucić. Jego charakter jest trudny, jest surowy, ale zgadza się z wieloma sprawami i łagodnością można go zdobyć. Jednak jego uprzedzenia wobec ojca⁴² są tak silnie zakorzenione, iż należy spodziewać się, że bardzo szybko do nich powróci. To kwestia, wobec której trzeba wykazać się cierpliwością i nie należy ponaglać.

[s. 26] List od o. Dassy'ego⁴³, który dzięki dylizansowi przekazuje mi swą książeczkę o Notre-Dame de l'Osier.

„Gazette”⁴⁴ nie powiedziała wszystkiego o tym żołnierzu usuniętym ze służby, któremu któregoś dnia na łożu śmierci udzieliłem bierzmowania. Ten odważny człowiek został odznaczony krzyżem legii honorowej, dzięki chwalebnemu czynowi zbrojnému popadł bowiem w biedę. Gdy zachorował, polecił wezwać kapłana, ale „Gazette” nie powiedziała, że ten kapłan zastał u niego czterech mężczyzn, członków republikańskiego stowarzyszenia, do którego należał, oni oświadczyli mu, że skoro wezwał kapłana, odmawiają mu wszelkiego wsparcia i opuszczają go. Chory, uprzedzony łaską dobrego Boga, zdecydowanie im odpowiedział, że nie przemawiają jak uczciwi ludzie, a jeśli go opuszczą, to opatrność zatroszczy się o niego. Tego mu nie zabrakło. Aż do łez byłem poruszony uczuciami tego człowieka i jako rację, wraz z sakramen-

⁴¹ Adrien Telmon (1807-1878), nowicjusz w latach 1822-1823, 10 kwietnia 1830 wyświęcony na kapłana, wówczas był profesorem w wyższym seminarium w Marsylii.

⁴² Słowo wydrapane i niemożliwe do odczytania. Najprawdopodobniej chodziło o o. Gubierta. Zob. *Dziennik*, 1 maja 1837 roku.

⁴³ Louis-Toussaint Dassy urodził się 1 listopada 1808 r. w Marsylii, w latach 1828-1830 nowicjusz, 17 grudnia 1831 we Fryburgu Szwajcarskim wyświęcony na kapłana, wystąpił w 1865 r., pełniąc wiele posług w Zgromadzeniu; kaznodzieja i założyciel wielu domów. Zmarł w 1888 r. w Marsylii.

⁴⁴ „La Gazette du Midi”.

tem bierzmowania, przyniosłem mu wsparcie, na które zasługiwał swoją ufnością, o czym „Gazette” nie wspomniała, powołując się na tych, którzy sprowadzili mu księdza.

22 marca: List do księdza arcybiskupa z Awinionu z datą 20 marca. Powiadamiam go o trudnościach, jakich doświadczam, jeśli jeszcze na trzy lata mam zostawić mu siostrę Marcelę. Daję mu do zrozumienia, że ks. Girolet, proboszcz z Gould, prosi mnie o wstąpienie do nowicjatu, a ks. Agniel⁴⁵ być może nie będzie mógł tego kontynuować i wróci do diecezji.

Zapisałem się do Encyklopedii z XIX wieku, lub lepiej mówiąc, podjąłem się dwóch działań wobec tego przedsięwzięcia, opierając się na warunkach, jakie zostaną przedstawione w akcie.

Dzisiaj byłem świadkiem cudu łaski, który mi udowodnił, jakiego wsparcia On udziela pasterzowi w wypełnianiu posługi miłosierdzia. Wezwano mnie do ubogiej kobiety, najnieszcześniejszego stworzenia na świecie, która od swego dzieciństwa miała bezwładną połowę ciała i jedynie wolne ręce do pracy. Sama na świecie od ponad czterdziestu lat nie wychodziła ze swojego pokoju. Do tego kalectwa dołącza ponaddwudziestopięcioletnia, absolutna głuchota, nic nie może usłyszeć. W tym opłakanym stanie musiała starać się o coś do jedzenia dla starego ojca, który nie mógł niczego zrobić. Jej zdolności sprawiły, że była jedną z najwspanialszych pracownic, ale ci, którzy ją zatrudniali, wykorzystując jej sytuację, nie płacili odpowiednio za jej ciężką pracę. Przytłoczonej cierpieniami, nikt jej nie pomógł ich znieść, tak więc pozostawiona samej sobie i podszeptom demona, pozbawiona skądinąd jakiegokolwiek religijnego wychowania, swą duszę oddała rozpacz, to znaczy przemyślanej nienawiści przeciwko Bogu, którego uważała za niesprawiedliwego, że stworzył ją, aby tak nieszczęśliwą ją opuścić. Kiedyś źli sąsiedzi dawali jej sposobność, aby czytała niegodziwe książki, przez co to biedne stworzenie całkowicie straciło wiarę. Dożyła 55 lat. Niedawno dom, w którym mieszkała, padł pastwą ognia, dzięki niesamowitemu zbiegowi okoliczności wyratowano ją z płomieni, przenosząc przez ogień. Złożono ją zatem w domu dzielnej kobiety, która otoczyła ją wszelką troską, jaką mog-

⁴⁵ François Aniel 7 grudnia 1837 r. wstąpił do nowicjatu.

ła wzbudzić chrześcijańska miłość. Biedna sparaliżowana była wdzięczna, ale dobra chrześcijanka nigdy nie mogła jej doprowadzić do myśli o powierzeniu się Bogu lub wierze. Poprzestawała na zwracaniu się jej ze swoich cierpień, którym zawsze towarzyszyło uczucie żalu do Boga, co jak sama mówiła, sprawiało, że jest tak nieszczęśliwa. Gdyby Bóg istniał — mówiła — traktowałby mnie jak ojciec, posłałby anioła, aby mi ulżył w moich olbrzymich cierpieniach. Któż w to uwierzy? Bóg posłał jej anioła w osobie panny Lautard⁴⁶ i panny Martin, które starają się wszelakiego rodzaju nieszczęściom ulżyć.

Nie wiadomo, w jaki sposób te ziemskie anioły dotarły aż do niej, zaczęły od tego, czego dokończenie było zarezerwowane mojej wzniosłej posłudze; te panny swą obecnością złagodziły gorycz tego poranionego serca, dostarczyły mocnego argumentu dobrej pani domu, aby przewyciężyć myśli o rozpacy biednej chorej. Wszystko było wspaniałe w opatrnościowym prowadzeniu wobec tej duszy; przedwczoraj pani domu przyprowadziła do mnie małego chłopca okrętowego, swego chrześniaka, abym udzielił mu bierzmowania, zanim wypłynie w morze. Podczas mszy została natchniona, aby mi powiedzieć o jej kalece. Zrobiła to, zanim wyszedłem z kaplicy. Tej biednej posłałem błogosławieństwo i kilka słów pociechy. Pani domu (p. Eron) udało się dotrzeć do niej ruchem swoich warg, nie zapomniała zrealizować mojego polecenia. Jakie było jej zaskoczenie, gdy zobaczyła, że ta biedna córka płacze, rozumiejąc to, co zamierzałem jej powiedzieć. Biskup przyszedłby mnie odwiedzić? Ależ tak, bez wahania odpowiedziała jej p. Eron. Ależ to niemożliwe! Zobacz go pani — odpowiedziała p. Eron. Dziś rano przyszła do mnie prosić mnie o łaskę, abym spełnił to dzieło miłosierdzia. Z łatwością zgodziłem się, uważając je za obowiązek sprawiedliwości, jaki nakłada na mnie mój urząd. Ustalam godzinę i o umówionej porze udałem się do [s. 28] chorej. Zastaję p. Eron i pannę Lautard, które mnie informują, że kilka chwil wcześniej sądziły, że widzą, jak umiera. Moja obecność ją ożywiła, staram się, aby mnie zrozumiała dzięki kilku znakom, obdarza mnie serdecznym uśmiechem, ale nie odpowiada na żaden

⁴⁶ W rękopisie: Léautard. Według o. Reya (dz. cyt., t. 2, s. 11) chodziło o Amélie Lautard.

z wyraźnych znaków zaufania do Boga i nawrócenia, jakie wielokrotnie powtarzałem. Byłem przerażony tą niewrażliwością, mówiła mi tymczasem o swoich cierpieniach i nieszczęściach. Postanowiłem napisać to, co chciałem jej dać do zrozumienia. Z trudem to odczytała i nie wydawała się tym poruszona. Nalegałem i modliłem się nad nią, nakładając ręce na jej głowę. Ku wielkiemu zdziwieniu tych dobrych chrześcijanek, które troskliwie ją pielęgnowały, po raz pierwszy, odkąd one nie przestawały mówić jej o Bogu, do nieba uniosła swe oczy, złożyła ręce w geście prośby. To wezwanie o pomoc nappełniło nas radością, słusznie uznaliśmy je za zwycięstwo nad piekłem; zapowiadało się nawrócenie nam tej owrzodzonej duszy, która Bóg zdawał się chcieć powołać o godzinie 11. W tym momencie przyszedł wikariusz z parafii, przedstawiłem go chorej jako mojego sobowtóra, aby w niej wzbudzić konieczne zaufanie do dokończenia dzieła, które się rozpoczęło. Udzieliłem kilku wskazówek wikariuszowi i chorej błogosławieństwa, a następnie wyszedłem.

23 marca: List od księdza biskupa z Nancy⁴⁷. Powiadamia mnie, że jego sprawy dalekie są od ułożenia się; są w takim punkcie, że wybuchnie skandal. Ma fałszywe przekonanie, że rząd się go obawia. Upiera się przy kwestiach, które roztropnie ukrył; krótko mówiąc, nie zrobił nic z tego, co mu radziłem. Współczuję jego biednej diecezji.

List od o. Courtèsa⁴⁸. Zdaje mi swe trzymiesięczne sprawozdanie; wydaje mi się, że są to rachunki zrobione dla przyjemności. Jego ojciec powrócił do kwestii posiadłości z Tholonet. Bez ceregieli, chociaż umowa została zerwana z powodu wrzasku kobiet z jego domu, u mojej matki złożył trzy tysiące franków, które powinien policzyć, aby wejść w posiadanie dóbr. To specyficzny sposób załatwiania spraw. Rezygnuję, ponieważ potem cały ten kontrakt odpowiada naszym następcom, którzy nabędą prawo własności w chwili śmierci użytkownika; są młodsi ode mnie, myślę o tych, którzy przyjdą po mnie.

⁴⁷ O sprawach bpa Charles'a de Forbin-Jansona. Zob. *Dziennik*, 11 maja 1837 roku.

⁴⁸ Wydrapane słowo: Courtès.

Dzisiaj powróciłem do biednej chorej; wypowiadała się i właśnie przyjęła święty wiatyk. Udzieliłem jej bierzmowania. Czyż nie ma powodów, aby to okrzyknąć cudem bożego miłosierdzia? [s. 29]

24 marca: List do ks. Giroleta. Powiadamiam go o liście napisanym do księdza arcybiskupa z Awinionu na temat jego pragnienia wstąpienia do Zgromadzenia.

25 marca: Śluby wieczyste jednej kapucynki. Nedorzeczne kazanie ks. Férauda⁴⁹, wikariusza parafii świętego Wincentego a Paulo. Wizyta u klarysek. Kazanie o. Desmazure'a.

List od siostry Jean-Baptiste. Chciałaby, abym wprowadził jej porządek w diecezji lub w ostateczności, abym ją sprowadził. Chciałaby również, abym jej wypłacał rentę, do której, jak utrzymuje, ma prawo z powodu swej posługi w szpitalach. W tym względzie powołuje się na prawo z 17 lutego 1809 roku.

26 marca: Błogosławieństwo figury Matki Bożej, która w katedrze Major zastąpi tę okropną figurę, poleconą do wykonania przez dobrego ks. Bernarda. Błogosławieństwo odbyło się na terenie Kalwarii; towarzyszyło mi dwóch moich wikariuszów generalnych, ksiądz archiprezbiter, księża Jeancard, Lander i Marc Cailhol⁵⁰. W obrębie Kalwarii i we wszystkich sąsiednich oknach było wielu ludzi, stowarzyszenia z parafii katedralnej pod ich sztandarami i kilku innych parafian procesyjnie udało się na plac u stóp wzgórza. Figurę ustawiono przed wejściem do grobu, do chwili mego przybycia była zasłonięta. W zakrystii kościoła dołączyło do mnie duchowieństwo, a ja w kapie i mitrze udałem się do fotela, który dla mnie przygotowano. Zgodnie z pontyfikalem pobłogosławiłem figurę i odszedłem. Orkiestra wojskowa zagrała czarującą symfonię, wyjęto pudełka⁵¹, procesja wyruszyła, aby przechodząc

⁴⁹ Marie François Féraud (1807-1871).

⁵⁰ Wikariusze generalni: o. François de Paule-Henri Tempier i ks. Jean Baptiste Cailhol; Jean Raymond Gauthier — archiprezbiter i proboszcz la Major, Jacques Jeancard i Jean Chrysostonme de Lander — kanonicy tytularni, Marc Cailhol — sekretarz kurii biskupiej.

⁵¹ Pudełka: małe żelazne cylindry naładowane prochem, do których podkładano ogień, aby z powodu braku dział podczas publicznych świąt wyrzelić salwy.

wszystkimi wspaniale udekorowanymi ulicami parafii, udać się do katedry. Wszystkie domy były pokryte tkaninami i girlandami z liści, festony i wszelkiego rodzaju ozdoby wszystkim ulicom nadały świąteczny charakter, który rozweselał, również w większej części miasta wstrzymano prace, a mieszkańcy cisnęli się, aby przemierzać wszystkimi ulicami, którymi miała przechodzić procesja. Po dwóch stronach ustawiono rząd krzeseł, a ci, którzy na nich siedzieli, a także wielu spacerowiczów, byli ubrani w świąteczne stroje. W ten sposób sprawy toczą się w Marsylii. Nie wszystko wiąże się z pobożnością, ale ceremonia religijna zawsze dla ludu jest interesującym wydarzeniem.

List od p. Chanuela⁵², który proponuje, aby na Kalwarii ustawić imponującą figurę Chrystusa. Utrzymuje, że z tego powodu Chrystus kosztowałby od dwóch do trzech tysięcy franków. Poza tym, że nie zebrano tej sumy, wiadomo, że ten sławny, bardzo doceniający swe dzieła artysta nigdy nie jest zadowolony z ustalonej ceny.

27 marca: Kazanie w kościele St-Ferréol dla sierot. Kaznodzieja⁵³, rzeczywiście sławny, mówił nie na temat. Ludzie, którzy osądzają podług zaangażowania, nigdy w ten sposób by go nie ocenili. Był tylko śmieszny, z takim patosem bowiem przemawiał o tak błahych sprawach.

Przybył proboszcz z Roquevaire, aby mnie powiadomić o strasznej zbrodni popełnionej w jego kościele. Czyn na nieszczęście był jedynie za bardzo udowodniony i znany. Poruszone zostało całe miasto Roquevaire. Oskarżeni zostali przesłuchani przez sędziego z kraju, który im udowodnił winę, przekazano ich do więzienia w Marsylii. Zostaną osądzeni przez izbę karną sądu jako winni zbrodni całkowicie nie do pogodzenia z publiczną moralnością i szacunkiem należnym miejscu świętemu. Tymczasem musiałem zamknąć kościół, a jako że ta świątynia jest konsekrowana, będę zmuszony osobiście się tam udać, aby ją rekonceyliować zgodnie z regułami przepisanyymi dla konsekrowanych i sprofanowa-

⁵² Artysta, który w 1837 r. wykonał złotą figurę Matki Bożej od Straży. Zob. *Dziennik*, 12 maja 1837 roku.

⁵³ Ksiądz proboszcz Deguerry.

nych kościołów. Profanacja dokonała się dosłownie w chwili błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Obojętnie, jak bardzo uciążliwa byłaby dla mnie podróż, za obowiązek postawię sobie, aby odprawić to nabożeństwo, uważając, że w ten sposób wypełniam obowiązek mojego urzędu i wnिकam w ducha Kościoła, który chce okazać największy stopień odrazy dla profanacji, które jednocześnie sprzeciwiają się naturze i wierze.

List od o. Honorata — prosi o wsparcie w czasie misji, która rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Uważa, że o. Ricard⁵⁴ zbyt nio cierpi, aby go zaangażować, a proboszcz z Gould zupełnie słusznie w okolicy Wielkanocy musi powrócić do swojej parafii. Podejrzewam jednak, że u o. Ricarda w większym stopniu uwiadacznia się brak woli niż choroba, bardziej bowiem lubi sprawy wewnątrz domu, znajduje upodobanie w budowaniu i burzeniu, jedynym słowem brakuje mu gorliwości, chociaż jest dobrym kapłanem i dzieckiem.

28 marca: Ojciec Bucchi spieszył się przybyć i powiedzieć mi, iż pomylił się w liście do o. Olivieriego, nazywając Freduzzim lekarza, którego oskarżał, ale zorientował się, że on nazywał się Renucci. Powiadomię o tym ks. kard. Paccę.

Ojciec Bucchi mówi mi także, że adwokat, niejaki Zaccaroni, sfałszowane nazwisko jakiegoś kapłana, tutaj szef wszystkich Romagnoli⁵⁵ wypędzonych z Państwa Kościelnego, musi znać kapłana podejrzanego przez policję o znowę z Porraccianim. Pewne jest, że został mu polecony, gdy przyjechał z Korsyki. Ten niegodziwiec Zaccaroni zarzucił mu, że posłużył się niegodziwymi wyrażeniami, widząc go zakładającego ponownie sutannę. Zaccaroni został skazany na śmierć za wywołanie rewolucji w Imola. [s. 31] Związał się z p. Roussierem, ulica Dominikanów nr 16, i bardzo dobrze został przyjęty przez konsula z Rzymu.

⁵⁴ Ricard: słowo wydrapane. Pascal Ricard (1805-1862), w latach 1827-1828 nowicjusz, w 1831 wyświęcony na kapłana, pierwszy superior misji w Oregonie w 1847 roku.

⁵⁵ Romania wchodząca w skład Państwa Kościelnego w tamtych czasach doświadczała wielu powstań przeciwko władzy papieskiej.

Brat dyrektor z zakonu Braci przyszedł mnie powiadomić, że zrezygnował z poboru dzieci z sierocińca, aby z tych biednych dzieci uczynić chłopców okrętowych. Godne pożałowania jest rzeczywiście, że znaczną część zabiera się, zanim przystąpią do pierwszej komunii. Moim obowiązkiem jako pasterza jest zdecydowanie zaprotestować przeciwko temu straszному nadużyciu władzy⁵⁶.

Wczoraj z Ajaccio przybył o. Guibert. W sprawach diecezji udaje się do Rzymu.

29 marca: Dość uspokajający list od Eugène'a⁵⁷ o jego stanie zdrowia.

Przybył pan z Saint-Priest, aby u mnie spędzić urlop. Przekazałem mu upoważnienie dla księcia p. d'Almazana, aby wpisał moje nazwisko do katalogu akcjonariuszy Encyklopedii XIX wieku lub aby w razie potrzeby reprezentował mnie na zebraniu akcjonariuszy, które odbywa się co roku.

Ojciec Guibert przedstawił mi potrzeby domu. Jest pewien, że gdyby do seminarium posłano jednego dyrektora więcej, to wówczas o. Albin oddałby się posłudze misji. Mam nadzieję, że na początku roku szkolnego będę w stanie temu zaradzić.

30 marca: Święto wskrzeszenia świętego Łazarza. Uczestnictwo w sumie. Podczas kolacji spotkanie dla wielkopostnych kaznodziejów: o. Desmazure⁵⁸, ks. Deguerry, ks. Molinier i o. Ambroise, gwardian⁵⁹ z Chambéry. Ksiądz Molinier i ks. Deguerry zaczęli rozmawiać ze sobą jak wprawni kaznodzieje, albo też lepiej mówiąc jak profesjonalści. Nie znoszę tego stylu, dlatego przerwałem rozmowę, zwracając się do dobrego o. Desmazure'a i do o. Ambroise'a, którzy za takich się nie uważali i w tym kraju nie mogli postarać się o miejsce na najważniejszych ambonach. O święte Słowo Boże! Nie zawsze jesteś głoszone przez apostołów!

⁵⁶ Biskup de Mazenod protestował u władz przytułków, ponieważ przed przyjęciem pierwszej komunii, na prośbę ministra żeglugi, pozwoliły wyjechać 60 dzieciom. Zob. list z 28 marca 1838. Autentyczna kopia: AAM, Reg. lettres adm, t. 3, nr 399.

⁵⁷ Eugène de Boisgelin, siostrzeniec Założyciela wówczas mieszkał w Paryżu.

⁵⁸ W oryginale: Desmasures. Prawdopodobnie chodzi o księdza proboszcza Pierre-Claude Desmazute'a, urodził się w 1771 r., był bardzo znanym kaznodzieją.

⁵⁹ Gwardian — przełożony klasztoru franciszkanów lub kapucynów.

List do ks. kard. Paccy, aby mu polecić o. Guiberta i w liście o. Bucchiego do o. Oliveriego poprawić błędnie podane nazwisko.

31 marca: Święcenia w niższym seminarium. Jeden kapłan, dwóch diakonów i jeden subdiakon. Jednym z diakonów był o. Rouvière.

Wyjazd do Roquevaire. Przejeżdżając przez Aubagne księdzu proboszczowi⁶⁰ zostawiłem list, w którym powiadałem, że St-Pierre został erygowany jako filia. Ten dobry człowiek w większym stopniu uszanuje królewskie polecenie niż skrupulatną wolę pierwszego pasterza. Kiedy dowiedział się, że chciałem podzielić tę część jego parafii, która [s. 32] od zbyt dawna przeżywała trudności, śmiało powiedział, że swoim następcom chciałby przekazać parafię w tym samym kształcie, jak ją przejął od poprzedników. To śmieszne żądanie, niewątpliwie bazujące na boskim ustanowieniu proboszczów, wywołało pogardliwy uśmiech. Sprzeciw fabryki z Aubagne, jeszcze wyraźniej wypowiedziane przez radę miejską, nie zbija mnie z tropu. Tak bardzo byłem przekonany, że potrzeba dusz wymagała, abym erygował tę nową parafię, pomimo że mojego punktu widzenia nie podzielał rząd, postanowiłem w St-Pierre zainstalować kapłana mającego władzę proboszcza i całą tę dzielnicę uwolnić spod jurysdykcji proboszcza z Aubagne, który osobiście nie mógł tam pełnić posługi i w bardzo niedoskonały sposób wysługiwał się swoimi wikariuszami. Podzielając mój punkt widzenia i oficjalnie erygując filię, rząd oszczędził mi troski, aby temu kapłanowi przyznać pensję.

⁶⁰ Ksiądz Louis Chauvet (1765-1844).

Kwiecień 1838 roku

1 kwietnia: To nie *prima aprilis* na mnie czekał w Roquevaire, ale największa zniewaga, jakiej doznałem w moim życiu. Nikczemny François Vèze¹ zachował ją dla mnie w repertuarze swych ohydnych gwałtownych ataków, swych okropnych oszczerstw przeciwko tym wszystkim, którzy mieli nieszczęście wyświadczyć mu jakiegokolwiek dobro. Ten człowiek, choć powinno się go nazwać: ten potwór, zwątpiwszy we wszystko, co zrodziło się w jego złym sercu, aby robić i mówić przeciwko tym wszystkim osobom z mojego domu, a zwłaszcza przeciwko wikariuszom generalnym, był niewart pieniędzy, których się spodziewał, aby zaprzestać swych oszczerstw, i rozmyślał nad innymi, również całkowicie krzywdzącymi ideami. Najpierw na próżno ubiegał się o audiencje u mnie, aby z pewnością wzbudzić moją litość, którą zbyt łatwo okazywałem, powziął tak beznadziejną decyzję, aby znieważyc moją osobę, mnie, swego dobrodzieja, mnie, który, gdy go wyrzucono z pracy, skierował go na właściwą drogę, mnie, jak sam to powiedział, kiedy wkładałem mu chleb do ręki i, na podstawie tego, co mówił, zrobiłem dla niego więcej niż ojciec, ponieważ dałem mu wystarczającą sumę do ukończenia budowy sklepu spożywczego, by następnie mógł uczciwie się ożenić. A więc ten nieszczęśnik, podburzony przez towarzystwo, z jakim się spotykał, wychodząc ode mnie, pochłoniął wszystko, co mu wypłaciłem i zatracił wszelkie poczucie honoru, delikatności i religii. Właściwie dowiódł tego, gdy pokazał się, kim był, to znaczy największym niewdzięcznikiem, niegodziwcem, najokropniejszym z ludzi. Ukrywał jednak swą rozgrywkę przede mną, w ohydny sposób szkalując [s. 33] moich wikariuszów generalnych, o mnie mówił jedynie dobrze. Prefekt² zaświadczył o tym, gdy

¹ O François Vèze i o procesie skazującym go na karę więzienia zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 42-49.

² M. Charles-Aristide de La Coste w latach 1836-1841 prefekt departamentu Bouches-du-Rhône.

złożyłem skargę w imieniu osób z mego domu, które znieważył. Jeszcze wczoraj, gdy udawałem się do Roquevaire, a mój powóz zatrzymał się, aby zabrać o. Tempiera, który na mnie czekał u kłarysek, miał odwagę mnie zaczepić, co prawda pokornie i bez narkrycia głowy, i prosił mnie, abym go wysłuchał. Odesłałem go, by zarzucić mu to, na co zasłużył swym niegodnym zachowaniem wobec moich wikariuszów generalnych, najlepiej jak potrafił przeprosił i powiedział, czy nie mógłbym mu załatwić posady na cle, aby dostarczyć mu środków do życia. Gdybym uważał go za uczciwego, mógłbym go polecić, ale teraz — powiedziałem mu — nie mogę niczego uczynić dla człowieka, który swymi niegodziwymi oszczerstwami, powtarzanymi wszędzie, zhańbił się w oczach całego miasta. Kiedy nadszedł o. Tempier, prowadziłem tę wymuszoną rozmowę. Vèze został zmuszony do odejścia, aby umożliwić mu wejście do powozu, i chociaż dość często groził, że połamię mu ręce i nogi, nie wypowiedział ani jednego słowa. Kontynuowaliśmy naszą drogę do Roquevaire, gdzie zatrzymaliśmy się u proboszcza. Kto powiedziałby, iż ten zły sługa, dowiedziawszy się o drodze, w którą się udałem, ruszył za nami i tego samego wieczoru zatrzymał się w oberży, gdzie odstawiliśmy nasz powóz. Dziś rano pojawił się u proboszcza, mój służący powiadomił mnie o jego przybyciu, wydałem polecenie, aby mu odmówiono. Koniecznie chciał się ze mną spotkać. Zdenerwowany, iż go odprawiono, wypowiadał groźby; nie brano ich pod uwagę. Rozpoczęło się nabożeństwo, na które się udałem do Roquevaire, to przebłaganie za publicznie zbezczeszczony w ubiegłym tygodniu kościół, wszystkie modlitwy na zewnątrz dobiegły końca, a ten człowiek się nie pojawił. Wnet jednak zauważono go w kościele pomiędzy ludźmi. Obmyślał swe uderzenie i czekał na mnie na wąskim przejściu przy wejściu do prezbiterium. Dokonałem przewidzianej przez pontyfikał aspersioni wewnątrz kościoła, wokół jego murów. Przede mną szedł zakrystianin niosący kościółek napelniony uroczyście poświęconą wodą, zmieszaną z popiołem i winem. Oto ten nieszczęśnik, wyjmując klucz z kieszeni swojego surduta, jakby mógł, to pewnie wrzuciłby sztylet, wrzucił go do kociołka, mówiąc głośno: „oto klucz, który miałem lub który został mi dany, aby wejść do niego, to...”, dodatkowo wypowiedział okropną obelgę. Dzięki bożej łasce byłem mniej poruszony

niż teraz, gdy opisuję tę pożałowania godną historię. Ale [s. 34] widząc go wkładającego rękę na pierś, aby wziąć klucz, można było sądzić, że był to sztylet lub pistolet, kiedy okazał wzburzenie z powodu wypowiedzianej pod moim adresem obelgi, ludzie wstali, rzucili się na niego, a dwustu mężczyzn wyprowadziło go z kościoła i przymierzali się raczej od razu zaprowadzić go do więzienia. W swoim wzburzeniu groził, że będzie strzelał z pistoletu do tych, którzy są najbliżej, faktem jest, że nie miał żadnej broni, ale tylko różnego rodzaju obrzydliwości, które wypowiadała jego piekielna dusza. Z mojej strony musiałem dokończyć ceremonię, sprawując święte tajemnice. Usiadłem przed ołtarzem, gdy położono na nim obrusy i świeczniki, pytałem siebie, czy moje wzruszenie było tak wielkie, że powinienem zrezygnować z przystępowania do ołtarza. Przyznaję, że uważałem się za tak spokojnego, w tak niewielkim stopniu poruszonego, z pewnością mniej wzruszonego niż gdybym był świadkiem podobnej sceny wobec innej osoby. Zdawałem sobie sprawę z emocji mego serca. W tej chwili oczywiście towarzyszyła mi boża łaska, w mojej duszy nie zauważyłem najmniejszego odruchu nienawiści czy pragnienia zemsty, choć mogłaby być jak najbardziej słuszna. Odczułem, że zupełnie autentycznie mogłem się modlić za tego niegodziwego człowieka, i wstałem, aby rozpocząć najświętszą ofiarę. Miałem to szczęście, by kontynuować ją z tymi samymi uczuciami i dzięki łasce bożej oraz dwukrotnie mogłem przemówić do licznie zgromadzonych, nie pokazując najmniejszego zmieszania.

Zaledwie wszedłem do prezbiterium, wszyscy przyszli wyrazić mi swój ból z powodu tego, co się stało, burmistrz, jego zastępca, sędzia pokoju; ten już przeszukał winnego, który nadal trwał przy swoim systemie strasznych oszczerstw. Rozmawiałem z nim tak, jak przystało na mój urząd, to znaczy wypowiadając słowo przebaczenia. Przyznam jednak, że potrzebowałem łaski stanu, aby nie zmiądzyc tego nieszczęsnika, kiedy słuchałem jego okropnych wypowiedzi. Proszę Boga, aby z wewnętrzną uległością pozwolił mi znieść ten nowy rodzaj upokorzenia. Opuszczając Roquevaire, przejechałem przez St-Pierre i na pieszo przeszedłem przez całą dzielnicę Baudinard, aby właściwie ocenić miejscowość i wyznaczyć obszar nowej parafii.

2 kwietnia: List do ks. kard. Tadiniego, arcybiskupa Genui, aby mu zarekomendować o. Guiberta, który wracając z Rzymu, będzie przejeżdżał przez jego miasto.

3 kwietnia: List od administracji schronisk w odpowiedzi na mój list, w którym wyraziłem moje zmartwienie z powodu poboru dzieci, zanim przystąpiły do pierwszej komunii.

Spotkanie wszystkich odpowiedzialnych za bractwa różańcowe³, aby pobudzić ich gorliwość i ustalić wszystko, co należy zrobić w maju.

4 kwietnia: Wizyta p. Autrana⁴, aby mnie powiadomić o małżeństwie jego syna z panną de Monatzan.

Wizyta p. Tempie⁵ przyznana, aby mi przedstawić swoją żonę i przypomnieć o sobie. Poruszył mnie wypowiedziami na temat opieki, jaką go otoczyłem od jego dzieciństwa, gdy był członkiem założonego przeze mnie w Aix stowarzyszenia młodzieży. Nie zapomniał nic z tego, co robiono, aby ich umocnić w wiedzy i cności.

Również zapowiedziana wizyta p. Sylvestre'a i rektora bractwa zależnego od parafii St-Lazare. Przyszedł mnie prosić o zgodę, aby, jak to było w przypadku jego poprzedników, mianować go przeorem ich bractwa. Wiadomo, że ci bracia mają przywilej składania do grobu biskupów Marsylii oraz kanoników katedralnych. W tym względzie powiadomiono mnie, że kiedy przyszli, aby wyrazić swe życzenia ks. kan. de Belloyowi, nie omieszkali przypomnieć mu o tym pięknym przywileju ich bractwa. Ten prałat odpowiedział, iż liczył, że długo będzie na nich oczekiwał, co też się stało⁶. Ja, który nie mam żadnego przecucia o długowieczności, nie będę się chełpił tym, gdy przyjdą w najbliższą niedzielę złożyć mi wyrazy szacunku z racji prezydencji. Kto wie, czy ten potwór

³ O Stowarzyszeniu lub bractwie różańcowym zob. przypis 53 z 16 maja 1837 roku, EO I, t. 18.

⁴ Paul Autran (1778-1869), pisarz i prawnik był zastępcą mera, przewodniczącym sądu handlowego i jednym z administratorów N.-D. de la Garde.

⁵ Pan Tempie lub Tempier w dniach od 13-16 czerwca 1820 roku został przyjęty do Stowarzyszenia Młodzieży z Aix. Zob. Dziennik Stowarzyszenia Młodzieży. Oryginał: APR DM VIII 2 a, s. 77.

⁶ Biskup J.-B. de Belloy zmarł w wieku 100 lat.

de Vèze, po tym jak zhańbił się swymi oszczerstwami, nie obawia się tego, co na niego spada, nie zechce ich odpokutować na szubienicy i nie zabije mnie po wyjściu z więzienia? Zatem dobrzy pokutnicy z parafii St-Lazare spełniliby prawo, którego się domagają, a nie pełnili go od pogrzebu ks. bpa de Belsunce'a⁷.

5 kwietnia: Jak każdego dnia, natłok spraw. Pani Lucas przedkłada mi sekularyzację swego syna kartuza wraz z listem od niego. Udał się do ks. Raspauda do Cucuron⁸.

List od o. Martina⁹. Uważa, że w Lumières za bardzo myśli się o budowlach i procesach. Prosi, aby udać się i ojcom z Laus pomóc w kilku misjach.

List od o. Albiniego. Chce poznać moje zamiary w związku z jego przeznaczeniem.

List od o. Mille'a o misji w Banon (zobacz pod datą 22 marca) oraz o misji z La Roche z datą 28 marca. List od o. Guiguesa z 24 marca¹⁰. [s. 36]

6 kwietnia: List do o. Dassy'ego, adresowany do o. Guiguesa, aby za jednym razem odpowiedzieć na dwa ich listy¹¹.

List do p. de Magallona¹², aby zaprosić go do przyścia i otrzymania ważnej informacji dla jego rodziny.

Przyszedł pan prokurator królewski, aby zasięgnąć u mnie kilku informacji o wstrętnej sprawie niegodziwego Vèze. Zapytał mnie, czy chciałbym go oskarżyć o niepokojenie i znieważenie duchownego w czasie pełnienia jego funkcji, czy też należałoby go oskarżyć o zniesławienie. Przedstawił mi korzyści i niedogodności obu rozwiązań. Nie wahałem się wybrać pierwsze z nich jako bar-

⁷ Zmarł w 1755 roku.

⁸ Ksiądz Raspaud, proboszcz z Cucuron (Vaucluse).

⁹ Joseph Alphonse Mathieu Martin (1803-1900), w latach 1821-1823 nowicjusz, 30 lipca 1826 r. wyświęcony na kapłana, był superiorem w Billens (Szwajcaria) aż do zamknięcia domu latem 1837 roku.

¹⁰ Listy się nie zachowały.

¹¹ List z 5 kwietnia, zob. EO I, t. 9, s. 78-79.

¹² Państwo Magallon pochodzili z Aix. Założyciel dobrze znał Paula de Magallona (1783-1859), który w latach 1816-1816 przebywał na misji. Został bratem bonifratrem i odnowił francuską prowincję tego zakonu. Doz. P. Dreyfus, *Paul de Magallon*, Paris 1993, s. 232 i n.

dziej odpowiednie dla mojej godności i łagodności charakteru, jakim jestem przyobleczoney. Pan prokurator królewski przyjdzie w poniedziałek, aby zapoznać się z moją decyzją. Dzisiaj przesłucha niegodziwca.

7 kwietnia: Msza w domu ubogich dziewcząt¹³ z okazji spotkania zakonnic. Było ich bardzo dużo. Wygłosiłem im konferencję, jak chrześcijańskie kobiety powinny przeżywać Wielki Tydzień. Sprawozdanie o stanie domu. Dzisiaj mieliśmy 140 dzieci. Nie należy zapominać, że w dniu powstania dzieła przed trzema laty przedstawiłem 12 małej liczbie zakonnic, które zapoczątkowały dzieło. Odkąd wybudowaliśmy przestronny i wielki dom jak ten, nie jest w stanie już pomieścić wielkiej liczby dzieci, które trzeba przygarnąć.

Wizyta u pana dyrektora poczty, aby go prosić o przysługę jednego z jego pracodawców. Zastałem go pogrążonego w ogromnym bólu z powodu straty jego drogiej córki. Spełniłem mój pasterski obowiązek i wyszedłem bardzo zbudowany religijnymi uczuciami, którymi został napełniony ten zmartwiony ojciec.

Wizyta u pana wiceprzewodniczącego La Boulie¹⁴, aby go poinformować o tym, na co zasłużył ten niegodziwiec François Vèze, który powinien zostać osadzony przez izbę karną sądu.

List do o. Courtèsa o wydarzeniu w Rocquevaire oraz o człowieku, który je wywołał. Kiedy nikczemności przeciwko księdzu arcybiskupowi Aix zostaną wywieszane na murach miasta Aix i na bramie pałacu arcybiskupów, będę opłakiwał ten nieporządek i wymknie mi się, że nie otrzymałem większej pociechy, stwierdzenie, a pośród tylu przykrości i sprzeciwów oraz prześladowań, na jakie byłem narażony w ciągu mej posługi, nigdy nie wystąpiłem przeciwko obyczajom. Oskarżano mnie o ambicję, skąpstwo, wyniosłość, dumę, nienawiść, o cóż jeszcze, o wszystkie przeciwieństwa moich rozporządzeń i mojego charakteru, ale nigdy nikt nie wypowiedział ani jednego słowa, które mogło na najmniejszy uszczerbek narażać moją moralność¹⁵. Nie ma się czym przechwalać, ale rzeczywiście

¹³ Dzieło Sierot po epidemii cholery założone w 1835 roku.

¹⁴ Joseph B. Gustave de La Boulie (1800-1867) wiceprzewodniczący trybunału, w latach 1813-1819 był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży z Aix.

¹⁵ Wydrapano słowo moralność.

tak było. Zatem oto, gdy mam 56 lat, pojawia się pewien człowiek, który wymierza we mnie co do reszty. Na przyszłość nikomu nie będę mógł pozazdrościć. Święty Atanazy i święty Franciszek Salezy po tym, co się wydarzyło, nie odważyli się już więcej narzekać. [s. 37] Więcej pocieszenia doznaję, mogąc sobie powiedzieć, że w ten sposób odplacono mi za moją dobrodusność. Ach! Jeśli kiedykolwiek odczuję pokusę, aby czynić dobro ludziom z powodu współczucia dla nich i z przyjemności, aby ich uczynić szczęśliwymi — natychmiast bowiem w moim duchu pojawia się owo wspomnienie o François Vèze, aby mnie odwieść od dania komukolwiek choćby jednego obola — no chyba że jedynie po to, aby spełnić ścisły obowiązek chrześcijańskiej miłości! Niewdzięczność ludzkich potworów niewątpliwie jest czymś powszechnym, ale to przekonuje mnie, że można wykorzystać dobrodziejstwo, aby zabić dobroczyńcę. Zatem, skoro serce obojętnieje na biedy ludzkości, nigdy nie zastanawia się nad szczęściem, jakiego szczęśliwa dusza może oczekiwać, spotykając w myśli nieszczęścia, które łagodzi, niech już nigdy nie liczy na wdzięczność tych, którym świadczy dobro, komu daje do ręki chleb, którego wydziera z rozpacz, kiedy objawia się niewdzięczność, niech okaże się bez żadnych osłonek, serce musi zbyt wiele znieść. Jeśli zdegenerowanemu pokoleniu czyni się dobro jedynie ze względu na Boga, pominąwszy wszelkie ludzkie podłoże, wówczas nie zazna się żadnego smutku, kiedy spotka się takich ludzi, których takimi uczynił grzech. Aż do chwili obecnej nie myślałem w ten sposób, wręcz przeciwnie broniłem odmiennej tezy, sądząc, że w życiu naszego Pana i boskiego wzoru znajdę przykłady na poparcie moich odczuć. Myliłem się.

8 kwietnia: Poświęcenie palm. Przyszedł książę de Mir, aby mnie poprosić o wskazanie mu spowiednika. Jest zarówno bardzo wierzący, jak i praktykujący.

Poprosiłem biskupa Strasburga (byłego) o przyjęcie w uroczystym stroju do mego pałacu, aby wraz ze mną świętować wielką uroczystość Wielkanocy.

List do biskupa Nancy, mówi mi o sprawie, którą zacząłem w Paryżu, aby go pogodzić z ministrem¹⁶. Ten święty prałat zawsze

¹⁶ Z ministrem kultu. Na temat tej sprawy zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 30-32.

w ustach ma groźby. Z tego powodu trudno porozumieć się z tymi, którzy dzierżą władzę i dysponują siłą.

List do księdza biskupa z Ajaccio, w którym powiadamiam go o dziele naszych Sabaudczyków i proszę o powiadomienie swoich proboszczów o trosce, jaką tutaj otacza się te dzieci, aby je przekazać ks. Caire'owi¹⁷, kierownikowi duchowemu tego dzieła.

List do mera Marsylii — donoszę mu o skandalu, który od wielu dni rozgrywa się na Canebière; sprzedawcy rycin sprzedają je niegodziwcom po niskiej cenie i bluźnią, proponując, że kupią te, które przedstawiają rzeczy święte.

Wizyta u pana wiceprzewodniczącego de Laboulie i u królewskiego prokuratora. Za radą biskupa Strasburga i innych mądrych osób zdecydowałem pozwolić zaatakować niegodziwego Vêze nie tylko z powodu przerwy w wypełnianiu mojej posługi, ale również z racji zniewag wyrządzonych mojej osobie.

Kazanie w szpitalu położniczym w Saint-Ferréol.

List do panów z Dzieła Opatrzności, aby ich nakłonić do zmiany artykułu ich regulaminu dotyczącego przedstawiania na urząd ich kierownika duchowego. Zobacz ten list w księdze listów pod dzisiejszą datą¹⁸.

List do o. Albiniego o moich zamiarach wobec niego. Moją intencją jest przeznaczenie go do dzieła misji i przydzielenie mu za towarzysza br. Gibellego¹⁹. Niezadowolony, że nie potrafił zatrzymać o. Rolleriego, który na początku byłby trzeci, tutaj bowiem nie można poprzestać na myśli o zabranii o. Semerii, co mogłoby spowodować wielką szkodę dziełu Włochów, które ta nagła zmiana mogłaby zmiażdżyć.

Przewodniczący i wiceprzewodniczący Dzieła Opatrzności nie omieszkali przyjść, aby zrobić mi uwagę o tak miłym i ważnym liście, jakie im napisałem, aby na przyszłość zapobiec

¹⁷ A.J. Eugène Caire (1802-1880) brat ks. André Caire'a. 23 września 1826 r. w Marsylii przyjął święcenia kapłańskie. Najpierw nauczał w Paryżu, potem, w 1830 r. został mianowany wikariuszem parafii Grand-Carnes w Marsylii. Założył stowarzyszenie młodzieży dla klasy robotniczej, miał swój udział w założeniu Stowarzyszenia Młodych Sabaudczyków oraz Stowarzyszenia Świętego François Régisa.

¹⁸ Listy z 10 kwietnia do mera i do zarządzających Dziełem Opatrzności zostały przepisane do księgi listów administracyjnych, t. 3, nr 403 i 404.

¹⁹ Antoine Gibelli (1813-1846), w latach 1834-1835 nowicjusz, święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1838 roku.

wielkiej niedogodności niestosownej żonglerki w celu przedstawienia mi kandydatury ich ojca duchownego. Uparłem się, tak musiało się stać, aby niektóre złe duchy wycofały się z dzieła.

12 kwietnia: Po porannym oficjum, w czasie którego Pan raczył mnie obdarzyć wieloma wewnętrznymi pociechami, aby mnie wzmocnić po ciosie przeznaczonym dla mnie, ks. Decanis²⁰ przyszedł i przyniósł mi próbkę powielonego pamfletu o bezeceństwach rozpowszechnianych przez niegodziwego Vèze. To małe pisemko nosi tytuł: *Klucz biskupstwa, anegdota z XV wieku*. To rodzaj potworności, które zostały wypowiedziane na dwu kartkach wydania. [s. 39] To powtórzenie tego, co rozgłaszał ten niegodziwy Vèze, zmieniono jedynie nazwiska, ale jestem w nim wskazany na podstawie mego wzrostu i właściwe, aczkolwiek ukryte²¹, dla mnie osobistości, choćby biskup z XV wieku. W tym piśmie fakt z Rocquevaire jest wspomniany jako mający miejsce w Montredon, mowa w nim o wikariuszu generalnym, takim samym hultaju jak ja. Biedny ks. Decanis był zupełnie zaskoczony tym wybrykiem brawury i niegodziwości. Nie wiem, czy to, iż nie przywiązywałem zbytnej wagi do tej kolejnej zniewagi, powinienem zawdzięczać nadprzyrodzonym myślom, które towarzyszyły mi przez cały poranek, czy też przyzwyczajeniu wysłuchiwania nikczemności powtarzanych przez tego nieszczęśnika. Skoro czas naglił mnie, abym udał się do katedry na obrzęd umycia nóg, wyszedłem, nie myśląc zbyt wiele o tej sprawie, za bardzo bowiem rozproszyłaby pobożne myśli, które chciałem zachować podczas tej świętej ceremonii. Nabożeństwo się zakończyło, potem nawiedzenie kościołów. Później chciałem modlić się nieco do dobrego Boga w ciemnicy, zatrzymałem się tam prawie godzinę. Po powrocie do rezydencji biskupiej udałem się do mojego wujka, aby mu powiedzieć o wizycie ks. Decanisa, przez kilka chwil zostaliśmy w gronie rodziny. Dopiero kiedy wróciłem do swojego pokoju, będąc sam, zastanowiłem się nad tym, co właściwie trzeba było zrobić, aby panu prokuratorowi królewskiemu podziękować za okazane mi zaufanie. Rzeczywiście do niego napisałem i powiadomiłem go o fakcie.

²⁰ Tenże Decanis był księdzem (zob. *Dziennik* z 13 kwietnia), ale nie jest wymieniony w spisie duchowieństwa Marsylii.

²¹ W oryginale użyto czasownika *gazer*: ukrywać, zawałować, zatuszować, to, co powiedziano lub napisano (Robert).

Nie potrafię sobie wytłumaczyć taktyki tych sprzymierzeńców niegodziwości. Czy jest jakiś zachłanny pisarz, który chce wykorzystać ten pozór skandalu, podmówiony i opłacony przez nieprzyjaciół religii, zacierających ręce z możliwości, której im dostarcza, chcąc zlekceważyć jednego ze swych biskupów? Czy to pułapka, aby móc powiedzieć, że chciano zapłacić za milczenie?, doręczyciel dokumentu dał bowiem do zrozumienia, iż znając autora, dzięki pieniądzom mógłby postarać się, aby zrezygnował ze swego nikczemnego dzieła; albo też ten drukarz porozumiał się z autorem tego nowego rodzaju oszustwa, a nie zamierzając narażać się potajmną publikacją, pragnął porozumienia z tym łajdakiem autorem, sprawdzając, czy w związku z groźbą kolejnego skandalu uzyskaliby pieniądze? Dla ludzkiej przewrotności wszystko jest możliwe, pozwalam sobie w to wierzyć. Oczekuję również na wszystkie ekscesy, z góry się im poddaję. [s. 40]

13 kwietnia: Wielki Piątek. Dlaczego te tak święte dni miały być zakłócone, a dusza, która chciałaby się wyciszyć u stóp krzyża, zauważa, że jest odciągana od jedyne go zajęcia, którego chciałaby dostarczyć swemu duchowi i sercu. Dzisiaj źli ludzie czyhają jak za czasów naszego boskiego Zbawiciela. Dziękujmy Panu, iż w tym roku w szerokim zakresie dał mi udział w goryczy Jego męki. Muszę to wykorzystać.

Królewski prokurator przyszedł do mnie po otrzymaniu mojego listu. Okazał mi swój smutek, że nie otrzymał go wczoraj po kolacji; poprzedniej nocy skontrolowałyby wątpliwą prasę. Będzie czekał w pałacu, aż dostarczę mu nowych informacji, których będę wymagał od ks. Decanisa. Napisałem do niego, aby przyszedł i spotkał się ze mną, i zdał mi relację z rozmowy, jaką musiał odbyć z młodym człowiekiem, który mu pokazał szkic pamfletu. Królewski prokurator powrócił do pałacu biskupiego i powiadomił mnie, iż wydał nakaz poszukiwania tej niegodziwej publikacji, a także, iż niecierpliwie czeka na informacje. Ksiądz Decanis przyszedł ich udzielić; szkic, który widział, został wyciągnięty z drukarni p. Mossy'ego. W godzinie nabożeństwa, do którego w inny sposób chciałem się przygotować, coś zmusiło mnie do przekazania Jeancardowi troski, aby królewskiego prokuratora powiadomił o tym odkryciu. Zdaniem Decanisa p. Mossy chętnie zgodził się na

tę podłość, ponieważ musiał się zemścić za utratę obcowania w rezydencji biskupiej. To jedno nazwisko więcej, które muszę dodać do modlitw, jakie w imieniu Kościoła odmówiłem przy ołtarzu za wszystkich ludzi. Przywiązywałem wiele troski, chcąc dobrze zrozumieć tych wszystkich, którzy tak zajadle na mnie nastają, wybaczam bowiem im z całego mego serca. Gdyby nie skandal, który ta sprawa wywołała, wydaje mi się, iż dobry Bóg daje mi łaskę, aby posunąć się aż po dziękczynienie za ciężące na mnie upokorzenie oraz za krzyż, który mój Zbawiciel poniósł aż na Kalwarię, bo bardzo mi pomógł je znieść. [s. 41] Wieczorem królewski prokurator napisał mi, że jego poszukiwania nie były bezowocne oraz że główny komisarz rzeczywiście odkrył, iż pamflet został ułożony w drukarni p. Mossy'ego, ale nie ma już śladów po tej publikacji poza fragmentem pierwszej redakcji, którą mi przesyła, prosząc, abym mu ją później zwrócił.

Po tym, jak dowiedziono, że pamflet został wydrukowany u p. Mossy'ego i nie zrezygnuje on z wydrukowania go, nie sądzę, abyśmy mogli mieć większą pewność, przynajmniej z obawy przed kompromitacją. Zatem wystarczy na mój Wielki Piątek. Tym razem mogę powiedzieć, że zostałem ukrzyżowany. Oby tylko na krzyżu mojego Zbawiciela. On łagodzi wszelką gorycz.

14 kwietnia: Przyszedł ks. Decanis, aby się ze mną spotkać. Przekonywał młodego człowieka, który chce kupić drukarnię od Mossy'ego, iż byłoby to zniesławienie siebie oraz zgoda na udział w podobnej nieszczemności; dał on do zrozumienia autorowi, że chce się wycofać, matryca bowiem została złamana, a szkic spalony. Nie jestem przekonany, że ta rozmowa lub to, co powiedziano, było szczerze. Ciągle będę skłaniał się ku temu, aby sądzić, że autor i pracownik porozumieli się, chcąc wyciągnąć pieniądze. Każdy dzień ma dość swej biedy. Idźmy do katedry modlić się do Boga i z niewielką grupą zgromadzonych w niej ludzi śpiewać alleluja. Jestem zmartwiony, że muszę zajmować się innymi sprawami niż tajemnicami tych pięknych dni. Należało odpowiedzieć królewskiemu prokuratorowi, odsyłając mu fragment spalonego szkicu.

15 kwietnia: Święty dzień Wielkanocy. Pontyfikalne nabożeństwo, w którym uczestniczyli byli księża biskupa z Marsylii i ze

Strasburga. Było bardzo wielu ludzi, wszystkie kaplice były zapchane ludźmi. Skromna muzyka odpowiednia, obecny był książę de Mir, który w Wielki Czwartek przystąpił do komunii wielkanocnej. Uroczystsze było papieskie błogosławieństwo, które na wielu zrobiło ogromne wrażenie. Tę ogromną rzeszę oceniam po głębokiej ciszy. Po nieszpórach kazanie wygłosił o. Desmazure. Był obecny książdz biskup ze Strasburga, pozwoliłem mu po nieszpórach pobłogosławić mojemu ludowi.

16 kwietnia: Msza u bractwa pokutników St-Lazare, którzy zgodnie ze starym zwyczajem mych poprzedników przyznali mi zwierzchnictwo nad ich bractwem. Sprawa jest nieco śmieszna, ale ponieważ w ten sposób czyniono przede mną [s. 42], to nie chciałem odmówić. Poselstwo zwierzchnictwa bractwa przybyło, aby mnie pochwyć w rezydencji biskupiej. Zostałem przyjęty pod baldachimem w bramie ich posiadłości. Pokutnicy śpiewali *Benedictus*. We drzwiach kaplicy kapelan pobłogosławił kadzidło, dał kropidło, i mnie okadził. Towarzyszył mi aż do prezbiterium, gdzie odmówiłem moją modlitwę. W tym czasie śpiewano antyfonę *Sacerdos*, a kapelan odmawiał wersety oraz modlitwę przeznaczoną na wizytację. Kiedy śpiewano antyfonę o świętym, podszedłem do ołtarza. Odmówiłem modlitwę, usiadłem, aby następnie wygłosić krótkie przemówienie do bractwa, w którym nie omieszkalem przypomnieć członkom bractwa o ich obowiązkach i o przywilejach bractwa. Poprosili mnie, abym zaintonował *Te Deum*; kiedy usiadłem na przygotowanym dla mnie tronie, wówczas przeor i podprzeor wręczyli mi, jeden sznur na srebrnej tacy, a na drugiej świecę, której dotknąłem na znak widocznej inwestytury, następnie wszyscy bracia podeszli po kolei, aby ucałować mnie w rękę. Sprawowałem święte tajemnice, zakończyłem, udzielając błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i zostawiając mężczyzn bardzo zadowolonych z mojej wizyty.

17 kwietnia: Przyszedł ks. Chauvier²², aby zdać mi relację z tego, co tej nocy wydarzyło się w klasztorze Jezusa i Ma-

²² Jean-Baptiste Chauvier (1805-1882), 28 maja 1831 r. został wyświęcony na kapłana. Najpierw był proboszczem, następnie kapłanem Sióstr Najświętszych Imion Jezusa i Maryi. Zob. Mgr A. Ricard, *Vie de monseigneur le chanoine Chauvier*, Marseille 1888, s. 138 i n.

ryi²³. Ksiądz Tempier pozwolił wystawić Najświętszy Sakrament, by usiłować wyciszyć niepokoje i zmęczenie spowodowane obsesjami wielu siostr. Nie opowiem wszystkiego, co się stało. Poleciłem, aby dokładnie dzień po dniu opisano działanie złego ducha. Tym opętaniom nie można odmówić realnego charakteru. To nie tylko jedna cnotliwa nowicjuszka, udręczonych jest bowiem przynajmniej pięć, ale tę próbę znoszą z heroiczną odwagą; pośród tych wszystkich okropności, które widzą i którym demon je poddaje, są doskonałe. Jedynie ich ciało cierpi ciosy, jakie otrzymują, oraz przemoc, jaką muszą znosić. Jedynie one widzą demony, które przybierają rozmaite formy, niekiedy jednak pozostałe zakonnice, które się nimi zajmują, słyszą świst lub hałas. Kiedy będą czytać relację o tym, co od ośmiu miesięcy dzieje się w tym domu, koniecznie trzeba będzie uznać, że nigdy rzecz bardziej poruszająca i tego typu nie miała miejsca. Uważam, iż będę zmuszony zalecić uroczysty egzorcyzm Kościoła, ale [s. 43] postanowiłem, aby odprawił je tylko egzorcysta, który nie jest nawet akolitą. Jeszcze się nad tym zastanowię. Dom zajmowała masoneria, a kaplica była ich lożą. Jednak wiele siostr zostało nawiedzonych także w innych domach, nie można więc tych diabelskich opętą przypisywać miejscu.

17 kwietnia: Jeszcze dzisiaj poszedłem wziąć udział w nieszpórach w kościele St-Martin. Moja obecność sprawiła namacalną przyjemność uczestnikom. Kościół był pełen. Ogłoszono, iż po nieszpórach miałem pobłogosławić dzwony. Bardzo uroczyście tego dokonałem. Następnie udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Potem udałem się do pewnej dwunastoletniej chorej, która pomimo zagrożenia życia nie zgodziła się wypowiedać. Szkoda! W tym celu musiałem pójść do domu przy ulicy Glandevès, towarzyszyli mi ks. Flayol i ks. Marc Cailhol, miałem bowiem wątpliwości, czy to ten dom. Demon, któremu w tym miejscu się poświęca dusze, był mocniejszy od mojej posługi. Nie można

²³ Nowy klasztor Sióstr Świętych Imion Jezusa i Maryi przy ulicy Paradis 198, który był lożą masonską. To, co Założyciel napisał pod datą 17-19 kwietnia, obszernie ukazano w dziele: *Vie et mission de la mère Marie Saint-Augustin de Jésus, dans le monde Cathérine Ruel, fondatrice et première supérieure générale des religieuses des Saint Noms de Jésus et de Marie*, Ligugé 1895, s. 356-400.

było przekonać się, czy ta młoda potępiona jest świadoma swoich czynów. Po próbie sprowadzenia jej za pomocą łagodności i gróźb, uklęknałem, modliłem się, strząsając pył z moich butów, i wyszedłem bardziej zasmucony niż zaskoczony tym, co właśnie zobaczyłem.

18 kwietnia: Przyszła siostra z klasztoru imion Jezusa i Marii z prośbą o pomoc. Wspólnota jeszcze przez całą dzisiejszą noc była na nogach. Demon nadal trzymał w niewoli wiele z tych sióstr. Nic bardziej godnego podziwu niż postawa tych świętych sióstr. Wszystkie są pełne odwagi i ufności. Jednakże są strasznie udęczone nie tylko najbardziej szokującymi sprośnościami i cielesnymi próbami, jakie muszą znosić w kontakcie z demonami, które raz im się ukazują pod postacią ohydnych zwierząt takich jak koziół, to znowu pod postacią ludzką w całkowitej nagości, ale także przez bardzo realne ciosy, jakie otrzymują. Są pobite, podeptane, zmiżdżone, podrapane, zakrwawione, to wszystko w biały dzień i na oczach całej wspólnoty, która wiedziała o tych próbach, jakich doświadczają jedna lub dwie siostry [s. 44], ale która od teraz jest świadkiem, że jest nimi dotknięta tak wielka liczba. Te, które nie są opętane, nic nie widzą, ale słyszą i widzą skutki, na oczach wszystkich biedne siostry z impetem są bowiem rzucone na ziemię, przybierają postać kogoś, kto jest przytłumiony, siniaki, zadrapania, rany i płynąca krew jest widoczna dla wszystkich. Natychmiast należy im przyjść z pomocą, na przykład, kiedy jedna z sióstr, wydając okropne krzyki, skarży się, iż jest deptana, i w danej chwili, gdy ślady ran zadanych stopami tego stworzenia bardzo widzianego przez wszystkich są widoczne, pozostałe siostry mogą ich dotknąć, a poraniona część jest tak bardzo uszkodzona, tak zakrwawiona, że należy nałożyć kataplazm, aby je opatrzyć. Pewnego dnia cała wspólnota była w refektarzu i demon w postaci capa naskoczył na jedną z sióstr, następnie zeskoczył na ziemi i cała wspólnota słyszała hałas stukających kopyt zwierzęcia. Nagle gwałtownie zwymiotował, nie zauważając zwierzęcia, które widziała jedynie opętana siostra, wszyscy mogli doświadczyć jego obecności i realności czynu, jaki miał miejsce, ponieważ trzeba było sprzątnąć brudy, które wyszły z jego pyska — to zwierzę kilkakrotnie wymiotowało żółtawą i jedynie

bezwonną treścią. Nie mam czasu przytaczać wszystkie fakty, które zostaną zapisane w ustnych zeznaniach, które poleciłem sporządzać o wszystkim, co się dzieje. Sprawy doszły do takiego punktu, że nie można dłużej zwlekać z odprawieniem egzorcyzmów Kościoła. Wobec tego napisałem do ks. Chauviera, któremu zleciłem tę misję, chcąc tylko, aby mu towarzyszył o. Lagier²⁴, który rano w tej sprawie udał się do klasztoru.

Dzisiaj wieczorem przyszedł o. Lagier zdać mi relację ze swej misji. Wspólnotę zastał w opłakanym stanie, opętanych było siedem lub osiem sióstr. To był widok budzący strach. Ich krzyki [s. 45] nie były ludzkimi głosami, były udręczone aż do rozdarcia duszy. Właśnie zniknęła jedna z sióstr²⁵, wszędzie jej szukano, w końcu znaleziono ją zamkniętą na klucz od wewnątrz w pomieszczeniu domu; inne tracą siły z powodu gwałtowności ruchów oraz stłuczeń, potrzeba było pięć lub sześć sióstr, aby dać radę jednej. Gdyby nie powzięto środków ostrożności, a mianowicie na ziemi rozłożono materace, to kiedy gwałtownie targały nimi demony, które oczywiście widziały, z pewnością by się zabiły. Egzorcysta i usługujący mu rozpoczęli modlitwy Kościoła. Demony przez usta opętanych mówiły głosem, który nie był naturalny, odpowiadały na pytania, które Kościół stawiał poprzez posługę egzorcysty. Jak masz na imię? Demon pychy. Do kolejnego: Jak masz na imię? Demon nieczystości. Dlaczego przyszedłeś? Aby upokorzyć siostry. Kto cię posłał? Nasz mistrz, nasz król. Kto jest twoim królem? Szatan. Wyjdź z tego ciała itd. Siła egzorcyzmu przyniosła swój skutek. Kiedy o. Lagier odszedł, wszystkie siostry, oprócz jednej, zostały uwolnione. Nie był to tylko jeden demon, ale wielka ich liczba opętała siostry. Wszystkie zebrały się, aby powiedzieć, że chciały zniszczyć przełożoną, która do tej chwili z heroiczną mocą dodawała odwagi pozostałym, nagle jednak poczuła się jakby opanowana przez siłę, szukała pomocy w modlitwie i uchwyciła się stuły niczym punktu oparcia, nagle jej umysłem zawładnęły pokusy przeciwko wierze, jakich nigdy nie doświadczyła. Trzeba było,

²⁴ Jean-Joseph Lagier (1807-1876) wyświęcony na kapłana 18 września 1830, nowicjusz w latach 1834-1835; wówczas był profesorem teologii moralnej w WSD w Marsylii.

²⁵ Założyciel nie napisał nazwiska.

trzymając krucyfiks, aby wykrzyczała, iż chciała żyć i umierać na łonie Kościoła katolickiego, że wierzy we wszystko, czego on naucza, a zwłaszcza że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie. Najgwałtowniejsza pokusa była przeciwko tej tajemnicy.

Przyszedł o. Ambroise, aby pożegnać się ze mną. Skarży się zarówno na ludzi, którzy nie przychodzili na jego kazania, jak i na fabrykę, która nie wypłacała im wszystkiego, na co, jak sądził, zasłużyli. [s. 46] Według niego po zapłaceniu wszystkich kosztów zostało mu tylko 300 franków oczywiście na poczet jego klasztoru. Jednak fabryka daje mu połowę z produkcji krzesel. To nieszczęście, skoro nie potrafił przyciągnąć ludzi, dzisiaj bowiem, bardziej niż kiedykolwiek, głoszący w poście pełnią posługę przepowiadania. Gdyby dobry ojciec Ambroise zamiast w hotelu maltańskim, aby tam dobrze zjeść i być niezależnym, zamieszkał w swoim klasztorze, nie wydałby więcej niż 6 franków dziennie, tym samym miałby 300 franków więcej, oczywiście dla swego klasztoru. Mógłby również coś zaoszczędzić na swoich butach lub na finezji swego stroju z sukna w mieście, gdzie jego bracia są ubrani w tkaniny z drogich materiałów i chodzą na boso zgodnie z regułą świętego Franciszka, która ich łączy. Ogólnie biorąc, muszę przyznać, że byłem nieco poruszony rozczarowaniem dobrego ojca.

Gdy byliśmy na posiedzeniu rady, w towarzystwie ks. Olive przyszedł skarbnik fabryki St-Martin, aby skonsultować ze mną, co powinni zrobić. Ojciec Ambroise nie chciał nic poniżej swych kosztów lub 600 franków zysku. Skarbnik zszedłby do sumy²⁶ 500 franków, co z 300 frankami wydanymi przez ojca na oberżę i 200 frankami kosztów podróży dawałoby łączną sumę 1000 franków wydaną przez fabrykę. Moim zdaniem to więcej niż trzeba synowi świętego Franciszka. Gdyby ojciec z uporem odmawiał, napisze się do kustodii, że suma 500 franków jest do jej dyspozycji w jej domu w Chambéry. To najwięcej, jeśli roszczenia ojca Ambroży budują tych, co go znają. Ale oni żyją z dyspens, nie brakuje im ich w Rzymie. Ojciec Ambroise podjął starania, aby napełnić swą tor-

²⁶ Abonner w języku prawniczym oznacza zejście do pewnej słusznej sumy, do ceny, która zostaje do zapłacenia (Littre).

bę. Po tym wszystkim nie należy się dziwić, że nikt nie przychodzi na kazania. Łaska nie przepływa tego rodzaju kanałami.

List od o. Magnana²⁷. Zdaje mi relację ze swych krótkich wypraw. Byłby bardzo zadowolony z pojawienia się w Marsylii, zanim uda się do Aix. Prosi mnie o pomoc dla tej wspólnoty, jakby nie mógł pojąć, że nie mam nikogo wolnego. [s. 47]

19 kwietnia: Rozdzielanie świętych olejów. Okazyjny zakup wspaniałego czerwonego oraz białego upiękzonego złotem ozdobnika, ornatu, stuły, manipularza, welonu na kielich, kapy za łączną sumę 1500 franków. Uważa się, że kosztowałyby 9 tysięcy franków. Dobrze to obliczyłem. Padło podejrzenie, że skoro tak niewiele kosztowało, to może pochodziło z kradzieży.

Oto list napisany przez o. Lagiera z klasztoru Jezusa i Maryi. „Tymczasem mogąc zdać relację waszej wysokości ze wszystkiego, co się tutaj wydarzyło od wczorajszego wieczora, właśnie ucałowałem waszą ojcowską dłoń i powiadomiłem was, że od ponad godziny cała wspólnota została uwolniona. Po tym, jak odprawiliśmy trwający cały ranek egzorcyzm, około 11.30 ostatnia zniewolona została w końcu uwolniona. Demon wyszedł w chwili, gdy zmusiło się go do wyznania, że Jezus Chrystus zwyciężył go na drzewie krzyża. Od tej chwili cisza, spokój, szczęście, dziękczynienie zawładnęło wszystkimi sercami. Pokornie prosimy waszą wysokość o pozwolenie na odbycie w całym domu procesji z Najświętszym Sakramentem, aby nasz tak dobry i wielki Mistrz napełnił całą wspólnotę, aby tam ciągle żył i jedynie królował. Byliśmy bardzo poruszeni potęgą Kościoła nad piekłem. Od wczorajszego południa, gdy rozpoczęły się egzorcyzmy, demony powoli się usuwały, ich moc słabła w mgnieniu oka. Rano ostatnia opętana została całkowicie uwolniona jedynie po tym, jak mogła się wypowiedzieć. Proszę was o wasze błogosławieństwo itd.”

Ojciec Lagier przyszedł później, aby mi potwierdzić wszystko, co napisał. Do nadzwyczajnych znaków, o których mi powiedział, dodał wiadomości o wszystkim, co wydarzyło się kolejnego dnia, w obecności całej wspólnoty i ks. Chauviera, który tu prze-

²⁷ Jean Joseph Magnan urodził się 1 maja 1812 r. w Marsylii, w latach 1829-1830 nowicjusz, wyświęcony na kapłana 1 listopada 1834. Wówczas przebywał w Aix.

bywał w tym momencie. Jedna siostra została wywleczona z kąta mieszkania, gdzie została przeniesiona na drugi koniec sali, lecąc w powietrzu ponad głowami siedzących sióstr, tak że dół jej habitu ocierał o głowy sióstr. Ksiądz Chauvier zdumiony jak wszyscy tym wydarzeniem, natychmiast nakazał demonowi umieścić siostrę tam, skąd przyszła bez zgody, ale zabronił mu, aby leciała w powietrzu. Biedna siostra na polecenie egzorcyisty udała się na miejsce, ale zrobiła to z wielkim trudem, wlokąc się, w postawie osoby sparaliżowanej, mogącej zaledwie korzystać z członków swego ciała.

Ksiądz Agniel, kapłan z diecezji awiniońskiej, po kilku miesiącach spędzonych w nowicjacie nie został uznany za godnego dzieła i odszedł na korzystnych warunkach kapitulacji. Dałem mu list polecający do arcybiskupa Awionionu. [s. 48]

20 kwietnia: List do ks. Trucy'ego, aby poinformował o Buchiego o tym, co napisał mi kard. Pacca.

List do księdza arcybiskupa z Awionionu. Wydaję dobrą opinię o ks. Agnielu. Gruntownie badam sprawę powołania ks. Giroleta. Proszę o informacje o ks. Avignonie, kapłanie zamieszkanym w aferę Ansouisa.

Wizyta u prokuratora generalnego złożona w związku z jego wczorajszą wizytą.

Wizyta u p. Jauffreta²⁸, bibliotekarza, u którego zastałem p. Raoula Rochette'a, który udaje się do Aten. Z tym mędrcom wymieniliśmy kilka miłych słów, zdawał się mi obiecać wysłanie jego dzieła o chrześcijańskich starożytnych zabytkach. W kryptach St-Victor²⁹ natrafił na ślady z najstarszych antycznych czasów. Skorzostałem z okazji, aby zachwalać naszą tradycję, zrobiłem to tym chętniej, gdyż był obecny p. Toulouzan, jeden z autorów naszej statystyki. Wiadomo, że w tej książce nie uszanowano mocno udokumentowanej prawdy historycznej, od czasu zgryźliwego Launoya do dobrego tonu należy bowiem zniesławianie pamięci.

²⁸ Osoby wymienione w tym paragrafie to: Louis Jauffret, bibliotekarz miasta Marsylii, pisarz; Raoul Rochette (1789-1854), archeolog; Toulouzan, profesor i publicysta; Jean Launoy (1602-1678), kanonista i krytyk nazywany „poszukiwaczem świętych”.

²⁹ Opactwo ufundowane przez Jana Kasjana w IV wieku. Swą nazwę czerpie od grobu świętego Wiktora, rzymskiego żołnierza, który pod koniec III w. znośił męczeństwo w Marsylii. Podziemia uważa się za najstarsze świadectwo chrześcijaństwa w Galii.

Siostry od Rekolekcji wysłały mi pokwitowanie na sumę 300 franków, sumę ich trudów i dostaw. Położyłem go pośród moich pokwitowań.

Przybył mer z Aubagne, aby mnie uprzedzić, iż napotkam na sprzeciw rady miejskiej, ponieważ chodziłoby o terytorium nowej parafii. Mało się tym przejmuję, niech Bóg sprawi, abym z łatwością mianował proboszcza.

21 kwietnia: List od o. Mille'a. Kolejne łaski podczas ich ostatniej misji. Na zakończenie przybył ksiądz biskup z Gap i udzielił komunii mężczyznom, którzy wypełnili kościół. Tego dnia, wracając z misji, ojcowie rozproszyli się po parafiach, gdzie już głoszone misje. Ojciec Hermitte³⁰ nie mógł sprostać pracy, jakiej dostarczyła mu parafia, w której przebywał.

Od czasu egzorcyzmów nie widzę już nic nadprzyrodzonego w tym, co się dzieje w klasztorze Jezusa i Maryi. [s. 49]

22 kwietnia: Niedziela przewodnia. Proboszcz parafii St-Martin nie został jeszcze zainstalowany, jego nominacja nie została nawet jeszcze zatwierdzona przez rząd, tym samym parafia pozostała bez pasterza, myślałem, że byłoby bardzo wskazane, abym wykonywał funkcje, które skądinąd zasadniczo odpowiadają mojej funkcji pierwszego pasterza. Zatem ogłosiłem, że w tym roku ja zaniosę komunię wielkanocną chorym. Ta wiadomość wywołała ogólne poruszenie. Są osoby, które nawet powiedziały, że chciałyby być chore, aby mieć szczęście przyjąć komunię z rąk biskupa. Wszyscy skłaniali się, aby pojąć wartość, którą przywiązywano do tej oznaki ojcowskiej życzliwości. Około 7.30 udałem się do kościoła St-Martin. W chwili, gdy podchodziłem do ołtarza, aby wziąć puszkę, uznałem, że do licznie zgromadzonych, którzy zebraли się, muszę skierować kilka słów zachęty. Skupiłem się na wyjaśnieniu, czego będziemy dokonywać, z jakim nastawieniem powinniśmy podejść do tego obowiązku, dlaczego zobowiązałem się przewodniczyć tej wzruszającej ceremonii. Z wielką pompą

³⁰ J.T. François Hermitte (1805-1884), nowicjusz w latach 1825-1826, 31 maja 1828 r. wyświęcony na kapłana, był misjonarzem w wielu domach prowincji południowej.

wyszliśmy stamtąd, śpiewając *Pange lingua*, powtarzane przez wielu mężczyzn, którzy poprzedzali baldachim, trzymając świece w rękę, a także przez rzesze kobiet, które szły za Najświętszym Sakramentem. W ten sposób z każdej strony przemierzaliśmy parafię, aby odwiedzić piętnastu chorych, którzy przygotowali się do przyjęcia komunii wielkanocnej. Baldachim niosło czterech lewitów, czterech fabrykantów trzymało wstęgi, inni nieśli pochodnie. Dzieci były ubrane w laby, jedne niosły latarnie lub pochodnie, inne biskupie insygnia. Sześciu turyferariuszy podczas triumfalnej procesji nie przestawało okadzać Najświętszego Sakramentu. Tak więc po kolei wchodziliśmy do piętnastu domów, w których przebywali chorzy. Wszędzie zastaliśmy prawdziwe ołtarze, na których na chwilę miała być położona puszka. Po wielkanocnej aspersioni i confiteor do każdego chorego skierowałem słowo wiary i pociechy. Wszędzie przyjęto je ze skupieniem i wzruszeniem. Wróciliśmy około jedenastej. Kiedy zobaczyłem, że kościół był wypełniony, uznałem, że muszę ponownie przemówić do wiernych właściwie nastawionych, aby wysłuchać słowa pierwszego pastora. Zakończyłem, udzielając błogosławieństwa, i wyszedłem napełniony pociechą, spełniłem bowiem właśnie jeden z najświętszych obowiązków mojej ojcowskiej posługi.

List od o. Guiguesa. Misja w...³¹ (jeśli właściwie odczytałem nazwę) wspaniale [s. 50] się udała. Kiedy gdzieś jest głoszona misja, ludzie schodzą się z wszystkich okolicznych parafii. W najmniejszej miejscowości z powodu uczestnictwa sąsiadów trzeba byłoby mieć dziesięciu spowiedników. Prosi się mnie o członków, tak jakbym miał możliwość ich sfabrykowania.

Tempier wrócił ze swej wizytacji z Lumières. Prace jeszcze nie zostały ukończone. Przebiegają zgodnie z tym, co ustalono. Jeszcze tam potrzeba więcej członków. Mogłem doświadczyć rozdarcia *parvuli petierunt panem*, itd.

List od o. Magnana. Pozwalam mu przyjechać do Marsylii.
List od o. Courtèsa.

Ksiądz proboszcz z St-Cannat zagrożony utratą testamentu sporządzonego na niego przez p. Roustagny podczas ostatniej ana-

³¹ Można by odczytać Gonireux, ale w diecezji Grenoble nie istniała gmina o takiej nazwie.

lize, aby zadośćuczynić³², zgodził się oddać trzy tysiące franków właściwym współspadkobiercom, którym do tego stopnia zabrakło delikatności, że podważyli wolę ich dobrodziejki, po której nie mieli się czego spodziewać. Złożyłem propozycję Dosithée Teissère'owi³³, współnikowi adwokata Audiffreta, który nie musiałby podejmować obrony w tak złej sprawie.

List do przełożonej drugiego klasztoru wizytek z prośbą, aby wezwać z powrotem siostrę Marcel po jej trzyletnim pobycie w Awinionie.

25 kwietnia: Za swój obowiązek uznałem udać się do kościoła stacyjnego w St-Cannat i wziąć udział w sumie. W ten sposób zamierzam postępować zawsze w odniesieniu do procesji związanej ze wspomnieniem świętego Marka lub z procesją w czasie dni krzyżowych. Nie uważam, aby biskup, który choć nieco zastanawia się nad obowiązkami jego urzędu, mógłby postąpić inaczej. Jeśli chodzi o mnie, nigdy nie odczuwam większego szczęścia jak wówczas, gdy wypełniam [s. 51] wszystkie przyjemne obowiązki mej świętej posługi. W tych momentach czuję, że wynagradzam sobie wszystkie me zmartwienia. To ciągle zbyt krótko według mego upodobania.

26 kwietnia: Konsekracja kaplicy dzieła sierot pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny poczętej bez zmyty grzechu pierworodnego. Zebrało się całe stowarzyszenie. Nabożeństwo było najbardziej pocieszające. Służyli uczniowie niższego seminarium.

List od ks. kard. Falconieriego — zachwycający i pełen serdeczności, którą chce mi okazać. Nie otrzymał biografii Liguoriego, którą mu posłałem wiele lat temu.

List od ks. Testou, zakonnika, kartuza. Ma śmiałość prosić mnie, abym napisał do Rzymu o uzyskanie dla niego przeniesienia do stanu świeckiego. Ten ksiądz był jezuitą. Z nim jest tak jak z naszym o. Pachiaudim³⁴. Utrzymuje, że wywierano na niego na-

³² *Rédimer vexation*: zadośćuczynić, naprawić szkodę. Biskup de Mazenod dość często posługuje się tym wyrażeniem. Zob. 6 maja i 4 września.

³³ D. Teissère, główny doradca departamentu Bouche-du-Rhône.

³⁴ Pierre Pachiaudi (1811-1874), w latach 1834-1835 nowicjusz, wyświęcony na kapłana 20 września 1834 r., w 1836 opuścił Zgromadzenie, aby wstąpić do Wielkiej Kartuzji. O Pachiaudim i Testou zob. *Dziennik* z 26 stycznia 1837 roku.

ciski, aby wstąpił do tego zakonu. Jego list jest ciekawy. Ze wzburzeniem odmawiam wszelkiej tego rodzaju kooperacji.

List od naszego byłego o. Sicarda³⁵. Skoro pragnie postarać się o wstąpienie do diecezji, nie obawia się „przyznać do swoich błędów i prosić o ich przebaczenie”. Ma nadzieję, że nie odrzucę zbuntowanego dziecka gotowego swoim powrotem złagodzić cierpienie, które mi sprawił swoimi błędami. Trzeba przeczytać cały list datowany 22 kwietnia 1838 roku.

List od księdza biskupa z Grenoble; oskarża ks. Marsillaca³⁶: *Iste presbyter*, mówi, *monstrum est horrendum* itd. Zobacz jego list z 22 kwietnia 1838 r. złożony w sekretariacie: „Nasi drodzy ojcowie”, mówi mi w tym samym liście tenże prałat, „kończą dzisiaj ich ostatnią misję. Prawie wszędzie (prawie jest zbyt wiele) odnieśli wielki sukces. Wypoczną, czego bardzo potrzebują”.

List od księdza biskupa z Angoulême³⁷. Same przeprosiny. Zapowiedź jego wizyty w Marsylii. Przesadzona pochwała jego kaznodziei. Zbyt pochlebna opinia o jego ubogim Angoulême.

27 kwietnia: Urodziny mojego wujka. Odprawiłem za niego mszę. Niech Bóg na długie lata zachowa go w doskonałym zdrowiu, którym się cieszy.

Bardzo szczegółowy list o różnych sprawach do księdza proboszcza z Cuges.

List od biskupa z Nancy. Pragnie wiedzieć, czy wstawiłem się u ministra w jego sprawie³⁸. Udaje się do Besançon na sakrę biskupa z Nîmes³⁹, niebawem przyjedzie do mnie. [s. 52]

³⁵ Ricard: słowo wydrapane. Joseph André Ricard urodził się w 1810 r. w Aubagne, w latach 1831-1832 nowicjusz, 2 czerwca 1833 wyświęcony na kapłana, wystąpił w 1836 roku.

³⁶ Ksiądz Marsillac, kaznodzieja. Biskup de Mazenod często o nim mówi. Zob. list do biskupa z Cahors z 6 kwietnia 1827 r. oraz do ks. Marsillaca z 18 kwietnia 1827 roku; *Dziennik* z 26 i 28 kwietnia, 1 i 2 maja 1838 roku.

³⁷ Biskup J.J. Pierre Guigou (1767-1842), w latach 1824-1842 biskup Angoulême. Był wikariuszem generalnym w Aix, od kilku lat był sparaliżowany. To on dodawał odwagi i wspierał Misjonarzy Prowansji w latach 1815-1816.

³⁸ 19 kwietnia bp de Mazenod napisał do ministra kultu, aby w Nancy zamianował biskupa pomocniczego (sufragana); zaproponował ks. Menjauda, który był już kanonikiem i wikariuszem generalnym tej diecezji.

³⁹ W rękopisie: Montpellier. W 1838 r. nie było nowego biskupa w Montpellier. Biskup de Mazenod napisał Montpellier, myśląc o Nîmes, 22 kwietnia 1838 r. w Besançon Jean F.M. Cart z rąk bpa Mathieu otrzymał bowiem święcenia biskupie.

Bardzo długi i szczegółowy list od kan. Menjauda o jego sprawach⁴⁰. Według mnie, za bardzo się nim przejął, napisałem w jego sprawie do ministra.

28 kwietnia: List do księdza biskupa z Nancy w odpowiedzi na jego list z Lons-le-Saunier. Zapraszam go, aby szybko skutecznie swój zamiar przybycia i zamieszkania u mnie.

Odwiedził mnie bp Loras⁴¹ z Dubuque w Ameryce, który udając się do Rzymu, zatrzymał się w Marsylii. Jego diecezja ma 600 mil kwadratowych powierzchni. Jest piętnastym biskupem tytularnym ze Stanów Zjednoczonych; w sumie jest ich dziewiętnastu, doliczając czterech biskupów koadiutorów dla biskupów tytularnych. Tam ma się za co chwalić Boga.

Coulomb w liście datowanym na wczoraj powiadamia mnie, że po krótkiej chorobie zmarł ks. Saurin⁴², proboszcz z La Ciotat. Swą bibliotekę zostawił seminarium diecezjalnemu, a swe kosztowności kościołowi w La Ciotat. Ten ksiądz posiadał kapłańskie cnoty; oplakuje się go w jego parafii.

List do księdza biskupa z Grenoble z podziękowaniami za informacje, których mi dostarcza na temat księdza proboszcza de Marsillac, oraz uzupełnieniem tego, co powinienem powiedzieć o tym księdzu zbyt dobrze znanym mnie i moim wikariuszom generalnym.

29 kwietnia: List od księdza arcybiskupa z Awinionu. Trzeba by mieć czas na przepisanie go, aby mieć pojęcie, do jakiego stopnia ten prałat myli się co do zakresu swojej władzy w materii powołania. Jego domniemane przekonania nie mogą zniweczyć jego słusznych racji, a w jeszcze mniejszym stopniu zasad.

Wielki dzień pocieszenia dla duszy biskupa. Dziś rano poszedłem do kaplicy, nazywanej kaplicą Misji Francji, aby tam udzielić pierwszej komunii małym Sabaudczykom, których przygotowała

⁴⁰ 19 lipca 1838 r., na mocy dekretu królewskiego Alexis Basile Menjaud został mianowany koadiutorem w Nancy i Toul.

⁴¹ W rękopisie: Lauras. J.M. Pierre Loras w 1837 roku został mianowany biskupem Dubuque (Wisconsin).

⁴² Joseph Vincent Sarin (1761-1838), proboszcz w La Ciotat. Vincent Colomb (†1851) był wikariuszem w La Ciotat.

młodzież ze stowarzyszenia oraz ks. Caire, ich dyrektor. Po mszy udzieliłem im bierzmowania. Chociaż w przemówieniu, które wygłosiłem przed komunią i bierzmowaniem, jako motyw wdzięczności, napomknąłem o obowiązku, jakie te dzieci mają wobec dzieła, które ich przyjęło, troszczyło się o nie i wykształciło itd., ucieszono się, że zgromadzonym ukazałem nieznaną aż do dnia dzisiejszego dzieło. Uczyniłem to z przyjemnością oraz ku zbudowaniu wiernych, którzy z zainteresowaniem słuchali.

[Zeszyt VI, s. 1] Ten dzień naprawdę w całości upłynął w obecności Pana. Po nabożeństwie Francuzów na Kalwarii kościół wypełnił się Włochami⁴³. W tym dniu przypadało bierzmowanie dla dzieci tej narodowości, których katechizowali nasi misjonarze. W kościele było tylu ludzi, że zaledwie można było wejść, balkony wypełnili mężczyźni. Zgodnie ze zwyczajem, na dwa chóry odmówiono różaniec. Po różańcu udałem się do prezbiterium, gdzie przygotowano krzesło dla konsula z Sardynii. Zacząłem od przemówienia, które skierowałem do wszystkich w języku włoskim, rozwdziłem się nad dobrodziejstwem, jakiego udzieliła im Opatrzność, pozwalając, aby w tak potężny sposób przyjść im z pomocą, zakończyłem, polecając, aby byli wdzięczni i nie zaniedbali przystąpienia do komunii wielkanocnej. Dla Włochów, z powodu niewielkiej liczby spowiedników mówiących po włosku, czas komunii wielkanocnej przedłużyłem do Zesłania Ducha Świętego. Następnie przepytałem dzieci z katechizmu, wszyscy wspaniale odpowiadali. Naprawdę zasłużyli na pochwały. Następnie wygłosiłem pouczenie o sakramencie, który mieli otrzymać, a skoro miałem powód do zadowolenia z powodu ich przygotowania, tym bardziej z powodu ich pobożności. Byli niczym anieli, każdy ze swoim chrzestnym lub chrzestną. Następnie wszystkich zebranych pobłogosławiłem Najświętszym Sakramentem, dziękując Bogu z całego

⁴³ W Marsylii mieszkało wielu Włochów. Mazonodowie przyjmowali ich w kościele na Kalwarii. Wiadomo, że w 1828 o. Albini, jako profesor w seminarium, część swego czasu poświęcił ich ewangelizacji. 17 sierpnia 1828 r. o. Tempier napisał: „Dziś rano na kazaniu o. Albiniego kościół był pełen. Dla Genuenńczyków i mieszkańców Nicei to błogosławieństwo, że zostało wygłoszone w języku włoskim”. (A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 454). Gdy w 1835 r. o. Albinii wyjechał na Korsykę, w dziele Włochów zastąpił go o. Etienne Semeria, który był odpowiedzialny za dzieło aż do jego wyjazdu do Vico w 1840 roku. (Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 665).

serca za dobro, które dzięki posłudze naszego Zgromadzenia stało się udziałem tak licznej grupy ludzi. Z ufnością ofiarowałem je Panu, aby raczył je położyć na wadze jako przeciwwagę dla mych niewierności.

30 kwietnia: Dobry biskup ze Strasburga (były) wyjechał dzisiaj do Piemontu po wydrukowaniu tutaj swojego dzieła o lamentach i nadziejach Kościoła. Z bólem spoglądałem, jak wyjeżdżał ten drogi i stary przyjaciel, chciałem go zatrzymać, aż do przyjazdu naszego wspólnego przyjaciela, biskupa z Nancy, ale bp Tharin, przyzwyczajony do powolności naszego przyjaciela, nie chciał na niego czekać.

List do p. Aymesa. Polecam mu, aby stwierdził, czy moje pieczęcie, które mu przekazano, zostały poprawione. Jego żona prosi go o niewielką gratyfikację w wysokości 600 franków.

Wizyta p. Emile'a Mathieu⁴⁴. Przystał na to, abym napisał do księdza arcybiskupa Bordeaux o udzielenie mi informacji o nim, jego rodzinie i zamożności.

⁴⁴ Na temat jego przyszłego małżeństwa zobacz *Dziennik*, 8 marca 18, 19, 20, 23 lipca 1838 itd.

Maj 1838 roku

1 maja: Msza z muzyką w katedrze. Uroczyście w niej uczestniczyłem.

List do Jego Eminencji ks. kard. Falconieriego, w którym wysyłam mu egzemplarz biografii błogosławionego Liguoriego¹. To prałat Insard, któremu pozwoliłem, aby towarzyszył biskupowi z Dubuque, on ją przekaże.

Przy tej samej okazji napisałem do Jego Eminencji ks. kard. Fransoniego, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, i poprosiłem o dokładne informacje o stanie religii w Algierii. Bardzo mi zależy, abym został poinformowany, czy w kolonii jest legalny sąd i kto mu przewodzi². Mam zbyt wielu moich diecezjan, których zbawienie jest narażone na szwank w tych okolicach, i dlatego staram się dowiedzieć, czego mam się trzymać³.

Przyjacielski i pobożny list od dobrego Emmanuela Gaultiera; powiadamia mnie o bliskim ślubie swojej córki Alphonsine. Chce, abym się za nią modlił i mu odpisał.

2 maja: Po przedstawieniu moich zamiarów, na które zgodził się w każdym punkcie, doszedłem do porozumienia z ks. Damico⁴. Wykazał gotowość postępowania jedynie zgodnie z moimi wytycz-

¹ 612-stronicowa biografia napisana przez Jacquesa Jeancarda, wówczas członka zgromadzenia i wydana Marsylii w 1828 roku.

² Problem jurysdykcji w Algierii został rozwiązany dopiero 22 sierpnia 1838 r. dzięki nominacji króla, po wieloletnich pertraktacjach ks. bpa Dupuch z Algieru. O roli odegranej przez bpa de Mazonoda w związku z tą nominacją zob. niżej pod datą 21 maja.

³ Oryginał tego listu znajduje się w archiwach Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, *scrittura riferira nei congressi*, Barbaria, vol. 1826-1840.

⁴ Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 20) napisał: „Nominacja nowych proboszczów, ks. Damico, ks. Mestre, ks. Brunet itd., wszyscy zgadzają się, aby we wspólnocie żyć ze swoimi wikariuszami”.

nymi, zapewnił mnie, że zawsze będzie najposłuszniejszym i oddanym z grona moich księży.

List do mera z ponowną prośbą o plany i zamiary wobec St-Lazare.

Ksiądz de Marsillac miał czelność pojawić się u mnie pomimo tego, co mogli mu powiedzieć moi wikariusze generalni. Pokazałem mu, co o nim napisał mi biskup z Grenoble, oraz powiadomiłem go, że odkąd opuścił Marsylię, otrzymywałem o nim straszne informacje. Zatem odmówiłem mu możliwości odprawienia mszy i poleciłem uporządkowanie swojego sumienia. Zamierza pojechać do Rzymu. Zainspirował mnie⁵, aby go polecić kardynałowi prefektowi Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

3 maja: Msza w Misji Francji dla stowarzyszenia rozkrzewiania wiary. Spotkanie jak najbardziej budujące, kaplica była pełna i prawie wszyscy przystąpili do komunii. W przemówieniu wygłoszonym przed mszą zachęciłem członków stowarzyszenia do wdzięczności za boże błogosławieństwo dla dzieła oraz ukazałem dobrodziejstwo misji w całym znanym świecie. Po mszy musiałem pogratulować Zgromadzeniu itd. [s. 3]

4 maja: List od biskupa z Nancy. Były biskup ze Strasburga miał rację, aby na niego nie czekać. Wracając z Besançon, udał się do Chambéry i wziął udział w sakrze sabaudzkiego biskupa⁶. Będzie się mówić, że żaden biskup nie otrzyma świeceń, których świadkiem nie byłby nasz drogi przyjaciel.

Proboszcz z Roquevaire⁷, którego zaproponowałem na proboszcza w La Ciotat, był doskonały w wyrażonych uczuciach. Okazał również przywiązanie do mojej osoby, a także gotowy jest wykonać wszystko, co uznam za słuszne dla dobra mojej diecezji. Prawdą jest, że nie ukrywałem przed nim niesamowitej miłości, jaką żywię do wszystkich moich dobrych kapłanów, a szczególnie wobec niego, gdyż na nią zasługuje.

⁵ Wyrażenie *bien m'a pris*: zainspirował mnie, natchnął mnie.

⁶ Biskup J.F. Marcellin Turinaz, w latach 1838-1866 biskup Tarentaise.

⁷ Ksiądz Jean-Baptiste Brunet (1789-1869) w 1838 r. mianowany proboszczem w La Ciotat.

Ojciec Ricard ponownie udał się do N.-D. de Lumières.

Ponownie napisał do mnie ks. Leblanc. Naciska, abym go polecił księdzu arcybiskupowi Paryża. Nauczono mnie oceniać ludzi. Minęło dwanaście lat i nie napisał do mnie ani jednego zdania. Widocznie myślał wówczas, że mu się nie przydam; teraz pisze do mnie list za listem. W niewielkim stopniu jestem na nie wrażliwy, motywację dostrzegam w jego wyrazach przyjaźni, które w przeciwnym razie by mnie poruszyły, gdyby nie raczył dowiadywać się, czy jeszcze żyję. Niemniej jednak poszukam sposobności, aby być mu przydatnym.

Wizyta u Sióstr Najświętszego Sakramentu⁸. Jako superiora przedstawiłem im ks. Cailhola, mojego wikariusza generalnego.

Odwiedziny w Nazarecie. To dom Sióstr Najświętszego Serca Maryi⁹; mają już 13 małych dziewczynek.

5 maja: List do doktora Gaultiera de Claubry'ego w odpowiedzi na list o małżeństwie jego córki Alphonsine.

List do siostrzeńca Matassy'ego, aby go pocieszyć.

Sto franków dla dzieła ochronek.

Propozycje ze strony proboszcza z St-Cannat, aby wynagrodzić straty dla ludzi interesu — spadkobierców panny Routagny. Pan Audibert oferuje trzy tysiące franków. Mediatorem jest Teissère.

List od diakona Revesta¹⁰. Utrzymuje, że się nawrócił po swoim okropnym życiu. Chcę mu wierzyć, ale za mojego życia nigdy nie zostanie wyświęcony na kapłana.

6 maja: List do o. Mille'a. Niech kontynuuje dobre nastawienie o. Allarda; niech ten upomni biskupa z Gap za jego słowa i niech naciska, aby go zastąpiono w niższym seminarium. To już wiele, że zmuszono go do przesunięcia o rok decyzji o jego powo-

⁸ Siostry Najświętszego Sakramentu lub Nieustanne Adorantki Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny zostały założone w 1639 r. przez dominikanina Lequieu, w latach 1660-1792 miały klasztor w Marsylii. W 1817 powróciły do Marsylii.

⁹ Siostry Najświętszego Serca Maryi lub Córki Serca Maryi założone w 1791 r. przez Adélaïde Champion de Ciccé i P.J. Picot de Clorivière.

¹⁰ 20 kwietnia bp de Mazenod napisał do rektora akademii w Aix, aby jako nauczyciela nie przyjmować tego pana, który na nieszczęście był księdzem... Ze względu na swe niegodziwe obyczaje jest szczególnie niebezpieczny dla dzieci.

łaniu¹¹. Niech o Mille przestanie głosić kazania i stosuje dietę, ale niech mnie nie zasmuca [s. 4], prosząc o członków, których, jak wie, nie mam.

6 maja: Uroczysta msza w parafii St-Josepha z okazji święta patronalnego.

Listy do przełożonych kapucynek i klarysek oraz do przeoryszy karmelitanek, aby przekazać im kilka intencji modlitewnych. Ich odpowiedź godna wzniesłego stopnia ich pobożności.

Wizyta u Sióstr od Ochronek na prośbę tymczasowej przełożonej. Wspaniała wspólnota, która już uczyniła największe dobro pośród pokutników.

7 maja: List od o. Mille'a. Powiadamia mnie o pragnieniach biskupa z Gap, aby misjonarze poprzedzili go w niektórych miastach jego diecezji. W mojej odpowiedzi z tego dnia zaprotestowałem przeciwko uprzejmości, która doprowadziła o. Mille'a do zgody na nadmiar pracy, do której nie boi się mnie prosić o oo. Courtèsa, Martina, Bernarda i Gignoux¹², poza tym byłoby dobrze, gdyby wszyscy ojcowie w piątek udali się do Gap. To prawie szaleństwo. Chociaż nie zapomniałem niczego, co o. Mille napisał mi w ostatnim liście, że pluł krwią i był wyczerpany z powodu zbyt wielu prac, których podjął się tej zimy, odpowiedziałem mu piękną i dobrą obroną, aby głosił z obojętnie jakiego powodu.

Trybunał poprawczy osądził dzisiaj niegodziwego Vèze, nałożył na niego najwyższą karę wyznaczoną w prawie. Ten potwór dokonał błędnych kalkulacji, kiedy sądził, że przyjemność skandalicznej zemsty, którą obmyślił, nie będzie go kosztować więcej niż kilka tygodni więzienia. Do tego stopnia był zdziwiony, kiedy sędzia ogłosił pięcioletnią karę, że przerwał przewodniczącemu, mówiąc mu, iż się pomylił. Powiedział wówczas, że chciałem być jego katem, skoro rzekł, że to tak jakby nie miał w ogóle adwokatów, że ja ich opłaciłem, aby odmówili mu przysługi.

¹¹ Jean François Allard rozpoczął swój nowicjat w Marsylii 23 października 1837 roku. Biskup z Gap wezwał go do niższego seminarium, gdzie ks. Allard był profesorem. Spędził tam rok szkolny 1837-1838, a 1 listopada 1838 r. złożył śluby.

¹² J.A. Jérôme Gignoux urodził się 17 października 1809 w Briançon, nowicjusz w latach 1832-1833, wyświęcony na kapłana 2 czerwca 1833, wystąpił w 1839 roku.

8 maja: List od o. Moreau. Przeprasza, że zbyt długo zwlekał z napisaniem do mnie; wyraża swe słuszne oburzenie wobec niegodziwości podłego Vèze. Aby mnie pocieszyć, przytacza mi przykład tak wielu biskupów (świętszych ode mnie, dodaje tę refleksję), którzy przeszli przez podobne doświadczenia.

Potwierdza mi to, o czym o. Guibert zawsze mi mówił niezbyt spójnie — o wdzięczności, którą nam jest winny biskup z Ajaccio, który wreszcie pochwalił seminarium oraz oo. Mouchela i Albiniego, mówi mi mało budujące rzeczy o o. Reinaudzie.

Odwiedziny u pana i pani Clapier¹³. Wizyta u przewodniczącego La Boulie, który wspaniale się zachował w sprawie niegodziwego Vèze.

9 maja: List do radnego Fabry'ego¹⁴. Chociaż mnie to nuży, skopiuję go, ponieważ zawiera słuszną i absorbującą mnie myśl: „Mój drogi Auguste, ks. kan. Jeancard powiadomi cię, że nikczemny Vèze otrzymał największy wymiar kary przewidziany prawem z 25 marca 1822 roku. Jak należało się tego spodziewać, złożył apelacje od tego sprawiedliwego wyroku sądowego. Zatem sam pan osądzi tego niegodziwego członka. Aż do końca upierał się przy swoim, starając się wywołać największy możliwy skandal poprzez dotrzymanie słowa, że pożałuje się tego, iż nie dano mu całej sumy pieniędzy, jakiej chciał, albo poprzez zaspokajanie swojej zemsty i niegodziwości.

Ksiądz Jeancard powie tobie, jak bardzo byłem zaszokowany, gdy od ludzi dowiedziałem się o wszystkich niegodziwościach, że pan sędzia śledczy źle postąpił, włączając to na piśmie do protokołu. Okropne zniewagi, których tym bardziej nie powinien zbierać, nie były bowiem związane ze sprawą, a ja nie byłem w stanie ich odeprzeć. Dla mnie to ogromna niesprawiedliwość. Sądzę, że gdy proces już się zakończy, mam prawo prosić, aby usunięto ten dokument. Ufałem, że nam współcześni przyznają mi dość sprawiedliwości, aby z pogardą odrzucić te nikczemne posądzenia, które ten poplecznik demona miał upodobanie zgromadzić przeciwko

¹³ Pan Clapier w 1838 r. był radcą miejskim.

¹⁴ W rękopisie: Fabris. Auguste Fabry w latach 1814-1822 był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej w Aix. Był pierwszym przewodniczącym sądu apelacyjnego w Aix.

mnie. Po wyczerpaniu wszystkich tego typu oszczerstw przeciwko wszystkim mieszkańcom mego domu, poczynając od portiera aż do najstarszego, mego dziewięćdziesięcioletniego poprzednika, nie oszczędził nawet moich wikariuszów generalnych, należy się obawiać, że w przyszłych pokoleniach, kiedy moja osoba, moje nazwisko i mój charakter zostaną zapomniane, nie odszuka się tego dzieła nikczemności, oderwanego od wszystkiego, co dziś się mówi, i wyjdzie na jaw, że wówczas biskup Marsylii, który nosił takie nazwisko, został oskarżony o podobne niegodziwości, jeśli nie znajdzie się ani słowa w dokumencie, który wspomina o tym fakcie i neutralizuje złe skutki itd.” [s. 6]

10 maja: List od p. de Legondès, z domu Orcel, z Clermont-Ferrand. Prosi mnie, abym się dowiedział, czy pewien p. Roux, były handlarz dywanami w Tulonie, który zamieszkał w Marsylii, zapłacił kredyt w wysokości 600 franków, które była mu winna, a które zostały przekazane pewnej osobie, aby mu je wypłaciła.

Przewodniczący Dzieła Panów Miłosierdzia przyszedł jeszcze z dwoma mężczyznami w celu negocjowania nominacji ich kierownika duchowego. Odpowiedziałem im w liście z 10 kwietnia bieżącego roku. Ich regulamin stanowi, że wybiorą sobie kierownika. Na to bardzo złe roszczenie pozwolono niestosownie. Kiedy trzeba było dokonać wyboru, doszło do niestosownego balotażu, aby ocenić, i zbadano zaletę najbardziej szanowanych księży; ten, któremu złożono propozycję, aby uzyskać jego zgodę, przystał na mianowanie, następnie zwozono go i po poważnej dyskusji nie przemógł rywala¹⁵, którego wystawiono jako konkurenta. Tak więc wykluczono księdza archiprezbitera, minowano ks. Courta. Podobna niestosowność miała miejsce w chwili śmierci ks. Courta, chociaż zapobiegłem, aby takiej sytuacji uniknąć w przyszłości, i oobiście go mianowałem; Maurel stanął w szranki z ks. Carrierem. Moim obowiązkiem jest jednak szybkie położenie kresu temu bałaganowi. Im bardziej księża przeciwstawiają się, aby odstąpić im to prawo, z którego mogą korzystać jedynie za pozwoleniem biskupa, które może cofnąć, jeśli dostrzeżę nadużycia i trudności, odkąd chciano je wdrożyć w życie, tym bardziej muszę się starać,

¹⁵ Ballotté: *mis en ballottage* (przemóc, pokonać kogoś).

aby włączyć te kwestie do prawa powszechnego. W związku z tą decyzją podjąłem tyle środków działania, tak uczciwych form, że tylko ludzie głupi mogliby poczuć się dotknięci. Skądinąd nieco się niepokoję, odkąd przed Bogiem mogę uznać, że uczyniłem to jedynie ze względu na honor kapłaństwa i konwenanse stanowisk, które naraża się na szwank przy każdym nowych wyborach.

11 maja: List do księdza arcybiskupa z Bordeaux w sprawie planowanego małżeństwa p. Emile'a Mathieu.

List do ks. Trucy'ego w sprawie o. Bucchiego.

List do Courtèsa, który wyraża wobec mnie odrazę; słyszeli o sprawie, jaką wywołał nikczemny Vèze.

Księża z Dzieła Opatrzności postanowili odesłać mi list, abym napisał do nich inny, w którym rozwiążę trudności, co też uczyniłem.

12 maja: Przybycie pięknego obrazu Dassy'ego. To święta Filomena¹⁶, którą ten wspaniały malarz namalował dla kapucynek. Zanim go im wysłałem, zechciałem go wystawić w pałacu biskupim, aby go podziwiali wszyscy amatorzy pięknego płótna, którzy się pojawiają.

Miałem przyjemność spotkać p. Bouge¹⁷, którego uprzedzająca grzeczność sprowadziła do mnie, po tym jak przed wielu laty odszedł i czynił wszystko, aby zakończyć wszelkie relacje z moim wujkiem i ze mną. Ten człowiek miał sobie do zarzucenia wiele błędów. Będąc jego pasterzem, podjąłem kroki, aby go sprowadzić. Bóg je pobłogosławił, ściskając go z wielką przyjemnością, mogłem mu powiedzieć, że nie tylko o wszystkim zapomniałem, ale że jestem szczęśliwy, aby odnowić dawne relacje.

13 maja: Msza w stowarzyszeniu krzyża¹⁸. Krótkie przemówienie, aby zarekomendować wytrwałość dzięki wierności ich regulaminowi.

¹⁶ O świętej Filomenie zobacz EO I, t. 18, s. 284.

¹⁷ Prawdopodobnie ten, który miał dom handlowy w Palermo i znał de Mazenodów. W latach 1802-1805 prawie wszystkie listy Eugeniusza do ojca były wysyłane na adres: do p.: Bouge, Cailhol i Cice, do p. Bloquetti najstarszego, to znaczy do przewodniczącego de Mazenoda w Palermo.

¹⁸ Zgromadzenie lub stowarzyszenie Krzyża Świętego przy parafii St-Victor.

Mali i dorośli Sabaudzcy, jeden bowiem miał 21 lat, a inny 19, którym któregoś dnia udzieliłem pierwszej komunii¹⁹. Ich katecheci ciągle są coraz godniejsi uwagi.

14 maja: List od p. Th. Segona Crespa, adwokata, ulica Główna 60, aby mnie powiadomić o zapisie 1000 franków przekazanych na seminarium przez pannę Marie Madeleine Blanc na mocy warunków określonych w testamencie.

List do tej samej osoby, aby jej podziękować za łaskawy ton jego listu. List od o. Magnana, odpowiedź na niego. List do Jeancarda, adresowany do Cannes. Proboszcz z Cuges wybadał wizytę, którą zamierzał mi złożyć Sicard, nasz wydalony.

List od księdza proboszcza z Digne. Bardzo chciałby, abym przez mego wujka udzielił dobrej rady biskupowi z Digne. Oby swoim koadiutorem uczynił prałata, który zdecydowanie popiera jego wizję wraz z kapłanami, którzy go otaczają i zarządzają. Obawy zdawał się budzić fakt, że ten prałat akurat nie szuka swego koadiutora pośród kapłanów, którzy go otaczają lub nie cieszą się zaufaniem diecezji.

15 maja: List do adwokata Bugnona z prośbą o podpisanie pożyczki dla St-Lazare [s. 8].

15 maja: List do p. Saboulina²⁰ jako odpowiedź na jego zaproszenie na ślub jego brata. List do o. Moreau w Ajaccio. Odpowiedź na list z 8 maja. List do Jeancarda, ma natychmiast przyjechać do Aix. Tavernier napisał, że nikczemny Vêze będzie sądzony 23. Koniecznie trzeba powiadomić sędziów.

Minister, przepraszając za opóźnienie, w końcu wysłał mi pełnomocnictwo mego wujka²¹. To uwieńczenie błogosławieństwa, jakie ten staruszek otrzymał od Pana najpierw de *rore coeli*, a na-

¹⁹ Zdanie nie zostało dokończzone. Zauważamy, że bp de Mazenod pisał swój dziennik szybko, nie czytając go ponownie.

²⁰ Léon Jules de Saboulin (1801-1871) był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży w Aix, a w 1853 r. wstąpił do nowicjatu.

²¹ 28 kwietnia bp de Mazenod napisał do ministra sprawiedliwości, przypominając mu, że Fortuné de Mazenod 28 stycznia 1838 r. został mianowany kanonikiem w St-Denis i nie otrzymał jeszcze wynagrodzenia przyznawanego z tej racji.

stępnie z *pinguedine terrae*²². Nie sędzę, aby na ziemi żył szczęśliwszy człowiek. Bez jakiegokolwiek niedomagania doszedł do dziewięćdziesiątego roku życia, ciesząc się pokojem ducha trzydziestoletniego człowieka, radosnym i dobrodusznym charakterem, nie martwiąc się niczym, aby nie zakłócić spokoju swojej duszy. Otoczony rodziną, która go ceni i szanuje, przyjaciółmi, którzy dzielą jego uczucia, przy sobie ma mnie, dopełnia i udoskonala dzieła, które rozpocząłem w jego imieniu, których chwałę i zasługę dzielę. Nie obawiając się ciężaru odpowiedzialności, został podniesiony do najwyższej godności w Kościele. W oczach ludzi cieszył się rzadkim zaszczytem, aby sobie przypisywać wszelkie dobro, które dokonało się za jego episkopatu, którego trudna część uciska i niepokoi, jednym słowem cała podłość, nieodłączna od wartości mądrych ludzi. mnie przypadła w udziale²³. Wreszcie po uniezależnieniu się nawet od pomocy, którą załatwiło moje przywiązanie dla niego w postaci przyzwoitej emerytury, może bez żenady oddać się szlachetnym skłonnościom jego serca. Oto zapłata, jaką dobry Bóg na tym świecie przeznaczył dla naszego patriarchy bez żadnego uszczerbku dla tej, jaką po stu latach spokojnego i świętego życia udzieli mu w niebie.

16 maja: List do Taverniera o sprawie w sądzie w Aix. Rozmowa z ks. Meistre'em²⁴, powiadomienie go o nominacji do parafii Świętego Wincentego à Paulo. Zgadza się ze mną. Byłby zadowolony, aby na urząd został wprowadzony przez archiprezbitera. [s. 9]

17 maja: List do Courtèsa. Długi i szczegółowy list do o. Guiguesa. Zobowiązuję go do powiadomienia o moich zamiarach o. Dupuya²⁵. Proszę o szybką odpowiedź. Proponuję mu rektorat

²² Rdz 27,29: „rosy z niebios i żyźności ziemi”.

²³ Odkrywczy tekst. W jego opinii o roli wikariusza generalnego biskup de Mazedon jasno stwierdza, że to on wywarł wpływ na swojego wujka.

²⁴ J.A.M. Louis Meistre (1797-1862) w 1838 r. mianowany rektorem Świętego Wincentego à Paulo.

²⁵ Jean Alexandre Dupuy (1798-1880) w 1816 r. wstąpił do Zgromadzenia, odszedł w 1830 i przez biskupa Grenoble został mianowany proboszczem w N.-D de l'Osier, nabył klasztor i w 1837 r. sprzedał go oblatom. Chciał powrócić do diecezji marsylskiej i być mianowany kanonikiem, czego bp de Mazedon nie mógł zrobić natychmiast. Zob. list do o. Guiguesa, 15 maja 1838, w: EO I, t. 9, s. 79-80.

kartuzów, ale chcę, aby mnie o to poprosił i wobec księdza biskupa z Grenoble działał zgodnie z konwenansami²⁶. Polecam o. Guiguesowi, by oszczędził mi kłopotów i przestał nieustannie domagać się ode mnie członków, których nie mam, o czym dobrze wie. Przeznaczę do niego jednego z czterech, których wyświęcę za sześć tygodni.

List do o. Mille'a, w którym potwierdzam wydany mu zakaz głoszenia, zabraniam mu także spowiadać nocą podczas napływu pielgrzymów. Chcąc ułatwić mu jego posłuszeństwo, obiecuję mu wysłać o. Martina, aby go zastąpił w tym, czego nie będzie mógł zrobić. Nie zapominam mu wyrzucić braku szczerości i prostoty w materii jego zdrowia, którym tak bardzo się martwię.

Biedny Sicard²⁷ przyszedł i upadł przede mną na kolana. Udowodniłem mu, że jestem ojcem, jednym słowem to oznacza, że mu wybaczyłem. Lepiej nie można było wyrazić najszlachetniejszych uczuć. Uznał swój błąd, jest gotów wynagrodzić taką pokutą, jaką zechcę na niego nałożyć. Aby uzyskać łaskę i szczęście ponownego włączenia do Zgromadzenia, musi pójść i upaść do nóg każdego z jego członków, nic go nie powstrzyma. Nie uważa się za godnego łaski, chociaż musiał uważać się za odepchniętego, nie utraci swej odwagi, jest zdecydowany porzucić wszystko, rezygnuje z korzyści, jakie oferuje mu diecezja Fréjus, podjął decyzję, więcej nie opuści diecezji, musiał upaść do mych stóp, nie może już dłużej żyć z dala od tego, którego zawsze uważał za swego ojca, którego miał nieszczęście zasmucić i zdradzić itd. Jest szczęśliwy, że nie został wypędzony sprzed mego oblicza, chociaż na to zasłużył, ale przyszedł z nastawieniem pozwolić się pognać. Wyjeżdża, aby powrócić, osobiście będzie przekazicielem listu, który zamierza mi przedłożyć, i błaga mnie o poparcie. Jeśli nie są to wyrazy szczerzego nawrócenia, to już niczego nie pojmuję. Pocieszyłem tego marnotrawnego syna [s. 10], będę się modlił za niego, aby jego marzenia się spełniły.

Zapomniałem nadmienić, że wczoraj umyślnie przybył p. Besson z La Ciotat, aby w imieniu mieszkańców jego miasta odwieść mnie od mianowania ich proboszczem ks. Meistre'a. Chciałoby się

²⁶ Wyrażenie *pour me tirere de qualité*: działać zgodnie z konwenansami.

²⁷ Słowo wydrapano.

wiedzieć dlaczego? To, że jest kulawy?, a w tym kraju nie zapomina się nie powiedzieć, że tę osobę daję mu jedynie w wyniku złego nastawienia do nich: *risum teneatis amici*²⁸.

Z rozmowy z tym odważnym człowiekiem, który jest nieco lepszy od członka jego ambasady, zapamiętałem, że na mocy swego testamentu przekazał 53 tysiące franków na pomieszczenia Braci Szkolnych w La Ciotat. Udzieliłem mu kilku wskazówek w tym względzie, gdyby bowiem sprawy załatwił w taki sposób, jak mi powiedział, słusznie mógłby być sfrustrowany wykonaniem swej woli. Posłałem mu konsultanta adwokata Lajarda. Gdyby chodziło o osiedlenie braci od zaraz, p. Besson mógłby jedynie pozbyć się około 10 tysięcy franków.

Nawet w słusznie potępionych książkach można znaleźć cenne kwestie. Oto fragment refleksji moralnych Quesnela²⁹, na które natknąłem się gdzie indziej niż w jego książce: *Neque murmuraveritis sicut quidam eorum murmuraverunt et perierunt ab Exterminatore*³⁰. Występowanie przeciwko prawowitej władzy, szemranie przeciwko pasterzom, którzy wypełniają swe funkcje, krytykowanie ich zachowania, to atak na Boga. Jeśli ten grzech i tak straszna kara są jedynie figurami, obojętnie jaka to będzie zbrodnia i męka, nie przysłuży się nowemu prawu? To najpowszedniejszy grzech, nad którym jeszcze mniej się zastanawia. Nic bardziej nie ujawnia bożego gniewu i nie jest w stanie ściągnąć jego konsekwencji na ludzi niż zapomnienie o darze dobrego pasterza, jakiego udzielił, lub nawet przeszkadzanie jego pracom³¹, aby w truciznę zamieniać mleko jego apostołskich pouczeń. [s. 11]

List od p. Dassy'ego, który powiadamia mnie, że mój litograficzny portret został ukończony i że jest bardzo ładny. Proponuje mi, abym ponownie na próbę wystawił osoby, które mu wskażę w Paryżu.

List od Sióstr od Nawiedzenia z Awinionu. Jeszcze na trzy lata proszą mnie o siostrę Marcel. Jestem gotów dać im ją na zawsze.

²⁸ Moje dzieci powstrzymajcie się od śmiechu.

²⁹ P. Quesnel (1634-1717), oratorianin potępiony w 1708 r. przez Klemensa XI za gallikańskie i jansenistyczne poglądy.

³⁰ „Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady”. 1 Kor 10, 10.

³¹ *Traverser*: stawiać przeszkody.

List do księdza arcybiskupa z Awinionu, w którym powiadamiam go, iż wyrażam zgodę na siostrę Marcel jako przełożoną klasztoru w Awinionie, ale pod warunkiem, że zostanie włączona do tego domu i już nigdy więcej nie powróci.

List od ks. Brunello³². Przedkłada mi propozycję kilku pobożnych osób, które chciałby umieścić w klasztorze Sióstr Najmniejszych. Później się nad tym zastanowimy.

Większej uwagi wymaga propozycja, która została mi przedłożona przez czcigodnego ks. Matassy'ego³³, byłego proboszcza z St-Cannat. Płonie pragnieniem odnowienia swojego zakonu przed własną śmiercią. Czekał jedynie na moją zgodę, aby przystąpić do działania. Oczywiście udzielam go z całego mego serca, gdyż jest to zgodne z moimi zasadami, aby wspomagać wszystkie dobre natchnienia, co do których mogę się spodziewać, że pochodzą od Boga. Ten dobry zakonnik przyłączy się do o. Minime³⁴, który niecierpliwie czeka na sygnał udania się do Marsylii. Jeden brat jest zdecydowany do nich dołączyć. Niezwłocznie zaczną z odwagą godną ich gorliwości i ponad ich siły, kiedy pod uwagę weźmie się ich wiek. Błogosławię Boga za dobry przykład, jaki ci starszkiwie dadzą Kościołowi.

18 maja: List od Guiberta datowany z Genui. Potrzebowałem, aby mnie uwolnił od zmartwienia. Rzeczywiście, gdy opuszczał Rzym, był chory. Jako pociechę i zadośćuczynienie przepisuje następujące zdania: „Nie zapomniałem, aby na tyle na ile mi pomagała skromność, uzmysłowić Ojcu Świętemu to, co Zgromadzenie uczyniło dla diecezji Ajaccio. W tej kwestii papież szeroko i długo rozwodził się nad gorliwością biskupa Marsylii, nie ukrywał głębokiego szacunku, jakim go darzył. Sprawa szkaplerza przeszła też bez jakiegokolwiek trudności. Papież i kardynał Castracane mieli wolę go przyznać, jedynie problem stanowił fakt, że bardzo podob-

³² Ksiądz Félix Brunello (1806-1860), wówczas wikariusz w parafii karmelitów.

³³ Aimé François Matassy (1763-1844).

³⁴ Księdzu Matassy'emu i ojcu z zakonu Minimów, którego Założyciel nie wymienia z nazwiska, nie udało się reaktywować klasztoru Świętego Franciszka à Paulo w Marsylii. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazonod*, t. 3, s. 125-126. W latach 1845-1848 ks. M.P. Etienne Boeuf (1807-1862) założył wspólnotę Ojców Świętego Franciszka a Paulo, która została rozwiązana w 1858 roku.

ny, poza niebieskim kolorem, szkaplerz Niepokalanego Poczęcia³⁵ mają teatyni. Zwyczajnie chciano nam przekazać [s. 12] wiadomość o tym szkaplerzu, ale kiedy nadmieniałem, że waszym zamiarem nie było utworzenie bractwa szkaplerznego, tylko nadanie tego szczególnego znaku członkom Zgromadzenia, który powinien odnosić się jedynie do członków stowarzyszenia, już bardziej nie nalegano. Prośbę skierowałem pod tym kątem, że nazajutrz kardynał sporządził swój raport dla papieża, a wieczorem miałem go w mojej aktówce. Nie chcę zapomnieć, aby wam powiedzieć o ukłonach ks. kard. Castarcane'a, który był bardzo miły dla mnie, jak tylko dowiedział się, że zaliczam się do waszych dzieci itd.”.

19 maja: List do panów wieczystych sekretarzy z Akademii, aby przeprosić, że nie mogłem uczestniczyć w seansie akademickim, na który mnie zaprosili, o godzinie wyznaczonej na seans poszedłem bowiem pobłogosławić kamień węgielny pod nowy kościół Świętego Karola za Murami.

Odwiedziny o. Jeana-Baptiste'a, karmelity. Bardzo na mnie nalegał, abym pozwolił na przeprowadzenie składki na odnowę kościoła i karmelitańskiego klasztoru. Biskup Garibaldi napisał do mnie, polecając mi to dzieło. Przystałem na jego pragnienia, prosząc go, aby zbiórkę zaczął dopiero za miesiąc, ponieważ w tej chwili musimy się zająć zbiórką tego, czego nam brakuje na potrzeby braci i ich szkół.

Sicard powrócił i osobiście przekazał mi list, w którym usilnie prosi mnie, aby na nowo przyjąć go do Zgromadzenia; niezwłocznie się do niego ustosunkuję.

List od o. Mille'a. Uspokaja mnie odnośnie do stanu zdrowia i dziękując mi za moją troskę o niego, prosi mnie o zdjęcie interdyktu. W ostatnim czasie był zadowolony z gorliwości i działania naszych ojców. Prosi mnie o pozwolenie na dopuszczenie do ślubów wieczystych za dyspensą od pięciu lat br. Jouberta³⁶. Ten brat mówi mi, że o. Mille zawsze jest bardziej święty i uroczy.

³⁵ O szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia zobacz. Słownik Wartości Oblackich, s. 206-207 i *Études oblates* 2 (1943), s. 79-82.

³⁶ Pierre P.N. Marie Joubert (1801-1870), nowicjusz w latach 1836-1837.

20 maja: Msza w Notre-Dame de la Garde. Jestem winien ten hołd naszemu sanktuarium, chociaż proponowano, abym tam poszedł w niedzielę, ciągle odciągało mnie jakieś kolejne zajęcie. Dzisiaj tam się udałem. Po wygłoszeniu przemówienia do wiernych, którzy wypełnili kaplicę, jawnie poświęciłem nowy kielich z połączanego srebra, złożonego w darze dla sanktuarium w podziękowaniu za uzdrowienie wyproszone za wstawiennictwem Matki Bożej. Wyjaśniłem obrzęd [s. 13] ludowi, który bardzo był nim zainteresowany.

Zostałem zaproszony do uczestniczenia w publicznym posiedzeniu akademii, usprawiedliwiłem się, że muszę pójść poświęcić kamień węgielny pod kościół, który zostanie zbudowany w dzielnicy St-Charles. Biskup Marsylii musi być żwawy, nabożeństwa nie mogą go męczyć, inaczej to toczący ogień. Na szczęście chętnie wywiązuję się z tego obowiązku, który nigdy nie był ciężarem dla mnie.

List do bpa Menjauda. Jego sprawa się gmatwa. Prosi mnie o zmiłowanie, abym ją naprawił³⁷, jeśli mogę; widocznie sądzi, że jest przy mnie biskup z Nancy. Ale któż wie, gdzie przebywa ten dobry prałat? Powiadomił mnie, że uda się do Chambéry, aby uczestniczyć w sakrze biskupa z Tarentaise, gdzie będzie od tego czasu? To będzie wiedział dopiero po swym powrocie. Wydaje mi się jednak, że dobry Menjaud, którego osobiście proponowałem, zbyt porywczo podchodzi do sprawy. Obawia się, że na urząd biskupa Nancy przyjdzie ktoś inny od niego, że Janson nie omieszka go rekomendować jako swoje drugie ja, tak właśnie ogłosił swego koadiutora³⁸; wiadomo o tym, że zaszło podobieństwo.

21 maja: Bierzmowanie w mojej kaplicy. Uczestnictwo w procesji z okazji dni krzyżowych. Szedłem w procesji aż do katedry i w konsekwencji pobłogosławiłem morze.

Wyznanie wiary proboszcza parafii Świętego Wincentego à Paulo.

³⁷ *Radouber*: naprawić jakąś sprawę (Larousse).

³⁸ Biskup F.F. Auguste Donnet, koadiutor diecezji Nancy w latach 1835-1837, następnie arcybiskup Bordeaux i kardynał.

Wizyta ks. kan. Chervaza — przyniósł mi list do księdza biskupa z Lozanny³⁹, który usilnie zabiega o zorganizowanie kolekty, aby ocalić kościół Lozanny, za który jest jeszcze winien 75 tysięcy franków, a który protestanci są w stanie wywłaszczyć. Jestem nieco zaskoczony tą krytyczną sytuacją, wydaje mi się przesadą kwestarza, któremu udało się skłonić księdza biskupa z Paryża⁴⁰ do wydania zgody na jego składkę. Ksiądz proboszcz z Lozanny, powiadamiając mnie o wszystkich swoich potrzebach, kiedy byłem w jego parafii, nie mówił mi o tak beznadziejnym stanie spraw. Mimo to pozwolę na składkę, gdy bracia zakończą swoją, myśląc, że po wielkich wydatkach, jakie już zrobiono, w których Francja ma swój wielki wkład, to prawie zuchwałość narażać się jeszcze na wydatek 75 tysięcy w tak ciężkich czasach. [s. 14].

Czy zauważyłem odpowiedź od kard. Fransoniego na mój list z pierwszego maja? Prosiłem go o kilka informacji o Algierze, chcąc dowiedzieć się, czy w tym kraju jest prawowite sądownictwo itp. Ksiądz kardynał odpowiada mi, że ks. Joseph Montero, pierwszy kapelan garnizonu otrzymał od Ojca Świętego wszystkie konieczne upoważnienia. Kardynał, w napisanym własnoręcznie post scriptum do wyjaśnień z listu, dodaje, że uzgodni ze mną to, co do chwili obecnej było przeszkodą w wypełnianiu papieskiego prawa, ale sprawy uległy zmianie, odkąd gubernatorem jest marszałek Vallée i zresztą *si spera quanto prima di stabilire una sede episcopale*⁴¹. Napisałem kardynałowi: *Quando ero in Parigi m'impegnai moltissimo presso del re acciocché provvedesse ai bisogni spirituali di quel gran numero di cristiani che patiscono in quel bel paese; e posto che non voleva acconsentire che i missionari di San Vincenzo di Paola vi andassero come era stato proposto, feci premura per che allora domandasse al papa di provvedere al bisogno pressantissimo di quelli abitanti, moltissimi dei quali erano miei diocesani, colla nomina d'un vescovo che si piglierebbe poi l'impegno di farsi aiutare a norma dei suoi bisogni*⁴².

³⁹ Pierre T. Yeni, w latach 1815-1845 biskup Lozanny.

⁴⁰ H.L. de Quélem, w latach 1821-1839 arcybiskup Paryża.

⁴¹ Ma się nadzieję, że bezzwłocznie utworzy się siedzibę biskupią.

⁴² „Kiedy byłem w Paryżu, usilnie nalegałem na króla, aby zarządził duchowym potrzebom tak wielkiej liczby chrześcijan, którzy cierpią w tym pięknym kraju, a w przypadku gdy nie zechce wyrazić zgody, aby udali się tam księża Świętego Wincentego

Mogłem dodać, że król bardzo przychylnie przyjął moje uwagi, że wraz ze mną poruszył najmniejsze szczegóły i zapytał nawet, jaką liczbą kanoników ostatecznie można by się zadowolić, erygując tam diecezję, do dyspozycji było bowiem jedynie 40 tysięcy franków itd. W tej zbyt długo trwającej rozmowie dałem odczuć królowi wszystkie korzyści stolicy biskupiej za kształt tych we Francji. Napomknąłem mu, że od Stolicy Świętej uzyska się pozwolenie, aby była traktowana w tej samej kategorii co nasze, w moim pojęciu, aby skonsolidować środki działania, i dodałem, że nawet gdyby tak się nie stało, te okolice pozostałyby pod jurysdykcją Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, nawet jeśliby tam posłano biskupa *in partibus*. Król bardzo dobrze zrozumiał znaczenie mych słów, na podstawie jego odpowiedzi nie mam żadnych wątpliwości, i jeszcze się w niej utwierdzi, skoro już o tym pomyślał, iż to była decyzja, którą należało podjąć. Przypominam sobie, że pytał mnie, czy na początku nie wystarczyłoby dwóch wikariuszów generalnych i dwóch kanoników. Śmiejąc się, odpowiedziałem mu, że to aksjomat prawa kanonicznego [s. 15], którego nie można odrzucić, potrzeba przynajmniej trzech, aby utworzyć kapitułę *tres faciunt capitulum*⁴³; dodałem, że jeśli nie można było uczynić więcej, to celem utworzenia kapituły trzeba byłoby przynajmniej dwóch kanoników wikariuszów generalnych i czterech kanoników, czyli w sumie sześciu, ale potrzebni byli pracownicy ewangeliczni, ludzie z tytułem kanonika, którzy gorliwie oddaliby się świętemu posługiwaniu, tak samo trzeba by wybrać apostolskiego biskupa⁴⁴, to były me własne słowa; mogłem szczerze mówić i uważałem, że to konieczne. Tę kwestię poruszyłem z namysłem, powiadomiłem nawet o niej księdza internuncjusza, ponieważ zauważyłem, że wszczęto wiele intryg z pewnością bez wiedzy księży misjonarzy i w dobrym zamiarze, jednak moim zdaniem doprowadziły do mniej pomyślnych rezultatów dla religii od tych, które chciałem zaproponować. Czyż to nie rzecz oczywista, że gdyby erygowano sto-

a Paulo, jak proponowano. Wówczas będę na niego naciskał, aby poprosił papieża o zaradzenie pilnym potrzebom mieszkańców, z których wielu było moimi diecezjanami, poprzez nominację biskupa, który następnie zaangażowałby się w pomoc w zależności od potrzeb”.

⁴³ Trzech tworzy kapitułę.

⁴⁴ Biskup de Mazenod podkreślił te słowo.

licę biskupią i mianowano dobrego biskupa, ten prałat nie zechciałby pozostać bez wsparcia, które mógłby uzyskać dzięki gorliwości i poświęceniu księży misjonarzy, których nie zapomniałby poprosić — innych także, gdyby była potrzeba. Dlaczego zatem być zaślepionym i nie chcieć zmusić króla, który nie jest człowiekiem, pozwalającym na siebie wpływać, zatrzymać się na normie, której przeciwstawiłby się za pomocą słusznych argumentów, co w rzeczywistości byłoby mniej korzystne od rozwiązania, któremu dałby pierwszeństwo! Uważam zatem, że przeprowadzono dobrą akcję i wyświadczone przysługę Kościołowi, naciskając na skorzystanie z nominacji biskupa, a skoro przyczyniłem się do tego stopnia powstrzymać niepewność króla, będę się tym chlubił tak samo jak pociechą, której doznałem.

Rada Zgromadzenia. Zaskoczenie, zgroza!⁴⁵. Ten Sicard mnie poruszył swoimi myślami nawrócenia, które wydawało się tak szczerze i tak heroiczne, tenże Sicard, który zechciał przemawiać do mnie jedynie na klęczkach, który napisał wiele listów, w których pokornie przyznał się do swoich błędów, osobiście przyniósł mi ostatni, aby mnie prosić o ponowne przyjęcie do Zgromadzenia. Tenże Sicard jest potworem szelmostwa. Wychodząc ode mnie, gdzie rozpostarł [s. 10] cały urok najwłaściwszych sobie uczuć, aby poruszyć dobre serce, chełpił się, że wykorzystał mój słaby punkt i wprowadził mnie w błąd co do swojego prawdziwego nastawienia. Niemożliwe jest spotkać większą hipokryzję połączoną z największą przewrotnością. Wprowadzić w błąd swego biskupa dzięki temu, co religia poddaje jako najświętsze — chcę powiedzieć o nawróceniu jawiącym się jako prośba o uzyskanie przebaczenia, której nie można było mu odmówić, skoro był szczerzy — to ohyda! Jeśli jest tak młody i tak bardzo zdeprawowany, odwróćmy nasze myśli od tego oszusta. Napisałem do proboszcza z Aubagne, aby podpisał wyraźny zakaz odprawienia mszy w Dniu Wniebowstąpienia.

22 maja: Stacja w parafii St-Martin w drugim dniu modlitw o urodzaje. Trudna rada z racji odkrycia bezceństw bratanka proboszcza de M.

⁴⁵ Słowa wydrapane, prawie nieczytelne.

List od p. Vidala, lekarza z Paryża, który mnie prosi o probostwo w La Ciotat dla swego brata; drugi brat, który jest burmistrzem w Cassis, skierował do mnie tę samą prośbę, powrócił na stanowisko dzięki p. Maurandy'emu. To smutne.

List do Emmanuela Gaultiera, aby mu polecić p. Alberta Maurina.

23 maja: Stacja u St-Victor. Nic poruszającego w moich oczach poza widokiem biskupa zjednoczonego z całym swoim duchowieństwem na publicznych i uroczystych błaganiach, jakimi są dni krzyżowe. Dlaczego tych spraw nie czujecie tutaj? Jestem nimi przeniknięty do głębi duszy. Jest w nich coś nadprzyrodzonego i wyższego rzędu.

List od Dupuya. Niechętnie przyjmuje stanowisko, jakie mu oferuję. Chciałby jakieś inne, ale nie wiem jakie. Daremny trud na tym padole, trudno jest zadowolić wszystkich.

List do opatek kapucynek i klarysek z prośbą o modlitwę.

List do opiekunki z ochronki⁴⁶ w odpowiedzi na jej list.

List do przełożonej drugiego klasztoru wizytek, aby ją powiadomić, że bratu szalonej pozwałam na rozmowę z jego siostrą w rozmównicy bez widocznych świadków.

List od Antoine'a Antommarchiego⁴⁷, kuzyna lekarza, który zajmował się Napoleonem na Wyspie Świętej Heleny. Zapewnia mnie o uczuciu swego przywiązania i wdzięczności za wszystko, co zrobiłem dla niego w okresie jego młodości. Udało mu się w Santiago de Cuba. Byłby bardzo zadowolony, gdybym napisał do ministra spraw zagranicznych z prośbą o posadę konsula Francji w Santiago dla niego. [s. 17]

24 maja: Dzień Wniebowstąpienia. Powiniennem pójść odprawić mszę w kaplicy St-Raphaël, aby udzielić bierzmowania dzieciom ze stowarzyszenia⁴⁸, ochrzcić pewnego Alzateczyka, udzielić

⁴⁶ Asystentką ochronki była matka Saint-Dosithée. Niedługo została mianowana przełożoną. Zob. 26 maja.

⁴⁷ Eugeniusz był kierownikiem duchowym Antoine'a Antommarchiego, kiedy był studentem w Aix.

⁴⁸ Dzieło młodzieży robotniczej ks. Caire'a.

mu pierwszej komunii, bierzmowania i ślubu. Byłem zbyt cierpiący, by sprawić sobie tę przyjemność. Ze smutkiem święte tajemnice musiałem sprawować u siebie. Stan podgorączkowy z powodu dość mocnych bólów wnętrzości zmusił mnie do powstrzymania się od spełnienia posługi, która przyniosłaby mi wiele pociech. Mam nadzieję, że dziś wieczorem będę mógł pójść do kaplicy, aby nie pozbawić sakramentu bierzmowania tych biednych dzieci z klasy robotniczej. One mogą się zebrać jedynie w niedzielę, trzeba byłoby je przenieść na późniejszy termin z powodu obowiązków, jakie wziąłem na siebie na czas zbliżających się świąt.

Otrzymałem list, który przepiszę w całości, aby zachować wspomnienie o dobrej postawie, jaką przyjął sąd królewski w Aix w sprawie niegodziwego Vèze, oraz pamiętać o subtelności uczuć wspaniałego adwokata Taverniera, który zapoznał mnie z wydanym osądem. Należy wybaczyć kilka zbyt pochlebnych wyrażenń związanych z synowską czułością oraz wdzięcznością narratora:

„Księżę Biskupie, z prawdziwą radością i trudno wyrażalnym uczuciem obwieszczam wam potwierdzenie wyroku wydanego przeciw niegodziwemu Vèze. Areszt, podsycany wzburzeniem sądu, ale wydany na podstawie doskonałej wiedzy o przewrotności winnego, który ją okazał przed sądem, wprawilo w osłupienie tego tak bardzo karygodnego człowieka. Wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły zatrzymaniu, są tego rodzaju, iż dały mi poznać, że w tym przypadku sąd zrozumiał cały zakres jego obowiązków i wszystkich tych wartości, że nie chodziło o zemstę. Posiedzenie odbyło się za zamkniętymi drzwiami, nikt, nawet adwokat w nim nie uczestniczył, co także wam mówi, że sam oskarżony nie miał obrońcy. Ława adwokacka z Aix wcale nie działała gorzej niż ta w Marsylii. Sam Fabry był referentem procesu. Nie odczytano nic z tego, co w dokumentach proceduralnych mogło zasmucić lub wprawić w zawstydzenie: wszystko zostało powiedziane i zapisane z takim wyważeniem i stosownością, iż nawet urzędnicy sądowi mówili, że bez żadnej szkody w rozprawie mogliby uczestniczyć ludzie. [s. 18] Urzędnik państwowy bardzo godnie wypełnił swe obowiązki. Tak samo wzniosłe mówił o biskupie Marsylii, o jego zaletach znanych wszystkim ludziom, oraz o zdeprawowanym szaleństwie oskarżonego, którego należało ukarać.

Gdy chodzi o tego ostatniego, mało mówił, przewodniczący trzymał go bowiem na dystans. Nie wiem, czy wygląd sądu go poruszył, ale nie powiedział nic, co zwiększałoby jego winę.

O wszystkich tych szczegółach wiem od samego delatora. Jako adwokat nie chciałem uczestniczyć w posiedzeniu w obawie, że mój przykład mógłby tylko zachęcić do uczestnictwa w rozprawie kilku innych adwokatów, którzy nie mieli tak czystych intencji jak ja. Zna ksiądz biskup źródło, z którego czerpałem. Jediną racją była przyzwoitość, która nie wydawała się zezwalać, aby wstawszy z krzesła, na którym wydawał sąd, Fabry wziął pióro, aby wam opisać przebieg procesu. To go zmusiło odłożyć na inny dzień przyjemność napisania do księdza biskupa.

Księżę biskupie, kolejny raz powtarzam, że niebo cieszy się duszą księdza biskupa; ksiądz biskup cierpiał jedynie po to, aby urosnąć w oczach tych wszystkich, którzy znają księdza biskupa, aby wypełniło się słowo Mistrza, i nadać wam godność biskupa okrutnego dla złych, a przyjemnego Bogu. Nasze serca cierpiały wraz z waszym, nasze dusze zjednoczyły się przed Bogiem w tych samych modlitwach i tutaj jak zawsze daliśmy się poznać jako prawdziwe dzieci męża apostołskiego, który nauczył nas smakować cnoty. Proszę przyjąć itd.”.

Z łatwością można pomyśleć, że podobne uczucia, dzielone przez tych wszystkich, którym poświęciłem pierwsze lata mojej posługi, nie wynagrodzą mi o wiele więcej prześladowań, które przeciwko mnie wzbudza piekło.

Jeszcze wczoraj otrzymałem list od Antonio Antommarchiego, który z tak daleka wyraża te same uczucia wdzięcznego serca, a powiadając mnie, że teraz wzrasta w wierności Bogu i cnotcie, słusznie uważa, że należy mi wynagrodzić wszystkie me troski.

Innego dnia przychodzi Turcas⁴⁹, aby spędzić ze mną godzinę, nie mógł już oderwać się ode mnie, ze łzami przywoływał wspomnienia o latach spędzonych pod moim kierownictwem. Rady, których mu udzieliłem, na obecnym etapie przygotowań do jego małżeństwa, wywołały w nim wdzięczność. Nic z tego, co ten dobry ojciec, którym wy byliście, mi powiedział, nie zostanie stracone — mówił do mnie

⁴⁹ Felix Chrysostome Turcas, członek Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej w Aix w latach 1814-1815.

wzruszony — bądźcie pewni, że z nich skorzystam, sam się wzruszyłem. To radość, którą dobry Bóg zachował dla mnie w niechybnym strapieniu niesprawiedliwego zachowania się Vèze. [s. 19]

Dziś wieczorem poszedłem udzielić bierzmowania dzieciom, których nie mogłem odwiedzić rano, uznałem to za cechę dobrego pasterza. Miałem oczywiście niewielką temperaturę, ale uznałem, że powinienem się nieco zmusić, aby na dalszą przyszłość nie odkładać udzielenia łaski sakramentu tym dzieciom, które były tak dobrze przygotowane i nie mogły się zebrać kiedy indziej jak tylko w niedzielę i musiałyby czekać aż do świąt po Zesłaniu Ducha Świętego. Byłem niezadowolony z tego, co nazywa się brakiem roztropności. Przed bierzmowaniem mogłem nawet skierować do nich kilka słów pouczenia i zachęty, ale podczas adoracji wyszedłem do zakrystii, ponieważ nie miałem siły klęczeć; tam przyjąłem błogosławieństwo.

25 maja: Wizyta ks. d'Astrosa, arcybiskupa Tuluzy. List do o. Guiberta z próbą zmuszenia go do powrotu do Ajaccio, gdzie bardzo go potrzebuje o. Moreau. Ten ojciec właśnie mi napisał, że już bardziej nie może być niezadowolony z o. Reinauda⁵⁰. To, co mi o nim mówi, jest rzeczywiście przykre. Chciał mi podać pocieszające wiadomości „na jego korzyść, ale musiały stać się cud, a Bóg go nie uczyni, ponieważ pycha tego człowieka jest zbyt wielka. To ciągle ta sama duma, ta sama niesubordynacja. To jego rachuba, chciałby się całkowicie pograżać. Ciągłe zabiega, aby mieć pupili w seminarium i w mieście, gdy wezwie się go bowiem na kontynent, jego wyjazd wywoła wiele hałasu. Ten hipokryta za wszelką cenę chce się osiedlić na Korsyce i triumfowałby być może, gdyby mógł zgnieść tych, którzy służyli mu za szczebel drabiny, po której mógłby się wspiąć. Boi się jeszcze nieco o. Guiberta, ale w ich obecności gardzi nim. Wychodzi, kiedy mu się podoba, bez uprzedzenia go, udał się do prefekta, a Moreau dowiedział się o tym zupełnie przez przypadek i od osoby z zewnątrz. Nie mówiąc ani słowa ekonomowi, dzięki jednemu z pracowników seminarium, zakupił sobie wędkę. Również bez pozwolenia poszedł nad morze łowić ryby. Nie uważa, aby od kogokolwiek był zależ-

⁵⁰ Reinaud: słowa wydrapane.

ny... Księżę biskupie, nie chcę być prorokiem, ale słusznie sędzę, że ten brat przysporzy nam kłopotów, jeśli nie pospieszycie się zabrać go od nas najsprytniej, jak tylko zakończy się rok szkolny. Jeśli będziecie zbyt długo czekać, wyjeżdżając, wywoła skandal, skoro wbrew nam stara się o pozostanie na wyspie. Można by zniszczyć relacje, które go przytrzymują, lub nawet sam by je zniszczył, a potem wznieść teorię przeciwko teorii. Księżę biskupie, czuję, że was zasmucam, podając wszystkie te szczegóły, ale uważam to za konieczne, zresztą, boży duch pozwoli wam ocenić moje słowa, a ja nie muszę się obawiać, aby do was mówić *ex abundantia cordis*, ponieważ wiem, że ksiądz biskup wszystko ma poukładane itd.”.

Czego można spodziewać się po członku, który nie przestał podążać tą drogą, odkąd wymusił na nas święte święcenia. Od tego czasu nie był mężem [s. 20] Zgromadzenia. Jego przedwczesne wynaturzenie przynosi owoce. Niech Bóg odwróci ostatnie zamiary.

Ksiądz kanonik Chervaz był uprzejmy dać mi relikwie świętego Maurycego. Autentyczność relikwii jest poświadczona przez arcybiskupa Paryża, ale te zostały przywiezione z opactwa St-Maurice⁵¹, a skoro relikwiarz był otwarty, aby je podzielić na kawałki, trzeba było powtórnie potwierdzić ich autentyczność. Zostały odłączone od ciała w dniu przeniesienia tej znanej relikwii. Ksiądz kanonik Chervaz był obecny.

26 maja: Poszedłem do ochronki potwierdzić wybór nowej przełożonej Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, która przyjechała z Tours.

27 maja: Msza pontyfikalna w parafii Świętej Trójcy z okazji święta, które co roku w maju uroczyście się obchodzi ku czci Najświętszej Maryi Panny. Wieczorem także odprawiłem nabożeństwo, kazanie wygłosił o. Desmazure.

List od księdza arcybiskupa z Bordeaux. Odpowiada na mój list z 11, podaje mi wiadomości o p. E. Mathieu. Ten młody człowiek ma obecnie 200 tysięcy franków. Rodzina Magallon, zgodnie ze słowami księdza arcybiskupa, zrobi dobry interes. Ponownie do mnie napisze, aby dać mi odpowiedź od ojca.

⁵¹ Opactwo St-Maurice (Valais, Szwajcaria).

28 maja: List do księdza proboszcza z Brignoles, aby u o. Arbiego Julien postarał się o ponowne przyjęcie niejakej do ojcowskiego domu, skąd się wymknęła.

29 maja: List od o. Guiberta; jego przyjazd do Ajaccio. List od o. Moreau. Powiadamia mnie, że o. Guibert na swą podróż od diecezji otrzymał od 15 do 20 tysięcy franków. Uprzedza mnie, że prefekt tak bardzo się z nim liczy, iż zapewnił go, że byłby pewien gdyby zmarł biskup z Fréjus, mianowano by biskupem tejże diecezji. Mówi mi o tym, aby uzmysłowił mi, jak bardzo o. Guibert jest szanowany w Ajaccio.

List od księdza Guesneou, proboszcza z Carbon⁵² koło Bordeaux. Proponuje mi swój teren o wartości 30 tysięcy franków, aby tam osiedlić kapucynów. Zanim mu odpowiem, przedstawię propozycję o. Athanase'emu, który w tej chwili jest nieobecny.

30 maja: List od Reyniera⁵³. Prosi mnie o powrót do Zgromadzenia. Ta prośba zostanie przedłożona radzie, aby rozpatrzyć jej zasadność. List jest ułożony w następujący sposób: „Księżę biskupie, chcąc spełnić żądanie mego sumienia, a także mego serca, mam zaszczyt prosić księdza biskupa o skierowanie mnie na drogę, na którą wezwała mnie opatrność i ojcowska dobroć księdza biskupa, z której nigdy nie powinienem schodzić, i zaliczyć mnie do grona swoich dzieci. Oczekując odpowiedzi księdza biskupa, błagam, aby ksiądz biskup uwierzył w szczerość mego szacunku, mego oddania i mej wdzięczności. Mam zaszczyt itd., sługa i syn, Reynier”.

Ojciec Honorat wyjechał odprawić swoje rekolekcje. W myśli potwierdził mi, że nie chciałbym, aby tak jak arcybiskup Awinionu i wielu innych prałatów, większej uwagi przywiązywać do pewnych pozornych organizacji niż do rzeczywistego dobra dusz, które zostały im powierzone.

⁵² Słowo trudne do odczytania. Koło Bordeaux jest gmina Carbon-Blanc.

⁵³ Było dwóch oblatów o nazwisku Reynier: Gustave Léon, wystąpił w 1831 i Jacques Symphorien, wystąpił w 1829 roku. żaden z nich nie wstąpił do zgromadzenia. *Aucun des deux n'est rentré dans la congrégation.*

31 maja: *Te Deum* na zakończenie miesiąca maryjnego w parafii Świętej Trójcy. W tym roku na nabożeństwa przychodziło wielu ludzi. W ciągu miesiąca rozdano sześć tysięcy komunii. Czuję się zmuszony publicznie podziękować przed tradycyjnym przyjęciem dla Stowarzyszenia Różańcowego. Członkowie tego stowarzyszenia ponoszą koszty pobożności, którą podziwiano przez cały miesiąc.

Czerwiec 1838 roku

1 czerwca: Bierzmowanie w czasie mojej mszy w mojej kaplicy. Następnie przyszedł proboszcz od karmelitów, aby mnie zabrać i udzielić bierzmowania pewnemu choremu. Przechodząc przed jego kościołem, usłyszeliśmy śpiew dzieci, które wczoraj obchodziły pierwszą komunię. Wszedłem i wygłosiłem krótkie pouczenie, które widocznie sprawiło im wielką przyjemność. Stamtąd poszedłem do mojego chorego, gdzie zgodnie ze zwyczajem, znajdowało się wielu ludzi. Ten biedny człowiek zdawał się głęboko poruszony i bardzo zadowolony, że pojednał się z dobrym Bogiem. Wśród uczestników była starsza kobieta, która jest dokładnie o dziesięć lat starsza od mojego wujka, to znaczy, że brakuje jej tylko roku do stu lat. Po moim powrocie do rezydencji biskupiej zastałem przełożoną generalną Sióstr Dobrego Pasterza¹, która udaje się do Rzymu, aby tam otworzyć dom swego zakonu. Papież umieścił je w St-Michel²; siostry są wezwane, aby uczynić wiele dobra w tym domu. Kardynał Odeschalchi³ jest protektorem tego zgromadzenia bardzo popieranego przez papieża. Zaproponował mi założenie w Marsylii domu tych sióstr, ale już podjęto zobowiązania ze wspólnotą z Tours; zakonnice, które się nam przysyła, już były w drodze, gdy zgłosiły się Siostry Dobrego Pasterza. Musiałem im podziękować, aby nie zaszkodzić już istniejącemu dziełu, które było podtrzymywane tylko przez siostry dzieła, które wezwały inne. Zatem nie przekazano mi listu kard. Odeschalchiego, jaki napisał do sióstr, iż nigdy nie napisał na ten temat do jakiegokol-

¹ Matka Euphrasie Pelletier (1796-1868), kanonizowana 2 maja 1940 roku.

² Przytułek Świętego Michała nad Tybrem na południe od Rzymu: wspaniała instytucja, gdzie znajduje się wiele połączonych i doskonale zarządzanych przez zarząd kardynałów dzieł. Zob. *Dziennik rzymski*, 24 stycznia 1826, w: *EO* I, t. 17, s. 86.

³ 18 października 1832 roku Carlo Odescalchi (1786-1841) wyświęcił o. de Mazenoda na biskupa.

wiek biskupa poza mną, gdyż byłem jego przyjacielem. Rzeczywiście w jego liście można zauważyć, jak bardzo obawia się sugestii, że chce się mieszać w kompetencje biskupów diecezjalnych, jest łaskaw, aby wyjaśnić, że jego stanowisko kardynała-opiekuna nie jest żadnym ciosem, jego list jest bardzo stonowany, dzisiaj tak samo grzecznie na niego odpowiedziałem. Przełożona generalna Siostr Dobrego Pasterza przekaze jemu mój list, wyrażając mój żal, że okoliczności nie pozwoliły przychylić się do jego rekomendacji. Przełożona generalna była zadowolona z gościny i wskazówek, jakich jej udzieliłem odnośnie do jej rządów w Rzymie⁴.

List od ks. Damico. Pragnie wytłumaczyć swe nieco dziwne zachowanie w sprawie jego nominacji.

2 czerwca: Ponownie zjawił się Sicard, ze wszystkiego się wytłumaczył, traci głowę, nie wie już nic więcej jak tylko zostać. Pozwoliłem sobie nie wierzyć wszystkim sprzeciwom, jakie mogą się pojawić.

Przyjechał Dupuy, pojutrze zostanie zainstalowany.

Pozwoliłem ks. kan. Chervazowi na przeprowadzenie kolekty dla kościoła w Lozannie.

3 czerwca⁵: Pontyfikalna msza w katedrze. Cały dzień w kościele.

List od ks. Boucaruta, superiora wyższego seminarium z Nîmes z prośbą o informacje na temat Sicarda, który poprosił o przyjęcie do diecezji, aby tam wykształcić jedno dziecko.

4 czerwca: Obłóczyny dwóch kandydatek Siostr Najświętszego Sakramentu. Bierzmowanie niektórych ich wychowanków.

Wizyta konsula z Neapolu, który mi przedstawił p. D. Camillo de Monteforte'a, ayo de SS. AA. Los Serenissimos Infantes⁶, syna p. D. Francisco de Paulego⁷. Ten nauczyciel przekazał mi pismo

⁴ Zob. wyżej, 12 stycznia.

⁵ Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

⁶ Camillo de Monteforte, nauczyciel ich królewskich mości, jaśnie oświeconych Infantów Hiszpanii.

⁷ W 1833 roku w chwili śmierci Ferdynanda VII, króla Hiszpanii, jego żona Maria Krystyna Burbońska Sycylijska stała się regentką królestwa, czekając, aż jej córka, przy-

polecające od mojego dawnego współuczniwa ks. Cassou, proboszcza dworu w Madrycie. D. Camillo pozytywnie postrzega wydarzenia w Hiszpanii. Przyznaje, że jego książę jest tylko dobrym człowiekiem, który pozwala się prowadzić, nie wiedząc, dokąd idzie. W jego domu rządzi *maggiorodomo*⁸, a skoro jest to bluźnierca i spiskowiec, można zrozumieć, na jakie tory potrafi skierować sprawy. Swoimi intrygami naraził księcia, towarzyszył mu do Tuluzy, gdzie po prostu w kolegium umieścił troje dzieci D. Francisco; dwójka najstarszych w wieku od 15 do 17 lat nie jest pozbawiona rozsądku, mają solidne zasady i właściwie oceniają wydarzenia. Trzeci jest prawdziwym imbecylem. Potrzebowałyby więcej niż krótkiego czasu odwiedzin, aby poznać całą masę interesujących szczegółów. [s. 23]

5 czerwca: Msza w Dziele Opatrzności ubogich sióstr, aby udzielić bierzmowania dwudziestce ich dzieci. To także był dzień zebrania sióstr, przyjąłem 32 spośród nich, oczywiście zawsze należy czynić to, co należy do biskupa, to znaczy pouczać i głosić, codziennie trzeba od tego na nowo zaczynać. Bóg niech będzie błogosławiony, jeśli można z tego skorzystać. W tej materii nie będę się oszczędzał. W ten sposób odpowiem na okropności publikowane przeciwko mnie, atak na autora i drukarzy wykracza bowiem poza sferę moich obowiązków. Pasterz powinien być gotowy do jeszcze większego cierpienia. Być może gdybym był nie tak dokładny w wywiązywaniu się z tego, co uważam za mój obowiązek, to demon i niegodziwcy, których wzbudza, w mniejszym stopniu męczyliby mnie swą podłością. Już bardziej piekielne nie mogłyby być; mniejsza z tym, zło pokonam dobrem zgodnie ze wskazówką, jakiej udziela mi Apostoł.

Wtorkowa rada męcząca z powodu trudności z nominacjami na wakujących parafiach z racji wyborów proboszczów parafii

sza królowa Izabella II, osiągnie pełnoletniość. To nie była sprawa Don Carlosa, brata króla, który uważał się za następcę tronu. Ta kwestia była powodem wojny domowej w latach 1833-1839 i politycznej opozycji wobec Kościoła, duchowni bowiem zjednoczyli się z Don Carlosem, a królowa-matka popierała liberałów. W 1846 r. wyszła za mąż za Franciszka d'Assise de Burbon, syna infanta François de Paule'a, innego brata Ferdynanda VII.

⁸ Majordomus lub zwierzchnik służby.

St-Martin, Świętego Wincentego z Paulo, z La Ciotat, z Roquevaire i wikariuszy, których należy przenieść.

5 czerwca: Beznadziejny list od o. Mille'a, który powiadamia mnie, że brat Morandini⁹, którego wysłaliśmy do N.-D. du Laus, aby zmienił powietrze i odpoczął po przyjeździe do Gap, wymiotował krwią, która uchodziła mu przez usta i nos. Natychmiast zaleciłem modlitwy, ponieważ strata tego członka byłaby wielkim nieszczęściem dla Zgromadzenia, a jakie nadzieje można mieć, skoro wymiotował krwią? Natychmiast także odpisałem o. Mille, aby temu dziecku polecić powierzenie się Najświętszej Dziewicy i dzięki Jej potężnemu wstawiennictwu uprosić uzdrowienie, którego nie można spodziewać się od ludzi¹⁰.

6 czerwca: Kolejne spotkanie z Sicardem¹¹, Wypiera się wszystkich słów i uczuć, jakie mu się przypisuje. Na kim polegać? Jeśli jego poprzednie zachowanie nie było przyczyną, iż pozbawiono go całego kredytu, to będzie miał powody do zmartwienia; do tego stopnia można byłoby założyć niegodziwość w człowieku, aby uwierzyć, że może podtrzymywać tak okropną hipokryzję i podstępne działanie. Ale mam się na baczności, jeśli chodzi o moją wielką skłonność do wiary w oznaki skruchy i że jest ona szczerą. Pomimo jego zaprzeczeń, mam jednak pewność, że jest winny tej nowej zbrodni. W rozmowie umknęło mu wiele wyrażen, które ukazały odrażające myśli niewierności i apostazji. Przywołany do porządku tłumaczy się z niepokoju i beznadziei, w jakiej się znajduje. Uda się [s. 24] do Aix do jezuitów, aby tam odprawić rekolekcje i dobrą spowiedź, ale czyż nie powiedział mi: „Czemu będą służyć te rekolekcje, jeśli nie chce ksiądz biskup ze mnie zdjąć ciężącego na mnie interdaktu?”. Mizerne nastawienie: dałem mu 20 franków, aby zapłacił swój pobyt u jezuitów.

Sicarda w moim gabinecie zastąpił ks. Martin, który przyszedł już setny raz, aby mnie przeproszać i prosić o przeniesienie.

⁹ F.L. Camille Morandini (1816-1838), nowicjusz w latach 1836-1837.

¹⁰ Zobacz list do o. Mille, *EO* I, t. 9, s. 83.

¹¹ Nazwisko zawsze wydrapane.

Markiz de Janson przyszedł załatwić ze mną kilka spraw swego brata biskupa Nancy. Jego wizytę zawdzięczam temu, że minął ponad rok¹², jak go nie widziałem. Przekazałem mu listy, napisane do mnie przez jego brata, który widocznie udał się w drogę do Paryża zamiast do Marsylii, jak to mi zapowiadał przy wielu okazjach.

Mer z Roquevaire i jego zastępca przybyli wyrazić mi swój smutek z powodu starty ich proboszcza, którego mianowałem w La Ciotat.

Proboszcz z Mazargues przyszedł porozmawiać ze mną jeszcze o swoim bratanku, który chciałby — choćby w pewnym stopniu — wy tłumaczyć się. Jasno mu powiedziałem, żeby nie łudził się, iż kiedykolwiek zostanie zamieniony. Do tego stopnia jest niewykształcony i niezdolny, że może jedynie wegetować w cieniu swojego wujka. Nie mogąc bardziej zakorzenić się w Mazargues, nie ma się czego spodziewać; połączyć prowadzenie się z głupotą, to zbyt wiele zdolności!

Vitagliano¹³ nadal mówił mi o tej dziewczynie, którą on, jak i wielu innych kapłanów, uważa za mistyczkę. Nalega na mnie, abym przeczytał jej pisma i je ocenił. Polecił jej to kierujący nią głos. Powoli zabieram się do tego typu spraw, najpierw dlatego, że jestem bardzo nieufny do wszystkiego, co nie zostało objawione, a poza tym nie można pozwolić sobie na pomyłkę.

List do księdza arcybiskupa Bordeaux na temat małżeństwa p. Emile'a Mathieu. Wizyta Emile'a w związku z tą sprawą. Mój dzień zakończyłem, idąc udzielić bierzmowania biednej młodej umierającej w sierocińcu.

7 czerwca: Listy do Féliksa Turcasa. Byłby szczęśliwy, gdybym pobłogosławił jego małżeństwo. Jego list jest godny jednego z mych dzieci. Inny Félix¹⁴ z pewnością będzie bardzo zdziwiony i niezadowolony, że okazuję taki dowód zainteresowania Turcasowi, który przez małżeństwo wchodzi w rodzinę niebędącą z grona

¹² Powyżej słowa rok bp de Mazenod napisał: „i dwa”.

¹³ P.T. Antoine Vitagliano (1801-1871), kapłan marsylski, któremu bp de Mazenod bardzo ufał. Mianował go proboszczem parafii St-Victor, a w 1851 archiprezbiterem katedry.

¹⁴ Niełatwo można rozpoznać, o jakim innym Féliksie mówi bp de Mazenod, być może o byłym członku Stowarzyszenia Młodzieży. Félix Agard ożenił się w 1839 roku.

jego przyjaciół; ale w większym stopniu lgną do człowieka, który wobec mnie zachował synowskie oddanie niż do niewiernego przyjaciela, który może sobie wyrzucać niewybaczalne kłamstwa przeciwko mnie.

Ksiądz Michel, proboszcz z Cuges, rozmawiał ze mną o swojej parafii. [s. 25]

Ksiądz Camoin, wikariusz z Allauch, nakłonił swego proboszcza, aby mnie prosić o wygłaszanie w każdą niedzielę kazania; chce, abym osobiście określił czas, który nie powinien przekraczać pół godziny.

Pani Baumond przyszła poświadczyć mi wszystko, z czego zwierzyła się o. Telmonowi w związku z jej rozmową z Sicardem. Rzeczywiście powiedział jej, że spełnił jedynie formalność, że przez całe życie wolałby być obłożony interdyktem niż wrócić do Zgromadzenia. Dosłownie przytoczyłem te słowa Sicardowi. Czy można sobie wyobrazić, że miał odwagę im zaprzeczyć oraz głośno wołał, że przystąpiłby do konfrontacji z donosicielem. Chociaż p. Baumond bardzo boi się brutalności swego męża, nie wzbrania się przed Sicardem poświadczyć prawdziwości swych twierdzeń.

W odwiedziny przyszedł ksiądz proboszcz de Cesolles. Udaje się do Lyonu zabrać szczątki swej bratowej, żony hrabiego de Cesollesa, pierwszego przewodniczącego senatu z Nicei.

8 czerwca: List do księdza biskupa z Grenoble, słowa uznania za nominację ks. Dupuya do parafii kartuzów.

List do ks. Galliciana¹⁵ z prośbą, jeśli to możliwe, objęcia kapelania w Pomègue¹⁶. Polecam mu tylko dopilnowanie, aby sprawa była przeprowadzana zgodnie z prawem kanonicznym.

Pan de Cesolles, najstarszy syn i jego żona Félicie de Castellane przybyli spotkać się z nami; w Marsylii spotkali się ze swoim wujkiem, ks. de Cesollesem, który dzisiaj u mnie zjadł kolację.

Odwiedzić mnie przyszedł również François Roux. Słusznie uważam, że chciałby, abym poszedł pobłogosławić jego małżeń-

¹⁵ Jean Joseph Gallician (1769-1847).

¹⁶ Pomègue, wyspa naprzeciw Marsylii obok wyspy Ratonneau. Tam cumowały statki podlegające kwarantannie, to znaczy mające towar lub pasażerów chorych na choroby zakaźne.

stwo¹⁷, ale trzeba byłoby odbyć podróż do Tulonu, a to nieco ponad moje siły.

List od Coulina¹⁸, który pieczołowicie będę przechowywał jako nieodparty dowód obrzydliwej podłości tych, o których mowa w liście. Na nieszczęście duchowni są wymienieni w pierwszej linii i, wielki Boże, w jakiej obrzydliwej roli! List uważam za przesadzony, mam nawet na to dowód, ale prawdą jest, że w dalszej części jest dość mocny, aby na zawsze zniechęcić wrażliwą duszę i serce, choćby nawet w niewielkim stopniu wrażliwe na ludzkie względy. Już bardziej nie można zdeformować najczystszych intencji, w bardziej niegodny sposób zaprzeczyć dobrodziejstwu, bezczelniej i w poważniejszej materii oczerniać, jednym słowem, bardziej oddawać złem za dobro. Czyżby był to ostatni wysiłek piekła, aby zgasić we mnie wszelką myśl o gorliwości i postępie zbawiennej reformy? Myślałbym o tym, aż do ogarniającego mnie wstrętu, i o gwałcie, który muszę sobie zadawać, aby trwać w woli jak najlepszego wypełniania mej posługi wobec ludzi, którzy niewarci są troski o ich dobro.

9 czerwca: List do Reyniera¹⁹ z zaproszeniem porozmawiania ze mną, zanim jego prośbę przedłożę radzie.

List do Couilina, aby go przyjąć na audiencji, o którą prosi.

List od Sicarda z domu jezuitów w Aix, gdzie odprawia rekolekcje. Znowu w następujących słowach prosi o łaskę: „Moja miłość jest taka, jaką zaledwie kilka dni temu wyraziłem ją księdzu biskupowi. Wcale się nie zmieniła, a dzięki rekolekcjom i modlitwie oraz poznaniu moich nowych potrzeb jeszcze się zwiększyła. Zniechęciłbym się, gdybym nie wiedział, że jedynie potrzeby i nawrócenie były powodem łaskawości i miłości księdza biskupa. Ponownie proszę księdza biskupa, upadając do kolan księdza bisku-

¹⁷ Ślub z panną Gérard. Zob. 18 czerwca.

¹⁸ Coulin: słowo wydrapane. Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 23) napisał: „Biskup de Mazenod szczególnie zainteresowanie i wielką troskę okazywał duchowieństwu. Jednak jego intencje często były niedoceniane lub źle interpretowane. List z 8 czerwca, podpisany nazwiskiem pewnego bardzo szacownego księdza, pokazał, co głośno o nim mówiono na zebraniach duchowieństwa”. Wydaje się, że niezadowolone, skądinąd bardzo małe (zob. 10 czerwca), wynikało z warunków życia wspólnego księży, który biskup postawił przy nominacji nowych proboszczów i rektorów.

¹⁹ Nazwisko wydrapane.

pa, aby ksiądz biskup pozwolił mi żyć pod waszymi prawami i pośród swych dzieci wyznaczył mi miejsce, którego tak często byłem niegodny”.

Ojciec Richard, rektor jezuitów, napisał do mnie na ten sam temat i ponagla mnie do przyjęcia marnotrawnego syna, itd.

To wystarczy, abym przedstawił go radzie. Najprawdopodobniej po tym wszystkim, co się stało, zostanie wydalony, ale to będzie jego wina. Zatem pozwolę mu pójść, gdzie zechce.

List od o. Martina. Nigdy w pamięci człowieka w Notre-Dame [du Laus] nie było większego tłumy. Ojciec Mille lepiej się czuje. Zakaz, który na niego nałożyłem, dobrze mu zrobił. Morandini jest nieco lepszy. Wszystkich zbudował heroicznymi uczuciami, które pokazał w czasie najstraszniejszych boleści.

Panu Ferdinandowi Paille'owi²⁰ wysłałem weksel na 10 tysięcy i 100 franków jako zapłatę za dom zakupiony do p. Gastinela.

10 czerwca: Dzisiaj rano udzieliłem bierzmowania p. Paponowi z rodziny historyka z Prowansji²¹, miał ponad pięćdziesiąt lat. Najbardziej pocieszający jest jego powrót do Kościoła. Pan Papon była kalwinistą. Nigdy nie przejawiał najmniejszej skłonności do nawrócenia, pozwolił jedynie, aby jego żona praktykowała swą wiarę, i zgodził się, by jego dzieci były katolikami. Oto nagle, w wielu pięćdziesięciu trzech lat, czego nikt się nie spodziewał, prosi, aby go umówić z księdzem i na trzecim spotkaniu [s. 27] jest gotów nawet wyrzec się błędów Kalwina i warunkowo, jak to zawsze praktykujemy, przyjąć chrzest; jego chrzestnym i chrzestną byli markiz de Montgrand²² i jego żona. Genoud, proboszcz z St-Giniez, wyspowiadał go, a ja miałem przyjemność w mojej kaplicy, w obecności jego żony i dwójki ich dzieci, udzielić mu bierzmowania i komunii.

Liścik od Louisa²³, aby wysłać do mnie dwóch z jego ojców — Leblanca i Portala.

²⁰ Paille lub Poulle. Pan Gastinel w pismach założyciela jest wymieniony tylko jeden raz.

²¹ Tym prowansalskim historykiem jest oratorianin Papon (1734-1803), autor czterotomowego dzieła *Historie de Provence* (1777-1786).

²² Markiz de Montgard (1776-1847) przed rokiem 1830, w czasie Napoleona i restauracji był merem Marsylii.

²³ Louis de Boisgelin, wówczas nowicjusz u jezuitów w Awinionie.

Wizyta Turcasa, jego ślub odbędzie się najpóźniej 21 rano.

Zbyt długa rozmowa z Coulinem na temat jego listu. Dla mnie zdradza przekonanie, że w dniu, kiedy do mnie napisał, widział wszystko w ciemnych kolorach, a bezosobowa partykuła powinna być ograniczona jeszcze w większym stopniu, niż myślał. Muszę jednak pamiętać, że jeśli ks. Bossier źle mówił przez głupotę, to ks. Espanet, czując się swobodnie, lepiej wiedział, co czynił²⁴.

11 czerwca: Jak w każdy poniedziałek bierzowanie w mojej kaplicy. Odwiedziny byków z Bożego Ciała²⁵. Chciano je wprowadzić do głównej sali. Lud wtargnął do kurii. Trzeba było, abym zaszczyił tak piękną wizytę. Wszyscy ludzie okazali mi wiele zainteresowania, któż mi powiedział bardziej pochlebne rzeczy: *No-ustre bel evesque nous fas tant de plaisir de lou voire*, itp. Pięć franków dla małego Jeana-Baptiste'a, dziesięć franków dla szlachetnych rzeźników z wyjątkiem tych w płaszczach przebranych za Henryka IV. Podarunek dla prowadzącego ofiarę, całkowicie również ubranego w srebro.

Rada Zgromadzenia. Jednogłośnie odmowa na ponowne wstąpienie Sicarda oparta na motywach, które szczegółowo zostaną opowiedziane w protokole z posiedzenia²⁶. O prośbie Reyniera rozstrzygnie się wówczas, gdy z nim porozmawiam.

List od p. Gérard de Toulon w imieniu całej jej rodziny, aby mnie zaprosić na pobłogosławienie małżeństwa, które zrządzeniem nazywanym opatrnościowym, miałem szczęście skojarzyć. Faktem jest, że nigdy jedność nie była bardziej doceniona jak w dwóch rodzinach Roux i Gérard; wzajemnie odczuwają doskonałą stosowność małżeństwa, a ja cieszę się, że ich do niego zainspirowałem. [s. 28]

List od mojej mamy zawierający weksel na tysiąc franków płatny dzisiaj.

²⁴ Nie wydaje się, aby Bossier był kapłanem z Marsylii, jego nazwisko nigdzie się bowiem nie pojawia. Jean Baptiste Espanet (1805-1864) był gorliwym kapłanem, szanowanym przez bpa de Mazonoda. Był profesorem w niższym seminarium, wikariuszem, a następnie proboszczem w kilku parafiach, w 1860 został mianowany honorowym kanonikiem.

²⁵ O starożytnym zwyczaju obecności byków na procesji Bożego Ciała zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 24.

²⁶ Księgi posiedzeń Rady Generalnej zachowały się jedynie od roku 1844.

12 czerwca: List do księdza biskupa z Fréjus, aby go uprzedzić, że przyjadę do Tuluonu pobłogosławić małżeństwo pana Roux i pani Gérard.

List do Féliksa Turcasa, zawierający również list do Courtèsa, aby go powiadomić o moim planie podróży i dniu mego przyjazdu do Gémenos w celu pobłogosławienia jego małżeństwa.

Wizyta w pensjonacie panien Reynier. Nie mogłem odmówić ich naleganiom i wybrałem ten dzień jako najwłaściwszy, aby je usatysfakcjonować²⁷. W pensjonacie zebrali się wszyscy duchowni z parafii.

13 czerwca: Msza w parafii St-Josepha, gdzie poszedłem odebrać śluby czterech profesek Zgromadzenia Najświętszego Serca. Ta wspólnota dobrze funkcjonuje, a pensjonat ma się świetnie. Zastałem tam 36 siostr i 83 pensjonariuszy.

Spotkanie z Reynierem na temat przedłożonej prośby ponownego przyjęcia go do Zgromadzenia. Miałem rację, że zechciałem z nim wcześniej porozmawiać, zanim jego prośbę przedstawiłem radzie. Tę prośbę złożył z obowiązku, ale zauważa się, że musiał pokonać wszelki wstręt, jaki w nim wywołały popełnione błędy i zwyczaję powzięte od chwili odejścia. Byłem jednak bardzo zadowolony z jego szczerości i uczuć. Oto, co zdecydowałem po tym, co wyczytałem w głębi jego duszy. Na radzie poproszę, aby niczego nie rozstrzygać w związku z jego prośbą. Jego ojciec i matka przeminą, zwłaszcza jego ojciec, który ma ponad 80 lat; rozluźnią się więzy rodzinne, a powab łaski wesprze wolę, co jest jej obowiązkiem.

List od o. Guiberta. Ciągłe miał gorączkę i chciał ten dobry ojciec pojechać lub „zostać, umrzeć lub żyć, zwracając uwagę tylko na jedną sprawę, to znaczy, że ostatnim aktem jego życia będzie posłuszeństwo”. Postanowiłem tego heroicznego posłuszeństwa nie wystawiać na dalsze próby poza zrobieniem wszystkiego, co można uczynić, aby zachować to życie, które dla nas jest tak drogim i cennym.

List od księdza biskupa z Grenoble. Ten prałat nie przejmuje się zbytnio zaniedbaniami w grzeczności. Wydaje mi się, że mój

²⁷ Wtorek po uroczystości Trójcy Świętej.

bardzo grzeczny list zasługiwałby na coś więcej niż tylko na czysto uprzejmą odpowiedź. [s. 29]

Reskrypt naszego Ojca Świętego, który naszemu szkaplerzowi ustanowionemu na kapitule generalnej, która odbyła się w 1837 r., nadaje te same odpusty, co szkaplerzowi z góry Karmel²⁸.

Beatissime Pater, Congregatio Missionariorum Oblatorum Beatae Mariae Virginis Immaculatae, a reverendissimo episcopo Masiliensi instituta et a felici recordatione Leone XII approbata, ad Sanctitatis Vestrae pedes provoluta humiliter exponit decretum esse a capitulo generali eiusdem Congregationis iuxta regulas coacto anno 1837, ut in die professionis aut renovationis votorum, singula familiae membra parvum scapulare albi coloris cum impressa imagine sanctissimae Virginis Mariae Immaculatae acciperent, secreto gestandum velut signum speciale ipsisque proprium devotionis erga illud venerabile mysterium, postulatque suppliciter ut gestantibus praedictum scapulare, a superiore prius benedictum et impositum, indulgentias omnes scapulari Carmelitano adnexas, ac insuper indulgentiam plenariam in die decima septima februarii quae est erectae Congregationis anniversaria, Sanctitas Vestra velit benigne concedere. Mens Missionariorum amplissimam illam gratiam exoptantium ea est ut hunc favorem velut suae Societatis membri personalem obtineant, solisque religiosis professis limitatam, et sic jura confraternitatum quibus huius generis indulgentiae concessae fuerunt, integra serventur. Quod, etc.

Ex audientia Sanctissimi

Sanctissimus Dominus Noster Gregorius PP. XVI omnes et singulas indulgentias pro scapularibus Beatae Mariae Virginis de Monte Carmelo, rite benedicendis, impertitas, etiam pro scapularibus Immaculatae Conceptionis, de quibus in precibus ab oratrici Congregationis superioribus pro tempore, ad effectum prout in ipsis precibus benedicendis, benigne in perpetuum concessit. Praesenti valituro, non obstantibus in contrarium facientibus quibuscumque...

²⁸ Dwa następujące po sobie reskrypty zostały zamieszczone w Konstytucjach i Regulach z 1853 roku, s. 206-208. Zob. poniższe tłumaczenie.

Datum Romae ex secretariatu Sacrae Congregationis Indulgentiarum, die 30 Aprilis 1838.

C. card. Castracane, praefectus

L.S. A. canonicus Prinzivalli, substitutus

[s. 30] Inny reskrypt na odpust związany z krzyżem misyjnym

Beatissime Pater, Societas Missionariorum Oblatorum Immaculatae Virginis Mariae a reverendissimo episcopo Massiliensi instituta atque a felici recordatione Leone XII approbata, ad pedes Sanctitatis Vestrae provoluta humiliter exponit praescriptum esse a suis regulis ut finitis publicis exercitiis, Missionarii in loco publico crucem erigant, velut missionis monumentum, hortenturque populos ad visitandum frequenter illud venerabile signum Redemptionis nostrae, ut virtute illius firmetur emendationis propositum, amorisque divini fervor augeatur. Hinc eadem societas ad fovendam hanc perutilem devotionem enixe postulat ut Sanctitas Vestra indulgentiam septem annorum velit benigne concedere singulis fidelibus quoties illas cruces devote ac pie visitaverint. Quod, etc.

Ex audientia Sanctissimi

Sanctissimus Dominus Noster Gregorius Papa XVI clementer indulget ut omnes utriusque sexus Christi fideles quoties ter Pater Ave et Gloria ante quamlibet ex crucibus, ab oratricis congregationis sacerdotibus in sacrarum missionum et spiritualium exercitiorum fine, jam erectis vel infra triennium ab hac die decurrendum erigendis, in trium horarum agoniae Domini Nostri Jesu Christi memoriam, ac juxta mentem Sanctitatis Suae, corde saltem contrito et devote interfuerint, toties quinquaginta dierum indulgentiam, fidelibus quoque defunctis applicabilem consequantur. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla brevis expeditione. Datum Romae ex secret. S. Congregationis Indulgentiarum, die 30 Aprilis 1838.

C. card. Castracane, praefectus

Loc. sig. A. can.cus Prinzivalli, substitutus.

Tłumaczenie dwóch reskryptów

Ojcze Święty,

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Błogosławionej Dziewicy Maryi, założone przez najprzewielebniejszego biskupa Marsylii i zatwierdzone przez świętej pamięci Leona XII, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, z pokorą przedkłada, że kapituła generalna tego samego Zgromadzenia, zwołana zgodnie z Regułą w 1837 r., postanowiła, iż w dniu profesji lub odnowienia ślubów wszyscy członkowie rodziny otrzymają mały szkaplerz koloru białego z wydrukowanym wizerunkiem Najświętszej Dziewicy Maryi Niepokalanej, który będą nosić w ukryciu jako specjalny i właściwy im znak ich pobożności względem tej czcigodnej tajemnicy. To Zgromadzenie usilnie prosi, aby tym, którzy będą nosić ten szkaplerz, wcześniej poświęcony i nałożony przez ich Superiora Generalnego, Wasza Świątobliwość w swej łaskawości raczyła udzielić wszystkich odpustów przywiązanych do szkaplerza z Karmelu, a ponadto odpustu zupełnego w dniu zatwierdzenia Zgromadzenia 17 lutego.

Intencją Misjonarzy, którzy proszą o tę wielką łaskę, jest, aby jako osobisty przywilej została ona wyświadczona członkom Stowarzyszenia, tylko samym zakonnikom-profesom, wraz z prawami konfraterni, którym tego rodzaju odpusty zostały udzielone w randze odpustu zupełnego.

Na audyencji u Ojca Świętego:

Nasz Ojciec Święty, papież Grzegorz XVI, życzliwie i na wieczność udziela wszystkim i każdemu odpustu związanemu z prawnie pobłogosławionymi szkaplerzami błogosławionej Dziewicy Maryi z góry Karmel, a także szkaplerzom Niepokalanego Poczęcia, o których mowa w prośbie skierowanej przez obecnych przełożonych Zgromadzenia.

Na wieczność, bez względu na wszelkie przeciwne zarządzenia.

Dan w Rzymie, 30 kwietnia 1838 r., w sekretariacie Świętej Kongregacji Odpustów.

L.S. C. kard. Castracane, prefekt

A. kanonik Prinzivalli, substytut

[s. 30] Inny reskrypt na odpust związany z krzyżem misyjnym

Ojciec Święty,

Stowarzyszenie Misjonarzy Oblatów Niepokalanej Dziewicy Maryi, założone przez najprzewielebniejszego biskupa Marsylii i zatwierdzone przez świętej pamięci Leona XII, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, z pokorą przedkłada, że w Regule zarządzo-
no, aby na koniec publicznych ćwiczeń, misjonarze w miejscu pu-
blicznym, na pamiątkę misji stawiają krzyż i zachęcają wiernych,
aby często nawiedzali ten czcigodny znak naszego odkupienia, aby
dzięki temu przemożnemu środkowi wzmocnić postanowienie prze-
miany i powiększyć łaskę bożej miłości. W konsekwencji Stowarzy-
szenie w celu rozpowszechniania tego bardzo potrzebnego nabożeń-
stwa usilnie prosi, aby Wasza Świątobliwość zechciał łaskawie
udzielić wiernym siedmiu lat odpustu za każdym razem, gdy poboż-
nie i z szacunkiem będą nawiedzać krzyże.

Na audyencji u Ojca Świętego:

Nasz Ojciec Święty, papież Grzegorz XVI, z dobrocią udziela
pięćdziesięciu dni odpustu, który można także ofiarować za zmar-
łych, wiernym obu płci, którzy każdorazowo ze skruszonym ser-
cem i pobożnie nawiedzą jeden już erygowany krzyż lub, poczynaj-
jąc od dnia dzisiejszego, krzyże, które zostaną wzniesione w trzech
najbliższych latach na zakończenie misji i ćwiczeń duchownych
przez kapłanów z proszącego Zgromadzenia, oraz odmówią trzy
razy *Pater, Ave* i *Gloria* ku czci trzech godzin agonii Naszego Pana
Jezusa Chrystusa.

Udzielono na wieczność, nie wydając brewe.

Dan w Rzymie, 30 kwietnia 1838 roku, w sekretariacie Świę-
tej Kongregacji Odpustów.

L.S. C. kard. Castracane, prefekt

A. kanonik Prinzivalli, substytut

14 czerwca: Czwartek, święto Bożego Ciała. List od księdza
biskupa z Fréjus w odpowiedzi na mój z 12. Będzie w Tulonie

w tym samym dniu co ja, był uprzejmy mi powiedzieć, że w tym dniu w Tulonie będą dwaj biskupi z Fréjus²⁹.

Kolejna wizyta Sicarda, równie wyczerpująca jak inne. Napisz do mnie, aby mnie poprosić o wyjazd do Nîmes; dam mu pozwolenie.

List do Féliksa Turcasa i do Courtèsa. [s. 31]

List od o. Guiguesa; nie miałem czasu, aby go przeczytać.

15 czerwca: List do Dassy'ego. Proszę go, aby na mój rachunek zapisał wszystkie poniesione przez niego koszty.

List od bpa Wuillereta. Ma 380 franków dla mnie. Piękny dochód z Billens! Jeśli nie znajdzie sposobu, aby sprzedać tę posiadłość, to będzie częścią pewnego projektu. Nie proszę o więcej, tylko o oswobodzenie mnie z pałacu i posiadłości, które są dla mnie ciężarem.

List do Sicarda i pozwolenie przyjęcia w razie potrzeby posady, którą mu proponuje wikariusz generalny z Nîmes, ks. Sibour, oraz przypomnienie mu, że ekskardynacja, którą ma w ręku, pomoże mu zostać pod jurysdykcją tego, kto zechce go przyjąć. Ksiądz biskup z Fréjus napisał do o. Tempiera, że został odesłany ze swej diecezji dla sprawy³⁰. Sicard wyjaśnia to podobnie jak inne sprawy.

16 czerwca: Panna Rocofort przysłała powiadomić mnie o swych obawach, jakie zrodziły się w niej w związku z pobylem w Marsylii p. Montagarda o jego zamiarach przeciwko stowarzyszeniu de Boucherie'a³¹. Wiem już, że p. Montagard nie będzie prosił o nic więcej jak tylko o likwidację tego dzieła, ponieważ wówczas byłby spokojny, aby osobiście rozporządzać spadkiem świętej pamięci p. Boucherie. Byłem bardzo niezadowolony, że nie mogłem porozmawiać z p. Montagardem, aby mu uzmysłowił, że myli się, sądząc, iż jest zwolniony od wypełnienia woli p. Boucherie'a, który powiedziałby mu, że ze swoim dobrem może uczynić to, co mu się podoba. Dlatego trzeba było tak mówić, aby w przy-

²⁹ Dwaj biskupi z Fréjus: to znaczy bp de Mazenod symbolicznie został nazwany biskupem Fréjus.

³⁰ *Pour cause*: dla sprawy, z powody ewidentnych i znanych motywów (Robert).

³¹ Więcej szczegółów o tej sprawie w: *Dziennik*, 11 września 1837, w: EO I, t. 17.

padku dyskusji z prawowitymi spadkobiercami dziedziczący miał prawo do stwierdzenia, że pozostawione dobro należy do niego, co nie przeszkadza zobowiązaniu wiernego wypełniania jego woli. Nikt nie pomylił się w tym temacie. To metoda, którą stosuje się wszędzie, kiedy chce się zachować dzieła prowadzone za życia. Czyżby p. Monagard mylił się w tej materii? [s. 32]

17 czerwca: Ogólna procesja z Najświętszym Sakramentem.

18 czerwca: Podróż do Tulonu, aby pobłogosławić małżeństwo p. Roux z panną Gérard. Podróż do tego miasta trwała sześć godzin³². Od razu udałem się do pięknej wsi rodziny Gérard, gdzie byłem oczekiwany przez połączone rodziny Roux i Gérard.

Tego samego dnia w Tulonie wizyta u księdza biskupa z Fréjus. Kłopoty, aby spotkać się tylko na chwilę, bez wątpienia popierał Riccardi³³. Chciał nam pokazać swe względy, Sicarda umieścił w Signes na granicy z moją diecezją. Ten mało subtelny proceder nie udał mu się. Czy obawiał się, że mu to wypomnę?

O północy w kościele parafialnym St-Pierre pobłogosławiłem małżeństwo. Wszystko przebiegało z największą skromnością i skupieniem. Mówiłem z przekonaniem, byłem szczęśliwy, że połączyłem prawdziwych chrześcijan.

19 czerwca: Weselny posiłek w wiosce rodziny Gérard, na którym był ksiądz biskup z Fréjus. Nic bardziej kanonicznego i budującego od tego na skroś chrześcijańskiego spotkania. Jezus Chrystus był między nami.

20 czerwca: Msza w kościele St-Pierre. Wizyta u dobrej p. de Missiessy³⁴ i u jej córki kanoniczki. Rozmawialiśmy o Gastonie. Opowiedziałem im bardzo interesującą anegdotę o jego wypłynię-

³² Z Marsylii do Tulonu jest 65 kilometrów.

³³ Nazwisko wydrapane. Niejaki Ricardy od 1835 r. był wikariuszem generalnym w Fréjus. Czy chodzi o Nicolasa Léonarda Riccardi, który w latach 1826-1829 był oblatem. Wiemy, że w tym czasie superiorem wyższego seminarium we Fréjus był eksoblat ks. Maunier.

³⁴ Eugeniusz de Mazenod często mówi o Missiessy, ale w korespondencji z lat 1808, 1809, 1812 różnie pisze to nazwisko.

ciu w morze. Byłem w seminarium St-Sulpice, gdy Gaston de Missiessy przystąpił do pierwszej komunii w pensjonacie, w którym umieścili go jego rodzice. Ze smutkiem dowiedziałem się, że to dziecko dokonało takiego czynu w tak złej szkole. Zapytany przeze mnie o przygotowanie, jakie mu dano, zrozumiałem, iż tę sprawę załatwiono jako najmniej istotną w życiu. Byłem tym rzeczywiście zmartwiony, w dobrym Gastonie odkryłem bowiem wspaniały fundament i najlepsze nastawienie do cnoty. Wyraziłem mu mój ból oraz pragnienie, aby powtórzyć jego pierwszą komunię. Najpierw wydało mu się to bardzo osobliwe, swjej matce powiedział o tym jak o dziwnej myśli z mojej strony. Jego matka zachęcała go do pojęcia za moją radą, więc zdecydował się bez większych trudności. Postaram się go poprowadzić według mojego katechizmu z seminarium St-Sulpice. Od razu się wybił i szybko stał się prymusem czy to w pilności, czy też doskonałości jego analiz, ale przede wszystkim w jego duszy rozwinęła się większa pobożność [s. 33]. Był doskonałym wzorem. W ten sposób Bóg przygotował go na doświadczenia, które miał znieść. Jego wujek, zostając wiceadmirałem, przeznaczył Gastona do służby w marynarce, został wysłany do Anvers, gdzie stacjonowała flota i okręt, na który miał wejść. Najpierw był na drodze dać się poznać jako chrześcijanin, zachowując post w nakazane dni. Ale wszedłszy na pokład, znalazł się w towarzystwie niewierzącej i nieobyczajnej młodzieży, a jego zaleta bycia bratankiem admirała³⁵ nie obroniła go przed szyderstwami i prześladowaniem, wypowiedziami i rozmowami jego kolegów. To wówczas napisał cudowny list, który musi zostać zachowany w moich dokumentach³⁶. Po tym jak ukazał swe smutne położenie i powiadomił o wszystkim, co zrobił, aby obronić się przed otaczającą go demoralizacją, oraz o tym, że część dnia został w swoim hamaku z dala od swoich kolegów, złożył heroiczną prośbę, która wywołała u mnie żywy wzruszenia. W czasie, gdy uczyłem go w Paryżu, pewnego dnia zaprowadziłem go do Issy i pokazałem mu obraz przedstawiający ks. Oliera, który klęczał przed Najświętszą Maryją Panną i trzymał na rękach małego

³⁵ Admirał E. Jacques Missiessy (1756-1837).

³⁶ Oryginał tego listu się nie zachował, zamieszczono go u A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 112-113.

chłopca, i ofiarował go Maryi, aby zechciała zabrać to dziecko ze świata, gdyby żyjąc w nim, musiał popełnić choćby jeden grzech śmiertelny. A zatem! Pisząc do mnie, Gaston przypomniał mi o tym płótnie, które kiedyś mu objaśniłem, usilnie mnie prosił, abym za niego zaniósł tę samą modlitwę do Maryi, aby u Boga uprosić, aby raczej umarł, niż kiedykolwiek go obraził.

Co za pociecha dla mnie, aby pośród moich kłopotów wszędzie spotykać osobę lub osoby, czy też wspomnienia, które dowodzą nam, iż opieka, jaką roztoczyłem nad młodzieżą w pierwszych latach mego posługiwania, nie była bezowocna. Z całego serca dziękuję za to Bogu. [s. 34]

20 czerwca: Wieczorem jeszcze o 17.30 udałem się do Gémenos, aby tam pobłogosławić małżeństwo Turcasa, po dwudziestu latach nieobecności przybliżył się do mnie inny młodzieniec z mego stowarzyszenia z Aix. Poszedł za moją wskazówką, aby na długo przed swym małżeństwem udać się do spowiedzi do o. Courtèsa.

21 czerwca: Błogosławieństwo małżeństwa, które odbyło się w Gémenos. W ciągu dnia przeszedłem przez St-Jean i odwiedziłem papiernię z nowymi urządzeniami. W ciągu 20 minut krochmal staje się papierem. To naprawdę magiczne.

Po ósmej wyjechałem do Marsylii, gdzie dotarłem o jedenastej. Spieszyłem się, aby przybyć na jutrzejszą uroczystość.

22 czerwca: Święto Najświętszego Serca Jezusa. Msza święta pontyfikalna, ogólna procesja. Miałem szczęście nieść Najświętszy Sakrament. To posłużyło za wprowadzenie do jutrzejszych rekolekcji.

23 czerwca: Rekolekcje w wyższym seminarium w celu przygotowania do jutrzejszych święceń kapłańskich. Po modlitwie rozmawiałem z kandydatami do święceń, którzy oczekiwali tego ode mnie.

24 czerwca: Niedziela, święto Jana Chrzciciela. Piękne święcenia w katedrze. Ogłosiłem je w parafiach, przewidując, że wielu

ludzi będzie chciało wziąć w nich udział. Innych osądzam podług siebie. Jak można żyć całe lata, nie dostarczając sobie szczęścia zobaczenia, w jaki sposób przekazuje się władza, którą Jezus daje kapłanom dzięki posłudze biskupa. Było dużo ludzi, ale wydaje mi się, że powinno być więcej. Całe Zgromadzenie było bardzo wzruszone. Wyświęciłem siedmiu kapłanów³⁷, pięciu diakonów, sześciu subdiakonów, udzieliłem święceń niższych [s. 35] i tonsury. Wszyscy byliśmy poruszeni. Chciałbym to czynić całe życie lub jakąś inną tego rodzaju funkcję, podczas której przekazuję to, co otrzymałem. Bóg dał mi łaskę i zdaję sobie sprawę z dokonującego się cudu. Panie, obym był godzien tak wzniosłej posługi!

Czarni pokutnicy wykorzystali tę piękną uroczystość, abym pobłogosławił figurę ich patrona, świętego Jana Chrzciciela, którą właśnie wykonano.

25 czerwca: Bierzmowanie dwóch chorych, z których jeden był dostatecznie głupi lub dość beztroski, aby zawrzeć małżeństwo w świątyni³⁸.

26 czerwca: Bierzmowanie u Sióstr Świętego Tomasza. Dość liczny internat, gdzie jednak nie nauczy się niczego wielkiego, jeśli nie przyśle się innych nauczycielek.

27 czerwca: Bierzmowanie w parafii St-Josepha u Sióstr Najświętszego Serca Jezusa. Dom wspaniale funkcjonuje, celebracja była bardzo wzruszająca.

28 czerwca: Bierzmowanie w la Major. Wiele połączonych parafii. Udzieliłem bierzmowania prawie 600 dzieciom. Po raz pierwszy, gdy udzielam bierzmowania w Marsylii, byłem zadowolony z dzieci. Były zdumione, widząc mnie, jak głoszę do nich kazanie na katedrze w mitrze na głowie.

³⁷ Święcenia kapłańskie przyjął czterech oblatów: Pierre Rouvière, Antoine Marie Gibelli, Jean Joseph De Veronico i Jérôme Pont.

³⁸ W świątyni: u protestantów.

29 czerwca: Bierzmowanie w internacie panien Reynier. To łaska, że nie muszę tego czynić co roku.

30 czerwca: Otrzymane i napisane listy.

Lipiec 1838 roku

1 lipca: Bierzmowanie w kolegium. Pontyfikalna obecność w la Major.

2 lipca: Msza i bierzmowanie w pierwszym klasztorze wizytek. Kolacja u państwa Roux. Spotkanie rodziny.

3 lipca: Bierzmowanie w St-Martin. Byłem bardzo zadowolony z dzieci. Wychodząc, poszedłem udzielić bierzmowania pewnemu konającemu dziecku. Ta mała biedaczka po obrzędzie powinna przyjąć pierwszą komunię. Wcześniej straciła przytomność. Dodatkowa racja, że poszedłem, aby udzielić Ducha Świętego tej pięknej duszy, która nie mogła przyjąć Jezusa Chrystusa. Jej rodzina była zrozpaczona, a moja obecność, a zwłaszcza sakrament, którego właśnie udzieliłem, napełniły ich serce świętą radością. Sam także doświadczyłem ogromnego szczęścia, czy to z powodu dobra wyświadczonego duszy tej niewinnej osoby, czy to z powodu balsamu, jaki wylałem na ranę tej biednej rodziny. W takich sytuacjach rozumiem, co to znaczy być pasterzem. Czy chrześcijaństwo jeszcze to rozumieją? [s. 36] Kapłani powinni ich o tym pouczać i sami w głębokim duchu wiary powinni zgłębiać, kim jest biskup. Jakże to może mieć dla nich znaczenie, skoro nigdy nie słyszeli o tym ani słowa?

4 lipca: Msza w Dziele Opatrzności ubogich dziewcząt. Rozdanie nagród dla tych dobrych małych za ich pilność i sukcesy. Przedstawiły zachwycające prace ręczne. Było wielu ludzi. Wszyscy cieszyli się rzeczywiście zdumiewającą pomyślnością tego dzieła.

List od o. Courtès. Ksiądz Alliès, proboszcz z Oregonu, ciągle przychodzi, chcąc wstąpić do Zgromadzenia. Kiedy usunie przeszkody? Brakuje mu odwagi czy zdolności?

5 lipca: Bierzmowanie w parafii Notre-Dame du Mont. Do bierzmowania miałem 600 dzieci. Podobnie jak w la Major i w parafii St-Martin dzieci były skupione przez cały czas mojego kazania. Tak skupione audytorium jednocześnie było bardzo poważne i cudowne. Postawa każdego dziecka, kiedy przechodziłem pomiędzy rzędami, aby udzielić im bierzmowania, świadczyła o ich wspaniałych motywacjach. Księża byli tym zaskoczeni i poruszeni całością tej pięknej celebracji — dwaj z nich powiedzieli mi, że nie mogli powstrzymać łez.

6 lipca: Pełen dobrych uczuć list od o. Vincensa¹. Wyraża swe szczęście, że został przyjęty do Zgromadzenia. Prosi mnie o wyjazd do Chambéry, aby uczestniczyć w rekolekcjach parafialnych ogłoszonych przez ks. Combalota². List za listem odmawiałem mu, opierając się na tym, że po pierwsze, to zbyt daleko, aby jechać i szukać swego wzoru elokwencji, po drugie, nie uważałem za słuszne naśladowanie tego porywczego mówcy, który ciągle przesadzał, któremu brakowało logiki, a nie mogąc się obronić, często szukał inspiracji w swych specyficznych opiniach, po trzecie zaś, za bardzo niewłaściwe uważam, aby członek Zgromadzenia w swej własnej rodzinie zdawał się nie znajdować koniecznej pomocy i jechał robić z siebie widowisko na spotkaniu księży, aby wraz z nimi odprawić rekolekcje. Nie ma takiego zgromadzenia, które zgodziłoby się na coś takiego.

List od o. Guiguesa³ pełen uprzedzeń na temat członka, którego mu wysyłał⁴. Treść i forma jego wypowiedzi głęboko mnie zraniły. [s. 37] Natychmiast odpisałem mu tak jak trzeba. Gdybym miał możliwość zatrzymania o. Ponta, z pewnością byłbym to zrobił, ale wy-

¹ Joseph Ambroise Vincens (1803-1863) przebywał wówczas w Notre-Dame de l'Osier. Odpowiedź Założyciela zamieszczono w: *EO* I, t. 9, s. 86.

² Ksiądz Théodore Combalot (1797-1873) pisarz, a przede wszystkim kaznodzieja, który wszędzie odnosił „niesamowite sukcesy”. *Dictionnaire de Biographie française*, IX, kolumna 353. Biskup de Mazenod wydaje surowy osąd o tym kaznodziei; o. Tempier, który pod nieobecności Założyciela w listopadzie 1830 r. zaprosił, aby głosił w Marsylii, wręcz przeciwnie, bardzo go chwalił: jednocześnie jest bardzo pobożny... Zob. *EO* II, t. 2. s. 77-78.

³ Guigues: nazwisko wydrapane.

⁴ Jérôme Pont (1807-1869), w latach 1835-1836 nowicjusz, 24 czerwca 1838 wyświęcony na kapłana.

jechał na miejsce swego przeznaczenia. Jak można być zadowolonym z członka, skoro niechętnie i z tak nieprzychylnymi uprzedzeniami się go przyjmuje. Zresztą o. Guigues bardzo mocno się myli. Bardzo dziękowałbym dobremu Bogu, gdyby mi wysyłał tak wspaniałych członków jak ten doskonały o. Pont, taki dobry, tak prawy, tak dokładny, tak uważny, tak pokorny, tak pełen dobrej woli, i jednocześnie, bardziej niż wystarczająco, obdarzony talentami i w seminarium uznany za jednego z najlepszych studentów teologii. Tymczasem miał odwagę napisać o nim tak niestosowne zdania: „Ojciec Pont jest przeznaczony do tego domu; jestem za to wdzięczny, chociaż uważam, że to wystarczająco ze strony o. [Gignoux]⁵, aby zajmować się domem i nie pracować, ale (o. Aubert) poczynił bardzo specyficzną refleksję, że spośród czterech nowo wyświęconych⁶ jest on najwłaściwszy (o. Aubert zechciał powiedzieć, że byłby najlepszy dla domu w N.-D. de l'Osier), jeśli bowiem to prawda, że miano powody, aby słusznie zdumiewać się, iż na czterech kandydatów właśnie ten był najodpowiedniejszy, że przez wiele miesięcy wahaliśmy się, czy poddać się słusznej obawie, że nie miał wystarczających talentów do naszego dzieła i w ciągu trzech lat tak szybko przeszedł przez nowicjat i studia teologiczne. Lepiej wierzyć, że zechce wzmocnić inne domy, a ten pozostawić jego osłabieniu, ale jest w nim przynajmniej zasługa posłuszeństwa”.

Po podobnych listach trzeba odpuścić⁷, dotarł do tego⁸, do kogo miał dotrzeć.

Otrzymane i napisane listy.

7 lipca: Ksiądz kard. Pacca napisał do mnie list; jestem nieco zakłopotany, jak na niego odpowiedzieć. Powiadamia mnie o pewnego rodzaju zobowiązaniu lub obietnicy, którą przesadnie był uprzejmy wyrazić założycielom krzywdzającego i żałosnego dziennika zatytułowanego „L'Echo du Vatican”⁹. Dowiedział się, że po-

⁵ Nazwisko wydrapane. Najprawdopodobniej chodzi o Gignoux, który wówczas przebywał w N.-D. de l'Osier. Zob. *EO* I, t. 9, s. 52.

⁶ Nazwiska zobacz pod datą 24 czerwca.

⁷ Wyrażenie *il faut tirer l'échelle*: nie opłaca się kontynuować, naciskać.

⁸ W rękopisie *c'est aussi à qui*, w tekście *arrivé à celui*.

⁹ Bez wątplenia to dziennik pokroju „La correspondance de Rome”, na który kilka lat później bp de Mazenod musiał się skarżyć. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod...*, dz. cyt., t. 3. s. 341-357.

służono się jego nazwiskiem o pozyskanie klienteli tego nieznane-
go dziennika, którego nikt nie chce. Wydaje się, że nie może otwar-
cie [s. 38] zaprzeczyć słowu, które mu się wymknęło, że od czasu
do czasu dostarczał kilka niewielkich artykułów, tymczasem wyda-
wał się zasmucony, widząc siebie w ten sposób oszukanego¹⁰;
chciał więc, abym przy okazji nieco osłabił skutek niedyskrecji
tych panów, modyfikując zobowiązanie w jego prawdziwym
brzmieniu, które nie jest jedyne.

8 lipca: Poszedłem wziąć udział w nieszpórach i w panegiry-
ku o Louisie Gonzague i odprawić adorację w kaplicy Młodzieży
Chrześcijańskiej¹¹. Chciałbym móc powiedzieć, że byłem zbudowa-
ny zachowaniem tego tłumu dzieci, ale nie mogłem i tego mi bra-
kuje. Nigdy podobnej nieuwagi. Te dzieci rozmawiały, śmiały się
w mojej obecności przez całe kazanie, które wygłosił ich dyrektor,
ks. Bérengier, z którego rzeczywiście nie były w stanie zrozumieć
nic wielkiego. Ci, którzy nie rozmawiali, zajmowali się jedynie
mierzeniem mnie od stóp do głów, by przypatrzeć się mojemu stro-
jowi. Rzeczywiście byłem zasmucony ogólnym zachowaniem
wszystkich tych dzieci, które w większości należą do tego stowa-
rzyszenia, w którym zauważyłem niewielu w wieku od 16 do 18 lat,
byli o wiele starsi. Poczekam, aby me uwagi wypowiedzieć przed
dyrektorem.

Stamtąd udałem się do Sióstr Dobrego Pasterza i ze Schroni-
ska, które pisały do mnie list za listem, abym je odwiedził.

9 lipca: Msza w katedrze z okazji konsekracji tego kościoła.
Jestem przekonany, że w całej diecezji byłem jedyną osobą, która
pomyślała, aby w tym dniu przyjść i pomodlić się w tym kościele;
do tego stopnia traci się zmysł Kościoła, który jednak tak wyraźnie
się objawia.

¹⁰ Słowo *estampé* znaczy oszukany.

¹¹ Dzieło młodzieży nazywane dziełem ks. Allemanda (1772-1836). Kapelanem był
wówczas ks. Casimir Bérengier (1810-1878). Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod...*, dz.
cyt., t. 3. s. 479-480.

10 lipca: Piszę z pamięci, listy odkładam na bok¹².

Bierzmowanie w St-Cannat; taka sama uwaga jak do innych bierzmowań. Nie wiem, czy dzieci i lud był urzeczony widokiem biskupa na ambonie, ale uwaga całego audytorium była imponująca, ani jedno dziecko nie odwróciło głowy. Oczy wszystkich były skupione na mnie. To było naprawdę cudowne.

10 lipca: Bierzmowanie w niższym seminarium. Przyznałem im dzień wychodny. Dość komicznie prosił mnie o to mówca w wierszach, które wyrecytował w imieniu całej tej gromady, która podskakiwała z radości. [s. 39]

11 lipca: List od p. Molé'a¹³, przewodniczącego ministrów. Nie może mianować Antommarchiego ambasadorem w Santiago de Cuba. Sprzeciwiają się temu reguły dyplomacji. Skądinąd w konsulacie nie ma wakatu.

Pan Jauffret, bibliotekarz, przysłał mi swe nowe bajki. Pan Barthélemy¹⁴, nadzorca Muzeum Historii Naturalnej, napisał do mnie, aby mnie zainteresować małżeństwem jego siostry.

12 lipca: Bierzmowanie w parafii Najświętszej Trójcy. Przez cały czas trwania uroczystości zgromadzenie tutaj i gdzie indziej przejawiało niezwykłą postawę. Kazanie wygłoszone z ambony zdawało się wywołać taki sam skutek jak w innych kościołach. Należy zatem wyciągnąć wniosek, że Bóg błogosławi i swą potężną łaską towarzyszy tej najwznioślejszej posłudze słowa, w najwyższym stopniu zarezerwowanej dla pierwszych pasterzy. Jestem tym przeniknięty; dlaczego dziwić się, że inni, wspomóżeni tą samą łaską, również to czują i z tego korzystają. Do tego stopnia jest to prawda, że nawet dzisiaj jedna z osób, które odeszły od Boga, z czystej ciekawości weszła do kościoła, gdy głosiłem kazanie, i została powalona przez łaskę. Przyrzekła, że nie będzie się już więcej spowiadać, a demon, któremu w ten sposób się oddała, wzbudził w niej wolę, aby oddać się jak najbardziej rozpustnemu życiu, aby

¹² „Zostawiam na boku moje listy” oznacza: nie biorę ich w tym miejscu pod uwagę, nie wspominam o nich.

¹³ Hrabia Molé, w latach 1836-1839 przewodniczący Rady.

¹⁴ M. Barthélemy-Lapommeraye, dyrektor muzeum.

tym bardziej z pogardy dla religii, której się wyrzekła, iść za drożnymi myślami natury. A więc cały czas, gdy mówiłem, klęczała, wyrzekając się swego potwornego postanowienia, które już aż za bardzo wypełniła, poddając się łasce. Wracając do rezydencji biskupiej, już ją tam zastałem, aby otrzymać od mnie wskazówki na czas nowego życia, które postanowiła prowadzić. Jakże w podobnych wydarzeniach nie dostrzec bożego palca. To bardziej mnie dotyka, gdy słyszę, iż uważa się, że gdy głoszę słowo boże moim owieczkom, widzi się we mnie drugiego świętego Ambrożego. Nie jestem świętym Ambrożym, ale biednym grzesznikiem, którego Bóg obdarzył zmysłem mych obowiązków i wzniosłością mej szlachetnej posługi. Nigdy nie będę w stanie dostatecznie podziękować Jego miłosierdziu za szczęście [s. 40], jakiego doświadczam podczas sprawowania mych funkcji, które zawsze wypełniam z nową pociechą, daleki od tego, aby przywyknąć i wykonywać je z przyzwyczajenia.

13 lipca: Zaskoczył mnie bp Casanelli, wchodząc do mego biura, sądziłem bowiem, że jest w swej diecezji. Ten prałat nie potrafił powiedzieć mi nic o tym wszystkim, co wspaniałego na Korsyce robią kapłani z naszego Zgromadzenia, których mu przydzieliłem. Inni powiedzą o tym przyszłym pokoleniom. To cudowne. Powinien jednak bardzo uważać na o. Guiberta, o którym mi nie mówi, aby opuszczał Korsykę w towarzystwie jego wikariusza generalnego. Ach! To, czego nie powiedział biskup, nie zataił ks. Sylve¹⁵. Brakowało mu słów, aby wyrazić wszelkie dobro, które ten ojciec czyni na tej opuszczonej wyspie, gdzie nie dokonało się żadne dobro, zanim osiedliło się tam nasze Zgromadzenie!

Przybył konsul Sardynii¹⁶ i w imieniu swego rządu podziękował mi za wszystko, co w Marsylii czyni się dla członków Jego Królewskiej Mości z Sardynii. Złożył małą ofiarę na dwa dzieła: sto franków dla Sabaudczyków i tyle samo dla Genuńczyków.

¹⁵ Ksiądz proboszcz Sylve, były superior niższego seminarium z Forcalquier, nie był wikariuszem generalnym Ajaccio, ale w latach 1837-1838 był odpowiedzialny za niższe seminarium, którego oficjalnym superiorem był o. Guibert.

¹⁶ Konsul Sardynii to znaczy Królestwa Sardynii, która wówczas obejmowała Piemont, Genuę, hrabstwo Nicei, Sardynię, Sabaudię, a stolicą był Turyn.

14 lipca: List do o. Honorata, aby potępić system, jaki przyjął odnośnie do swej składki, oraz nakazać mu inny; mój list jest bardzo umotywowany.

Wizyta u prefekta, mowa o katedrze.

15 lipca: Bierzmowanie w Dziele Młodzieży Chrześcijańskiej; byłem bardziej zadowolony z nich niż w poprzednią niedzielę. Prawie wszyscy przystąpili do komunii. Znaczna uwaga podczas mego kazania. Uderzający kontrast wobec rozproszenia podczas kazania ich dyrektora w minioną niedzielę.

Uczestnictwo w nieszporych w St-Victor. Kazanie wygłosił o. Telmon, poszedłem na nieszpory, aby go posłuchać, powinienem być obecny jedynie na procesji i adoracji z okazji rocznicy świętokradczej kradzieży, która miała miejsce w tym kościele, gdy proboszczem był ks. de Clapiers¹⁷. Telmon powiedział dobre kazanie.

16 lipca: Bierzmowanie w mojej kaplicy. Wizyta u kartuzów, aby zobaczyć wygodne miejsce przeznaczone pod dom kurialny.

17 lipca: List od p. Legranda¹⁸. Żal, że nie napisałem do niego wcześniej. Minister już negatywnie odpowiedział na erygowanie filii parafii St-Lazare. Będziemy nalegać. Pan Legrand mówi mi o moim projekcie katedry, otwarcie przyznając, że to trudna kwestia, uważa ją za możliwą i dodaje mi odwagi, aby jej nie zarzucać. Dobrze byłoby, abyśmy wszyscy się rozumieli, ale mer tą sprawą wcale się nie martwi. [s. 41]

18 lipca: Nadal jestem poruszony prośbą, którą mi właśnie przedstawił o. Reinaud¹⁹. Głuchy na wszelkie oznaki dobroci, jakie mu okazałem, chociaż jego wczorajsze zachowanie powinno mnie skłonić do chowania urazy do niego, skupiony na jednej myśli, która powoduje jego zgubę, odważył się poprosić mnie o dyspensę od

¹⁷ A.E. Alexandre de Clapiers (1743-1825). Po rewolucji był proboszczem parafii St-Victor, a od 184 aż do śmierci proboszczem parafii St-Martin.

¹⁸ Prawdopodobnie p. Legrand de Villers, szef gabinetu ministra sprawiedliwości w Paryżu.

¹⁹ Reinaud: nazwisko wydrapane. Ojciec Reinaud był wówczas profesorem w wyższym seminarium w Ajaccio.

ślubów. Na tę niegodną propozycję odpowiedziałem, tak jak powinienem. Powiedział mi, że to po to, by pomóc rodzinie, udowodniłem mu, że nawet jeśli otrzymałby probostwo, miałby mniej środków, aby wspomóc swoją rodzinę. Chciałbym bardzo udzielić mu tych środków, gdyby tylko, jak wypadałoby, porzucając wszelką myśl o apostazji, powiedział mi o swym zmartwieniu i poprosił, aby jemu ulżyć, przychodząc z pomocą jego rodzinie. Nie, nigdy ta okropna myśl, aby złamać święte więzy powzięte *usque ad mortem*²⁰, przypieczętowane budzącą strach przysięgą, nie powinna przejść przez myśl człowieka, który wywiązuje się ze swych obowiązków. Zresztą Reinaud robi to, co zechce, ale dałem mu bardzo jasno do zrozumienia, że przez wiarołomstwo wywołał we mnie odrazę, a apostazja była zbyt odrażająca, abym moją zgodą zechciał do niej przyłożyć ręki, a wymówki i łagodzące fałszerstwa byłyby jeszcze bardziej ukryte²¹ niż w obecnej sytuacji.

Kiedy udawałem się udzielić bierzmowania pewnemu choremu, na boulevard des Dames spotkałem rodzinę de Magallon i p. Mathieu, który właśnie mnie powiadomił, że wszystkie trudności zniknęły i wszyscy zgodzili się, aby związek ten zakończyć małżeństwem. Bogu niech będą dzięki.

19 lipca: Msza dla Dzieła Rekolekcji kierowanego przez kan. Guiena²². Piękne spotkanie setki osób, pilnie uczestniczących w ćwiczeniach, na które zezwoliłem. Dodałem odwagi tym dobrym chrześcijanom. Pewna młoda dziewczynka przystąpiła do pierwszej komunii i przyjęła bierzmowanie.

Rozmowa z o. Tempierem o jego wizytacji na Korsyce. Okazuje się, że z ogłędzin miejsc, ze wszystkich klasztorów, o których była mowa, ani jeden nie nadaje się do zamieszkania. Między innymi ten klasztor z la Balagne²³ jest w tak złym stanie, że nie można zaryzykować uderzenia młotkiem; jest tyle pęknięć, że w jednej chwili wszystko by się zawaliło itd. Z powodu braku klasztorów

²⁰ Aż do śmierci.

²¹ *Gazés*: ukryte, zawoalowane.

²² 17 czerwca 1831 roku A.M. Emmanuel Guien został mianowany kanonikiem tytularnym.

²³ Merowie, proboszczowie i mieszkańcy la Balagne na Korsyce oferowali oblatom pewien klasztor. Zob. *Dziennik*, koniec sierpnia 1837 roku.

myśli, że to, co można byłoby zrobić, to zamieszkać w schroniskach, gdzie misjonarze mogliby spędzać krótkie przerwy pomiędzy jedną a drugą misją, gdy będą ewangelizować ten czy inny zakątek Korsyki. Ten plan podobał mi się, skoro rzeczywiście trzeba zrezygnować z założenia drugiego domu dla misjonarzy.

Podpisałem kontrakt małżeński p. Mathieu i p. de Magallon. Ja na mocy upoważnienia p. Mathieu, który jest zastępcą burmistrza Bordeaux, reprezentowałem ojca pana młodego; moją zgodę wyraziłem na piśmie, nie chcąc udawać się do gminy na ceremoniał, który nazywa się małżeństwem cywilnym²⁴.

20 lipca: Wrócił o. Reinaud. Moje uwagi sprzed kilku dni najprawdopodobniej zrobiły na nim jakieś wrażenie. Wypełniają go zupełnie inne uczucia, takie, których mogę sobie życzyć. Cieszyłem się razem z nim i rzeczywiście doznałem pocieszenia. Jakże można być innym od tych, jakimi uczyniła was łaska. To zamienić złoto na błoto. Tak bardzo o. Reinaud zapewniał mnie o woli, jaką ma, aby jak najlepiej wypełnić wszystkie jego obowiązki.

List do o. Auberta; niech jeszcze wypoczywa w Laus. Jego powrót nie wymaga pośpiechu, bez niego poradzimy sobie z wyprawami, w rzeczywistości usunę nowicjusza Ercole'a²⁵, który pokazał rozpustne inklinacje i nie nadaje się do nas.

List do o. Ricarda, z Lumières, aby dostarczył mój list o. Honoratowi, obojętnie gdzie przebywa, jeśli przeszedł do Lumières po jego wyjeździe.

Po mych rekomendacjach, że p. Mathieu sumiennie przygotowuje się do sakramentu małżeństwa, powierzyłem go ks. Landero-wi. Byłem oczarowany postawą tego młodego człowieka, który zdecydował się wypowiedzieć tak jak trzeba. To dwudziesty przykład tego, co można uzyskać od tych, którzy powinni zawrzeć małżeństwo, jeśli się wie, jak postąpić. Księża, księża, szanujcie wasze kapłaństwo! Czyż nie wyprosi się tego przy odrobinie prawdziwej gorliwości? [s. 43]

²⁴ Małżeństwo cywilne we Francji wprowadzono w 1792 roku. Biskup de Mazedon nie zaakceptował tego prawa.

²⁵ François-Xavier Ercole wstąpił do nowicjatu 7 grudnia 1837 roku.

21 lipca: Co za smutny dzień oświadczeń, z których jedna jest okropniejsza od drugiej. Czego jeszcze dowiem się o niegodziwym ks. Garavagnim²⁶. Zgwałcił ośmio- lub dziewięcioletnią biedną dziewczynkę, która dodatkowo jest chora. Kto wie, co wyczyniał z młodymi chłopcami, kiedy uwodził ich okropnymi wypowiedziami. Upoił się, pijąc od siódmej wieczorem aż do północy. To wówczas wymknęło mu się i powiedział o swych najintymniejszych sekretach. Tak więc udowodniono mu, że ze spowiedzi wiedział o spisku, jaki uknuto przeciwko księciu Modeny²⁷, w zamian ujawnił za obietnicę wynagrodzenia, które skrupulatnie mu wypłacono. Możliwe jest, że został upoważniony do wyjawienia, ale nie ma bardziej niegodziwego i bezwstydного człowieka.

Nieszczęsna matka, która za późno powiedziała mi o treści swych trosk. Jej siedemnastoletni syn był w szkole tego człowieka, a jeśli tak bardzo przywykł do rozpusty, że nie potrafił się obronić się przed zasadzkami, które — jak sądzę — na niego i na tylu młodych należących do okropnego stowarzyszenia zastawił pewien lekarz Andami, a policja uważa, że je rozwiązano dzięki aresztowaniu i lichej karze dla lekarza. Powiedziano mi, że niektórzy policjanci uczestniczyli w tym odrażającym szulerstwie. Wielki Boże! Miałem rację, aby codziennie święte tajemnice sprawować w intencji mojej diecezji, to znaczy nie tylko prosić Pana o wszystkie łaski, których koniecznie potrzebuję do wypełniania trudnej posługi, ale również jako zadośćuczynienie za wszystkie zbrodnie, których nie przestaje się popełniać w tej nowej Sodomie²⁸ poprzez wszelkiego rodzaju demoralizację.

Zło stale występuje. Czy nie jest konieczne, abym nawet dzisiaj wypędził nowicjusza Ercole, że miał odwagę prowadzić nieskromne rozmowy z innym nowicjuszem, którego najprawdopodobniej wydałę później za to, że ich słuchał wraz ze szkodami, jakie wyrządzają podobne rozmowy. Ani jeden, ani drugi nie przejął się tym, że przyznali się do zeznań. Oni nie są dla nas, zwłaszcza Ercole, który szczycił się swymi dawnymi głupstwami. [s. 44]

²⁶ Słowo wydrapane.

²⁷ Modena była niezależnym księstwem. Księciem był wówczas Franciszek IV Austriacki-Este. W lutym 1831 r. stanął na czele powstania, natomiast na czele tymczasowego rządu umieściła byłego księdza.

²⁸ Słowo wydrapane.

Wyszedł ode mnie książę de Mir. W Algierze zarekomenduje brata o. Reinauda. Ten książę na sprawę Algieru nadal patrzy jak na kwestię turecką. Jest przekonany, że Turcja przegra, a wstępne traktaty pomiędzy europejskimi potęgami doprowadzą do utworzenia niepodległych państw. Zatem Algier, Tunis itd. również powinny zostać niepodległymi państwami pod protektoratem Francji, zarządzane przez księdza z domu orleańskiego, jeśli ludność Europy wzrośnie i wzbogaci się, jeśli będzie inaczej, rządcą będzie Abdel-Kaber. Ciągłe mam nadzieję, że będzie to z pożytkiem dla chrześcijaństwa i prawdziwej religii.

List do o. Albiniego. Polecam mu, aby przekazał o. Guibertowi, dlaczego wydaliliśmy Ercole'a, i aby troszczył się o swych młodych towarzyszy w Vico.

22 lipca: Dzisiaj podwójna radość. Dobry Emile Mathieu otrzymał wybaczenie, przyszedł wysłuchać mojej mszy. Skierowałem go do ks. Landera do spowiedzi. Z tego obowiązku wywiązał się z prawdziwym zmysłem wiary w ciągu dobrych trzech spotkań. Czy zechce się to pojąć? Gdybym temu młodemu człowiekowi nie powiedział o obowiązku, żeby do małżeństwa przygotować się przez dobrą spowiedź, postąpiłby tak jak wielu innych, wypełniłby formalności, przedstawiając zaświadczenie. Powiadomiony o swym obowiązku wspaniale się z niego wywiązał. Dlaczego tak nie robią w innych parafiach?

Inny powód do radości to wiadomość, że pewien młody człowiek, który od trzech lat żył z kobietą, którą miał poślubić, miał z nią dzieci i wszyscy sądzili, że jest to jego prawowita żona, poszedł za moją radą, która dałem mu któregoś dnia, wypowiadał się u o. Bernarda, którego mu wskazałem, i w najbardziej zadowolający sposób wypełnił swój obowiązek. Oto jeszcze jeden przykład. To już trzy w ciągu piętnastu dni. Jakże uwierzyć, że parafialni duszpasterze byliby mniej zadowoleni lub szczęśliwi niż ja? Piszę o tych sprawach, aby w razie potrzeby posłużyć się moim przykładem i sukcesem moich zabiegów, aby popierać lub wzbudzać gorliwość tych, którym brakuje odwagi, ponieważ nie chcę uważać, aby nie mieli wielkiego pragnienia uświęcenia i zbawienia dusz. [s. 45]

List od mojej siostry w odpowiedzi na mój z innego dnia. Armand²⁹ napisał, aby Eugène przyjechał samochodem, nie zatrzymując się w Awinionie.

List od o. Courtèsa. Zatroczy się o De Veronico, który już został przedstawiony biskupowi. Ten młody ojciec z czasem się rozwinie. Wydaje się, że z trudem wybrnął ze swej pierwszej próby. Ojciec Magnan przygotowuje panegiryk o błogosławionym Li-guorim.

List do malarza Dassy'ego. Podziękowania, polecenia, projekt portretu, postanowienie, aby nigdy nie zgodzić się na pozowanie. Niech jeden przekaże się Gaultierowi, a drugi Colonii³⁰. Niech na mnie wyciągnie weksel płatny na okaziciela³¹.

23 lipca: List od o. Ricarda. W Apt organizuje składkę na Notre-Dame de Lumières. Podprefekt proponuje, aby skierował prośbę do rządu; uważa, że mógłby otrzymać tysiąc franków na fundusze przeznaczone na odnowę zabytków. Ojciec Ricard prosi o moją opinię. Uważam, że byłaby to czysta strata, po pierwsze bowiem kościół w Lumières nie jest zabytkiem, a po drugie jest własnością prywatną.

List od o. Mille'a. Domaga się odpowiedzi na przedłożoną mi prośbę, aby pojechać do Turynu. Z mojej odpowiedzi udzielonej o. Aubertowi powinien wiedzieć, że to nie mój punkt widzenia. Liczy na to, aby zatrzymać o. Chauveta³², nie wypuszczając o. Bernarda. Ciągłe ta sama historia. Każdy patrzy na swój dom, nie uwzględniając potrzeb innych. Ich wspólnota jest bardzo budująca; obecnie jest dziesięciu misjonarzy. Brat Morandini trwa. Ksiądz biskup z Gap ciągle spotyka się ze sprzeciwem swej kapituły.

Tej nocy pobłogosławiłem małżeństwo p. Emile'a Mathieu i p. de Magallon. Moja mała kaplica była pełna. Ceremonia była

²⁹ Armand Natal de Boisgelin, mąż Eugénie de Mazenod. Ich syn, Eugène, wrócił z Paryża, gdzie przez rok przebywał w internacie p. Poilloupa. Zob. *Dziennik* de Mazenod, 1 października 1837 roku.

³⁰ Prawdopodobnie do swego przyjaciela, doktora Gautier de Claubry; gdy chodzi o Colonię, być może chodzi o jednego z członków rodziny Colonia, którą w 1794 r. poznał w Italii. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 20; J. Leflon, dz. cyt., t. 1, s. 111.

³¹ *Tirer à vue*: wyciągnąć weksel płatny na okaziciela, weksel płatny za okazaniem.

³² Cyriaque Antoine Chauvet urodził się w 1804 r., w 1836 r. już jako ksiądz wstąpił do nowicjatu, wystąpił w 1841 roku.

bardzo podniosła. Moje kazanie mogło sprawić, by niektórzy uczestnicy poważnie zastanowili się nad sobą. Gdy chodzi o małżonków, zachowywali się jak anioły; p. Mathieu przez całą mszę czytał ze swojej książeczki, zamknął ją jedynie, aby uważnie i ze skupieniem śledzić modlitwy, które są odmawiane za nowożeńców w czasie modlitwy eucharystycznej. Łaska otrzymanego dziś rano rozgrzeszenia przyniosła owoc. Dał dobry przykład obecnym przyjaciom, rodzinie, rodzicom. Doznałem prawdziwej pociechy, błogosławiąc tych małżonków.

24 lipca: Msza w parafii Najświętszej Maryi Panny z góry Karmel.

25 lipca: List od o. Ricarda. Uspokaja mnie co do sprawy sądowej z gminą Goult. Przekonali się, że plac kościelny należy do nas. Ojciec Honorat otrzymał mój list i dostosuje się do jego treści.

Wizyta prefekta, aby zwolnić się z uczestnictwa w sobotniej kolacji; nie obawiałem się mu powiedzieć, dlaczego nie chciałem pójść. Właściwie to zrozumiał i nie mógł mnie upomnieć. Katedra. Wizyta u konsula Sardynii z podziękowaniami, a jednocześnie prośbą o informacje o kapłanach z jego kraju, których zachowanie mnie niepokoi.

List do księcia Mir, aby mu zarekomendować Josepha Reinauda³³.

26 lipca: Msza u Sióstr Świętego Karola. Bardzo korzystne informacje od konsula Sardynii o dwóch kapłanach z jego narodu: Rocce i Garavagnim.

Coulin przyszedł, aby poradzić się co do regulaminu, który chciałby przyjąć dla koła. Powiedziałem mu o odkrytym przeze mnie sprzeciwie ze strony wielu panów, skądinąd dobrze usposobionych.

Dzisiaj dowiedziałem się o czymś poważniejszym — to koalicja, jaka zawiązuje się we wszystkich diecezjach kraju, aby przeciwstawić się biskupom. To prości księża, którzy składają się i dają 25 franków na rok, aby stworzyć dziennik opozycji przeciwko rze-

³³ Brat o. J.A. Valentina Reinauda, zob. 21 lipca.

komym żądaniom biskupów oraz by bronić wolności wewnętrzne-
go porządku. Ci zagubieni mężowie odwołują się do kanonów, któ-
re chcą odrodzić. Szalony, który przekazał informację naszemu
kan. Landerowi, z pewnością nie wie, co to są kanony³⁴, chyba poza
tymi z piwnicy, swym zdolnościom zawdzięcza bowiem otwarcie
butelek kanonii, za co był szanowany w kapitule z Aix. Wymienić
ks. Figuières to powiedzieć o pochlebnym sługusie wszystkich ar-
cybiskupów, którzy w jego czasach przewinęli się przez Aix, to on
szczyli się, że wstąpił do tej okropnej i szokującej opozycji
w Kościele, która nie jest przedstawicielskim rządem. Widać, że ta
siatka jest dość rozwinięta. Nie podejrzewałem jej istnienia. Ale
powiedziano mi, że zdobyto się na odwagę i broszurkę wysłano
[s. 47] arcybiskupowi Aix. Ten prałat nie pomyślał, aby mnie o tym
powiadomić. Niewątpliwie jest przekonany, że mnie splełano takie-
go samego psikusa. Prawdą jest, że o sprawie dowiaduję się dopie-
ro dzisiaj przy okazji przejazdu ks. Figuièresa i jego nieroztropnych
konfidentów do ks. de Landera.

List do oo. Gibellego i Rolleriego w Vico.

List do kawalera Amyota³⁵. Rekomendacje dla Josepha Rei-
nauda.

Ojciec Dassy, pisząc do mnie, przesłał mi swój rękopis *Nowen-
ny ku czci Najświętszej Maryi Panny z l'Osier*. Postaram się go
osobiście przestudiować.

28 lipca: Żałobna suma. Uczestniczyłem w niej w pontyfika-
liach i udzieliłem rozgrzeszenia. Ani cienia wątpliwości w tej kwe-
stii. Chodziło o modlitwę za chrześcijan zmarłych w pokoju
Kościoła. Gdy chodzi o obiad u prefekta, to inna kwestia. Nie oba-
wiałem się z całkowitą szczerością powiedzieć mu, że nie mogłem
świętować rocznicy rewolucji³⁶. Inną kwestią jest zaakceptowanie
konsekwencji dla pokoju i miłości w Kościele, a czymś innym ra-
dność ze wspomnienia czasu przewrotu, rewolty i krwi. Taki a nie
inny rojalista, tak wściekły z postawy, że moje biskupie sumienie

³⁴ Biskup de Mazenod żongluje wieloma znaczeniami słowa kanon: prawo kościel-
ne lub pospolicie butelka lub szklanka wina.

³⁵ Państwo Amyoy byli znajomymi bpa de Mazenoda dzięki babci ze strony matki
p. Bonet. Zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 1, s. 158, 204, 241, 309.

³⁶ Rocznicą rewolucji 27-29 lipca 1830 roku.

nakłada na mnie obowiązek, aby się powstrzymać, a któż chciałby mnie zobaczyć, jak w moich oczach wnoszę bezsensowne oraz karygodne sprzeciwy, nie miałyby być może odwagi, aby publicznie wyjaśnić zasady, które są przewodnikiem mego postępowania i wszystkich mych zabiegów. Poza tym, cóż mnie to obchodzi. Nie-sprawiedliwość gwałtownych ludzi już nie zakłóca mego odpoczynku i nie ma wpływu na moje postanowienia. Wystarczy mi, że jestem prawy przed Bogiem, a wszystkie me działania są ważone w sanktuarium. Proszę Pana, aby nigdy nie pozwolił na porzucenie przeze mnie tych zasad, które zawsze były regułą mego postępowania. Dziękuję Mu, że dał mi dostatecznie dużo siły duszy, aby gardzić ludzką opinią, kiedy jestem pewien w moi sumieniu.

List do mojej siostry. Sprawy rodzinne. [s. 48]

29 lipca: List od księdza biskupa z Digne z wiadomościami o o. André³⁷ oraz o wygłoszeniu dwóch serii sielskich rekolekcji. Gdybym nie znał dobroci tego prałata, mógłbym sądzić, że osłabł. Nie mówi mi o swojej dymisji, chociaż wszyscy mówią, że ją złożył. Ten szum wystarczył i napisałem do króla bardzo mocny list, aby go odwieść od nominacji tego, którego w diecezji wszyscy się boją, a który ma pewność, że jest desygnowany przez króla³⁸.

List do o. Mille'a. Proszę go między innymi o bezzwłoczne posłanie do Lumières o. Chauveta.

Długa rozmowa z p. Clapierem, radnym miejskim, aby dać mu odczuć wagę i powodzenie katedry w Marsylii. Uważam, że udało mi się go do tego stopnia zainteresować, iż zyskałem obrońcę tej pięknej sprawy w radzie.

W piątek, 27, złożyłem ekspresową wizytę merowi, aby ponaglić go do poinformowania rady miejskiej o liście, który w tej kwestii napisałem. Moje argumenty były dojmujące; magistratowi trudno będzie usunąć tę kwestię, której nadałem rozgłos w mieście. Uważam, że zostawiłem go lepiej nastawionego, niż sądziłem na

³⁷ Daniel Valentin André (1802-1848), w latach 1825-1826 nowicjusz, wyświęcony na kapłana 9 czerwca 1827 roku.

³⁸ Biskup Bienvenu de Miolis, mieszkaniec Aix, urodzony w 1753 r., 31 sierpnia 1838 r. podał się do dymisji, w 1843 r. zmarł w Aix. Chciał, aby jego następcą był jego wikariusz generalny, ks. Savornin. Zob. List bpa de Mazonoda do króla z 26 lipca 1838 roku. Kopia oryginału w: *AAM, Reg., lettres administratives*, v. III, nr 547.

początku rozmowy. Powie o tym radzie; tam znajdzie dobrze usposobionych członków, którzy odeprą jego argumenty, jeśli zechce ponownie podnieść te, które całkowicie zbiłem podczas naszego przedwczorajszego spotkania. Zostaje mi spotkać się z kilkoma wpływowymi członkami rady. Tyle tylko, że to nie będzie moja wina, jeśli projekt się nie powiedzie. Z dobrze nastawionym me-rem wykorzysta się wszelkie możliwości. Dodatkowo natrafimy na tę trudność. Miejmy nadzieję, że Bóg pomoże nam ją pokonać.

30 lipca: Ciągłe nieprzyjemne sprawy w związku z księżmi obcokrajowcami, to już nie do zniesienia. Czy trzeba będzie podjąć decyzję i już więcej żadnego nie przyjmować?

Wraz z Tempierem, Jeancardem, Bicheronem, Féliksem, Mar-kiem Cailholem i Boudoulem kolacja u proboszcza parafii Ste-Marie-Madeleine.

Przyjechał ks. Jacquemet, wikariusz generalny z Aix. Grzecznie odmówił zamieszkania u mnie, zaprosiłem go jutro i pojutrze na kolację. [s. 49]

31 lipca: List do o. Courtèsa. List do mojej mamy. Nagle przybywa o. Mille, aby mi sprowadzić br. Marchiego³⁹, tego niegodnego Korsykańczyka, który nie licząc się ze ślubami, odważył się uknuć wstrętą intrygę w N.-D. du Laus, gdzie posłałem go, aby wraz z br. Lagierem⁴⁰ i br. Morandinim spędził wakacje. Sprawozdanie z rady, którą odbyłem jeszcze dzisiaj, wyjaśni szczegóły tej okropnej kombinacji. Trzeba było być bardziej szalonym niż zdeprawowanym, aby pozwolić sobie na imitację takiej osoby. Nie pozostało mu nic więcej jak tylko wstyd, który na nieszczęście spłynę na całą rodzinę. Ten dziwak od razu jednogłośnie został wydalony przez radę; natychmiast potwierdziłem decyzję i przystąpiłem do wykonania wyroku, udzielając mu dyspensy, do której udzielenia zmusiło mnie jego postępowanie.

Proboszcz z parafii Najświętszej Trójcy podał mi informacje, o które go prosiłem, na temat markizy de Sully, która dwukrotnie

³⁹ François Marchi urodzony w 1816 roku, w latach 1836-1837 nowicjusz, wystąpił w 1838 roku.

⁴⁰ Lucien Antoine Lagier (1814-1874), w latach 1834-1835 nowicjusz, wyświęcony na kapłana 25 maja 1839 roku.

do mnie napisała, abym do niej przyszedł. To Niemka, zaręczona w wieku ośmiu lat z p. de Béthune'em, później umieszczona w klasztorze w oczekiwaniu na wiek. Wyszła za mąż za markiza Béthune-Sully'ego, nie zwlekała, aby się z nim rozejść. Mieszka w Marsylii z pewnym mężczyzną, któremu tak samo jak jej brakuje fortuny, a którego nie chce zostawić. Jest protestantką i bardzo oryginalna. Chełpi się swym szlachectwem, ale jak tytuły szlacheckie karmią się jedynie pychą, tym bardziej umiera z głodu. Wiem wystarczająco dużo, aby udać się do niej, co przystoi mojemu urzędowi.



*Pierre Guigou (1767-1842), biskup Angoulême
(na podstawie reliefu wykonanego przez Grevedoc).*

Gdy Eugeniusz zakładał Misjonarzy Prowansji, Pierre Guigou był wikariuszem generalnym w Aix. Dodawał odwagi i wspierał Eugeniusza. W roku 1838 chory bp Guigou przyjechał do Marsylii i 1 oraz 17 sierpnia spotkał się z bpem de Mazenodem. Zob. Dziennik pod wyżej wymienionymi datami, zwłaszcza pod datą 17 sierpnia.

Sierpień 1838 roku

1 sierpnia: Dzień moich urodzin. Kończę 56 lat. Rozpocznę 57 rok życia. Ciągłe mi się wydaje, że oszukuję siebie, gdy liczę lata, jakie spędziłem na ziemi. Gdybym mógł się szczycić, że spędziłem je według woli bożej, pocieszałbym się ich liczeniem, ale jak znaleźć uspokojenie w tej materii? Lepiej się uniziżyć, upokorzyć i prosić o miłosierdzie. Cokolwiek będzie, zawsze trzeba przyjść i prosić o łaskę za to, czego się nie zrobiło lub zrobiło się źle.

Wizyta księdza biskupa z Angoulême. Mówił ze mną na korzyść ks. Martina¹, ale z pewnością, gdy wysłuchał tego, co musiano mu powiedzieć o tym człowieku, wycofał się i publicznie poparł nasze postępowanie.

List od Emmanuela Gautiera, jak zawsze doskonałego w pobożności.

List od o. Honorata. Skorzystał z moich rad.

List od bpa Menjauda. Poinformował mnie, że został mianowany koadiutorem w Nancy. Po kilku komplementach nowo mianowany prałat mówi mi: „Księżę biskupie, mam nadzieję, że do wszystkich świadectw dobroci, jakie od księdza biskupa otrzymałem, zechce ksiądz biskup dodać wsparcie modlitewne, a w razie potrzeby i rady księdza biskupa. Ksiądz biskup jest zainteresowany tą sprawą, ta nominacja po części jest bowiem dziełem księdza biskupa, czy nie powinien ksiądz biskup nawet w małym stopniu wziąć odpowiedzialności, jaka się z nią wiąże? Sumieniu, a zwłaszcza sercu księdza biskupa pozostawiam odpowiedź na to pytanie”.

Biskup Menjaud ma rację, ale proponując go na biskupa Nancy, naciskając na tego prałata, aby go wybrano, rozmawiając z mi-

¹ Biskup Guigou, były wikariusz generalny z Aix, niewątpliwie mówił na korzyść ks. Lazare Martina, który w gazetach pisał przeciwko administracji diecezjalnej z Marsylii. Zob. *Dziennik* z 22 kwietnia 1837 roku.

nistrem na jego korzyść, pisząc do niego, co zrobiłem, postępowałem zgodnie z inspiracjami mego sumienia. Sądziłem, że jest odpowiednim człowiekiem, aby dokonać dobra w diecezji Nancy. Zaproponowałem go jako sufragana, bo bp de Janson nie chciał zrezygnować z urzędu. Takie przede wszystkim było założenie, przestano by na tym środku działania, ponieważ nalegałem na korzyść bpa Menjauda, który miał zwyczaj mieszkać z bpem de Jansonem, był do niego przywiązany, który całkowicie zaangażowałby się w wypełnianie biskupiej posługi w diecezji Nancy na poczet, jeśli odważyć się w ten sposób powiedzieć, swego dobrodzieja. Biskup de Janson upatrzył innego, który był przeciwieństwem tego, jakiego trzeba było, to byłby drugi wolumin bpa Donneta. Kiedy zaproponowałem bpa Menjauda, ze stu powodów go nie chciał, te, którymi się posłużyłem, były zbyt mocne, aby nie zgodzić się z nimi, ale było już za późno zgodzić się z opinią, która nie była jego; trzeba było, aby powiedział, jak rozumie sprawę; w tym względzie wykazał naprawdę dużo dobrej woli, prosząc o koadiutora w miejsce sufragana. Tak więc biskupem diecezjalnym mianowano tego, którego na początku nie chciał za sufragana². To jeszcze lepiej niż za pierwszym razem, gdy poprosił o koadiutora, którego widział tylko raz w swoim życiu. Kiedy się poznali, wyrazili zaskoczenie, że jeden nie pasuje do drugiego. Trzeba było znaleźć wykręt, aby się rozdzielić. Mianowano koadiutorem arcybiskupa Bordeaux. Niekiedy najświętsi ludzie są bardzo dziwni!

Odwiedziny u karmelitanek. Dla mnie zawsze to samo zbudowanie, kiedy widzę te święte córki, zawsze to samo szczęście z ich strony, kiedy mnie przyjmują. [s. 51]

Mianowałem o. Telmona pierwszym asesorem superiora na Kalwarii. Osobiście wezwałem go przed zebraną wspólnotę. Co za przyjemność móc mianować ludzi takich jak o. Semeria. To on zajmował to stanowisko. Łagodność, pokora, prostota, szczerza radość, bezproblemowa zgoda. Oto cnoty, które ten anioł praktykuje przy każdej okazji.

Na kolacji był u mnie p. Jacquemet. Zapytał mnie, czy za zły pomysł uważałem zebrać w Aix kilku biskupów i porozmawiać o sprawach Kościoła. Podobne spotkanie wydaje mi się bardzo po-

² Sufragan to biskup pomocniczy.

trzebne, chcąc dokonać dobra, zatem zgadzam się i można liczyć na moje poparcie³.

2 sierpnia: Msza u kapucynek z okazji Porcjunkuli. Chętnie korzystam z tej okazji, aby w rocznicę chrztu moje modlitwy zjednoczyć z modlitwami tej żarliwej i świętej wspólnoty. Te dobre zakonnice są tak bardzo do mnie przywiązane, że ich modlitwy wypływają z serca, kiedy wypraszają dla mnie łaski, których tak bardzo potrzebuję.

Sprzedawcy wosku przysli z poselstwem, aby się poskarżyć na wprowadzenie w naszych kościołach nowych świec zwanych gwiazdami. Salony, gabinety, wszystkie rodziny już uznały to nowe i ekonomiczne oświetlenie. Jeśli przyjmą je kościoły, dla nich wszystko jest stracone. Argumentują to rzekomym obowiązkiem wykorzystywania wosku na użytek ołtarza i pogrzebów; otrzymują odpowiedź, że w kompozycji gwiazdy jest więcej wosku, a w ich świeczkach rzekomo w wosku jest wiele tłuszczu. Dla pierwszych to profit, bo są bardziej ekonomiczne, ładniejsze i czystsze. Wcale nie kapią i nie płamią. Drugie natomiast są okropne, odrażające, brudzą obrusy i wszystko, czego dotkną, tłuszcz sływa z nich bardziej niż ze świecy. Biada tkaninie, na którą spadnie. Ci panowie oczekiwali wydania pozytywnej dla nich decyzji. Odmówiłem. Jeśli prawdą jest to, co mówią, że producenci świec napisali do Rzymu, wysyłając próbkę swojej kompozycji, nic nie powstrzyma ich, aby także i oni zabiegali o decyzję. Nie mogę narażać się na wydawanie jednej, która mogłaby nie odpowiadać tej, której oczekują. Ci ponownie nie [s. 52] byli zaskoczeni mą uprzejmą odmową, przeciwnie, podziękowali mi za miłe przyjęcie i moje wskazówki.

Panna Chauvet przekazała mi dość smutne informacje o stanie dzieła de Boucherie.

Pan Autran, u którego byłem wczoraj, dzisiaj przyszedł na moje zaproszenie. Długo rozmawialiśmy o wielkiej sprawie katedry. Musiałem wiele mówić, by dodać mu odwagi. Nie brakuje mu dobrej woli.

³ W tym czasie spotkania biskupów należały do rzadkości. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 327-336.

List do bpa Menjauda w odpowiedzi na wczorajszy jego list. Popieram biskupa Nancy w tym wspaniałym zamiarze podróży do Rzymu i udzielenia tam święceń jego koadiutorowi. Powiadamiam go jednak, że w Rzymie tylko kardynałowie ze specjalną delegacją papieża udzielają święceń biskupom.

3 sierpnia: List od doradcy Chambaux z prośbą o rekomendację u kard. Isoarda dla jego syna, poborcy podatków w diecezji tegoż prałata⁴.

List od Courtèsa w sprawie de Costy⁵.

List mego szwagra, aby zasięgnąć rady odnośnie do projektu ślubu C[ésarie]. Przeprasza, że nie zajął się tym wcześniej.

Z życzliwości zaabonowałem historię zatytułowaną *La Pologne pittoresque*. Polak, który przedstawił mi prospekt, zapewnił mnie, że dzieło nie zawierało niczego, co mogłoby zranić moją delikatność lub skompromitować moją godność. Oto natrafiam na obelżywy fragment o Stolicy Apostolskiej. Natychmiast czytam cały artykuł. Jakie jest moje zaskoczenie, gdy zauważyłem, że zostało napisane w obrzydliwym duchu i pełne jest kłamliwych stwierdzeń o potędze Kościoła, o stosowaniu jego praw itp. Znieważa świętość świętego Stanisława. Cały artykuł jest nasycony duchem herezji i nienawiści do Kościoła rzymskiego. Nosi tytuł: *Cultes religieux. De l'influence de l'Eglise romaine et de la saine inquisition en Pologne* (Obrzędy religijne. O wpływie Kościoła rzymskiego i świętej inkwizycji w Polsce, strona 401 w tym dziele). Oburzony, że dałem się zwieść, napiszę do wydawcy, aby skreślili moje nazwisko z listy abonentów, a dla siebie rezerwuję zrobienie takich zarzutów, na jakie zasługuje ten, który zaproponował mi to dzieło. [s. 53]

4 sierpnia: Bierzmowanie dzieci Menpentiego⁶ podczas mojej mszy w mojej kaplicy. Było 28 dzieci, z których byłem bardzo za-

⁴ Biskup J.J. Xavier d'Isoard, w latach 1829-1839 biskup Auch, następnie kardynał.

⁵ Słowo błędnie zapisane. Czyta się Castès; najprawdopodobniej chodzi o de Coste. Zob. Infra, 18 sierpnia.

⁶ O pensjonacie Menpentii zob. *Dziennik*, 9-11.02.1837.

dowolony. Godną uwagi powagę zachowywały podczas kazania poprzedzającego bierzmowanie. Również ze skupieniem przystąpiły do komunii. Byłem tym bardziej zadowolony z tej zmiany, że wcześniej musiałem skarżyć się na złą atmosferę panującą w tym internacie.

List do p. Chambaux, wysyłam mu rekomendację, o którą mnie prosił dla swojego syna, adresuję ją do księdza kardynała arcybiskupa Auch.

5 sierpnia: Msza na Kalwarii z okazji święta błogosławionego Liguoriego. Duża liczba komunii. Udział w nieszporach i w panegiryku o świętym. Ojciec Courtès specjalnie przybył z Aix, aby nam go przedstawić. Uczynił to, ukazując swój wielki talent. Słuchano go z wielką uwagą, chociaż wykraczał poza możliwości zdecydowanej części słuchaczy. Udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Bardzo uprzejmy list do p. Persila⁷, aby mi polecić siostrę jego przyjaciela, szaloną zakonnicę u Małych Maryj⁸.

6 sierpnia: Zgodnie ze zwyczajem bierzmowanie w mojej kaplicy. W ten poniedziałek we mszy uczestniczyli p. Emile Mathieu wraz ze swoją żoną; skoro wszystkie osoby, którym udzieliłem bierzmowania, wywodziły się rzeczywiście z ludu, każdy obcy był poruszony; nowy dowód skuteczności mojej metody, których nie zmieni fałszywa delikatność pewnych osób, gdyż została mi podyktowana przez sumienie.

Nieco później poszedłem udzielić bierzmowania pewnej protestantce i jej synowi, którzy zostali warunkowo ochrzczeni i przystąpili do pierwszej komunii świętej w kaplicy przytułku Świętego Józefa. Zgromadzenie składało się z pobożnych osób, a ceremonia był podniosła z racji jej na wskroś religijnego aspektu. Dobra neofitka płakała w czasie mego kazania, niewątpliwie rozczulona myślą o wszystkim, co Pan w tym pięknym dniu uczynił dla niej.

⁷ Jean Charles Persil, w latach 1834-1836 minister sprawiedliwości i kultu, w 1838 r. główny dyrektor mennicy. Biskup de Mazenod odpisał mu 11 sierpnia. Zob. Kopa oryginału: *AAM, ref. Lettres adm.*, t. 3, nr 447. Chodzi o siostrę p. Moularda.

⁸ Aux Petites Maries: drugi klasztor wizytek.

Przedłużona narada z członkami rady Zgromadzenia. Uznano, że nie do nas należy zmiana lub [s. 54] korekta statutu kapituł kościołów katedralnych w diecezjach, gdzie Zgromadzenie prowadzi wyższe seminaria, wypada więc, jeśli nie chcemy utracić tego rodzaju posługi, zgodzić się, żeby superior seminarium ubierał strój określony przez statuty dla superiorów seminariów i w chórze katedry zajmował przydzielone mu miejsce. Za wyjątek uznano sytuację, kiedy superior generalny sugeruje lub nawet nakazuje superiorom seminariów, aby na spotkaniach Zgromadzenia i w naszych domach, inaczej niż w tych, którymi zarządzają, nie nosili pelerynki.

Dyskutowano także nad odpowiedzią dla niegodziwego Kottlera, który samemu sobie wymierzył sprawiedliwość, opuszczając domy Zgromadzenia i faktycznie, uchylając się od posłuszeństwa, musiał otrzymać dyspensę, o którą prosił, ponieważ wcale nie byłby mniej winny, gdyby udzielono mu narzuconej dyspensy, teraz żyje bowiem zgodnie ze swymi kaprysami. Ten godny pożałowania członek nie może wyjść ze stanu grzechu, w który wpadł przez swą pychę i swe wstrętne serce, jak tylko przez szczere nawrócenie ze swego odstępstwa oraz pokorną i szczerą prośbę o powrót do jednej z naszych wspólnot. Tylko po takim procesie, niezależnie do odpowiedzi, jakiej udzieli mu Zgromadzenie, jego sumienie zazna spokoju.

7 sierpnia: List do mojego siostrzeńca Eugéne'a, równie przyjazny, ostatni bowiem był ostry. Byłem zadowolony z wyjaśnień, jakich mi udzielił. Tak bardzo opowiadał się za tym, aby nie ustępować przed tym, co nawet z daleka mogłoby budzić w nim trwogę, że serce nie było zbyt wdzięczne, lepiej przesadzić ze środkami ostrożności niż grzeszyć zaniedbaniem.

List do księdza arcybiskupa Tuluzy⁹ z podziękowaniem za relikwie świętego Tomasza z Akwinu, które podarował do naszego kościoła w St-Cannat, gdzie święty jest czczony. Dziękuję mu także za przesłanie jego statutów, dobry Schmit przekaże mój list. Pro-

⁹ Biskup Paul T. David d'Astros, w latach 1830-1851 arcybiskup Tuluzy. Zastąpił kardynała A.A. Julesa de Clermont-Tonnerre'a, który w latach 1820-1830 był arcybiskupem tej diecezji.

boszczowi z St-Cannat obiecałem przewodniczenie uroczystościom przekazania drogocennej relikwii, aby świętowaniu nadać bardziej uroczysty charakter.

Ta święta relikwia zdaje się więcej niż autentyczna. Chciałem, aby w moim biurze sporządzono kopię prośby skierowanej przez arcybiskupa Tuluzy do papieża, aby potwierdził niejasne fakty. Kawałeczek kości świętego ciała został wyjęty przez pewnego seminarzystę podczas otwarcia relikwiarza przez kard. de Clermont-Tonnerre'a. Młody człowiek dowiedziawszy się, że papież ekskomuniką obłożył każdą osobę, która wyjęłaby najmniejszą część doczesnych szczątków tego świętego doktora, dopiero zasnął spokojem, gdy święty skradziony przedmiot złożył w ręce superiora wyższego seminarium. To ta sama relikwia odpowiednio uwierzytelniona przez ks. d'Astrosa, obecnego arcybiskupa Tuluzy, który był łaskaw przekazać ją naszemu kościołowi w St-Cannat, obsługiwaneemu niegdyś przez ojców dominikanów.

8 sierpnia: List od o. Dassý'ego. Zlitował się nad Kottererem i widząc go tak nieszczęśliwego, zaoferował mu mediację celem przywrócenia do obowiązków. Ta troska jest godna jego gorliwości. Pycha drugiego jeszcze walczy, aby go odwieść od zrobienia tego wspaniałomyślnego kroku; brakuje mu zaufania i odwagi, podczas gdy nie odpycha miłosiernego pośrednika. Odpowiem, radząc się jedynie miłosierdzia, przystając na to, obojętnie jak oburzające byłoby postępowanie tego nieszczęśnika.

Zebrań u mnie komisji Braci Szkół Chrześcijańskich. Składka była bardziej niż przeciętna, o niewiele przekroczyła mizerną sumę pięciu tysięcy franków. Zwrócimy się z prośbą do miasta, aby uzupełniła pomoc, której potrzebujemy, dodając siedem tysięcy franków do swego zasiłku o wysokości 12 tysięcy. [s. 56]

9 sierpnia: W mojej kaplicy bierzmowanie dla świeżo nawróconej protestantki. Warto zauważyć wielką liczbę powrotów do Kościoła. To pociecha, której udziela nam dobry Bóg w obliczu tylu skandali, jakich dopuszczają się prawdziwe dzieci Kościoła, których postępowanie jest prawdziwym odstępstwem, pewnego rodzaju apostazją.

Chciałem uczestniczyć w oficjum kanoników i w sumie w katedrze, aby uczcić naszego świętego patrona i poprzednika świętego Serenusa¹⁰. Niestety! To było święto odprawione po kryjomu! Kto w Marsylii mógłby sądzić, że dzikie jest święto jednego z naszych świętych biskupów? Czy wiedzą, kto to jest biskup, pasterz? Być może kilka dewotek uważa, że to nic w porównaniu z wikariuszem, u którego się spowiadają.

Bardzo długi list od o. Dassy'ego o Kottererze. Nie mam czasu go przepisać¹¹. Niech Bóg sprawi, aby to nawrócenie było szczerze. Ułatwiam powrót, podobnie jak zrezygnowałem z wyroku śmierci. Ale czy zbyt mocno zakorzeniona pycha nie odepchnie dłoni, którą w upadku wyciągam do tego biednego zabłąkanego?

10 sierpnia: Egzamin kandydatki i nowicjuszki ze wspólnoty Matki Bożej Miłosierdzia. Nowicjuszka, chociaż jest z Tours, słuby złożyła dla mojej diecezji. To kamień węgielny tej świętej budowli, która powstaje ku pożytkowi i korzyści Marsylii. Nie należy jednak zapominać, że z wyjątkiem obecnej przełożonej wszystkie pozostałe zakonnice, chociaż profesję złożyły w Tours, nie mogą zostać wycofane bez mojej zgody; jestem zbyt zadowolony z tych sióstr, abym kiedykolwiek był pobłażliwy w tej kwestii.

List do księdza L., aby mu zabronić sprawowania świętych tajemnic i wezwać go do siebie. Wielki Boże! Jeszcze jeden zły kapłan. Do tego przynajmniej mogłem dotrzeć, być może Pan pozwoli mi, abym go poruszył, podczas gdy upór sprzymierzeńców wielu innych stawia mnie w rozpaczliwej sytuacji, bo nie mogę zastosować żadnego lekarstwa na zło, które wyrządzają samym sobie, a pustosząc moją owczarnię, jeszcze większe zło czynią duszom. [s. 57]

11 sierpnia: Z okazji święta Serenusa przed spoczynkiem czytałem to, co w swej historii zamieszcza bp de Belzunce. To przypomniało mi o zamiarze napisania do księdza arcybiskupa z Ver-

¹⁰ Święty Serenus, dziewiąty biskup Marsylii, zmarł około roku 602 w Biandrate koło Vercelli, gdy udawał się do Rzymu, aby spotkać się z papieżem Grzegorzem Wielkim.

¹¹ List skopiowany przez A. Yennveux i opublikowany w *EO* I, t. 9, s. 87-90.

ceil¹², aby go poprosić o kilka szczegółów na temat tradycji związanych z tym świętym biskupem w jego diecezji, który zmarł w tych okolicach. Jeśli odpowiedź arcybiskupa będzie satysfakcjonująca, jestem gotów odbyć pielgrzymkę do grobu mojego świętego poprzednika w celu otrzymania jego relikwii¹³. Wówczas postawię ołtarz na miejscu tego, który usunięto w katedrze, aby tam umieścić ten nieprzyzwoity obraz świętej Magdaleny, który poleciłem zdjąć. Właśnie odnowiono tę kaplicę ku czci świętego Łazarza, przyznając, że nie wiedziałem, kiedy wyraziłem zgodę, że niegdyś była poświęcona świętemu Serenusowi.

Ksiądz L.¹⁴ ustąpił wczoraj na moje *veniat*. Nie wahał uznać się winnym, poruszony do łez dobrocią moich zarzutów, które niewątpliwie wywołały jego wyrzuty sumienia, rzucił się do mych stóp, aby mnie pytać, co musi zrobić, był bowiem gotowy na wszystko. Chwaliłem Boga za jego nastawienie i poleciłem mu odprawić odpowiednie rekolekcje u jezuitów w Aix. Natychmiast przekazałem mu pismo polecające dla o. Richarda, rektora tych ojców, że na zakończenie dłuższych bądź krótszych rekolekcji, które odprawi, zezwalam na zdjęcie interdyktu. Ten biedny kapłan przyrzekł mi, że nie będę żałować, iż potraktowałem go jak prawdziwy ojciec, nie potrafił przestać powtarzać mi, że ta dobroć go zawstydziała i pozwoliła mu lepiej dostrzec jego własne błędy. Pomimo jego wielkiego wzruszenia trzykrotnie prosił mnie o błogosławieństwo i wsparcie modlitewne. Ta scena wycisnęła mi łzy, nie mogłem ich powstrzymać, nawet teraz kiedy piszę te linie, aby jeszcze bardziej umocnić się w przekonaniu, od którego nigdy nie odstąpiłem, aby zawsze, niezależnie od ich błędów i wielkości ich przewinień, z ojcowską czułością przyjmować nieszczęśników, których uwiódł demon. [s. 58]

List do księdza biskupa z Digne. Jednocześnie proszę go o informacje o ks. Chauvecie¹⁵.

¹² Biskup A. d'Angennes, w latach 1832-1869 biskup Verceilli.

¹³ Na przełomie czerwca i lipca 1839 roku bp de Mazenod odbył pielgrzymkę do Vercelli i Blanderate, aby oddać hołd relikwiom świętego Serenusa.

¹⁴ Słowo wydrapane, niemożliwe do odczytania.

¹⁵ J.J. Casimir Chauvet, urodzony 6.02.1812 w Digne, do nowicjatu wstąpił w 1839 r., święcenia kapłańskie otrzymał 3.04.1842 r., zmarł w Romans 9.01.1855 roku.

12 sierpnia: Pontyfikalna msza w parafii St-Laurent z okazji święta patronalnego parafii. Swą obecnością chciałem podnieść uroczysty charakter tego dnia. Po ewangelii skierowałem słowo do licznie zgromadzonych, aby właściwie w duszy zapadło, jak należy czcić świętych patronów, których Kościół daje wiernym każdej parafii. To pouczenie zamiast kazania wygłosiłem w języku prowansalskim, który w najwyższym stopniu dominuje w dzielnicy St-Jean. Uwaga, z jaką mnie słuchano, udowodniła mi, że poszedłem za dobrym natchnieniem, decydując się na wypełnienie tej rzeczywiście pasterskiej funkcji.

Odprowadziłem także pontyfikalne nieszpory. Wziąłem udział w kazaniu wygłoszonym przez ks. Denansa¹⁶, a po udzieleniu błogosławieństwa wyszedłem, aby nie przeszkadzać w odprawieniu procesji.

Stamtąd poszedłem do niższego seminarium obejrzeć puszczanie balona. Zostałem zaproszony przez uczniów fizyki. W chwili, gdy balon cudownie się wznosił, przytrzymał go, sprawiając, że fiknął koziołka, upadł na żurawia i przebił się. Uczniowie pocieszały się tym, że go spalili, i z radości skakali przy ogniu.

13 sierpnia: List do ks. Gautiera, kapelana kolegium, aby mu podziękować za przesłanie przez p. Faillona¹⁷ dysertacji o apostołacie świętego Łazarza. Zobowiązuje go do wyrażenia autorowi osobistej wdzięczności za jego pracę, która przyczynia się bardzo do utrwalenia naszej drogiej tradycji.

14 sierpnia: Cały dzień zmęczenie. [s. 59]

15 sierpnia: Pontyfikalna msza. Papieskie błogosławieństwo w katedrze, po nieszporych procesja, śluby Ludwika XIII¹⁸ z wyjątkiem *exaudiat*. Zauważono, że na ogólnym porannym nabożeń-

¹⁶ Ksiądz Antoine A. Denans (1761-1841).

¹⁷ Etienne Michel Faillon (1800-1870), sulpicjanin, wówczas dyrektor pustelni w Issy (Paryż).

¹⁸ Ludwik XIII panował w latach 1610-1643. W 1683 r. po oddaleniu inwazji hiszpańskiej swe królestwo oddał pod opiekę NMP Wniebowziętej. Polecił wówczas, aby co roku 15 sierpnia odbywała się procesja.

stwie kościoł był wypełniony oraz że byli ludzie z różnych części miasta.

16 sierpnia: Wręczenie nagród w niższym seminarium, niezbyt wybitne dzieła. Być może złe samopoczucie, które mnie ogarnęło, uczyniło mnie mniej wrażliwym na uroki poezji. Młodzież puszczała balon, który wzniósł się bardzo wysoko i zniknął w bezkresie morza. *Sémaphore* miał powody, aby sobie kpić, jak to już kiedyś uczynił.

List od Guiberta. Miał jeszcze gorączkę, chociaż wody dobrze mu zrobiły. W Corte¹⁹ chciał otworzyć niższe seminarium, a wówczas misjonarze znaleźliby w nim swe chwilowe mieszkanie pomiędzy jedną a drugą misją. Projekt różnych oddalonych od siebie rezydencji nastęrcza wiele trudności; czy opłaca się założyć dom w wielu miejscach na tak krótki czas.

17 sierpnia: Ponownie zjawiła się siostra Geray²⁰. Martwiła się, że znowu zarekomendowałem ją do mojej diecezji. Biskup z Fréjus przekaże dom la Seyne kapłanom, których chce w nim umieścić biskup z Nancy. Pragnę, aby to mu się udało.

Ksiądz Gauthier z kolegium przekazał mi zbiór broszur p. Faillona. Chciałbym bardzo, aby każdy ksiądz w mojej diecezji miał jeden egzemplarz w swej bibliotece. Rada. Odwiedziny u biskupa z Angoulême. Nie bałem się mu powiedzieć, że powinien ustąpić ze stolicy; nie zapomniałem, że to ja mu ją załatwiłem; w tym czasie postępowałem zgodnie z sercem i sumieniem. Diecezja Angoulême potrzebowała odpowiedniego człowieka, bo w opłakanym stanie zostawił ją bp Lacombe²¹. Dałem to świadectwo ks. Guigou

¹⁹ Corte, miasto w środkowej Korsyce.

²⁰ Biskup de Forbin-Janson chciał założyć dom dla chorych i podeszłych wiekiem księży. Polecił, aby siostra Magdalena Geray zorganizowała kolektę na ten cel w Marsylii. Magdalena Geray, nazywana siostrą Geray, nie była zakonnicą, ale swoje życie poświęciła dziełom dobroczynnym. Biskup Dominique Lacombe, w latach 1802-1823 biskup Angoulême. Były doktrynariusz i zdecydowany galikanista. Był jednym z 12 biskupów konstytucyjnych utrzymywanych przez konkordat.

²¹ Biskup Dominique Lacombe, w latach 1802-1823 biskup Angoulême. Były doktrynariusz i zdecydowany galikanista. Był jednym z 12 biskupów konstytucyjnych utrzymywanych przez konkordat.

w ministerstwie lub ks. Bessonowi²², obecnemu biskupowi z Metzu, lub księdzu Perrotowi²³. [s. 60] Usilnie musiałem walczyć z zarzutami co do postępowania ks. Guigou wobec bpa Jauffreta, biskupa Metzu, mianowanego arcybiskupem Aix, a sprawującego urząd wikariusza generalnego²⁴. Ponad dwie godziny dyskutowałem na ten temat i widocznie byłem wystarczająco przekonujący, skoro wynikiem naszych konsultacji była nominacja ks. Guigou na biskupa Angoulême. Inni mogli to przypisywać sobie, ale prawda jest taka, że mnie zawdzięcza to ogromne jarzmo, działałem raczej z przyjaźni wobec człowieka, którego szanowałem, niż z przekonania, które miałem, że był o wiele lepszy, aby uczynić dobro w tej tak trudnej diecezji. Wypada, aby arcybp de Bausset z Aix został poinformowany o tych niuansach, ponieważ podczas święceń nowego prałata odrzucił podziękowania tego, który je wypowiedział, przypisując mu swój awans, i powiedział: powinien je ksiądz powiedzieć bpowi de Mazenodowi. Ułatwiając ks. Guiguesowi dostęp do najwyższej godności, uważałem, że służę Kościołowi. W tym samym sensie działałem, dając mu wskazówki, dzisiaj jest zupełnie niezdolny i nieodpowiedni, aby czynić dobro oraz aby zrzec się urzędu.

18 sierpnia: Msza w N.-D. de la Garde. Pomimo wiatru pełna kaplica.

Niemożność połączenia Costy z jego żoną.

Żądania panien z Dzieła Sierot, aby siostrami z Dzieła Ubogich Dziewcząt, ofiar cholery nie pozwalać na przyjmowanie dziewcząt. Już zauważyłem, że sprawa rodziła trudności. Wobec tego będą działał.

²² Jacques François Besson, w latach 1824-1842 biskup Metz.

²³ Nazwisko niestaranie napisane i trudne do odczytania. Sądząc z kontekstu, ten ksiądz, podobnie jak ksiądz Besson pracowałby wówczas w urzędzie dobroczynności, ale to i podobne nazwisko nie widnieje w spisie kapłanów francuskich w 1823 roku.

²⁴ W wyniku napięcia pomiędzy cesarskim rządem i Piusem VII biskup Gaspard J.A.J. Jauffret, biskup Metz, w roku 1811 został mianowany przez Napoleona arcybiskupem Aix, gdzie przebywał przez dwa lata i w 1814 r. powrócił do Metz. Ksiądz Eugeniusz de Mazenod i ks. Guigou sprzeciwiali się, aby ks. Jauffret zarządzał diecezją Aix, ponieważ jego nominacja nie została zatwierdzona przez papieża. Zob. J. Leflon, dz. cyt. t. 1, s. 425-429.

List od Morandinięgo. List od o. Mille'a. List od Marchiego, prosi mnie o radę w swej trudnej sytuacji.

Doktor d'Astros z najbardziej przyjacielskim listem przesyła mi broszurę o zabójczej gorączce. Wie, jak bardzo [s. 61] go Kocham i szanuję.

Wizyta w klasztorze Większych Maryj²⁵. Przełożona zgadza się na darmowe przyjęcie młodej Polki; korespondencja do księcia de Mir.

19 sierpnia: List od mego szwagra, który powiadamia mnie o śmierci wspaniałej p. Esparron. Oto kolejna przyjaciółka mojej rodziny zabrana z tego świata. Ach! Odczuwam boleść z powodu straty tak dobrych osób, których nigdy się nie zastąpi, ponieważ trzeba to uznać, że przyjaźń poprzedzającego nas pokolenia ma charakter, którego nie zauważam w tym, które po nim nastąpiło. Jestem wymagający, ponieważ jestem wspaniałomyślny. Aż do chwili obecnej daję więcej, niż otrzymuję. Już dawno podjąłem decyzję, ale niekiedy tęsknię za nieco bardziej zrównaną proporcją.

List od Marchiego, w którym prosi mnie o radę, co ma robić. Życzliwie mu odpowiadam, być może mój list nie zostanie wysłany.

List od mojej siostrzenicy; natychmiast jej odpisuję.

20 sierpnia: Msza za zawsze drogiego nam o. Marcou, zmarłego w tym samym dniu w St-Just²⁶. Chciałbym mieć czas przypomnieć cnoty tego wspaniałego ojca, ale za bardzo się spieszę. Był jednym z siedmiu pierwszych, którzy wchodziłi w skład stowarzyszenia młodzieży, kiedy Pan wzbudził w mnie myśl, aby w 1813 r. założyć je w Aix. Jego żarliwy zapał, który rozwinął się od czasu jego pierwszej komunii, sprawił, że wybrałem go delatorem tej małej wybranej grupy. Nigdy się nie zmienił, ciągle dawał przykład skrupulatnej wierności regulaminowi, jaki wyznaczyłem Zgromadzeniu, z racji swego stanowiska był zmuszony, aby inni go

²⁵ Pierwszy klasztor wizytek.

²⁶ Jacques Joseph Marcou urodzony 16.06.1799 w Aix, do nowicjatu wstąpił w latach 1821-1822, święcenia kapłańskie przyjął 20.09.1823, zmarł 20.08.1826 roku.

zachowywali. Kiedy liczba członków Zgromadzenia się zwiększyła, sprawował ścisły nadzór przepisany delatorom oraz sumiennie i z żarliwością swej duszy swym towarzyszom przekazywał wielką miłość do Zgromadzenia, gdzie nauczyli się, jak być cnotliwymi. W żywotach świętych przytaczano to, co zdarzyło mu się pewnego dnia, kiedy zgodnie ze zwyczajem członków stowarzyszenia [s. 62] przyszedł do mnie. Był wzburzony, ogarnięty świętym gniewem. Szybko wyjaśnił mi powód swego gniewu. Spotkał kilku źle żyjących ludzi, którzy skierowali do niego pewne słowa, które słusznie wywołały wzburzenie. Był zły do granic możliwości. Nie zadowolony, że odplacił ciosem dość solidnym parasolem, wyrzucał sobie, że nie uderzył zbyt mocno. Aby im odebrać ochotę — mówił — aby nie powtórzyć ataku, chciał wrócić w miejsce, gdzie ci nieszczęśnicy go zaczepili, i tym razem dać im nauczkę, którą zapamiętaliby. Nie mogłem go odwieść od tego zamiaru inaczej jak tylko uzmysławiając mu, że zgrzeszyłby, dając dobrowolnie okazję tym nieszczęśnikom, aby mu zaproponowali rzeczy niezgodne z bożym prawem. Ojciec Marcou mógł mieć wtedy piętnaście lat.

Spędziwszy kilka lat w Zgromadzeniu, praktykując cnotę, wstąpił do seminarium. Wyróżniał się tam swą pobożnością. Do tej wspólnoty wniósł ducha, którego zaczerpnął w Zgromadzeniu, święty zapał, aby pomnażać dobro. Udało mu się zebrać wokół siebie małą grupę gorliwych seminarzystów. Począwszy od 1812 r., w tym domu, gdzie poszedłem wygłosić roczne rekolekcje, założyłem małe żarliwe stowarzyszenie, które istnieje w wyższym seminarium w Paryżu. To stowarzyszenie przetrwało w domu w Aix, Marcou był zbyt gorliwy, aby do niego nie należeć. Z niesamowitą inteligencją i sukcesami wywiązywał się z zadań nałożonych na każdego członka tego stowarzyszenia. Sam zdobył więcej dobrych ocen niż wszyscy inni. Wielu seminarzystów mówiło mi, że dzięki jego przemyślanej miłości dobrze przeżyli seminarium. Pan nagrodził jego gorliwość, umacniając go w przekonaniu, z którym już wstąpił do seminarium, aby włączyć się w pracę misjonarzy, których zgromadziłem w stowarzyszeniu, gdy był jeszcze zwykłym członkiem stowarzyszenia młodzieży. Zawsze przede mną skrywał swój zamiar. Dowiedziałem się o nim dokładnie wtedy, kiedy przyszedł, aby usilnie prosić mnie o przyjęcie go do naszego stowarzy-

szenia. Przekonany o wspaniałości tego powołania, namówił jednego ze swoich współuczniów, którego cenił z racji [s. 63] jego wzniosłych zalet, aby podążał tą samą drogą doskonałości²⁷. Pełen radości pojawił się z tym nabytkiem ku mojemu zaskoczeniu i szczęściu, jakiego doznawałem. Swój nowicjat przeżył w taki sposób, jak tego można był oczekiwać od duszy takiej jak jego.

Zaledwie otrzymał święcenia kapłańskie, pognał na misje, gdzie jego miłość do Boga i do bliźniego dokonała cudów, ale też niestety, muszę to powiedzieć, nawet nieroztropności. Wnet zmęczył się pracą ponad siły, którą podjął w diecezji Nîmes, gdzie mój nadzór nie był w stanie pohamować gorliwości, którą zamiast powściągać, jeszcze podsycił przykład superiora, jakiego mu przydzieliłem, którego mądrość była równa jego pobożności i talentom²⁸. Ale oplakany widok wszystkich tych biednych katolików pośród wszystkich pokus protestantyzmu oraz błogosławieństw, które Panu spodobało się zesłać na ich posługę, pociągnęły ich poza granice umiaru. Pracy było ponad siły, a zdrowie o. Marcou to odczuło. Oprócz nieszczęścia, jego zgubę spowodowała nieuwaga pielęgniarzy z Nîmes, gdzie pojechał się leczyć. Zatruto go, podając mu napój mleczny. Ten wypadek do tego stopnia pogorszył jego stan zdrowia, że nie można było go wyleczyć. Ojciec Marcou był jeszcze w stanie wrócić do Marsylii, gdzie po moim powrocie z Rzymu zastałem go w stanie całkowicie beznadziejnym, jego płuca do tego stopnia były zajęte, że nie było już nadziei na uleczenie. Szczęścił się jednak, że mógł jeszcze pracować dla zbawienia dusz, i był jednym z tych, który bardzo cieszył się z sukcesu mojej podróży do Rzymu, gdzie udałem się uzyskać zatwierdzenie Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Kościele tak jak inne zgromadzenia. Całkowicie słaby o. Marcou chciał jednak uczestniczyć w ogólnym zebraniu, jakie zwołałem, aby zdać przed nim relację z mojej misji i z tego wszystkiego, co Bóg raczył dla nas uczynić. Ten dobry ojciec nie posiadał się z radości, ponieważ zawsze mocno wyrażał uczucia [s. 64] swej

²⁷ Chodzi o Jacques'a Jeancarda urodzonego w Cannes, w latach 1818-1821 był seminarzystą w Aix. 21 grudnia 1821 dwaj przyjaciele rozpoczęli nowicjat.

²⁸ Ojciec Pierre Nolasque Mie (1768-1841) w latach 1825-1826 był superiorem w Nîmes. W 1838 r. był spowiednikiem w Wyższym Seminarium w Marsylii.

pięknej duszy. Zszedł nawet do kościoła, aby odnowić swoje śluby wraz z wszystkimi kanonicznie nowo przyjętymi członkami Zgromadzenia. Jego nazwisko widnieje w księdze, w której zapisujemy wszystkie sprawozdania z tego godnego pamięci posiedzenia. To ostatni ważny akt jego życia, który potwierdzał jego oddanie się Bogu, i cześć, jaką całą swoją istotą od tak dawna Mu okazywał.

Ojciec Marcou żył jedynie jeszcze kilka miesięcy, niepostrzeżenie z oddaniem spalał się jak ofiara, którą składał Bogu. Mój ból był tak wielki z powodu straty tak wspaniałego członka, dzielili go wszyscy nasi bracia. Zdobywam się na odwagę zaproponować wystawienie na próbę Boga, aby go zachował przez cud, który jednocześnie mógłby posłużyć do kanonizacji świętego, którego chcielibyśmy przyzywać. Zebrałem wspólnotę i następnie z całego naszego serca oddaliśmy się w opiekę błogosławionego Alphonse'a Marie Liguoriego, przenieśliśmy się z kaplicy do pokoju chorego, którego pobudziliśmy do wiary. Następnie podzieliłem niewielką relikwię błogosławionego, którą przywiozłem z Rzymu, i na tyżeczce wody dałem ją do połknięcia naszemu drogiemu choremu. Ale Pan miał inne zamiary. On chciał swemu słudze dać przedwczesną zapłatę. Zbliżała się chwila, kiedy miał zostać wezwany do objęcia chwały nieba. Przeniosłem naszego chorego na naszą wieś w St-Just. Myśleliśmy, że tam poczuje się lepiej. W dniu Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdy asystowałem mojemu wujkowi podczas uroczystej mszy, powiadomiono mnie, że częste omdlenia zwiastowały bliską śmierć chorego. Odszedłem od ołtarza, aby szybko udać się do St-Just, zastałem naszego dobrego ojca dość słabego, aby bezzwłocznie udzielić mu świętego wiatyku, który przyjął z przywykłą gorliwością. Udzieliłem mu także ostatniego namaszczenia. Choremu nieco polepszyło się, ale coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, że zbliża się jego koniec. Tak więc odwiedzałem go codziennie w ostatnim tygodniu jego świętego życia. W święto świętego Bernarda [s. 65] nie opuszczałem go. Zostałem przy jego łóżku, aby podsycać dobre myśli i podsuwać mu uczucia odpowiednie z jego stanem. Kilka słów wystarczyło, by rozpałcił jego serce, trzeba było nakazywać mu miłczenie, gdy na głos chciał wyrazić, jakiej pociechy i szczęścia doznawał. O, jakże jestem szczęśliwy, że umieram w Zgromadzeniu! — mówił, przypominając dobrodziejstwa Boga względem swojej

osoby. Martwił się jedynie moim bólem, który trudno było mi ukryć. Skądinąd bardzo dobrze znał czułą miłość, jaką żywiłem wobec niego od jego dzieciństwa, aby nie zrozumiał cierpień, jakie przeżywałem, kierował do mnie również najczulsze słowa, które jeszcze bardziej potęgowały mój ból i rozdzierały me serce. Był obecny jego ojciec, ale wszystkie jego myśli odnosiły się do spraw nadprzyrodzonych; nawet wtedy, gdy zbliżał się do niego, aby na swój sposób dać mu nadzieję, dobry kapłan odpowiadał mu jedynie uśmiechem, pokazując mu swój krzyż. Gdy ja z nim rozmawiałem, co udowadniał mi swoim łagodnym uśmiechem i swoimi westchnieniami, jak bardzo moje słowa wnikały do jego serca, natychmiast swe spojrzenie kierował ku górze i wyciągał swe ręce, jakby chciał mi pokazać to, co widział, i to, co miał osiąść. Głośno zawołał z taką nutą radości, którą trudno mi było zrozumieć, ale którą mi jeszcze do końca wyjaśnił, zawołał: „o piękne niebo” i wyzionał ducha, zostawiając mnie w przekonaniu, że właśnie dobry Bóg pokazał mu miejsce, które miał zająć. W ten sposób na tym padole zakończył swe życie ten doskonały wzór chrześcijańskiej miłości i apostołskiej gorliwości, o której pamięć powinna wśród nas trwać jak u Suzanne’a, Arnoux itd.

21 sierpnia: List od księdza arcybiskupa Awinionu z pytaniem, co myślę o prawie egzempcji, o które zabiegają Siostry Świętego Karola. To już nie tak jak w przypadku sprawy powołania p. Giroleta. A więc ten dobry prałat naśmiewał się z moich decyzji, jednak doskonale zgodnych z świętymi kanonami. Ten przypadek to inna kwestia. „Wasze wyczucie i postępowanie”, napisał mi arcybiskup, „w moich oczach będą miały największe znaczenie. Wiedza, którą uzyskam od biskupa Marsylii, jednego [s. 61] tak doświadczonego biskupa, będzie dla mnie rzeczywiście bardzo cenna. Zatem z ufnością dopraszam się o opinię i czekam na nią, aby udzielić odpowiedzi!”. Z zatem tak! Odpowiem zgodnie z moim sumieniem, że ustanawiam prawa, aby szanować uprawnienia i przywileje wszystkich zgromadzeń zatwierdzone w mojej diecezji, jedynie bowiem pod tym warunkiem, przynajmniej cichym, zdecydowały, aby oddać się na służbę mojemu Kościołowi i moim owieczkom. To śmiałe wyrażenie moich uczuć być może obudzi kilka wspomnień w sercu biskupa, który nie tylko osobiście zakwe-

stionował prawa naszego Zgromadzenia, ale swoją własnoręcznie podpisaną gwarancję, jasny warunek naszej zgody, abyśmy się osiedlili się w jego diecezji. Nasi wspaniale wypełnili swoją misję, diecezja dzięki ich posłudze została napełniona wieloma cudami, arcybiskup bezwzględnie odmówił spełnienia obietnicy, zabronił p. Giroletowi wstąpić do nowicjatu, gdzie Bóg ewidentnie go wzywał.

Msza w drugim klasztorze wizytek. Bierzmowanie dla pensjonariuszy domu i pewnej zakonnicy, która chrzest i bierzmowanie przyjęła w Ameryce z rąk mężczyzny, który nawet nie był kapłanem.

Przyszedł p. Merindol, sędzia śledczy, aby powiadomić mnie o ślubie swojej córki z p. Huguesem, bratankiem adwokata o tym nazwisku, naszego dawnego przyjaciela, którego miałem szczęście wypowiadać, podczas gdy on, będąc u kresu życia, obiecywał sobie jeszcze długie lata.

W imieniu księdza biskupa z Nîmes przybył do mnie niejaki Borgoin, ksiądz z Nîmes, aby prosić o możliwość odprawienia mszy przez cały czas jego pobytu w St-Henry, gdy będzie zażywał kąpieeli morskich. Bardzo mi się nie spodobała jego postawa i wyszukany ubiór. Dowiedziałem się od niego, że bpowi Cartowi²⁹ zależy na tym, aby wszyscy wiedzieli, że sam chce o wszystkim decydować, to dlatego, według tego kapłana, wyjawił, że nie chciał młodych wikariuszy generalnych, zapewnia, iż wybrał ks. d' Ayrollesa, który zaledwie potrafi podpisać się pod dyspensą, i [s. 67] ks. Boucaruta, zbyt zajętego w seminarium, aby wtrącać się w sprawy diecezji. To także zdumiewająca sprawa, że jest uwielbiany przez protestantów, którzy go wynoszą pod niebiosa, nie raniąc katolików, którzy nie są już tak nadwrażliwi, jak w czasach episkopatu bpa de Chaffoya, którego męczyli tyłoma skargami. To wszystko wydaje mi się bardzo żałosne.

List od Eugène'a. Powiadamia mnie o swoim przyjeździe 29. List od Leblanca. Przyjedzie. Nie wiem, dlaczego obawia się, że jestem z niego niezadowolony. Ciągle go kocham, ponieważ jest dobrym księdzem, ale na zawsze pozostanie prawdą, że nie poszedł za swoim powołaniem. Będąc wśród pierwszych członków Stowa-

²⁹ Mgr Jean François M. Cart, w latach 1838-1845 biskup Nîmes, następca bpa Claude'a F.M. Petit-Benoit de Chaffoya (1821-1837).

rzyszenia Młodzieży, od swego dzieciństwa wiedział o łasce bożej. Pierwszą, którą Pan go obdarzył, będącą podstawą wszystkich innych, to troska, która mnie pobudziła, aby go ustrzec przed niebezpieczeństwami zdeprawowania, jakie napotykał tak jak wielu jego kolegów z gimnazjum, do którego eksternistycznie uczęszczał. Dręczyłem go pomimo jego nieśmiałości, aż go ściągnąłem do stowarzyszenia, gdzie czuł się dobrze, odkąd go poznano. Szybko stał się wzorem cnót właściwych jego wiekowi, zaliczał się do niewielkiej grupy tych, którzy nie chcieli zadowolić się zwyczajną pobożnością, ale którzy ze święta na święto ślubowali³⁰ coraz bardziej wysublimowane cnoty chrześcijańskie. Odtąd poczuł się wezwany do stanu kapłańskiego, a szczególnie do stowarzyszenia misjonarzy, których dzieła widział z bliska. Rodzinne interesy odwiodły go od realizacji jego świętych zamiarów. Słabość lub niewierność skierowały go na inną drogę i pomimo swoich pragnień rozpoczął karierę parafialną, która dostarczyła mu pieniędzy, aby zaspokoić głód i niekiedy zadowolić próżność rodzin. Teraz, gdy matka, siostra i brat jego kosztem osiągnęli dobrobyt, trzeba było zarazy, aby mógł rozerwać pęta. Oto, co się dzieje, gdy nie odpowiada się na powołanie, kiedy jest na to czas, potem już nie można.

List od p. de Sinety'ego, który mnie powiadomia o śmierci p. Esparron. Miał rację, sądząc, że ta tragedia mnie dotknie. [s. 68]

22 sierpnia: Powrót ojców, których wysłałem do N.-D. de Lumières, aby pomogli ojcom z tej wspólnoty w dniu wielkiego napływu wiernych. Opowiadali mi o cudach pobożności tych ludzi. Obecność naszych ojców natychmiast tej pielgrzymce nadała inny charakter. W wigilię Wniebowzięcia rozdano prawie tysiąc komunii. Podczas procesji miał miejsce cud, który wykorzystał o. Honorat, aby pobożnie zająć tę masę ludzi, która wypełniła sanktuarium. Pewna częściowo sparaliżowana dziewczynka, która od wielu lat mogła poruszać się jedynie za pomocą kul, nagle została uzdrowiona po zakończonej procesji i swoje kule zawiesiła przy ołtarzu Matki Bożej. Przychodziła już od trzech lat w tym samym dniu,

³⁰ *Vousaïent*. Trudno zinterpretować sens tego słowa w tym miejscu. Być może składali śluby, aby dążyć przede wszystkim do największej doskonałości.

aby prosić Najświętszą Dziewicę, a jej ufność nie zraziła się z powodu zwłoki łaski, o którą prosiła, ślubowała, że będzie tu przychodzić co roku. Jeśli powróci w przyszłości, to po to, aby podziękować Matce Bożej za jej dobroć wobec niej.

List od o Honorata w podziękowaniu za pomoc, jaką mu wysłałem. Było siedmiu naszych i swoje zadania wypełnili tak, jak trzeba. Również oni wrócili w pełni pocieszeni i szczęśliwi.

Na spotkanie ze mną przybył ks. Allières, proboszcz z Orgonu. Powiedział mi o swoim powołaniu, któremu sprzeciwiał się ksiądz arcybiskup z Aix. To jeszcze jeden przykład konsekwencji niewierności pierwszemu wezwaniu. Ciągłe chce, ale nie ma siły, aby to zrealizować. Nie potrafi przezwyciężyć trudności. Ten brak światła to kara, że nie poszedł za jego blaskiem, gdy świeciło.

List do o. Guiguesa³¹. Nieco ostry z powodu jego niestosowności w poprzednim liście, kiedy dał mi świadectwo swej niechęci do dobrego członka, którego mu posłałem. Uprzedzenie, fałszywy sąd, niesprawiedliwość, brak względów itp.; nie trzeba było aż tyle, aby umotywić nauczkę. Powiadamiam go, że jeśli nie potrzebuje tego dobrego o. Ponta, to będzie mi bardzo przydatny gdzie indziej.

23 sierpnia: List do p. Antommarchiego. Przepisałem mu list, który do mnie napisał p. Molé, przewodniczący rady ministrów, aby mu udowodnić, że nie zależało mu na mnie, by otrzymał to, o co prosił.

List do mojego siostrzeńca Louisa z zapewnieniem o przyjemności, jaką będę miał, udzielając mu świętych posług, podobnie jak wtedy, gdy włączyłem go do Kościoła. Mam nadzieję, że jeśli Bóg pozwoli, abym żył, będę miał jeszcze szczęście wynieść go do godności kapłańskiej. W tej materii tłumaczę mu mój sposób przekazywania tej nadprzyrodzonej mocy, aby jego przełożeni zrozumieli wartość, jaką przywiązuję do nałożenia rąk na osobę, którą kocham z tak słusznego tytułu, że jest moim siostrzeńcem.

Przyjechał książę de Mir, aby się ze mną spotkać. Powiadomiłem go, że pełne miłosierdzia siostry wizytki za darmo przyjmą do swego pensjonatu małą Polkę, którą mi polecono.

³¹ Słowo wydrapane.

Napisał do mnie o. Ricard, rektor jezuitów z Aix, i daje mi nadzieję, że kapłan, którego mu posłałem, aby u niego odprawił rekolekcje, dał mi także wiele powodów do zadowolenia jak poprzedni, którego tam skierowałem.

24 sierpnia: List do mojej matki. Przyjazd mojej siostry i siostrzenicy, aby odebrać Eugène'a i zobaczyć Louisa.

Pan Bonnafoux przyszedł mi powiedzieć, że odmawia dalszej troski o wicehrabiego de Castellane'a, którego przed kilkoma miesiącami przygotował do przyjęcia sakramentów. Ten stary rybak utrzymuje, że wówczas miał szczerą intencję, ale kolejne wątpliwości wpędziły go w niedowiarstwo. Nie ma sposobu go przekonać o jego błędzie. Jednak z powodu uprzejmości do p. Bonnafoux oraz aby mu wynagrodzić za jego trudy, uczynił to, czego pragnął. Słusznie p. Bonnafoux nie zgodził się na podobną hipokryzję. Jest zniechęcony i swoją biedną duszę właśnie powierzył w moje ręce. Może jest jeszcze jakaś nadzieja, aby udało się tam, gdzie człowiek chybił w swej ocenie? Gdyby wierzył, nie obawiałby się, ale jak ma mieć nadzieję zawzięty starzec, który nie chce ustąpić wobec oczywistej prawdy. Zobaczą jednak, co będę mógł zrobić. [s. 70] List od księdza arcybiskupa z Tuluzy. Przesyła mi artykuły, które mogłyby stać się przedmiotem dyskusji podczas prowincjalnego synodu. Są zbyt długie do skopiowania. Czwarty jest godny uwagi dla zgromadzenia misjonarzy. Mowa w nim: „niewiara pracuje, aby wiarę wyrwać masom ludu; najskuteczniejszym środkiem, aby zapobiec temu nieszczęściu, są misje. Niezwykle przydatne byłoby ustanowić w diecezjach stowarzyszenia księży pomocników lub wysłać młodych duchownych, aby w już istniejących domach formować ich dla dzieła misji”.

Doświadczenie w wystarczający sposób dowiodło bezradności tych środków. Zdaje się, że opierając się na rozumie i wierze, lepsze jest wspieranie już kanonicznie istniejących w Kościele zgromadzeń, które mają misję i w konsekwencji łaskę dla tej trudnej posługi, którą godnie mogą wypełnić jedynie ludzie w specjalny sposób oddani Bogu i za wzorem Apostołów praktykujący rady ewangeliczne. Na cóż podejmować kolejne próby, kiedy z jednej strony namacalnie doświadczają się niesamowitych sukcesów misji głoszonych przez tych oddanych ludzi, a z drugiej daremnych wy-

siłków podejmowanych w różnych miejscach, aby spiąć elementy, których nie można połączyć. Ale nie, nadal będzie się zwalczać powołania, będzie się uważać te osoby za niepotrzebne³², w których pan wzbudzi dobrą wolę, aby zrozumieć dzieło w całej jego rozciągłości, a następnie będzie się narzekało na brak ewangelicznych robotników. Arcybiskupi Aix i Awinionu, zmarli biskupi z Gap i z Nîmes szli po tej linii. Jestem bardzo zadowolony, że tej lekcji udziela im dzisiaj arcybiskup Tuluzy, a być może uznaliby za przesadzoną w moich ustach.

List o. Desmazure'a, w którym zdaje mi sprawozdanie z polecenia, jakie mu wydałem w związku z ks. Lonjonem³³. Bardzo mocno naciskał na tego kapłana, aby porzucił dom, który w testamencie przekazał swemu bratu w wyższym seminarium. To jedyny środek do zachowania depozytu, który jest mu tak drogi, i do zachowania spokoju na przyszłość, skoro zabiega, aby swe szczątki dołączyć do szczątków swego brata i swojej bratowej, dobrodziej-ski ich obojga. Inaczej, czy będzie mógł się chlubić, że przyszli właściciele, w których rękach znajdzie się kaplica zbudowana za tak duże pieniądze [s. 71], nie pospieszą się wyrzucić na cmentarz ciała zmarłych, z którymi nic nie będzie ich łączyć. Zapisując tymczasem dom dla seminarium, pod warunkami, jakie zechce narzucić, ma pewność, że kaplica nigdy nie zostanie zbezczeszczona, a szczątki jego rodziny będą uczczone przez religię i wdzięczność. Ksiądz Lonjon zdawał się zgadzać z propozycją, ale to człowiek nieco specyficzny, na którym zupełnie nie można polegać. Tymczasem nie zaniedbam wziąć pod uwagę tej pierwotnej otwartości. Doprawdy ks. Lonjon nie mógłby lepiej załatwić swoich interesów, tym bardziej że nie otrzymał ich od swojej rodziny, powiedział, że zdecydował, aby go jej nie powierzać. Tak, ale śmierć może go zaskoczyć, a dziedzice są tutaj z prawem w rękę, niepokojąc się nieco z powodu skądinąd znanych intencji.

³² On *fatiguera de rebuts*: będzie się postrzegać za osoby niepotrzebne, traktować jako odpady.

³³ Słowo wydrapane. Gabriel Ambroise Lonjon z diecezji Montpellier zmarł w 1849 roku.

Ogromna kanonada o ósmej wieczorem, niewątpliwie oznajmiająca narodziny księcia w panującej rodzinie³⁴.

25 sierpnia: List od siostry Eugénie Aude. Pisze do mnie w imieniu swojej generalnej, że jej zamiarem wcale nie było założenie nowego domu w Szwajcarii. Trzeba zatem jej odradzić sprzedanie Billens.

List od o. Courtèsa. Tavernier zdecydował zaprosić proboszcza z La Madeleine do głoszenia w jego kościele. Courtès był zadowolony jedynie ze sprawiedliwości. Nie wydaje mu się, aby to zainspirowane zaproszenie mogło naprawić zawzięte zapomnienie proboszczów z Aix. Siostry Najświętszego Serca Jezusa nie tylko nie powiadomiły go o profesji Elisy de Fonsbelle. Słuszne zatem byłoby poproszenie go o wygłoszenie przemówienia, wynikałoby to z czystej wdzięczności za zainteresowanie, jakie okazano dla ich domu, i z ułatwienia, jakie przyznano p. de Fonsbelle, aby wstąpić do tego zakonu, kiedy znajdowała się pod opieką o. Courtèsa. [s. 72]

26 sierpnia: Wizyta kanoniczna w Allauch. Wielkie przyjęcie. Mer prawił mi komplementy przy wjeździe do wioski, gdzie przyszli wszyscy mieszkańcy, aby mnie powitać. Był w galowym stroju. Odpowiedziałem mu. Nabożeństwo w kościele było bardzo budujące. Dopiero po mszy wygłosiłem kazanie. Doświadczenie dowodzi, że moje płuca niesamowicie się męczą, kiedy głoszę kazanie, nie nawilżywszy gardła, podczas gdy coś wypilem, bezkarnie głoszę bardzo długo. Dzieci do bierzmowania wydawały mi się bardzo nieokrzesane i bardzo nieśmiałe. Odwiedziłem zgromadzenie męskie, żeńskie, bractwo pokutne, wszędzie jak ojciec wygłosiłem do nich słowo, ponieważ byłem bardzo zadowolony z liczebności i gorliwości. Zakończyłem uroczystym poświęceniem nowej kaplicy sióstr, która jest bardzo piękną budowlą. Czy nie należałoby bardziej popierać gorliwości kapłanów tej parafii, którzy doskonale uzupełniają bezwartościowość kapłanów, którzy prawie nic nie robią. Zgromadzenie sióstr w całości składa się z dziewcząt z parafii, jest ich prawie 500. To sprawia, że rozwiązłość nie mogła wdrzeć się do kraju.

³⁴ Narodziny hrabiego de Paris, syna księcia d'Orleans i wnuka Ludwika Filipa. Król napisze do biskupów, aby z tej okazji poprosić ich o uroczyste *Te Deum*.

Miasto było pocieszającym widokiem dla biskupa. Było naprawdę chrześcijańskie. Każdy w tym dniu był owładnięty pobożnymi myślami i świętymi praktykami. Rano udzieliłem komunii sporej liczbie osób. Na nieszczęście mężczyźni mieli kłopoty, aby do świętego stołu przystępować poza okresem Wielkanocy.

27 sierpnia: Nocowałem w Allauch, aby zakończyć wizytację kanoniczną oraz sprawić radość zgromadzeniu sióstr i odprawić pierwszą mszę w ich świeżo pobłogosławionej przeze mnie kaplicy. Świętują także dzisiaj. Udzieliłem komunii wielu z nich. Po wyjściu z kaplicy spotkałem proboszcza i wikariuszy i porozmawialiśmy o sprawach parafii. Udałem się [s. 73] udzielić bierzmowania pewnemu bardzo choremu dziecku na wsi, uwalniając się z tego dobrego miasta. Chciałbym, aby lepiej wyglądało pod względem finansowym, ponieważ było w nim wiele biedy. Postanawiam sporządzić w moim dodatku do testamentu zapis na biednych tej gminy.

Po moim powrocie do Marsylii spotkałem mojego siostrzeńca Louisa wraz z dwoma jego współbraćmi.

28 sierpnia: Podczas mojej mszy udzieliłem tonsury i święceń niższych mojemu siostrzeńcowi Louisowi de Boisgelin; jego matka, ojciec, siostra, brat i nasz wujek byli obecni na tej ceremonii. To naprawdę była ofiara dla rodziny, wspaniałe zwycięstwo łaski nad naturą. Dziecko, które poświęciłem Bogu, było nadzieją i szczęściem tych wszystkich, którzy w tym dniu wspólnie z uczuciem głębokiego bólu składali ofiarę; jej poddanie się łagodziło jedynie w niewielkim stopniu. Myśl, że ofiara, która kosztowała tyle wysiłków, była mniejsza niż pierwociny, które złożono Kościołowi od wyrzeczenia, że było się zmuszonym do działania na korzyść stowarzyszenia, które niewątpliwie się szanuje, że nie uważało się, że jest się zmuszonym do wzbogacenia za cenę tego, co ma się najdroższego, wyciskała we wszystkich sercach pobożne uczucia, które pokonałyby wszelką słabość ciała i krwi. Stało się tak, ponieważ nasz wybrany wspaniałomyślnie poświęcił się Kościołowi, aby mu służyć, niezależnie od osobistego upodobania dla innego mającego szczególnie wpływ stowarzyszenia, od czego nie potrafił się uwolnić załączkami pobożności w okresie wczesnej edukacji! Ależ nie! Zdecydował, że

z dwóch równie cnotliwych uczniów, którzy mieli to samo upodobanie i te same cnoty, ale jeden nazywał się Boisgelein, drugi nosił nieznanne i zagmatwane nazwisko, pierwszy był utalentowany, drugi w niewielkim stopniu, Boisgelin cnotliwy i budzący wielkie nadzieje z pewnością został przez Boga powołany do bycia jezuitą. Crespin był jedynie cnotliwy, ale pomimo swego upodobania wcale nie miał powołania, aby być jezuitą. Jednak bardzo dobrze usadowił się w Kościele, który musi się [s. 74] zadowolić wyrzutkami towarzystwa. Dlatego Boisgelin pomimo swego upodobania, które należało okazać Kościołowi w jego palącej potrzebie, w jakiej się znajduje, w niedostatku, w jaki wpędziły go nieszczęścia czasu, jest jak ci generałowie, których należy uformować do walki, jaką Kościołowi wypowiada piekło, i zawsze będzie wystarczająco pomocniczych oddziałów. Wszyscy wiedzą, kogo nam brakuje, a czego nie wypada mi przypominać.

Wiele tych wszystkich myśli, którymi dzieliła się cała rodzina i nasi przyjaciele (zostały wzbudzone tylko przez rozum i wiarę, skoro sam wierzę, że tak jest), przez niektórych może oceniane jako nudne i niestosowne, natomiast bardzo entuzjastycznie przyjmowane powiedzenia towarzysza Louisa, który tak samo jak on był nowicjuszem; ale lepiej będzie, jeśli zamilknę, jak gdybym za słuszne uznał to, co się dzieje.

Wizyta p. Dunoyera, sekretarza generalnego prefektury. Właśnie dowiedział się, co postanowiłem w związku z poufnym listem króla, który sądził, że już go otrzymałem. Nasza rozmowa przedłużyła się w kwestiach najbardziej interesujących. Z przyjemnością słuchałem pana sekretarza generalnego, uznającego konieczność religii i wpływu jego ministrów, aby przybliżyć ludziom zasady moralne.

Wizyta panów Merindola i Huguesa, aby mnie prosić o pobłogosławienie małżeństwa p. Huguesa z panną Merindol. To p. Murandi, wspólny znajomy tych panów oraz biskupstwa naciskał, abym zgodził się z życzeniem tych dwóch rodzin. Nie myśląc zupełnie o sobie, przyznałem, że p. Merindol mógłby uważać, iż biskupi są uprzejmi nawet wobec tych, którzy nie chlubią się, że ciągle są ich przyjaciółmi.

Wizyta przewodniczącego Réguisa i p. Samantana, aby mi przedłożyć tę samą prośbę z nieco większym rozsądkiem z racji ich

stanowiska. Wszystkie te małżeństwa mnie męczą, trzeba je bowiem odprawiać o północy lub z powodu zamieszania, jakie powodują w domu, ale trzeba się zgodzić, aby nie obrazić ludzi: *nos autem servos verstros per Iesum*³⁵. Wieczorem otrzymałem poufny list od króla. [s. 75] Skorzystam z okazji i odprawię mszę dla wielkiej liczby osób, którzy normalnie nie mają czasu. Władze zaproszę nie tylko na *Te Deum*, ale na całe poranne nabożeństwo, to znaczy na pontyfikalną sumę i błogosławieństwo.

29 sierpnia: Rozdanie nagród dzieciom od Braci Szkół Chrześcijańskich, które aż dotąd wspieraliśmy. Byłem niezadowolony, że ogłoszono dla nich nieco zbyt dobrze przygotowane przemówienie. Lepiej zrobiłbym, gdybym mówił dla 1700 uczestniczących dzieci; było tylko czterech proboszczów i kilku obecnych księży, co nie jest dobre.

Tej nocy małżeństwo panny Merindol z p. Huguesem. Pobłogosławiłem je w mojej kaplicy. Niektóre osoby musiały wysłuchać prawd, które miałem przyjemność przypomnieć w moim kazaniu; nieczęsto zdarza się im słuchać tego rodzaju treści. Specjalnie mówiłem o ekonomii Opatrzności wobec Jej wybranych, których napełnia łaskami dzięki sakramentom pasującym do wszystkich życiowych potrzeb.

30 sierpnia: Oficjalną wizytę przyszedł złożyć mi p. Des Michels³⁶, rektor uniwersytetu. Co za ludzie, którzy są odpowiedzialni za nauczanie! Męczył się, by w złym księdzu odróżnić człowieka duchownego, którego wybryków nie musiał osądzać, od człowieka moralnie powściągliwego w swym zewnętrznym zachowaniu. Skoro nie było dla niego istotne, kto powinien nadzorować mistrzów młodzieży, to jak ma się dowiedzieć, czy daje wystarczające gwarancje solidności tychże zasad. Skoro jest złym księdzem, jak może być dobrym nauczycielem?

Czy pod pewnym względem trzeba byłoby być sługusem³⁷, chcąc uzyskać to, co powinno być honorem takiego miasta jak

³⁵ A nas jako sługi wasze przez Jezusa Chrystusa. 2 Kor 4,5.

³⁶ M. Ovide Des Michels.

³⁷ *Valeter* — nachodzić kogoś z niskich i służalczych pobudek, aby osiągnąć interes.

Marsylia, a co dla wszystkich jest nieodzowną koniecznością? Katedra. Jednak do czego muszę się zniżyć, aby rada miasta przychyliła się do mojej prośby. Dzisiaj poszedłem do p. Clapiera i powiadomiłem go o szczegółach sprawy. Chodziło o to, aby odeprzeć przeszkody w ogromnej mierze podnoszone przez krótkowzrocznych i podstawionych przez innych ludzi, którzy bardziej dbają o swoje interesy niż o honor miasta i potrzeby wiernych. To dlatego robiono trudności³⁸ prośbie o zapomogę dla parafii Świętego Wincentego z Paulo. [s. 76]

31 sierpnia: O 6.30 rano konsekracja kościoła St-Lazare. Ceremonia była piękna jak tylko to możliwe. Do uczestnictwa zaprosiłem wszystkich proboszczów z miasta, gdyż był to kościół-wotum i wszyscy wierni przyczynili się do jego zbudowania. Po konsekracji, która z powodu wielkości i długości procesji z relikwiami trwała prawie cztery godziny, proboszcz parafii odprawił uroczystą, śpiewaną sumę, w której pontyfikalnie uczestniczyłem, ciągle otoczony moimi proboszczami. Bardzo licznie zgromadzeni wierni byli poruszeni dostojeństwem oraz pięknem wszystkich obzędów.

Wieczorem do nowo konsekrowanego kościoła udała się kapituła, a ja udałem się tam, aby odprawić pontyfikalne nieszpory. Odpowiednie do dnia kazanie wygłosił Jeancard, a ja udzieliłem błogosławieństwa.

³⁸ *Mettre a la traverse* — utrudniać, przeszkadzać, ustawiać zapory na drodze jakiejś osobie i jej projektom.

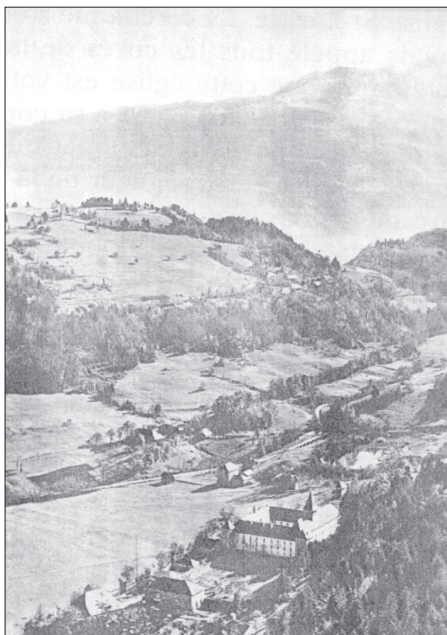


*Kanonik Jean-Baptiste
Loewenbruck (1796-1876).*

J.B. Loewenbruck, kapłan diecezji Metz, najpierw był Misjonarzem Francji, później wstąpił do Instytutu Miłosierdzia założonego przez Antonia Rosminiego. Z tego tytułu w latach 1835-1838 był superiorem wspólnoty opactwa z Tamié. Biskup de Mazenod znał go z czasów misji w Marsylii w 1820 roku. Często zapraszał go do wygłoszenia kazania. Mówi o nim 6, 8, 21 i 22 września oraz 16 października.

Opactwo Tamié w Sabaudii.

Opactwo cysterskie zostało założone w 1132 r., na początku XIX w. przeszło na własność diecezji Chambéry. Biskup umieścił w nim najpierw misjonarzy ks. J.M. Favre (1791-1838), następnie do 1838 r. misjonarzy Antonia Rosminiego. Opuszczając ten instytut, Loewenbruck chciał, aby opactwo zostało powierzone oblatom. Ojciec Tempier udał się tam w październiku, ale arcybp Martinet z Chambéry ciągle rezygnował z francuskich misjonarzy. Zob. Dziennik z 6, 8, 21, 22 września i 16 października.



Wrzesień 1838 roku

1 września: Poszedłem z zewnątrz obejrzeć boczne nawy kościoła St-Martin. Dupuy uznał, że można byłoby zbudować plebanię. Rzeczywiście nic łatwiejszego i stosowniejszego. Czy miasto zechce się dołożyć? Postaram się je do tego skłonić. Ksiądz proboszcz Landmann¹ powrócił z Rzymu. Radziłem mu napisać do księdza biskupa Algieru², aby oddał się do dyspozycji tego hierarchy, z prostotą przedstawiając, co mógłby robić; z pewnością mógłby wiele dla tego rodzącego się Kościoła. Interesuje mnie wszystko, co mogłoby być mu potrzebne; miałem szczęście przyczynić się do erygowania stolicy, słuszne jest, abym wykorzystał wszystkie okazje do zapewnienia mu duchowej pomocy, której tak bardzo potrzebuje.

Wizyta konsula Sardynii. Wydawało się, że w Rzymie nie są zadowoleni z wyboru p. Escalona, aby zapewnić istnienie papieskiego konsulatu w Marsylii. Zasięgamy opinii na temat syna staro p. Persila. Konsul Sardynii w tym celu zwrócił się do mnie. Brakuje mi informacji na ten temat, ale byłem zasmucony, że podano mi wystarczająco dobre o p. Escalonie, aby zgodzić się napisać na jego korzyść na podstawie opinii p. Burela, który naciskał na mojego wikariusza generalnego Cailhola w celu przedstawienia mi tej prośby. [s. 77]

2 września: Pontyfikalne nabożeństwo w katedrze z racji uroczystości świętego Łazarza. Wszyscy przedstawiciele władz zostali także na mszy, po który nastąpiło *Te Deum*, ale w kościele zachowywali się jak zwykle źle. Wieczorem przewodniczyłem uroczystym niesporom, jednak nie wziąłem udziału w procesji.

¹ J.M. Landmann współpracował z księciem Mir w projekcie stowarzyszenia dla kolonizacji Algierii, później był proboszczem w Konstantynie.

² Antoine Adolphe Dupuch, w latach 1838-1845 biskup Algieru.

Dołączyłem do niej, kiedy przechodziła przed bramą biskupstwa, i szedłem aż do kościoła, gdzie udzieliłem błogosławieństwa.

3 września: Od rana nieoczekiwana wizyta bpa de Retza, audytora Roty i regenta penitencjarni w Rzymie. Ten hierarcha zawsze jest taki sam. Jako że jest zorientowany w polityce zagranicznej, zapytałem go, jak sprawy potoczyły się, gdy zmarł Karol X. Zapewnił mnie, że po zakończeniu pogrzebu króla p. le Dauphin zgromadził rodzinę królewską i oświadczył, iż dla poszanowania zasad i prawdziwego dobra swego bratanka uznał, że jest zmuszony przyjąć godność królewską, przybierając imię Ludwika XIX. Jeśli nawet Opatrzność wspomagała jego życzenia, kiedy nadszedł czas, to znaczy po jego powrocie do Francji, abdykował na korzyść swojego bratanka, który przyjmując godność królewską i mając pełnię władzy, w następujący sposób zwrócił się do młodego Henryka [księcia] Bordeaux: „dla pana nic się nie zmieniło”. Oto dokładny opis bpa de Retza, który potwierdza to jako pewne³.

Co za męczący dzień. Jaki napływ cierpiących, ale naprawdę cierpiących, którym z wielkim żalem i z rozdartym sercem mogę ulżyć jedynie w bardzo niedoskonały sposób, dając im jednak dużo!

4 września: Wizytacja kanoniczna parafii Ste-Marie Magdeleine; dołączyły do nich parafie St-Just i St-Barnabé. Chociaż był to dzień roboczy, było dość dużo ludzi, dlatego w moim kazaniu przed słowem skierowanym do dzieci rozwdziłem się nad obowiązkami ludu. Wszyscy ci, którzy mi towarzyszyli i mnie otaczali, byli poruszeni, tak samo jak ja ciągle jestem poruszony stałą uwagą słuchaczy, nie wyłączając dzieci. Wręcz przeciwnie, zauważyłem przede wszystkim uwagę dzieci, niezbity dowód, że stosują dobrą i jedyną metodę, przemawiając do nich w ich narzeczu, ale także, że należy być zrozumiałym dla ludzi, nie zadowolając się banialu-

³ 31 lipca 1830 król Karol X i jego syn, książę d'Angoulême, który nie miał potomka, abdykowali na korzyść ich wnuka i kuzyna Henryka, księcia Bordeaux (urodzonego w 1820, pogrobowiec księcia de Beurry). Karol X zmarł 6 listopada 1836 r. na wygnaniu w Austrii. Pan de Dauphin był księciem Angoulême i przybrał imię Ludwika XIX. Biskup de Mazenod bardzo mocno interesuje się rodziną królewską. Czy uważał go za jedynego prawowitego następcę tronu?

kami lub dosłownym tłumaczeniem pewnych tekstów francuskich. W ten sposób można nauczać tak jak trzeba najważniejszych prawd i czynić to z największym pożytkiem dla dusz. Oby uwierzono mojemu doświadczeniu.

Z wizytą przyszedł do mnie hrabia de Castellane. Jego rozmowa zdziwiłaby mnie, gdyby wikariusz parafii w Aygalades nie uprzedził mnie o nastawieniu, w jakim się znajdował. Ten rozrzepany i nieuważny młody człowiek powraca do myśli religijnych. Mówi o swoim nawróceniu, z pewnością o tym ważnym zadaniu nie ma wystarczająco słusznego pojęcia, ale zdaje się przejawiać prawdziwą wolę powrotu do Boga. Jeśli trafi pod dobry adres, to jego kierownik może skorygować to, co było niedokładne w jego sposobie widzenia. Wydawało mi się, że na przykład rozumiem, iż nie widział nic złego w tych zabawnych wieczornych spotkaniach w Paryżu, o których od zeszłej zimy rozpisywały się wszystkie dzienniki. Przyznał mi, że nigdy nie był areligijny, a postanowienie o tym, aby się nawrócić, podjął wówczas, kiedy był chory, że chciał wytrwać w swoim postanowieniu, w którym się jeszcze umocnił na widok nagłej śmierci księdza z St-Pons, który przechodząc z tryskającego zdrowia do śmierci w ciągu kilku minut w jego ramionach wyzionął ducha. Zachęciłem tę zagubioną owieczkę do wykorzystania łaski i proszę Boga, aby wydała owoc w jego duszy.

Smutna, etykietalna kolacja u p. Sebastianiego, dowódcy dywizji. Odtąd postanowiłem, że nie będę przyjmował tego typu zaproszeń. Etykieta, którą zachowywano, nie wydawała mi się współgrać z godnością biskupią. Na początku trzeba było nie okazywać dystansu, który mógł zaszkodzić interesom [s. 79] religii, jedyne-
mu motorowi każdego mojego działania. Od tej chwili będę uznawał, że moja nieobecność na okolicznościowych przyjęciach nie będzie odbierana w złym znaczeniu, będę szczęśliwy, aby tę zniechęcę odkupić pozornym pretekstem lub lepiej mówiąc, aby docenić prawa mojego urzędu pierwszego pasterza, których współcześni ludzie mogą zechcieć uszanować, a które mi się należą, aby nie cierpieć wówczas, gdy się je pomniejsza.

Wcale się nie krepowałem p. Alexisem Roustanem, przewodniczącym rady generalnej departamentu, ani p. Desfougèresem, sekretarzem, więcej parlamentarzystą, więcej rektorem uniwersy-

tetu, aby przemówić do nich i w ich obecności ukazać niewłaściwość postępowania rady generalnej, która nigdy nie przywiązywała najmniejszej wagi do moich poleceń. Ci panowie nie musieli w ogóle odpowiadać, kiedy im zarzuciłem, że odmówili najmniejszego dodatku moim wikariuszom generalnym i kanonikom mojej katedry, którzy za mizerne 1900 franków ich wynagrodzenia rzeczywiście nie mają z czego żyć. Mówiąc im wprost, że nie prosiłem o nic dla siebie, uzmysłowiłem im, że biskup Marsylii za 9500 franków pośród 180 tysięcy dusz mieszkańców nie miał za co żyć w trzecim kwartale roku itd.

5 września: Jeśli poranki takie jak ten dzisiejszy i wiele innych miałyby się zdarzać zbyt często, to czuję, że nie mógłbym ich znieść. To nic wydawać własne pieniądze, ale twarzą w twarz stanąć przed tymi biednymi istotami, czyniąc więcej niż można, i widzieć, że nie ma się możliwości, aby zaspokoić ich potrzeby, to ponad moje siły. Wdowa, która straciła swojego męża w Cayenne, która przebywa tutaj bez pieniędzy, nie mogąc ani wyżyć, ani wrócić do swojego kraju. Pewien młody człowiek, Belg, wychodząc ze szpitala, gdzie wydał wszystko, co miał, wyczerpany chorobą [s. 80] i zmartwieniami, aby udać się do Belgii, ma jedynie 10 franków, które dał mu konsul. Starsza kobieta, siostra dawno temu zmarłego w diecezji kapłana, nie miała ani liarda, aby zamieszkać u jednego z synów, który da jej przynajmniej miskę zupy, aby zachować ją od śmierci głodowej.

Ile jeszcze innej biedy! Rzeczywiście więcej nie mogę. Poza tym, co dałem, napisałem list, aby tę wdowę polecić pewnemu adwokatowi, który na podstawie mojego listu przygotowuje coś w rodzaju petycji, którą wdowa przedstawi wszystkim lekarzom. To był zawód jej męża zmarłego w Cayenne w wyniku porażenia słonecznego. W sprawie młodego Belga napisałem do jednego członka organizacji charytatywnej. Z tym wszystkim usiądźcie do stołu i jedzcie, jeśli potraficie!

Dla mojego już zmiążdżonego serca dzień się jeszcze nie zakończył. Oto dowiaduję się, że Dherbes, proboszcz parafii St-Julien, jeden z najlepszych moich księży, od trzech dni wymiotuje krwią. Pomimo deszczu przybiegłem do niego. Moje odwiedziny, których się nie spodziewał, sprawiły mu największą przyjemność.

Dla mnie to obowiązek, ponieważ jestem ojcem wszystkich moich diecezjan, który zwłaszcza kapłanów miłuje jako pierwotnych ze swej duchowej rodziny. Proszę Boga, aby go zachował, gdyż jest cnotliwy i zdolny.

List do o. Guiguesa. Odpowiadam na trzynaście pytań: moje odpowiedzi posłużą za regułę, nie mam czasu ich przepisywać.

List od bpa Flageta. Zapowiada mi swój przyjazd do Marsylii na 18 lub 20 tego miesiąca⁴.

6 września: Odpowiedź dla bpa Flageta. Zawsze będzie mile widziany u mnie.

Nie bardzo wiem, dlaczego księżniczka de Gagarin, Rosjanka, miała kaprys mnie odwiedzić. Wczoraj pisemnie poprosiła o audiencję, zwracając się do mnie „moja świątobliwość”, jakby mówiła do greckiego popa; moja świątobliwość odpowiedziała, że przyjmę ją jutro 10, nie zapomniała! Nie wiem [zeszyt VII, s. 1] już teraz, czy ją widziałem, czego ode mnie chciała. Zostali wygnani z Rosji, ponieważ jej mąż, niezgodnie z prawem kraju, walczył na miecze. To wszystko, czego się dowiedziałem.

List od ks. Loewenbrucka⁵, aby dla wspólnoty misjonarzy zaproponować mi królewskie opactwo Tamié w Sabaudii⁶, stare, wspaniałe, całkowicie odnowione, odpowiednio umeblowane, pozabawione odpowiednich przychodów. To wyrażenia z listu ks. Loewenbrucka. Jeśli przyłożę ręki do tego projektu, porozmawia o tej sprawie ze mną w Marsylii.

Odwiedziny u hrabiego de Castellane’a w Aygalades. Chciałem go podtrzymać w dobrych postanowieniach, gdy widziałem go innym razem. Nie zastałem go, ale wydaje mi się, że nadal atakuje⁷, proboszcz bowiem właśnie mi napisał, że zwrócił się do niego

⁴ Benoît Joseph Flaget (1763-1850, francuski sulpicjanin, wówczas biskup Bardstown (USA). Od jesieni 1837 do wiosny 1839 r. odwiedził 46 diecezji na korzyść Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

⁵ W 1860 r. kanonik swój dom w Angers przekazał oblatom.

⁶ Opactwo cysterskie założone w 1132 roku. Skonfiskowane przez państwo w 1791, w 1828 r. budynki kupił Karol-Feliks, król Sardynii w latach 1821-1831 i przekazał je diecezji Chambéry.

⁷ Wyrażenie *suivre la pointe*: atakować, przypuścić gwałtowny atak (Robert).

z prośbą o spowiedź. To nieco mocne dla tego księdza, dałem mu kilka wskazówek.

7 września: Wizyta u prefekta, generała, przewodniczącego, księżniczki Gagarin, na ślubie Huguesa i Merindol.

Wizyta ks. Beaussiera⁸. Jest całkowitym rojalistą w mniemaniu tych, którzy krytykują moje mądre i niezależne, całkowicie nadprzyrodzone postępowanie, takie, którego należałoby oczekiwać od biskupa. Nie obawiał się mnie powiadomić o swojej podróży przez Niemcy i do Paryża. Widział rodzinę królewską w Goritz, a to, co mi opowiedział, potwierdziło dokładnie to, co powiedział mi bp Retz. Książę Bordeaux w rodzinie wcale nie został uznany za króla. Jest nim Ludwik XIX, tak jak królową jest Maria Teresa, ale zarówno król i królowa żyją tylko dla tego dziecka, a król nie omieszkiał przypomnieć ks. Beaussierowi, co mówi zawsze, że uchodzi za króla jedynie ze względu na dobro swojego bratanka i aż do tego momentu, gdy przekaze mu koronę. Wtedy, mówi ks. Beaussierowi, wycofam się do Rzymu, który jest azylem dla wszystkich upadłych królów, by tam dokończyć moich dni.

8 września: Zamknąłem się w moim gabinecie, aby nieco uprzątnąć moje biurko. Codzienne audiencje zabierają wszystek mój czas. Są jednak konieczne. Obowiązkiem biskupa jest być do dyspozycji wszystkich swoich owieczek. Cieszyłem się, widząc, że wszyscy wyszli zadowoleni z mego przyjęcia. Muszę dysponować radą jak służby ratunkowe [zeszyt VII, s. 2], każdy ma prawo być wysłuchanym przez swojego pasterza. D. Barthélemy od Męczenników⁹ na audiencje przeznaczają jeszcze więcej czasu niż ja i widocznie nie twierdził, że to czas stracony. Można by go wykorzystać na coś przyjemniejszego, ale to nieistotne, oby tylko wypełnić swój obowiązek. Nie traćmy z oczu tych pięknych słów świętego Pawła: *Nos autem servos vestros per Jesum*¹⁰. Dzięki nim znosi się wszystkie troski i trudności.

⁸ Kanonik Paul Emile Beaussier (1800-1866) wówczas duszpasterz dzieła Opatrzności.

⁹ Czcigodny D. Barthélemy Fernández OP (1514-1590), arcybiskup Bragi w Portugalii, jeden z wielkich biskupów w XVI wieku.

¹⁰ 2 Kor 4, 5. Por. 28 sierpnia, przypis 35.

Między innymi list od ks. Loewenbrucka. Zgadzam się na spotkanie, jakie wyznacza w Marsylii, celem przedyskutowania sprawy opactwa Tamié.

List do przewodniczącego Réguisa, aby zaproponować mu błogosławienie małżeństwa jego córki w nocy z 26 na 27; 25 jest zajęty z powodu wizytacji kanonicznej.

List do wicehrabiny d'Orcel w Clermont-Ferrand. Nie mogłem uzyskać żadnej informacji o p. Roux, którego poszukiwała, aby dowiedzieć się, czy suma 600 franków została mu wypłacona na czas.

List do bpa Menjauda, mianowanego koadiutorem w Nancy. Odpowiadam na okazane mi zaufanie. Dodaję mu odwagi, aby kontynuował swoją karierę, którą zdaje mu się wyznaczać Opatrzność. Według mnie istotne jest to, że z powodu sprzeciwu bpa de Jansona i niewyrażenia zgody na złożenie urzędu, bp Menjaud ze wszystkich, których znam, jest najwłaściwszym człowiekiem do zagwarantowania pokoju i jedności z biskupem tytularnym, a przede wszystkim sprowadzenia zbłąkanych dusz do rozumnych uczuć. W konsekwencji bp Menjaud nie powinien zniechęcać się niegodnym zachowaniem wrogów bpa de Jansona, którzy prowadzą z nim wojnę jedynie z jego powodu. Pochwalam go, iż na początku debat złożył dymisję, aby w pewien sposób pozwolić działać opatrności z większą wolnością. Ta dymisja nie została przyjęta w wyniku działania tejże opatrności, ale nie należy już więcej zbaczać z drogi pewności, którą pobudza konieczność. Łagodność sprawi, że podbije serca wszystkich, kiedy zobaczy się go w działaniu. Trzeba tylko z prostotą postępować przed Bogiem, Jego łaska zawsze w potężny sposób nam towarzyszy. Takie są moje zasady¹¹. [s. 3]

9 września: Błogosławieństwo kaplicy St-Eugène w Endoume. Ta rozrastająca się dzielnica jest pozbawiona wszelkiej opieki religijnej, tymczasem w niedzielę widać, że na skałach gromadzi się od 15 do 1600 osób, oraz wiele domków letniskowych, które

¹¹ Biskup Forbin-Janson odmawiał złożenia rezygnacji z diecezji Nancy, gdzie nie mógł powrócić od ponad ośmiu lat. Biskup de Mazenod, który był motorem napędowym nominowania bpa Menjauda na koadiutora, dodaje odwagi temu ostatniemu.

z powodu manii tam zbudowano. Na stałe mieszka tam prawie 300 osób. Należy więc obawiać się, że największa liczba tych wędrownych wieśniaków nie będzie uczestniczyć we mszy niedzielnej. Proboszcz parafii St-Victor postarał się, posługując się testamentem sporządzonym w tym celu przez p. Samatan i daninę osadników. Kaplica jest bardzo piękna i z łatwością będzie można ją powiększyć, jeśli zajdzie taka potrzeba. Zanim odprawiłem pierwszą mszę w tej świętej i nowo poświęconej budowlu, dałem odczuć licznie zgromadzonym korzyści, jakie starzy bywalcy Endoume będą mieli z tej kaplicy, bardzo mocno ich zachęciłem, aby już więcej poprzez wybryki nie bezczęścili miejsca, które odtąd poprzez wzniesioną budowlę jest poświęcone Bogu i jest domem modlitwy chrześcijan, którzy w niedzielę gromadzą się na wypalonych zbożach.

Pan Bensa czynił honory gospodarza, a my przyjęliśmy zaproszenie na kolację, którą przygotował.

Dość wcześnie wróciłem do miasta, chcąc uczestniczyć w rekolekcjach dla księży, które dziś rozpoczęły się w niższym seminarium. Jeszcze nie widziałem ks. Dufêtre¹², który ma nam je głosić.

10, 11, 12, 13 i 14: Ćwiczenia rekolekcyjne. Stu czterdziestu księży zebrało się wraz ze mną w niższym seminarium. Wydaje mi się, że wszystko się udało. Uczestniczyłem we wszystkich ćwiczeniach. To ja odprawiłem mszę, w której uczestniczyli i odpowiadali wszyscy kapłani. W czasie wolnym albo spowiadałem, albo przyjmowałem kapłanów, którzy bardzo swobodnie ze mną rozmawiali.

Za niewłaściwe uznałem mówić o jakimkolwiek ćwiczeniu. Byłem bardzo zmartwiony pretensjami, na które zasłużyło wielu narzekających; wiedziałem, że są obecni. Nie byłem w stanie w tym nastawieniu duszy serdecznie się otworzyć; zatem lepiej, abym zachował milczenie. Być może się myliłem, ponieważ nie wszyscy byli winni, ale do tego stopnia byłem pod wrażeniem. Jest

¹² Ksiądz Dominique Augustin Dufêtre, wikariusz generalny z Tours. W 1842 został mianowany biskupem Nevers.

tego dużo, [s. 4] również ks. Dufêtre przekazał mi list, który zacna, anonimowa osoba napisała, chcąc go zachęcić do sprzeciwienia się złemu zwyczajowi kapłanów, którzy tak bardzo demoralizują wiernych, których nie boją się brać na świadków swoich słów. Zachowuję list, by go wykorzystać w odpowiednim momencie. W ostatnim dniu rekolekcji po modlitwie wieczornej, którą podobnie jak rano osobiście poprowadziłem, przemówiłem do zgromadzonych, że nie chciałem zakończyć tych rekolekcji bez wyrażenia mojemu duchowieństwu radości, której zaznałem, widząc, że dobrze skorzystali z łask, jakie Pan im wyświadczył. A pewien list, który im przeczytałem, utwierdził mnie w przekonaniu, że myliłem się co do większości tych, którzy byli ze mną, jakby wbrew mnie zmroził moją duszę, ale nie mógł zniszczyć uczuć przywiązania, jakie żywiłem wobec mojego duchowieństwa, zbyt głęboko wrytych w moim sercu, i wyznałem to, co było niewypowiedzialne. Dodałem jedynie kilka słów do lektury listu, następnie jak zwykle udzieliłem pasterskiego błogosławieństwa. Zaledwie wszedłem do mojego pokoju, wszyscy księża z miasta, którym towarzyszył tłum innych proboszczów i księży, przyszedli do mnie, aby dać świadectwo o ogromnym zmartwieniu, jakiego doznali w wyniku informacji, którą musiałem im przekazać. Gdyby nieliczni winni niewątpliwie nawrócili się, ale tłum księży przyszedł zapewnić o posłuszeństwie i przywiązaniu do mojej osoby. Okazali mi wiele emocji, które bardzo ceniłem, za które im podziękowałem, przypominając, że bardzo ich szanuję i jestem z nimi bardzo związany. W tej materii wszyscy byli zgodni. Zostali jeszcze pewien czas przy mnie i wyszli dopiero, jak udzieliłem im błogosławieństwa. Ta scena była naprawdę wzruszająca i odczuwam przyjemność, gdy przywołuję ją w mglistych wspomnieniach. Zapomniałem powiedzieć, że zabrałem list z rąk ks. Dufêtre i nie pozwoliłem, aby sam go im przeczytał. Byli poruszeni tą uwagą i na wskroś ojcowską łagodnością moich słów, które nie zabrzmiały nawet jak wyrzuty. [s. 5]

15 września: Msza w parafii St-Martin. Udałem się tam w procesji ze wszystkimi duchownymi, którzy uczestniczyli w rekolekcjach. Podczas ofiarowania ks. Dufêtre wygłosił kazanie. Następnie klęcząc przed ołtarzem, odnowiłem moje kapłańskie przyrzeczenia. Wszyscy duchowni tak samo odnowili je na moje ręce. Nie chciałem,

aby wypowiedziano inne słowa niż *Dominus pars* itd. Nie chciałem zgodzić się, by powtarzano słowa ze święceń¹³. *Reverentia et obedientia* opiera się na innej zasadzie niż przyrzeczenie składane przez kapłana w dniu święceń. Dochowywałyby ich, nawet gdyby nie ślubował w tym uroczystym dniu. Tak więc mój punkt widzenia nie jest uzależniony od tego wielkiego obowiązku przyrzeczenia, które po wszystkim nie jest niczym innym jak tylko wyrazem wiecznego i podstawowego prawa Kościoła i Boga.

Wczoraj przyjechał bp Flaget, przybył z zamiarem polecenia zgromadzonym kapłanom cennego dzieła Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Zanim udaliśmy się do kaplicy odśpiewać *Te Deum*, zgromadziliśmy się celem wysłuchania tego hierarchy. Musiał pokazać jedynie siebie, aby wzbudzić szacunek. Można było zrozumieć to, co mówił, ale nie potrzebował być elokwentny, aby przekonywać.

Po uroczystości odśpiewanym w kaplicy *Te Deum*, kiedy duchowni przyszli mnie pozdrowić, zadbałem o wyjaśnienie intencji tego hierarchy. Mam nadzieję, że gorliwość naszych kapłanów odpowie na jego zaproszenia; skądinąd osobiście zaprosiłem ich, podpierając moje słowa listem okólnym, który został im przekazany przez radę Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

16 września: Msza na Kalwarii z okazji oficjalnego przyjęcia i osiedlenia się Zgromadzenia Matki Bożej od Siedmiu Boleści. W krótkich słowach wyjaśniłem cel zebrania, które było tak liczne jak tylko możliwe w tym małym kościele. Dałem przykład, przyjmując osobiście. Z racji godności mojego urzędu siedziałem w chwili mojego przyjęcia. Następnie przeszedłem do przyjęcia wszystkich kapłanów i wszystkich obecnych. Później do rzędów przeszli misjonarze, aby [s. 6] przyjąć kobiety. Było przynajmniej 800 osób.

To, co było wzruszającego w tej uroczystości, wcale nie pozwoliło mi zapomnieć, że dziś wypadła rocznica śmierci naszego nieodżałowanego o. Ponsa¹⁴. Ze wzruszeniem serca, ale nie bez

¹³ Odnowił swoje śluby przed Bogiem ale przyrzekał posłuszeństwa wobec biskupa.

¹⁴ Alexandre Marie Pons, urodził się w 1808 r. w Marsylii, nowicjusz w latach 1829-1830, w 1831 r. został wyświęcony na kapłana, zmarł 16 września 1836 r., będąc profesorem w WSD w Marsylii.

bólu i goryczy z powodu jego straty, która pozbawiła Zgromadzenie tak wspaniałego członka, który miał mu wyświadczyć tak wielkie przysługi, obdarowałem go wszelkimi odpustami tego dnia. Ojciec Mille został wyznaczony do przygotowania notatki o jego krótkim, ale świętym życiu. Zatem nic nie powiem w tym miejscu.

Dni biskupa Marsylii powinny być wypełnione. Była 11, gdy skończyła się poranna celebracja. Za niedługo trzeba było znów rozpocząć. Po niesporach w katedrze uroczyście pobłogosławiłem Chrystusa, który miał zostać umieszczony na krzyżu na Kalwarii. Nabożeństwo było bardzo majestatyczne. Kościół był wypełniony ludźmi. Po błogosławieństwie Chrystusa pierwszy Go adorowałem, po mnie adorowali Go wszyscy kanonicy i duchowni. Następnie wyruszyła procesja. Poszedłem oczekiwać na nią na Kalwarii, gdzie od kamiennego ołtarza, który jest u stóp krzyża, udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Innym pozostawiam opis tej wspaniałej procesji i wrażenie, jakie na wszystkich mieszkańcach zrobił widok naszego boskiego Zbawiciela niesionego w triumfie, chociaż w postawie ofiary.

17 września: To jeszcze nie dzień odpoczynku. Msza w ochronce. Odebrałem pierwszą profesję złożoną w naszej nowej wspólnocie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Kazanie wygłosił ks. Dufêtre. To było wielkie zebranie dla dzieła. Pierwszej nowicjusze wręczyłem także biały welon. Ksiądz Dufêtre wyszedł od tego, że powiadomił mnie o mało przychylnych sprawach na temat kaznodziei ks. Clerca¹⁵.

Przybyły panie Dubosc i Rocofort, aby mnie powiadomić o zamiarach, jakie przedstawił im ks. Montagard, które nie miały nic innego na celu [s. 7], jak tylko zniszczyć ubogie dzieło, które p. Boucherie przekazał wraz ze swoim majątkiem. Nastawienie ks. Montagarda to bardzo poważna sprawa. Ten ksiądz oczywiście jest w błędzie co do tytułu własności. Pan Boucherie musiał mu powiedzieć, jak to czynimy wszyscy, kiedy chcemy zapobiec trudnościom, które mogą zostać zgłoszone przez naturalnych spadkobier-

¹⁵ Ksiądz Clerc w 1837 roku głosił rekolekcje w St-Cannat; bp de Mazenod już wówczas surowo go ocenił. Por. *Dziennik*, 3 lutego 1837 roku.

ców, że dobro, które mu przekazuje, jest dla niego i może z nim uczynić, co chce¹⁶. Tak należy odpowiedzieć w razie potrzeby nawet pod przysięgą, że dobro należy do tego, któremu zostało przekazane. Ale czyż to uprawnia nie spełnić dobrze znanych pragnień darczyńcy? Jedyna intencja, jaką miał, kiedy wybrał was na pierwszych spadkobierców swoich rodziców. Panna Dubosc słusznie mówi, że p. Boucherie zanim wybrał ks. Montgarda na wykonawcę swoich zamiarów, swój testament sporządził na p. Dubosc, jej matkę, ale to były jedynie te same względy, które później skłoniły go do myślenia o ks. Montagardzie. Muszę ze wszystkich moich sił protestować przeciwko żądaniu ks. Montagarda.

Pan Berryer¹⁷, syn, napisał bardzo uprzejmy list i polecił mi znanego mu architekta do pracy w katedrze, gdyż p. Berryer uważa, że będę ją budował, jakby do mnie należało budowanie katedr. To wszystko, jeśli uda mi się dojść do przekonania, że tą kwestią zajmują się w radzie miejskiej w Marsylii.

18 września: Z tą samą postawą gorliwości dotarł wreszcie nasz nowicjusz, o. Allard.

List od o. Mille'a. Natychmiast napisałem mu, że nie mogę zgodzić się, aby on ani którykolwiek z naszych ojców odprawiał rekolekcje wraz z księżmi z Gap. Gdyby wybrano go na spowiednika rekolektantów, zgadzam się pod warunkiem, że codziennie będzie mógł odprawiać mszę. Przypominam mu nasze zasady i zwyczaje i sędzę, że odstąpi od nich¹⁸.

Dzisiaj dowiedziałem się, że jezuici z Aix zakładają zgromadzenie młodzieży na wzór tego, które ja utworzyłem w Aix. Już pięćdziesięciu młodych zebrało się [s. 8] u nich pod kierunkiem jednego z ojców, który nazywa się Aubert. Cóż za wstyd¹⁹ dla naszych księży z Aix, że nie potrafili odziedziczyć mojego dzieła i pozwolili je sobie odebrać!

¹⁶ W rękopisie czasownik *faudrait* (trzeba byłoby).

¹⁷ Antoine Berryer, ojciec, był znanym adwokatem i posłem departamentu Bouche-du-Rhône.

¹⁸ EO I, 9, s. 91.

¹⁹ Wiele słów zostało wymazanych, trudno je odtworzyć.

19 września: List do mojego siostrzeńca Eugène'a na temat jego niechęci do powrotu do p. Poilupa do Paryża.

List od p. Colonii, aby podziękować mi za moją litografię.

List od księdza wikariusza generalnego z St-Claude na temat ks. Clerca.

Zaprowadziłem bpa Flageta do naszych sióstr klarysek; hierarcha był oczarowany, tak też miało być.

20 września: Wielka dyskusja na temat dzieła François Régisa. Panowie z Dzieła Opatrzności chcieli ukryć jego profity; zdecydowałem, że zostanie niezależne od tych panów, którzy mają wielkie tendencje ku filantropii.

List od o. Mille'a na temat ks. Chabriera, superiora niższego seminarium z Embrun.

21 września: Schowałem się w wyższym seminarium, aby przygotować się do jutrzejszych święceń.

Przybył ks. Loewenbruck, aby porozmawiać ze mną na temat wielkiego projektu osiedlenia się naszego Zgromadzenia w Sabaudii i objęcia opactwa Tamié.

22 września: Święcenia w kościele na Kalwarii. Na kapłanów wyświęciłem naszego o. Bise'a²⁰ i ks. Spitaliera²¹. Ojciec Bise jest obecnie 38 kapłanem Zgromadzenia. Jego łagodność, przywiązanie do rodziny i wielki szacunek do mnie, kiedy jest się kochanym, rodzi nadzieję, że ten nowy kapłan będzie budował Zgromadzenie i z bożą pomocą będzie czynił dobro.

Podczas konferencji z ks. Loewenbruckiem rozmawialiśmy wiele o użyteczności jego projektu i środków, aby go sfinalizować. Wyjedzie dopiero jutro, był bowiem oczarowany tym, co widział u nas.

²⁰ J.C. Nicolas Bise, urodził się 21 listopada 1814 roku w diecezji Fribourg w Szwajcarii, nowicjusz w latach 1833-1834, 22 września 1838 otrzymał święcenia kapłańskie. W 1862 wystąpił ze Zgromadzenia.

²¹ Martin Spitalier (1813-1854) był wikariuszem w St-Cannat, następnie profesorem w niższym seminarium.

23 września: Wielkie święto na Kalwarii. Poszedłem zakończyć wszystkie święte ćwiczenia błogosławieństwem, które nastąpiło po powrocie procesji z kościoła Matki Bożej od Siedmiu Bolesci, w której nie mogłem uczestniczyć.

Kolację zjadłem ze wspólnotą, aby świętować dzień prymicji naszego o. Bise'a. Gdy śpiewano nieszpory, napisałem do mojej siostrzenicy, do ks. Milanty, aby jako kościół stacyjny w poście zaproponować mu parafię St-Bonaventure w Lyonie, którą zaproponował mi ks. Jordan²², do o. Galliceta²³, aby mu polecić p. Nicolasa syna, którego wysyłają do Fribourga, do księdza biskupa z Nancy, do księdza wikariusza generalnego de Belleya, aby mu podziękować za rytuał, który zechciał mi dać, ale za który zapłaciłem, do o. Magnana, aby go pocieszyć w jego dość trudnym położeniu z o. Courtèsem, do br. Morandiniego w odpowiedzi na wiele jego listów, w końcu do p. Wuillreta z propozycją wystawienia na sprzedaż Billens. Doradzałem mu, aby zaproponował moją własność, mówię moją własność, ponieważ nie należała ona do Zgromadzenia, w rzeczywistości należy do mojego wujka, który wyłożył pieniądze, by zaproponować ją, jak mówię, biskupowi Lozanny. Wskazuję mu także, aby niewielką sumę, którą dysponuje, powierzyć ojcom jezuitom, aby mogli mi ją przekazać.

24 września: Pośród niezliczonych spraw zatrzymam się nad rozmową z księdzem Caire'em²⁴. Ten kapłan, którego tyle razy wspierałem — pomijając głupie zachowanie w dniu jego święceń, czy też wtedy, gdy był wikariuszem w parafii karmelitów — był zmuszony przyznać się, iż był motorem opozycji administracji mojego poprzednika, a także wielu innych. W tym wyznaniu najbardziej przesadne jest to, że doszedł do stwierdzenia, iż kapłani z tego statku widocznie powiedzieli mu, że nie pozwoliłem na podjęcie dzieł, którymi zajmował się w nadziei, że się nie powiodą lub

²² Ksiądz Jordan, proboszcz parafii St-Bonaventure w Lyonie, był współuczniem Eugeniusza w seminarium St-Sulpice.

²³ Jean Népomucène Gallicet SJ superior pensjonatu jezuitów we Fribourgu. Biskup de Mazenod bardzo dobrze go znał. Zob. *Dziennik*, 22.06.1837.

²⁴ Eugène Caire, założyciel dzieła młodzieży w St-Raphaël. Jego brat, ks. André opuścił diecezję marsylską, sprawił także wiele kłopotów biskupowi Fortuné de Mazedowi.

z góry są spisane na straty. Tak więc te pobożne dusze ten nierozważny osąd doprowadziły aż do najbardziej obrzydliwego oszczerstwa. Pogratulowałem tym duchownym, że w osobie ks. Caire'a mają tak wygodną wyrocznie, nie chodziło bowiem o nic innego jak tylko o to, że wielkie grzechy śmiertelne nie mogły zostać popełnione, ponieważ oszczerstwo było oczywiste, a osoba nie uczyniła nic, aby je naprawić. Ksiądz Caire bronił się dość słabo, ponieważ przyznając się do ciężkości winy²⁵, na swoją korzyść posługiwał się lichymi wykrętami, że słuchając tych fałszywych przyjaciół poprzestawał na tym, co mówili. Tymczasem on pozostawał w pewnego rodzaju niepewności, która nie usprawiedliwia jego ciężkiej winy. Jego obowiązkiem było [s. 10] stanowczo odrzucić to pomówienie, do czego powinno go pobudzić chrześcijańskie miłosierdzie. Oto, jak ludzie są zuchwali, aby osądzać i potępiać każdą zwierchność.

25 września: W chwili, gdy przyjmowałem na audyencji, wchodzi do mnie służąca ks. Flayola²⁶, aby mnie wezwać na pomoc do swojego mistrza, którego myśli według niej są poważnie zakłócone i który bardzo źle się czuje. Biegnę i w rzeczywistości zastaję tego dobrego księdza w stanie, który zwiastuje apopleksję. Przybył lekarz i upuścił mu krwi, ale według mnie za mało. Pomogłem choremu się położyć, lekarz odchodzi, polecając okład gorczyczny i przeczyszczającą lewatywę. Stan chorego pogarsza się w mgnieniu oka, jego język sztywnieje, oczy nieruchomieją. Byłem u niego wraz z Tempierem i p. Honoratem; śpieszę się zrobić mu lewatywę razem z jego bratankiem, gdyż nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Tempier i ja przykładamy plastry gorczyczne, ponieważ zobaczyliśmy, że choremu się pogarsza. Posłaliśmy Jean-carda, aby zawołał Cailhola z ostatnim namaszczeniem, odsyłam Honorata, aby jak najszybciej sprowadził lekarza. Drgawki chorego się nasilają, przechodzą w konwulsje, oczy się przewracają, z ust wraz z krwią idzie piana, oddychanie staje się niejednostajne

²⁵ W rękopisie słowo *grièveté* (powaga, znaczenie, ciężkość), potem *griève* (poważny, ciężki, ostry).

²⁶ J.P. Barhélemy Flayol (1768-1839) był wikariuszem generalnym i archidiakonem parafii St-Martin. Zmarł 2 maja 1839 roku.

i trudne, jakby charczące. Uważamy, że ten dobry ksiądz umrze, udzielam mu absencji, posyłam szybko po oleje święte; w towarzystwie kilku kanoników przynosi je Cailhol, nie czekam na innych i w pośpiechu w stule na zwyczajnej komży udzielam mu sakramentu, myśląc o każdym namaszczeniu, którego nie miałem czasu udzielić innym. Miałem ochotę zdjąć kompres od upływu krwi, aby wyciekła krew, stan chorego bowiem się pogarszał. Powstrzymałem się raczej z pewnego rodzaju obawy, będzie to coś niewłaściwego, że być może mógłbym się zarazić; natychmiast przychodzi lekarz i robi to, co tak bardzo obawiałem się uczynić. Wyglądało, że choremu to przyniosło ulgę w tym znaczeniu, że nie kona. Kilka godzin później język się rozwiązuje, ale myśli są niespójne, nie może wyrazić ani [s. 11] jednej z nich, posługuje się jedynie kilkoma łacińskimi słowami; później i sporo przed nocą używa tych samych słów, aby wyrazić swoje myśli, które z trudnością można zrozumieć. Najlepiej broni się.

26 września: Rano myśli są bardziej logiczne, chory wypowiada więcej słów. Można go zrozumieć. Odwiedzam go i podejmuję decyzję, aby mu udzielić świętego wiatyku. Osobiście chcę go przynieść temu świętemu kapłanowi, który zasługuje na mój całkowity szacunek i bliskość. Wypełnia go wdzięczność za to, co dla niego robię. Procesyjnie wychodzimy z katedry Major. Chory jest u siebie. Wchodząc do jego pokoju, chcę powiedzieć do niego kilka słów. Przerywa mi, chcąc wyrazić osobiste odczucia; do tego stopnia byłem nimi poruszony, że nie mogłem kontynuować. Udzielam mu wiatyku przeniknięty myślą, że przed oczyma miałem prawdziwego predestynowanego przez Boga, świętego kapłana, godnego wyznawcę wiary, którego dusza była godna nagrody, jakiej w tej chwili udzielił mu dobry Mistrz, któremu tak dobrze służył przez całe swoje życie. Ja tymczasem żywiłem nadzieję dzięki swym odwiedzinom, że udzieli mu zdrowia, o które Go prosiliśmy, aby nadal cieszyć się przykładami jego cnót. To nie był komplement, mówiłem z przekonaniem. Dobrze czuł się przez cały dzień. Doktor Roux, którego poleciłem wezwać, daje mi nadzieję.

List od o. Courtèsa i od De Veronico.

Dzisiaj podpisałem prywatną umowę, na mocy której ksieni kapucynek sprzedaje mi klasztor i to, co do niego należy, za sumę

250 tysięcy franków. Zajmę się zbudowaniem nowego klasztoru w lokalu zakupionym przez p. Abła. Jeśli będzie jakaś korzyść, to dla całego Zgromadzenia. Nic nie wydaje mi się bardziej sprawiedliwe, ponieważ kapucynki zgodnie z ich Regułą nie mogą posiadać niczego innego jak tylko swój klasztor, kościół i ogród. Komu dadzą nadwyżkę, jeśli jakaś zostanie? Czy to nie Zgromadzenie w osobie ks. Tempiera i ja mamy największe prawo pierwszeństwa? Czy mogą najlepiej wykorzystać to, czego dostarczyła im nasza przeczność, niż dostarczyć dochodu Zgromadzeniu, które bez wynagrodzenia służy Kościołowi i diecezji, skoro Opatrzność udziela mu pewnych korzyści będących w stanie zadośćuczynić to, co straci w chwili mojej śmierci, czy to rozsądne i sprawiedliwe, aby go tego pozbawiać? Nie sądzę, i jak tylko wzniosę się ponad wszelką paplaninę, którą mam zwyczaj pogardzać od chwili, gdy zgodnie z moim prawem i słusznymi intencjami pracuję dla pożytku społecznego.

Odmówiłem przewodniczącemu Réguisowi, który prosił mnie o bycie świadkiem ślubu jego córki z p. Samatanem. Ta propozycja wydawała mi się mało stosowna, nie obawiałem się grzecznie dać to odczuć panu przewodniczącemu, jakkolwiek mógł mi powiedzieć, że pan prefekt byłby bardzo zadowolony, gdybym sprawił mu ten zaszczyt. Aby wynagrodzić moją odmowę, obiecałem mu, że pójdę podpisać kontrakt i w tym przypadku, z racji mojej godności, w kontrakcie będzie wzmianka o mojej obecności. Tak też było. Poszedłem po odczytaniu kontraktu, liczni członkowie rodziny i przyjaciele przenieśli się do ratusza, a stamtąd do domu p. Samantana, gdzie miano podać wspaniałą kolację, w której nie chciałem uczestniczyć. Około północy udałem się do kurii i pobożosławiłem małżeństwo przed mszą, którą sprawowałem w wielkiej galerii, gdzie u stóp figury Matki Bożej ustawiliśmy ołtarz. Podczas ceremonii kościelnej nie zauważyłem nikogo z tych, których widziałem na kontrakcie, nie przyszedł ani pan prefekt, ani pan burmistrz, widocznie w ich mniemaniu uczestnictwo w małżeństwie to bycie na kontrakcie cywilnym. Za ich przykładem nie poszedł prokurator generalny, ale nie dlatego, że był pobożniejszy od nich, ale być może bardziej zwraca uwagę na konwenanse.

27 września: Tempier wyjechał do N.-D. de Lumières, wróci w poniedziałek. Drugiego we wtorek przybędzie do N.-D. de l'Osier. Stamtąd w sobotę uda się do Grenoble i do Chambéry, jeśli będzie trzeba. Dnia 10 i 11 będzie w N.-D du Laus, skąd szybko powróci do Marsylii.

List od o. De Veronico.

Przyjechał doktor d'Astros, aby kilka godzin spędzić w Marsylii, i nie zapomniał o mnie, zawsze z przyjemnością spotykam tego dobrego przyjaciela. Przekazał mi [s. 13] złe informacje o br. Morandinim. Uważa, że jest przegrany. Ojciec Courtès napisał mi o tym w innym znaczeniu, ale nie ma czym się szczycić. Obojętnie jak gorzka byłaby prawda, zawsze bardziej wolę ją znać. Drogi Morandini, Pan pokazał nam ciebie jedynie po to, abyśmy jeszcze bardziej żalowali twojej straty. Rozwiewają się nadzieje. Mądrość, duch, dobroć, zapał, wszystkie i tak wspaniale wyrażone cnoty w tej anielskiej postaci. To nie dla ziemi, ale swój rozwój zabiera do nieba. Niech dzieje się wola boża!

List od o. Magnana²⁷; zasmucający, ponieważ pokazuje mi męki, jakie przeżywa w Aix. Rzeczywiście nie bez powodu się skarży. Odważę się położyć kres jego boleści.

List od o. André. Prosi mnie o przedłużenie pobytu u rodziców w Trets, aby podreperować swoje zdrowie.

28 września: Odpowiadam o. André i wyrażam zgodę na to, o co prosi.

List od bardzo zaniepokojonego o. Guiberta, że nie będzie już miał o. Allarda. Ten ojciec dopiero co przyjechał do nowicjatu. Muszę go tam zatrzymać przez pewien czas nawet po profesji, inaczej przez całe życie będzie miał tylko bardzo niedoskonały obraz Zgromadzenia. Liczy się jego dobro i pożytek rodziny, aby kilka miesięcy spędził w nowicjacie, chociaż ściśle mówiąc, zakończył się czas jego próby z racji dyspensy, której udzieliłem mu w poprzednim roku.

²⁷ Słowa zamazane: Magnan, Aix.

29 września: List do księdza proboszcza parafii St-Bonaventure z Lyonu jako odpowiedź na jego list skierowany do mnie z prośbą o przydzielenie kaznodziei na czas Wielkiego Postu.

Fissiaux²⁸ przed wtorkowym wyjazdem do Paryża z dwoma zakonnikami, których tam wysyłamy, aby nauczyci się wychowywać głuchoniemych, wręczyłem list polecający do arcybiskupa Paryża. Zapraszam księdza arcybiskupa do protestu przeciwko perfidnej decyzji rady uniwersytetu, która pozbawia kapłanów nauczania²⁹. Poprosiłem go o informacje na temat ks. de Laneuville'a, któremu powinienem oddać 400 franków; polecam mu ks. Blanca³⁰, słusznie go chwalać.

30 września: Wizyta kanoniczna w Aubagne. Nie chciałem oficjalnego powitania. Wsiadłem z powozu przy drzwiach kościoła. Przy wejściu komplementy prawil mi proboszcz. Odpowiedziałem na nie, wszystko inne jak w pontyfikale. Wracając, chcąc podczas mojej mszy udzielić komunii bierzmowanym, zauważyłem lekkomyślność większości dzieci. Nie przygotowano ich nawet dzięki aktom³¹. Gdybym sam je przygotowywał, uważałbym, że nie dopełniłem swojego obowiązku. To właśnie uczyniłem, wyjaśniając im eucharystię. Przy takich okazjach zawsze ma się dobre natchnienia. Zapanowało skupienie. Dzieci rozumiały ten język. Po mszy wszedłem na ambonę, aby przemawiać do ludzi, którzy wypełnili kościół. To była moja pierwsza wizytacja jako pasterza, skądinąd konieczne było wprowadzenie pewnych zasad dla wielu nieznanym. Po zejściu z ambony chciałem przepytać dzieci z katechizmu, ale zdecydowałem się mówić do nich, a skoro z uwagą mnie słuchali, przedłużyłem to kazanie i tego się trzymałem.

²⁸ Ksiądz Charles J.M. Fissiaux (1806-1867) w 1835 r. założył Dzieło Ubogich Sióstr i Sierot po cholercze, następnie Dzieło Świętego Piotra w Okowach dla kształcenia młodocianych więźniów.

²⁹ Ten list nie został odnaleziony, ale posiadamy jeden list napisany na tenże temat do ministra kultu 21 listopada 1838. Kopia oryginału w: AAM, red. *lettres administratives*, t. 4, nr 6. W biografii biskupa de Mazenoda Leflon napisał kilka stron o spotkaniu biskupów w Aix w 1838 oraz o kwestii szkolnictwa poruszanej podczas tegoż spotkania. Tenże, tamże, t. 3, s. 185-191.

³⁰ Z pewnością chodziło o byłego członka Stowarzyszenia Młodzieży, ks. Leblanca.

³¹ Akty lub formuły modlitwne używane w tamtych czasach, jak akt wiary, nadziei i miłości.

W ciągu dnia odwiedziłem hospicjum, cele pokutników itd. Wieczorem miała miejsce zabawna scena. Zostałem uprzedzony, że niektórzy mieszkańcy Solans³² woleli swe dzieci zostawić bez chrztu niż je ochrzcić w St-Pierre lub w Baudinard. Spodziewałem się kilku protestów. Na placu zobaczyłem mężczyznę, który grzecznie zwrócił się do mnie i prosił mnie o wybaczenie, że mnie zlekceważył. Powiedziałem, że od razu mu wybaczyłem, ale o co chodzi? Przed piętnastoma dniami urodził mu się syn i jeszcze nie został ochrzczony. To bardzo źle. Ale nie ma drogi, którą ode mnie można dotrzeć do St-Pierre³³ lub do Baudinard. Ach, gdyby chodziło o zdobycie jednego talara, potrafiłby pan tam dotrzeć. Księżę biskupie, czy zechce ksiądz ochrzcić moje dziecko. Bardzo chętnie, jestem pierwszym proboszczem, dla mnie zawsze to wielka radość, gdy wypełniam tak świętą posługę, ale uprzedzam pana, że ochrzczę go jedynie w Baudinard. W Baudinard?, ale dziecko mogłoby umrzeć. Proszę być pewnym, że skoro ustrzegł go pan przez piętnaście dni i nie wydarzyło się żadne nieszczęście, to nie ucierpi. Zbity z tropu wobec tak wielkiej dobroci odważył się ją zlekceważyć i pogardliwym tonem odparł: są dzieci, które chrzci się jedynie w okresie ich pierwszej komunii, moje zaczeka, aż ten czas nadejdzie. Oburzony jego zuchwałością, cwaniactwem i niegodziwością, podniosłem głos, nakazałem mu, aby odszedł, a wypędzając go od siebie, powiedziałem mu, że nie pozostaje mu nic innego jak tylko zrobić z siebie muzułmanina. Uciekając, mruczał przez zęby: zrobić ze mnie muzułmanina. Oto, do jakiego stopnia ci nierozumni ludzie burzą się przeciwko najkorzystniejszemu rozwiązaniu, jakie można przyjąć wobec mieszkańców wsi w tych okolicach. Jakie było moje zdziwienie, gdy nazajutrz dowiedziałem się, że wychodząc od nas, gdzie widocznie ten nieszczęśnik przyszedł jedynie, aby mnie wy badać, był w St-Pierre, aby poprosić rektora o ochrzcenie swego dziecka.

³² Solans: dzielnica Aubagne.

³³ Według Reya (dz. cyt., I, s. 35), ten człowiek i mieszkańcy Solans nie chcieli, aby ich dzieci chrzcili nowy proboszcz z Saint-Pierre.

Październik 1838 roku

1 października: [s. 15] Dzisiaj rano odczułem, że z powodu wczorajszego zmęczenia lub też przez scenę owego człowieka plułem nieco krwią. To nie powstrzymało mnie od pójścia i odprawienia mszy świętej u białych pokutników ku czci świętego męczennika, którego papież podarował bractwu. Następnie uczestniczyłem w procesji, aby uczcić święte relikwie. Kontynuowałem moją wizytację. Wieczorem z wielkimi emocjami i poświęceniem przedstawiono dla mnie piękną serenadę głosów.

2 października: Z Aubagne wyjechałem o 5.30 i udałem się do La Ciotat, gdzie wysiadłem u bram kościoła, uroczyście przywitany. Nie pojawiły się władze cywilne. Jeszcze nieco cierpiący od wczoraj, nie chcąc narażać się na niemożność dokończenia obrzędu konsekracji ołtarza, poprosiłem Jeancarda, aby wygłosił wstępne przemówienie. Ten ołtarz jest już konsekrowany trzeci raz. Za pierwszym razem w XVI w. przez biskupa Caesaropolis¹, który w tym samym czasie konsekrował kościół, drugi raz w XVII wieku przez bpa de Belsunce'a i tym razem przeze mnie. Pergamin schowany w ołowianym pudełku, w którym były relikwie z konsekracji dokonanej przez bpa de Belsunce, był nienaruszony, pismo, podpis [s. 16] tego hierarchy i jego pieczęć zdawały się zrobione wczoraj. Atrament, który mi dostarczono, nie będzie tak trwały. Zachowano to samo pudełko, mniejsze od tego, które używamy, mniejsze niż pudełko o wiele starsze znalezione w klasztorze Sióstr Najmniejszych w Marsylii, które mi przekazano tutaj wypełnione relikwiami i podszyte z zewnątrz i wewnątrz karmazynowym adamaszkiem. Skorzystam z tego przykła-

¹ Jak się wydaje, jedynym Francuzem będącym w XVII w. biskupem tytularnym Cesareopolis był François Picquet, wizytator apostolski w Syrii, następnie łaciński biskup Babilonu (Bagdad), święcenia biskupie otrzymał w 1675 roku.

du i odtąd będę wymagał, by wszystkie pudełka były podszyte materiałem. To bardziej stosowne.

Nowy proboszcz zrobił sam od siebie to, czego nigdy nie mogłem uzyskać od jego poprzednika. Umieścił ołtarz przed małym łukiem sklepienia. Zamurował bramkę, która z ulicy prowadziła do prezbiterium, przez którą wchodziły wszystkie kobiety z dzielnicy. Otworzył drzwi zakrystii na boczną nawę. Znamienne w tym wszystkim jest to, że odkryliśmy zalecenie bpa de Belsunce'a, który nakazał wszystkie te reparacje. Sam hierarcha nie zgodził się na główny ołtarz, dopóki nie dokonają się te zmiany.

Zrobiłem pewną uwagę na ten temat: że bp de Belsunce wydawał polecenia o wiele ostrzejsze niż moje i nie narzekano, przynajmniej narzekania nie docierały aż do nas, a polecenia zostają. Biskup pod karą interdyktu na ich kaplicę zmusił członków bractwa, aby w ciągu roku odprawić 200 i tyle mszy z zaległych darowizn². Myliłem się, że narzekania nie dotarły aż do nas. Przypominam sobie, jak mówiono starszemu kapłanowi, który nazywał się Colomb, a który swoim wiekiem sięgał do czasów rządów bpa Belsunce'a, że dwukrotnie lud w Marsylii skrzyknął się przeciwko niemu, widocznie nie okazało mu się tyle wdzięczności, a wiedziano od dawna o wszystkim, co uczynił w czasie dżumy! Po tylu latach wspomina się jedynie uderzające szczegóły jego episkopatu, wszyscy ludzie słusznie są u jego nóg z powodu jego całkowitego biskupiego zachowania, ale gdyby zapamiętano szczegóły o jego życiu, ileż udręk i sprzeciwów musiał znieść nawet ze strony tych, którzy powinni go wspomagać. [s. 17] Prawie nikt nie wie, jak przy wielu okazjach był kompromitowany, nawet w kwestiach, które są bardziej zalecane w odstępie czasu. Tak więc czytałem dwa własnoręczne listy tego hierarchy napisane do członków rady miejskiej podczas sławnej procesji, której przypisywano ustanie dżumy, w których jasno ukazuje³, że członkowie magistratu ze wszystkich sił sprzeciwiali się procesji oraz nie chcieli w niej uczestniczyć. Czy uważa się, że członkowie magistratu, przeciwni sprawie tak wielkiej wagi, gdyż uważają procesję za byt śmiertelny dla ludności,

² Pieniądze lub dobra doczesne dane Kościołowi jako wieczysta lub wieloletnia darowizna, które wykorzystywano jako przychód na odprawienie intencji mszalnych.

³ Czasownik *il conste*: ukazywać, uchodzić za oczywiste.

kępowali się wraz ze wszystkimi ich licznymi zwolennikami, aby krytykować nieroztropność i zuchwałość tego hierarchy. Nie, na podstawie sformułowań z listu można sądzić, że sprawy były nieco zaognione, ponieważ bp de Belsunce, który niepotrzebnie ich zaprosił, napisał do nich po powrocie z procesji dość ostry list, w którym im mówi, że procesja odbyła się, niezależnie od tego, co oni mówili, że nie mogła być lepsza oraz że brakowało tylko jednego — obecności rady miejskiej. Własnoręcznie napisane listy posiada p. Jauffret, bibliotekarz miejski. Usłyszałem także, jak opowiadano, że bp de Belloy został mianowany jego następcą tylko z powodu łagodności swojego charakteru, który posuwał się o wiele dalej, ale nie mniej jako jego następcy jest to oceniać. Uspokoił tych wszystkich, których irytowała rzekoma surowość jego poprzednika. Ten rys jest dość wiarygodny. Wydaje się, że charakter bpa de Belloya nie słabnął, ponieważ jego dobrotliwość sprawiła, że wybrano go na arcybiskupa Paryża. Pan Portalis dobrze go znał, po przedstawieniu go pierwszemu konsulowi zawczasu odpowiedział, że nigdy nie był zbyt wymagający ani niewygodny władzy cywilnej, która nie chciała, aby stawiano przeszkody w początkach religijnej odnowy.

Ale jestem daleko od wizytacji kanonicznej w La Ciotat. W drodze chciałem zebrać te nieznane rysy, które z łatwością można odkryć. Przychodzi mi na myśl inna anegdota, która dowiodłaby, że najcierpliwszych ludzi, tak jak innych, można wyprowadzić z równowagi. Dostarczyła mi jej nadzwyczajna dobroć bpa de Belloya, którą właśnie przytoczyłem. W [s. 18] zgromadzeniach, jakie odbyły się w początkach rewolucji w kwestii wyborów do zgromadzenia narodowego, ks. Nicolas, zmarły w naszych czasach proboszcz z St-Cannat, z taką zuchwałością mówił, że bp de Belloy, wychodząc z siebie, chwycił krzesło za nogę i zagroził, że mu je rozbije na głowie. Ten, kto znał zgryźliwy charakter ks. Nicolasa, rozumie, że zachwycony pierwszymi mrzonkami rewolucji sprytnie podburzał niżej postawione osoby przeciwko swoim zwierzchnikom. Ten kapłan tak bardzo przekroczył granice wszelkiego szacunku, że podburzył do sprzeciwu przeciwko własnemu biskupowi. Jego późniejsze postępowanie dostarczyło mu środka, aby naprawić wszystkie błędy, a nawet odpokutować za nie w więzieniu, gdzie został wtrącony dla słusznej sprawy, w którą się zaangażował, jak tylko spostrzegł, do czego chciano porwać słabych.

W La Ciotat odwiedziłem nowy klasztor założony w dawnym domu oratorianów. Te pobożne, żyjące we wspólnocie kobiety, które złożyły zakonną profesję, już są bardzo pożyteczne dla kraju. Roztropnie udzieliłem pozwolenia, aby to stowarzyszenie chlubiło się nazwą zakonu⁴.

3 października: Mszę świętą odprawiłem w kaplicy klasztoru i udzieliłem bierzmowania kilku uczniom. Doskonałem uroczyste go poświęcenia cmentarza miejskiego, który jeszcze nie był pobłogosławiony. Zgromadzeni i niewielka liczba bractw pokutnych, które można zebrać w tym kraju, towarzyszyli mi w procesji. Ten obrzęd zrobił wrażenie.

4 października: O 5.30 wyjechałem z La Ciotat i o 9 przybyłem do Cassis. Na rogatkach miasta zostałem uroczystie powitany przez duchowieństwo i władze państwowe. Przemówił do mnie ubrany w szarfę burmistrz. Obawiam się, czy mój wujek nie będzie zmartwiony, jeśli dzisiaj wieczorem nie wrócę do Marsylii. To zmusiło mnie do spędzenia w Cassis tylko kilku godzin. Wyjechałem stamtąd o 16. Nie potrzebowałem więcej niż trzech godzin, aby przejeżdżając przez Gineste, przybyć do Marsylii.

U siebie znalazłem miły list bpa Flageta, który zdaje mi sprawozdanie ze swojej misji w diecezji Fréjus. Inny list od ministra nauczania publicznego, napisany do wszystkich biskupów z prośbą o roztoczenie swojej troski aż nad kolegami uniwersyteckimi. Co może zrobić biskup w tych wszystkich domach? Ja aż dotąd udzielałem tam bierzmowania tym, których przedstawił mi kapelan. Wola, aby próbować uczynić więcej, to zakrawałoby oczywiście na kompromitację mojej odpowiedzialności [s. 19]. To byłoby wzięciem na siebie wszystkiego, co źle funkcjonuje, i nie może być inaczej. Tak więc nauczanie profesora filozofii jest niegodziwością. Jaką autonomię będzie miał biskup, aby powstrzymać jego wybryki? Nadzór jest tak niewłaściwie sprawowany, że dochodzi do strasznego bałaganu. Czy wysłuchano by, gdyby się na to skarżono itd. Ten list uważam za przynętę*.

⁴ Stowarzyszenie założone przez ks. Vidala.

5 października: List od arcybiskupa Aix z zaproszeniem do niego, gdyż w tym samym czasie będzie kilku innych biskupów. List od ks. Dumolarda, rektora w diecezji Grenoble. Poprosił mnie o przyjęcie do Zgromadzenia⁵. Swoją nowicjat chciałby odbyć w N.-D. de l'Osier. Powiadomiono mnie, że biskup Grenoble zabiegał, aby wstąpił do misjonarzy, których chce założyć, na co ks. Dumolard się nie zgodził.

Pan Autran przyszedł mnie powiadomić o rozpadzie małżeństwa jego syna z panną de Montezan. Ta przykrość nie pozbawi mnie szacunku, jaki mam wobec p. Autrana, na którego, w tych okolicznościach, opinii społecznej spodoba się rzucać oszczerstwa.

6 października: Przyszedł p. Lombardon, aby mnie powiadomić o tym, co już wiedziałem, a mianowicie, że zastąpił syna p. Autrana w ubieganiu się o rękę panny de Montezan. Przyszedł i poprosił mnie o świadectwo dobrego życia i moralności, aby upewnić się co do postępowania rodziny Montezan. Dałem odczuć p. Lombardonowi, że już wcześniej zwierzyłem się p. Autranowi, aby udzielić mu tego, o co mnie prosił, czego skądinąd mógł już dokonać. Jeśli jego rodzina prosi mnie o słowne informacje, mogę udzielić jedynie dobrych, ale mam wrażenie, że staję się aktywną stroną w tej sprawie. Pan Lombardon to odczuł. Był bardzo szczęśliwy.

List od o. Albiniego o misji w Letii. List od o. Guiberta. Głośno domaga się o. Allarda, miał jeszcze gorączkę. Nie może opuszczać gmachu.

Poprosiłem przełożoną Sióstr Świętego Karola o postaranie się u przełożonej generalnej o lepsze warunki dla matki naszego o. Reinauda; chciałbym, aby za 600 franków żywiono ją i opiekowano się nią w domu w Lyonie, gdzie [s. 20] jej syn chce ją umieścić. Co za ogromne obciążenie dla Zgromadzenia! W ten sposób poświęca się dla członków, którzy nie zawsze są wdzięczni, a często mało dyskretni.

Ojciec Aubert przedstawiał mi młodego człowieka, którego kieruje do nas o. Courtès. Nazywa się D'Huy⁶ i jest z Mans. Jeśli

⁵ Ten kapłan nie wstąpił do nowicjatu.

⁶ Jules Marie D'Huy wstąpił do nowicjatu 31 października 1838 roku. Wystąpił w czasie nowicjatu.

wyrażane uczucia są szczere, jeśli wytrwa w dobrych postanowieniach, może stać się wspianiałym członkiem. Poddamy go próbie.

7 października: Pontyfikalna msza w St-Cannat z okazji Święta Różańca Świętego. Nawet uczestnictwo w nieszpórach. Proboszcz i wikariusze wyrazili pragnienie, abym uczestniczył w procesji, chętnie się na to zgodziłem i nie byłem zawiedziony, ponieważ dla oczu wiary było czymś wspianiałym widzieć pierwszego pasterza, przechodzącego w mitrze na głowie ulicami miasta przy udziale wielu wiernych obu płci, w otoczeniu swoich kapłanów, którzy głośno modlili się, odmawiając różaniec na przemian z duchowieństwem i z wiernymi bez obawy ponizania się, że trzymają w ręku różaniec. Czułem się ojcem tego tłumu i rzeczywiście byłem na swoim miejscu.

Dziś rano przyjechał mój siostrzeniec Eugène, aby mi wyjaśnić to, o czym zbyt długo musiałby pisać. Nigdy p. Poilupowi nie zostanie wybaczone tak złe zachowanie wobec niego i wobec mnie.

List od o. Mille'a. Proponuje mi, aby do części wydatków dodać te, które trzeba byłoby wydać, gdybyśmy chcieli zbudować kaplicę za niszą Matki Bożej w N.-D du Laus. Uważa, że to rzecz do wykonania, łatwa i konieczna. Nie może być inaczej.

8 października: Msza w Charité w celu udzielenia bierzmowania prawie 100 małym dziewczynkom. Kazanie było w guście panów administratorów, których gorliwości muszę oddać sprawiedliwość, wcześniej rano bowiem zadali sobie trud bycia w schronisku i przyjęcia mnie. Nie zawsze byli tak uprzejmi, ale to było kiedyś i być może z innymi ludźmi.

List ks. Montagarda do panny Bosc. Ten kapłan pisze do niej jak despota, nie ukrywa zamiarów, że chce zniszczyć dzieło Boucherie w Marsylii. [s. 21] Podjąłem się napisać do tego bezczelnego człowieka. Zobaczyc mój list w księdze⁷.

List do mojej siostry przekazany przez jej syna.

⁷ Ten list z 8 października jest rzeczywiście skopiowany w księdze listów administracyjnych. Zob. AAM, reg. l. adm., t. 3, s. 464. Zamieszczy go w aneksie do obecnego tomu jako list nr 1.

9 października: Wizyta w Canet. Dzieci były bardzo uważne. Ogólnie bardzo dobrze odpowiadały. Zgodnie z moim zwyczajem zwracałem uwagę na obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii i na to, co jesteśmy Mu winni.

List od księdza arcybiskupa Aix w odpowiedzi na mój wcześniejszy list, aby go prosić, czy mógłbym o dzień przełożyć moją podróż.

Ksiądz Curnier, rektor z Aubenas, zgłosił się z listem polecającym od ks. de Fonsbelle'a, który chce wstąpić do Zgromadzenia⁸. Ten ksiądz zdaje się już dobrze uformowany, czy dostosuje się do naszego ducha i naszych zwyczajów? Niebawem będziemy to wiedzieli. Tymczasem trzeba zasięgnąć kilku informacji o nim.

10 października: Msza za mojego biednego ojca. To rocznica jego śmierci⁹. Co za piękna śmierć! Jakież przejawy pokuty, zaufania, pokory! Co za cierpliwość, co za poddanie się, jakież nabożeństwo ku czci Najświętszej Maryi Panny, jakaż pobożność! Czy nie mam czasu, aby wspominać tę piękną śmierć. To ja udzieliłem mu sakramentu ostatniego namaszczenia. Z jaką wiarą odpowiadał na wszystkie moje modlitwy! Spełniłem obowiązek tak trudny dla natury, ale bardzo pocieszający w porządku duchowym, zachęcając go aż do ostatniego tchnienia. Jakże chłonał to wszystko, co chciałem mu powiedzieć, a do czego dobry Bóg dał mi siłę. „Mój dobry synu”, mówił do mnie, „zatroszcz się o moją biedną duszę. Zawsze chciałem podtrzymywać moją uwagę. Nie obrażam Boga, gdy wydaję jęki; one są wbrew woli”. Kiedy więcej nie potrafiłem, wychodziłem do przedsionka, aby pozwolić wybuchnąć moim szlochom. Następnie wracałem, umocniony łaską mej świętej posługi, aby nadal wypowiadać krótkie, ale ciągłe zachęty. Nigdy z większym namaszczeniem nie przemawiałem do umierającego, wydało mi się, że wraz z każdym słowem wynosiłem mojego ojca na kolejny stopień chwały w wieczności. Nad wyraz delectował się moimi słowami lub lepiej mówiąc uczuciami, jakie Bóg we mnie wzbudzał. Zachował przytomność i zasłużył na nią aż do ostatniego tchnienia. Za kilka dni [s. 22] będę mógł podać więcej szczegó-

⁸ Ksiądz Curnier nie wstąpił do nowicjatu.

⁹ Charles Antoine de Mazenod zmarł 10 października 1820 roku.

łów. Powiem jeszcze ku zbudowaniu tych wszystkich, którzy zechcą dodać, że ani jeden dzień w jego życiu nie upłynął bez zwrócenia się do Najświętszej Maryi Panny, że nigdy nie przeczytał żadnej książki przeciwko religii, chociaż jego młodość była burzliwa¹⁰. Ach, święta wiara, jaki to skarb dla duszy, która ją ceni!

List od księdza proboszcza Polge, profesora dogmatyki na uniwersytecie w Aix, aby mi ofiarować swoją książkę o losie chrześcijan. Jego list w miłym tonie przypomina mi o oznakach przyjaźni, jakimi darzyłem go w seminarium Świętego Sulpicjusza. Natychmiast mu odpisałem, aby podziękować.

List do ks. Dumolarda, aby go przyjmując; radzę mu, aby się udał do Marsylii lub najlepiej do l'Osier, gdzie niebawem nie będzie już nikogo¹¹.

List od p. Emile'a Mathieu, godnego swej przyjaźni do mnie.

List do o. Tempiera w N.-D. du Laus. Podaję mu moje wskazówki.

List od ks. bpa Flageta; kolejne oznaki jego wdzięczności i przyjaźni.

11 października: Wizytacja w St-Henri. Wielkie przyjęcie z muzyką itd. Ogólne świętowanie. Wszyscy byli odświętnie ubrani. Uniesiony okolicznościami za bardzo rozwodziłem się podczas kazania. Spotkanie trwało od 8 rano aż do 12.30. Dzieci ogólnie źle odpowiadały. Powodem była wstydlivość.

Po obiedzie odwiedziłem dzielnicę Estaque, gdzie wcześniej czy później trzeba będzie wybudować kaplicę. Chciano mi sprawić przyjemność połowem ryb. Do naszej łodzi przyłączyły się cztery lub pięć innych wypełnionych dziećmi, którym dziś rano udzieliłem bierzmowania. Jakże były szczęśliwe, wiosłując obok mnie!

¹⁰ Pan de Mazenod bardzo oszczędnie zwierzał się w tej kwestii swojemu synowi. Jednak 31 października 1805 r., gdy Eugeniusz wrócił z Paryża, napisał: „Nie potrzebuję mieć przed oczyma rachunku twoich wydatków, aby wiedzieć, że jesteś oszczędny, poukładany i umiarkowany w twoich pragnieniach. Również dobrze znam twoją mądrość i powściągliwość i zawstydzam się, gdy rzeczywiście patrzę wstecz na siebie, ale również co za radość widzieć ciebie całkiem innym od siebie”.

¹¹ Nie będzie już nikogo, to znaczy, że wszyscy ojcowie udadzą się na misje, które głoszone od jesieni aż do wiosny.

Z radością mówiły *si regalan*¹². Ludność jest zasadniczo dobra, jeszcze zachowuje dobre tradycje. Przejżdżając wieczorem przed kościołem St-Louis, wysiadłem z powozu, aby adorować Najświętszy Sakrament.

12 października: List Jeancarda do ks. Pioloupa. Wolałem, aby on napisał. Moja szczerość zmusiła mnie odpisać mu w niezobowiązujący sposób. Domagamy się odszkodowania. To należąca się nam sprawiedliwość, która powinna ustąpić miejsca małej próżności, by nie przyznawać się do błędu oraz do nieroztropnego działania. [s. 23]

13 października: Henri Hains przynosi mi list od sekretarza ks. Pioloupa dla Eugène'a. Jestem z niego bardzo niezadowolony. Cóż to, że ten satrapa bez składu i ładu dyktuje prawo ze swojej kanapy? To być może gallikanie, ale jeśli kłóć się nad niedomyślnością papieża, wyznają ją na swoją korzyść, lub lepiej mówiąc, myślą się, ale zbyt wiele kosztuje ich to, by się przyznać.

List od dobrego Dherbesa, proboszcza z St-Julien. Podaje mi szczegóły o stanie swego zdrowia. Chłubi się tym, że lepiej się czuje, chociaż przyznaje, że kaszel go nie opuszcza. Niestety! Ten znak rzadko zwodzi.

Natychmiast napisałem do niego długi list, który sprawi mu radość. Zasługuje na niego z racji uczuć, jakie wyraził wobec mnie w swoim liście.

List do mojego szwagra jako odpowiedź na jego otrzymany dzisiaj list, uzasadniam swoje oburzenie na ks. Pioloupa; zamiast być ojcem dla Eugène'a, co mi obiecał, był niegodziwie niesprawiedliwy dla niego. To tak czyste i rzeczywiście nieskalane dziecko zasłużyło jedynie na łagodną reprimendę za jego nierozwagę

List do p. Berryera w odpowiedzi na jego list. Wchodzę w kilka szczegółów w kwestii katedry, ponieważ poleca mi architekta dla tej budowli. Mój list jest miły, tak jak i jego. Ludzie z jego otoczenia¹³ nie potrafią zachowywać się w ten sposób. Znoszą jedynie

¹² Słowo *se régaler* — rozkoszować się.

¹³ Pan Berryer był synem adwokata Antoine'a Pierre'a Berryera, wówczas królewskiego parlamentarzysty z departamentu Bouche-du-Rhône. Marsylczycy, którzy byli

karę umiaru i postępują tylko podług namiętności. Pan Berryer rozumie, kim powinien być biskup, i zgodnie z tym postępuje.

14 października: Rocznica mojej sakry biskupiej. Prywatna msza w kaplicy, w której uczestniczyła rodzina. Bez wątpienia podziękowałem Bogu za ten wzniosły tytuł, którym przed sześcioma laty zostałem uhonorowany i wzbogacony na całą wieczność. Chociaż nie byłem tego godny, chodziło zatem jedynie o włączenie mnie do kolegium¹⁴ następców Apostołów, o otrzymanie pełni kapłaństwa, aby jeszcze skuteczniej na tak wysokim stanowisku służyć Kościołowi, co też czyniłem aż do tej chwili. Nie było mowy o odpowiedzialności za diecezję. Z pewnością wycofałbym się, gdyby wówczas trzeba było podjąć się zadania, od którego nie byłbym w stanie uchylić pięć lat później. Oto wszystko, co było powodem moich utrapień: dzięki sile wydarzeń doszedłem do takiego punktu, którego zawsze się obawiałem i unikałem. [s. 24] Ciągłe powracam do tej myśli, kiedy sam o tym myślę. Świecenia biskupie przyjąłem z tą samą ufnością, takim samym poddaniem, które odczułem, jak tylko miałem to szczęście zostać kapłanem. Tak samo jak podczas moich święceń będę rozważał tylko o samym kapłaństwie, ani na chwilę nie zatrzymam się nad rozważaniem mojej pasterskiej posługi, która dla większości kapłanów jest jego konsekwencją. Moim pewnym przekonaniem było to, aby nigdy nie zgodzić się na bycie proboszczem, tak też biskupstwo zdaję się postrzegać za pełnię kapłaństwa, którego miałem prawo pragnąć, jak tylko zostałem wyświęcony na kapłana pomimo dawnej i terażniejszej niegodności. Uważałem, że większy dystans dzieli stan świecki od kapłaństwa niż kapłaństwo od biskupstwa, i wydawało mi się, że w iluzji zgodziłem się na bycie biskupem, co można otrzymać tylko od Boga i osobiście postarać się zdobyć więcej cnót i świętości, aby być godniejszym łaski, która mogła być źródłem większych zasług w dyspozycji, lub uważałem, aby być i służyć Kościołowi z tym

bardzo przywiązani do Burbonów, nie wybaczyli bpowi de Mazenodowi jego relacji z rządem Ludwika Filipa, który od 1830 r. był królem Francuzów.

¹⁴ Biskup de Mazenod mówi tutaj o kolegium następców Apostołów; podczas Soboru Watykańskiego II to wyrażenie budziło spory sprzeciw.

większą gorliwością, im więcej miałem środków do wykorzystania. Jeszcze dzisiaj myślę, że w taki sposób można postrzegać biskupstwo, nie odczuwając lęku przed tym, co święci Ojcowie i inni autorzy mówili o tym wzniosłym stopniu i zebrali, jak mi się wydaje, aby strapić i zniechęcić ludzką słabość. Jeśli zwyczajne stworzenie, śmiertelny i grzeszny człowiek — każdy człowiek bowiem od Adama jest grzeszny — może pragnąć kapłaństwa, nie wiem, dla jakiej innej zasady ten sam człowiek będący kapłanem nie mógł się tym z całkowitą pokorą zadowolić i w porządku pontyfikalnym zgodził się na nałożenie rąk bez narażania się na wszelkie zagrożenia, których mogli doświadczać najświętsi. Z całą szczerością mojego charakteru bronię tezy, że bardziej nieśmiałe dusze być może nie odważyłyby się tego uznać. Ale w tym miejscu wyrażam moje gruntownie przemyślane i świadome przekonanie. Oczywiście, że biskupstwo uważam za zwieńczenie kapłaństwa, za sakrament udzielający łaski, a [s. 25] nie za odróżające zadanie, które ciąży biskupowi, którego obarcza się odpowiedzialnością za diecezję.

To ostateczność, w której widzę siebie ograniczonego. Ach! Tak, teraz odczuwam całe brzemień biskupstwa, teraz jako biskup *in partibus*, stałem się biskupem tytularnym! Jeśli wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu mógłbym sądzić, że to nieszczęście na mnie spadnie, nigdy nie zgodziłbym się, aby nałożono na mnie rękę. Ale jak tylko może być zdolny i przewidujący człowiek, kto przewidział, że ta sama osoba, wyniesiona do godności biskupiej z woli Głowy Kościoła w 1832 r., to znaczy samym sercu mocnego prześladowania wznieconego przeciwko sobie, że ten sam, który nawet oddał się krytyce rządu, zgadzając się na swoje wyniesienie bez jego zgody; nawet więcej, wbrew rządowi, który upierał się, uznając go za swojego największego wroga; ten, kto przewidział największe kłopoty w wypełnianiu nowej posługi i zgodził się na nią tylko po to, aby w razie potrzeby bronić praw Kościoła zagrożonego porządkiem spraw, nie ukrywał nikczemnych zamiarów rządu. Nagle, gdy wzmożenie nienawiści i złej woli wzbudziło niemożliwe do rozwiązania problemy, ryzykując swój wypoczynek i życie, z tyranicznym protestem wystąpił przeciwko wszystkim tym sprzeciwiom. Zobaczył wtedy, że sprawy przybierają inny obrót, a największe uprzedzenia znikają po prostym słowie dobrego

człowieka¹⁵, który podkreślił ich absurdalność. Pokazał moc, z jaką aż do tej chwili walczył do ostatniej kropli krwi, aby nadskakiwać z komplementami i intratnymi propozycjami. To właśnie wtedy z największą siłą dały o sobie znać cała moja niechęć, a miałem dość odwagi, aby odpowiedzieć Głowie Kościoła, która proponowała mi diecezję, że miał do dyspozycji diecezję Toledo¹⁶, ale odmówiłem. Tymczasem Opatrzność tak pokierowała sprawami, jak trzeba było, powiedziałabym nawet, że zstąpiła do tej przepaści i zostałem biskupem tytularnym Marsylii, chociaż uważałem, że przez całe swoje życie zostanę biskupem mojej drogiej Ikozji. [s. 26]

14 października: Ten sam dzień. Pontyfikalny udział w sumie kapituły, która z racji mojej konsekracji miała muzyczną oprawę.

Wieczorem udałem się do St-Cannat, aby zamknąć oktawę różańcową, i udzieliłem błogosławieństwa. To sprawiło wielką przyjemność duchowieństwu i mieszkańcom tej parafii, którzy wypełnili kościół. Ciągle sam odczuwam wielką pociechę, gdy na spotkaniach modlitewnych lub na wielkich uroczystościach stoję na czele mojej owczarni.

15 października: List do p. Lombardona. Bardzo grzeczny, aby odmówić pobłogosławienia jego małżeństwa z panną de Montezan. Mam nadzieję, że zrozumie, co też obiecał p. Autranowi na temat zaproszenia, jakie mi przedstawił, aby pobłogosławić małżeństwo jego syna z tą samą panną. Czymś mało taktownym byłoby, gdybym był tak skory do pobłogosławienia małżeństwa z tym, który go wygryzł lub przynajmniej, że się tutaj znalazł, aby go zastąpić.

Ojciec Courtès pisze, że ks. Boué zaproponował mu wygłoszenie rekolekcji w wyższym seminarium w Montpellier. Czuję, że podejmie się ochoczo do wykonania tej pracy. Natychmiast mu odpisuję i wyrażam zgodę, gdyż chodzi o to, żeby jutro wyjechał wraz z ks. Boué.

List od Fissiaux. Zdaje mi relację ze swej podróży i z dobrego przyjęcia, jakie jemu oraz zakonnicom zgotował p. Ordinaire, dy-

¹⁵ Chodziło o o. Guiberta. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazonod*, t. 2, s. 506-525.

¹⁶ Toledo było bardzo bogatą diecezją.

rektor ośrodka dla głuchoniemych. Był szczęśliwy, widząc zakonice, które z tak daleka przybywają z księdzem z zamiarem niesienia pomocy tej nieszczęśliwej grupie społecznej. Fissiaux jest pewny pożytku nauczania się metody. Mój list przekazał księdzu arcybiskupowi Paryża, który go dobrze przyjął.

Przybył do mnie słynny p. Drach. Właśnie w Angers uczestniczył w obłóczynach jednej ze swoich córek i w ślubach drugiej w Zgromadzeniu Dobrego Pasterza. Pan Drach zawsze zgłasza się, aby zostać księdzem, a jego syn, wychowanek Dzieła Rozkrzewiania Wiary, trwa przy swojej woli poświęcenia się misjom w Chinach. Naprawdę jest za co błogosławić Boga godnego „w świętych swoich”. [s. 27]

16 października: Wizytacja kanoniczna w Caillols¹⁷. Zebrały się dzieci z parafii St-Julien, la Paume i des Olives. Dla mnie to prawdziwa pociecha, gdy nauczam i katechizuję te dobre dusze ze wsi. Kościół był wypełniony ludźmi. Wygłosiłem tylko zachęty dla tych, którzy zebrali się wokół pierwszego pasterza. Jednak zgodnie z moim zwyczajem czuję się zobowiązany, aby kilka prawd odnieść do nieobecnych. Zawsze mam powód być bardzo zadowolonym uwagą tych, którzy mnie słuchają, i pogratulować sobie nienaruszalnej metody, którą przyjąłem, aby przemawiać w języku ludu. Dzisiaj, gdy zdawano mi relację z mego kazania, opowiedziano mi, że wieśniacy z tej wioski mówili między sobą: to przyjemne widzieć biskupa, który mówi w naszym języku. Wydawało im się poniekąd, że to wyczyn, aby wyrazić swe zdziwienie, dodawali z patosem: *per d'hommes ansia pala prouvençau fau ave de genie*¹⁸. Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym miał talent dotarcia do ich serca, aby ukochali swego boskiego Mistrza, którego głosiłem im z taką prostotą, jakiej mogłem oczekiwać!

Po kolacji odwiedziłem osadę Comtes. Wszyscy mieszkańcy zebrali się w kaplicy, gdzie skierowałem do nich kilka słów, polecając im zjednoczenie się z mieszkańcami Caillols, o których byli nieco zazdrośni, jednak bez zgryźliwości. W tej osadzie pamiętają,

¹⁷ W rękopisie Cayols.

¹⁸ Trzeba mieć talent, aby mówić po prowansalsku tak, jak on.

że miejscowa kaplica należała do katedry, kiedy Caillols była tylko zwykłą filią St-Julien.

Po powrocie do Marsylii na biskupstwie zastałem Tempiera, który wizytował nasze domy. Sprawozdanie, jakie mi zdaje, jest jak najbardziej zadowolające. Jest za co chwalić Boga. Negocjacje ks. Loewenbrucka odnośnie do Tamié nie powiodły się u biskupa z Chambéry. Tempier udał się do tego starego opactwa, które go oczarowało. Widocznie nie nadeszła chwila, aby Zgromadzenie osiedliło się poza [s. 28] królestwem. Oto już po raz drugi biskup Marinet z Chambéry¹⁹ pozbywa się go z Sabaudii, gdzie jego posługa mogłaby być tak pożyteczna. Co możemy zrobić? Z naszej strony ciągle jesteśmy gotowi udać się tam, gdzie wezwie nas boża wola. Jeśli ludzie nie będą stawiać przeszkód, zawsze będziemy mieli to samo nastawienie.

17 października: Pośród obowiązków dnia bierzmowanie dziecka w niebezpieczeństwie śmierci. Trzeba było wejść na piąte piętro; ale skoro biskup rozumie swe duchowe ojcostwo, odczuwa wynagrodzenie w postaci tłumu odważnych osób należących do biednej klasy jego ludu, którzy budują się widokiem swojego pasterza, jak zbliża się do nich, aby w trudach i nieszczęściach pocieszyć najbardziej opuszczone ze swych owieczek! Mieszkańcy każdego piętra przy tej okazji oświetlili wejścia do swych domów, kłaniali się, aby otrzymać moje błogosławieństwo. Pokój chorej, przyozdobiony jak ołtarz w Wielki Czwartek, zdaje się ciągle wypełniony pełnymi miłości sąsiadami, którzy przyszli, aby uczestniczyć w obrzędzie. Tym razem dziecko było w naprawdę wysmienitej dyspozycji. Krótco po moim przyjsciu westchnęło, a jego radość na mój widok była jak najbardziej wzruszająca. Ze wspólnym nastawieniem przyjęło sakrament bierzmowania.

18 października: Jakkolwiek obiecałem księdzu arcybiskupowi z Aix, że jeszcze dzisiaj pojawię się w jego mieście, nie sądziłem, że dzisiaj rano będę musiał zrezygnować z udania się do Mazarques, gdzie była przewidziana moja wizytacja kanoniczna.

¹⁹ Marinet w latach 1828-1839 biskup Chambéry.

Poszły tam dzieci z parafii Bonneveine, Ste-Marguerite, St-Giniez, Rouet, Capelette, St-Loup. Wszystko się udało.

Po godzinnym odpoczynku dla koni po powrocie z Mazargues, znowu, pomimo silnego wiatru, który zerwał się w trakcie dnia, wyjechałem z Marsylii. O czwartej przybyłem do Aix.

19, 20, 21, 22 października: W tym mieście pozostałem na piątek, sobotę i niedzielę, w poniedziałek wyjechałem z księdzem biskupem z Belley²⁰ i ks. Ruivetem, jego wikariuszem generalnym do Marsylii, gdzie wzywały mnie moje sprawy. [s. 29]

Poprosiłem Jeancarda, który mi towarzyszył w Aix, aby zachował wspomnienie o wszystkim, co dokonało się podczas naszego spotkania: krepowałem się nieco osobiście o tym napisać. Lepiej jest, gdy jedna trzecia obecnych na wszystkich spotkaniach zobowiązuje się do przekazania prawdy²¹. Było nas sześciu biskupów, w tym pięciu z prowincji kościelnej Aix: nie było biskupa z Digne i biskupa z Algieru, szóstym był biskup z Belley.

23 października: Prosiłem biskupa z Belley o wybaczenie i zezwolenie na wyjazd do St-Marcel, gdzie zapowiedziano moją wizytację kanoniczną. Odpowiedział mi jak dobry biskup, że postąpiłby tak samo jak ja. Udałem się tam, gdzie wzywał mnie mój obowiązek. Wywiązałem się z niego w sumieniu.

Wyjechałem z St-Marcel nieco później i nocą przybyłem do Gémenos. Ten plan bardzo zirytował mieszkańców, którzy bardzo uroczyście chcieli mnie powitać. Była pierwsza w nocy, kiedy zbliżając się do miasteczka, zobaczyliśmy ustawione przy drodze stráže, zobowiązane do powiadomienia o moim przyjeździe wystrzała-

²⁰ A.R. Devie w latach 1823-1852 biskup Belley.

²¹ Nie wydaje się, aby Jeancard pisał o tej kwestii: treść rozmów jest znana o Reyowi (dz. cyt., t. 2, s. 37-38), który zdaje się czerpać swe wiadomości z tego, co 15 listopada o liście od biskupa z Belley i o artykule w „Gazette du Midi” z 29 października napisał sam Założyciel. „Biskupi wyglądali jeszcze jak dotknięci stratą pożyczek w srebrze. Rzymskie kongregacje tymczasem wydały bardziej przychylnie decyzje na temat wolności handlu i kontraktów finansowych [...] Biskup de Mazenod zamiata sprawę pod dywan i z taką energią broni rzymskich odpowiedzi, która sprawia, że pomimo pewnego wpływu, osiąga jednomyślność głosów”. Zgromadzenie dyskutowało nad kwestiami teologii, kościelnej dyscypliny, administracji diecezjalnej, kultu i liturgii itp.

mi z broni. Wówczas zrozumiałem, że źle myślałem, przyjeżdżając tak późno. Całe miasto już od ponad godziny czekało na mnie na placu przed zamkiem. Proboszcz, burmistrz, jego zastępca itd. w stroju galowym, zgromadzenia, pokutnicy, znaczna liczba ludzi. Udział, wzruszenie, które zapowiada święto, dzień radości, skrzynki, liczba zapalonych świec, wszystko przyczyniało się do ukazania uczuć, na które nie sposób nie być wrażliwym. Mer w szarfie chciał mi prawić komplementy. Już w pierwszym jego słowie zrozumiałem, że przerywając, zrobiłbym mu przysługę, co też z pośpiechem zrobiłem, zakładając w mojej odpowiedzi wszystko, co bez wątpienia chciał mi powiedzieć. Zatem uwolniłem go od ciężkiego brzemienia, ponieważ nie potrafił wygłosić słów powitania, które starannie dla niego przygotowano. Proboszczowi wyraził swoją wdzięczność za moje zachowanie. Procesyjnie udaliśmy się do kościoła, gdzie zgodnie z pontyfikałem rozpocząłem moją wizytację. Wygłaszając kazanie, nie zapomniałem, aby tak wielkiej liczbie ludzi wytłumaczyć powody mojego opóźnienia. To nie powstrzymało mnie od skorzystania z okazji i zaprosiłem każdego do spełnienia swego obowiązku. Nocowałem na plebanii.

24 października: Obfity deszcz bardzo potrzebny krajowi, który mieszkańcom uzmysłowił, o czym też powiedział biskup, że przyniósł bogactwo duchowe, ale też i doczesne, i poza tym przysłużył się do tego, że w kościele było więcej ludzi, których nie miałbym, gdyby była ładna pogoda.

Zauważyłem, że panny ze zgromadzenia bardzo ładnie śpiewały, ale utwierdziłem się w przekonaniu, aby wyrazić ostrą opinię o śpiewie w kościołach. Słowa pieśni są niegodne bożego majestatu i świętości miejsca. Raczej wyrażają typowo ludzką pasję aniżeli czystą miłość, którą jesteśmy winni Zbawicielowi. To powód rozproszeń lub znużenia; skromność płci jest nieco skompromitowana, a tym bardziej pobożność. Niech śpiewa się pieśni z refrenem, który powtarzają wszyscy mieszkańcy, wcześniej rano, ale te części solowe i partytury, itp. mnie oburzają.

25 października: Wieczorem udałem się do Roquevaire. Dotarłem wystarczająco późno, aby nie pokazywać się w tej okolicy. Do dzieci z Roquevaire dołączyły też i te z Peypin, Destrousse,

Gréasque i St-Savournin w celu otrzymania sakramentu bierzmowania. Spełniłem moją zwyczajną posługę. Było prawie południe, jak wyszliśmy z kościoła.

Wieczorem poprzedniego dnia mieszkańcy osady Lascours wysłali do mnie poselstwo celem wyrażenia mi swego życzenia, aby na stałe był u nich ksiądz. Ta myśl zajmuje ich do tego stopnia, że są skłonni i zdecydowani już więcej nie płacić tego, co dają wikariuszowi z Roquevaire za to, że w niedzielę odprawia msze w ich małym kościele. Zrozumiałem, że trzeba było ostudzić umysły, i udałem się na miejsce. Powiadomiono o tym wszystkich mieszkańców, a na moje powitanie wyszli mężczyźni, podczas gdy kobiety pozostały w kościele. Tym odważnym ludziom powiedziałem, że rzeczywiście zasługują [s. 31] na względy. Wszyscy byli ubrani jak w dzień świąteczny. Dla nich to było coś niesamowitego zobaczyć biskupa na ich pagórku; biskup nie pojawiał się tam od wieku, gdy bp de Belsunce został przyniesiony na sedilium. Moja ojcowiska postawa skłoniła ich serce do zaufania mi. W pokoju oczekują owocu mojej dobrej woli względem nich. To moje najbardziej szczere pragnienie i zajmę się tym, aby im wybudowano wikariuszowską kaplicę. Z pewnością to zbyt uciążliwe dla tych dobrych mieszkańców, że z wszystkimi duchowymi potrzebami są zmuszeni udawać się do Roquevaire, które jest 45 minut stąd.

Z Roquevaire wyjechałem w nocy i powróciłem do Marsylii około godziny 23.

26 października: Sprawy bieżące. List od o. Guiberta. List od o. Albiniego.

27 października: List do o. Guiberta. Wyjaśniam mu moje myśli. Zgadzam się, aby o. Albin nie został całkowicie wyłączony z misji. Ale ponieważ o. Guibert uważa, żeby koniecznie go wykorzystać w Vico jako wykładowcę Pisma Świętego i do pomocy w formacji seminarzystów²², nie chcę, aby o. Gibelli został w Ajaccio. Ten ojciec uda się do Vico, gdzie będzie pracował, czekając,

²² W trakcie powiększania WSD w Ajaccio w latach 1838-1839 80 seminarzystów mieszkało w klasztorze w Vico.

aż o. Albini weźmie go ze sobą na jakąś misję. Jeśli chodzi o o. Rolleriego, skoro nie potrafi skorzystać z jego talentów na Korsyce, niech przyśle mi go tutaj, a ja wykorzystam go z wielkim pożytkiem.

List do księdza biskupa z Algieru w odpowiedzi na jego list, tak przyjacielski jak tylko to możliwe. Przekazuję mu mój dom itd.

28 października: Wizytacja kanoniczna w Château-Gombert. Uroczyste powitanie. Na moje spotkanie wyszli aż do tego miejsca, gdzie powitano nas przed osiemnastu laty, gdy udałem się głosić w tym miasteczku misję²³. Te wspomnienia wykorzystałem w moim kazaniu. Jeszcze dzisiaj namacalnie odczuwam, jak bardzo korzystne jest przemawianie do ludzi w ich potocznym języku. Dzieci do komunii przystąpiły nie tylko w rozproszeniu, ale nie dbale i bez skupienia, i pobożności, co świadczyło tylko [s. 32] o tym, że nie wiedziały, co robiły. Bardzo spokojnie wyjawilem temat mojego kazania, które miało poprzedzić bierzmowanie. Ja i wszyscy, którzy mnie otaczali, byli poruszeni pełną szacunku postawą, skromnością i skupieniem, z jakim te dzieci przystąpiły do bierzmowania. Wszyscy wyciągnęliśmy wniosek, że doskonale zrozumieli to, co dobry Bóg wzbudził we mnie, aby im powiedzieć, oraz że słuchali z godną podziwu uwagą, zwłaszcza po tym, jak zobaczyliśmy ich bardzo obojętnych i otepiałych, gdy przystępowali do stołu eucharystii. Och! Święty soborze z Kartaginy, Duch Święty natchnął cię w dniu, kiedy postanowiłeś, aby nakładać ręce, podnosząc do godności biskupiej tylko tych, którzy znali język punicki, dialekt właściwy prowincji, którą miałeś na względzie w tym dekrete.

Odwiedziłem pokutników i zgromadzenie siostr i korzystając z okazji, zachęciłem je do czynienia dobra. Uczestniczyłem w nie-sporach. Z Marsylii przyjechali ministranci, aby się przygotować do małej pielgrzymki, którą jutro powinniśmy odbyć do sanktuarium Matki Bożej Anielskiej²⁴. Przed błogosławieństwem, ku

²³ Misja wygłoszona od 12 listopada do 17 grudnia 1820 roku.

²⁴ Sanktuarium Matki Bożej Anielskiej koło Mimet w diecezji Aix. Przed rewolucją posiadłość należała do ojców ratorianów.

wielkiemu zdziwieniu wszystkich, zaśpiewali litanię. W Château-Gombert nie są przyzwyczajeni do tak pięknych rzeczy.

29 października: Jeszcze przed rozpoczęciem dnia obudziłem wszystkich w domu. Mszę odprawiłem przed wschodem słońca. Ale, co za ból dla naszych małych dzieci! Było pochmurnie, nawet nieco mżyło. Co robić? Zbyt trudno byłoby powrócić do Marsylii całkowicie zawiedzionym²⁵, po tym jak obiecało się tyle przyjemności. Dzieci, czy trzeba iść na górę, aby mgła ustąpiła sprzed oczu? Tak, tak, zewsząd dobiegały głośne krzyki, chociaż ciągle umiarkowane, jakby należały do pierwszego chóru francuskiego. Idźmy zatem, chcecie tego, ale uwaga na deszcz. Mało istotne, trzeba iść. Oto nasze dzieci wskakują na dwukólkę, która miała ich zawieźć wraz z [s. 33] zaopatrzeniem. Widziałem, że będzie padać, ale cóż to jest trochę deszczu w porównaniu z szczęściem tych dobrych małych dzieci? Aby ugasić ich zapał, potrzebna byłaby wszystka woda z potopu. Grupa była liczna i radosna, było nas około 30 dużych i małych. Nasza młodzież robi opis podróży. Ograniczam się tylko do powiedzenia, że klasztor jest w ruinie, a grotta służąca za kaplicę chociaż jest bardzo duża i głęboka, nie nastraja do pobożności. Równie dobrze można byłoby tam ustawić beczki i ołtarz. Gdyby ona była na terenie mojej diecezji, albo bym ją zamknął, albo odpowiednio udekorował. Teraz widziano tylko trzy gipsowe mury mające formę ołtarzy, ale zupełnie ogołocone. Jedynym znakiem religii jest ogromny blok przedstawiający rzekomo Matkę Bożą uszkodzoną od kolan w dół. To mogły być jedynie odłamki wystającej trójkątnej konstrukcji z jakiegoś domu²⁶. Straszny widok. Dzieci po obiedzie przyszły zaśpiewać przy muzyce *Ave Maria*, aby nie można było powiedzieć, że nie odbyliśmy pielgrzymki do Matki Bożej Anielskiej.

30 października: Sporo zaległych spraw czekało na mnie w Marsylii, gdzie dotarłem wczoraj bardzo późno wieczorem.

²⁵ Wyrażenie *tout capots*: całkowicie zmieszany, zakłopotany.

²⁶ Słowo *poulaine* to trójkątna, wystająca konstrukcja z przodu okrętu (Robert).

31 października: Przyjechał biskup de Retz i zaprosił mnie na kolację. Wraca do Rzymu i tam będzie oczekiwać na nominację kardynalską²⁷. Przed nim w Rocie jest jeszcze czterech audytorów. To może nastąpić za dobre dziesięć lat. Leon XII, chociaż miał taki zamiar, nie zniósł urzędów kardynalskich, które uważał za złe. Dziekan Roty, obojętnie jakiego rodzaju byłyby jego zalety, miał prawo ubiegać się o godność kardynalską podczas ogólnej promocji, tak samo jak majordomus, szef apartamentów, główny skarbnik i kilku innych.

²⁷ Biskup Retz nie był kardynałem.

Listopad 1838 roku

1 listopada: Wielki dzień dla nas! O 6 rano udałem się do domu na Kalwarię, aby tam uczestniczyć we mszy, którą odprawił pierwszy asystent. Były obie wspólnoty. Podczas komunii oo. Allard i Baudrand złożyli swoją obłację podobnie jak bracia Bouquet i Basile¹. Po mszy i moim okolicznościowym przemówieniu wszyscy kapłani oblaci i inni przed Najświętszym Sakramentem odnowili swą obłację; wszystko inne zgodnie ze zwyczajem.

Pontyfikalne nabożeństwo w katedrze Major. Jak zwykle piękne. Uczestniczył w nim bp Retz, chociaż go nie widziałem. Ukrył się za konfesjonalem w kaplicy Świętego Józefa. To przeszkodziło w odnalezieniu go, aby posadzić go na odpowiednim miejscu. Wczoraj podarowałem mu jedną z moich sutann, moją komę i pelerynka była akurat na niego, aby mu oddać honory w chórze. Obiad zjadł ze mną i z księżmi kanonikami, którzy w tego typu dniach są naszymi współbiesiadnikami. Odnalazł księdza teologa², którego ze względu na niego zaprosiłem.

Pontyfikalne nieszpory. Udział w nieszporach za zmarłych³.

2 listopada: Pontyfikalne uczestnictwo w nabożeństwie i na sumie. Biskup Retz powinien przyjść do mnie na obiad. Czekałem na niego 45 minut. W końcu znużony walką posłałem do teologa, chcąc dowiedzieć się, czy zatrzymał się tam na rozmowę. Zastano

¹ Msza sprawowana przez o. Tempiera wraz z oblatami z Kalwarii i seminarium. Obłację złożyli oo. Jean Francois Allard i Jean Fleury Marie Baudrand (1811-1853) a także bracia Pierre Pouquet (1808-1880) i Basile Pierre Fastray (1811-1853). Ojciec Baudrand i brat Basile Fastray należeli do pierwszej grupy misjonarzy wysłanych do Kanady w 1841 roku.

² Teologiem był kanonik Martin Guillaume Sardou (1764-1853).

³ Nieszpory za zmarłych odprawiano od razu po nieszporach z uroczystości Wszystkich Świętych.

go przy stole. Uważam, że ten hierarcha jest tak niegodny swojego poprzednika, nie odważył się bowiem ponownie się u mnie pojawić. Bez spotkania ze mną wyjechał do Rzymu. Jak po tym wszystkim być miłym dla ludzi!

Dobry biskup z Annecy⁴ napisał do mnie bardzo uprzejmy list, który pozwolił mi zapomnieć niegrzeczność bpa Retza, jeśli byłem w stanie zwrócić na to uwagę.

3 listopada: Chciałem pójść do katedry i uczestniczyć w mszy żałobnej za biskupów i kanoników. Powstrzymywano mnie z powodu gwałtownego wiatru. Ale ta racja była niewystarczająca, aby mnie od tego odwieść. Zostałem i przywitałem się z wszystkimi księżmi, którzy mają zwyczaj przybyć rano i pozdrowić biskupa. W rzeczywistości odwiedziny zaczęły się o godzinie 10. [s. 35]

4 listopada: Msza w mojej kaplicy. Bierzmowanie dorosłych. Pontyfikalna obecność w katedrze.

Poszedłem do kościoła St-Charles *intra muros*, aby w *cum cap-pa* uczestniczyć w nieszpórach i wysłuchać kazania. Podczas tego wielkiego nabożeństwa udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

5 listopada: Bierzmowanie w mojej kaplicy. List od ks. Montagarda, jakiego można byłoby spodziewać się od człowieka takiego jak on; odpowiem mu tak jak trzeba, trzymając się ciągle mojej zasady, której nie potrafi odrzucić.

List od Gibellego w bardzo dobrze pisanym i przemyślanym języku francuskim.

List od Rolleriego. Chciałby do mnie przyjechać w każdym razie, czekając, że się go zatrudni. Kiedy o. Guibert otrzyma mój list, Roller i Gibelli będą zadowoleni.

6 listopada: List od o. Galliceta, rektora pensjonatu z Fribourga w odpowiedzi na moją rekomendację dla p. Nicolasa.

⁴ Pierre Joseph Retz w latach 1832-1842 biskup Annecy w Sabaudii.

List od księdza biskupa z Nancy. Powiadamia mnie o swoim przyjeździe pod koniec miesiąca. Zawsze będzie mile widziany u mnie.

7 listopada: List do ks. Montagarda; czytajcie go w zbiorze listów z dzisiejszą datą⁵.

List od Fissiaux. Zawsze synowski i pełen dobrych uczuć.

List od ks. Garniera, superiora generalnego Seminarium Świętego Sulpicjusza. Do Issy wysłał Richauda na studia filozoficzne. Bardzo znacząca rzecz, że Gaduel⁶ odczuwa powołanie, aby zostać sulpicianinem. Ksiądz Garnier w najbardziej przyjacielski sposób przedstawił mi tę prośbę, ale jako dość pilną, abym nie odmawiał. Zaczekałem.

Przyszły panny Dubosc i Rocofort okazać swe niezadowolenie i jednocześnie ich oburzenie nielojalną decyzją, jaką względem nich oraz ich biednych ubogich dziewcząt podejmuje p. Montagard. Co mogę im powiedzieć?

8 listopada: List do o. Pierre'a Auberta. Zarówno jemu, jak i o. De Veronico udzielam pozwolenia na spowiadanie wszystkich członków wspólnoty podczas nieobecności superiora i kierownika.

Przyjacielski list do Fissiaux, na jaki zasługuje⁷. Wydaję mu polecenie, aby mi przynieść sutannę, spotkać się z Dupuget, domagać się od p. Henriona tomów Novaes, które od dawna jest mi wienien⁸. [s. 36]

⁵ List z 7 listopada do ks. Montagarda, rektora St-Julien w Ars. Kopia oryginału: AAM, reg. Lettres administratives, t. 3, s. 568. Biskup de Mazenod pośród innych stwierdzeń napisał: „Władza, którą księdzu zlecono do budowania, wykorzystuje pana do niszczenia. [...] W najbardziej odrażający sposób nie uznaje ksiądz głosu waszego biskupa, którego ksiądz znieważa, a który przyjemniej miał prawo interweniowania, aby doprowadzić do realizacji dobra, jakie proponował ten, kto miał nieszczęście wybrać księdza na swojego prawnego następcę [...] Upieram się zatem patrzeć na księdza jak na osobę łamiącą prawo poprzez wykorzystanie zaufania najświętszych księdza obowiązków, a obojętnie jakie na tę chwilę byłyby złudzenia księdza sumienia, przed Bogiem protestuję przeciwko księdza postanowieniom...”

⁶ Księżą Richaud i Gaduel byli kapłanami diecezji marsylskiej.

⁷ Ksiądz Fissiaux wówczas przebywał w Paryżu. Dupuget był byłym członkiem Stowarzyszenia Młodzieży z Aix (Zob. *Dziennik*, 27 grudnia 1838).

⁸ Trudno jest zidentyfikować te osoby. Biskup de Mazenod napisał: Henryon. Wydaje się, że chodzi o barona Mathieu R.A. Henriona (1805-1862), adwokata i pisa-

9 listopada: List do biskupa z Nancy. List do Dassy'ego z prośbą, aby dla mnie wyciągnął weksel, który jestem mu winien.

List do o. Mille'a, aby w imieniu rodziny Payen poprosić go o dziewięć mszy oraz uprzedzić go, że chciano, aby o. Martin dołączył do ojców w l'Osier w celu wygłoszenia misji w diecezji Valence. Wyślę mu kapłana-nowicjusza, niech go wykorzysta podczas misji, którą wygłosi wraz z nim⁹.

Kolejny list do Fissiaux z poleceniami.

10 listopada: Przyjechał dobry fabrykant z Aubagne, naiwniak powiadamia mnie o tym, co na jutro przygotowano w jego mieście, a także, że burmistrz ostatnio wydał bal ku czci pana markiza Barthelemy'ego¹⁰, chcąc go zaszczyścić. Dobrzy bracia czarni pokutnicy wymyślili sobie, że muszą również ofiarować mu śpiewaną mszę. A skoro według ich uznania to jeszcze nie wystarczyło, aby świętować członków wyższej izby parlamentu (Parów) Francji, pokutnik przybył do mnie z pocztą¹¹, by mnie prosić o pozwolenie udzielenia księciu suzerenowi, którego Aubagne nie potrafiło należycie uhonorować, uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Po szalonym śmiechu, do jakiego pobudziła mnie ta dziwaczna propozycja, przyszła bardzo prosta obserwacja, że przed przyjazdem do mnie musiał rozmawiać ze swoim proboszczem, który odradzał mu ten dziwaczny pomysł, dając mu odczuć śmieszność i niestosowność. Jakie było moje rozczarowanie, nie powiem nic zdumiewającego, nigdy mnie bowiem nie zaskoczy żadne z tych głupstw, jakie może zrobić lub powiedzieć proboszcz z Aubagne, skoro matador zakonu odpowiedział mi, że ksiądz proboszcz sam zgłosił się do śpiewania podczas sumy. Po jej zakończeniu nie było już nic do powiedzenia, trzeba było wziąć się za to

rza. Napisał między innymi historię zakonów (1831), historię papieżstwa (1832). W grudniu zwrócił pożyczone książki: tomy de Noaves, zob. *Dziennik*, 19 grudnia 1838. To niewątpliwie dzieła, jakie o. de Mazenod zakupił w Rzymie w kwietniu 1826 roku: Noaves: *Vita de pontif.* (Żywoty papieży), zob. *EO* I, t. 17, s. 165.

⁹ Ten list z 9 listopada został opublikowany w *EO* I, t. 9, s. 94-95. Tym kapłanem nowicjuszem wysłanym do N.-D. du Laus jest ks. F. Bollard.

¹⁰ Markiz Antoine Sauvaire-Barthélemy (1800-1875), deputowany i członek Izby Parów Francji, to znaczy członek Wysokiego Trybunału Prawnego, który nazywano Izba Parów.

¹¹ Wyrażenie przybyć pocztą: używając koni pocztowych.

duże dziecko, a przez nowego wikariusza Jauvata napisałem mu, że do Aubagne wysyłam list, który znajdzie w spisie pod dzisiejszą datą¹². [s. 37]

Z Aix przybyła panna Bosc, która skarżyła się księdzu arcybiskupowi na pana Montagarda. Nie zastawszy hierarchy, swoje racje przedstawiła księdzu Bony'emu¹³. Na koniec powiedział, że gdyby było tak, jak mówi, to pan Montagard nie mógł uczynić tego, co zrobił. Sam byłby doktorem zdrowego rozsądku, a pan Mongard utrzymuje, że ma go dla siebie.

Z Korsyki przyjechał o. Roller. Mam nadzieję, że z nim będzie tak jak z innymi ojcami, którzy byli nieprzydatni na Korsyce, a będą bardzo pomocni w Marsylii. Przyniósł mi listy od oo. Guiberta, Albiniego i Gibellego. W liście od o. Albiniego jest dołączony list od proboszcza Marchiego, który donosi o cudownym zdarzeniu, jakie trzeba dodać do tyłu innych, które dokonały się przy krzyżu misyjnym z Moïta. To niczym potwierdzenie ważnej usługi, jaką nasi ojcowie pełnią na wyspie, którą częściowo powierzono naszemu Zgromadzeniu. Mam nadzieję, że zebrano wszystkie cuda, które z tego pierwszego misyjnego krzyża uczyniły prawdziwe sanktuarium, gdzie masowo przybywają wierni. Oto fakt wspomniany w liście proboszcza. Przepiszę cały list, ponieważ przypomina dobro, jakie zrodziła wygłoszona przez naszych ojców misja.

Korzystam z obecności ks. Monnoniego, aby powiadomić księdza biskupa, że dzięki Bogu pokój i zdrowie panuje w rodzinie i w parafii... W Linguizzetcie, po misji świętej, te tak twarde, dumne i zawzięte serca, które zdawały się lwami, teraz stały się barankami, między nimi panuje doskonała przyjaźń i braterstwo.

Utrwała się pobożność oraz wzrasta uczestnictwo daleko i blisko mieszkających ludzi, którzy odwiedzają nasz krzyż misyjny. W ostatnich dniach pod krzyżem z konia spadł pewien podróżnik, z pomocą pospieszyły mu kobiety. Krzyczał: „Ach, Panie, umieram bez spowiedzi!”. Zdejmuje zegarek, który nosił, i wraz z poleceniem daje go kobiecie, aby go zwróciła jego synowi, a wypowia-

¹² List z 10 listopada 1838 r. do proboszcza z Aubagne [Louis Chauvet 1765-1844]. Kopia oryginału: *AAM, reg. Lettres adm.*, t. 4, nr 2. Nowym wikariuszem był ks. Jean E.F. Anselme Jauvat (1806-1870).

¹³ Superior Wyższego Seminarium z Aix.

dając te słowa, traci mowę i daje znaki zbliżającej się śmierci. [s. 38] Te biedne kobiety krzyczą: „Niech pan zwróci się do Jezusa, do krzyża świętego, który uczynił tyle cudów”. Zwraca się w stronę krzyża, natychmiast wyrzuca wiele żółci, a następnie wstaje, jakby się nic nie stało. Powrócił do krzyża świętego i w skarbnice zostawił pięć franków¹⁴. Podpisany: Marchi, proboszcz.

List do o. Albiniego, aby mu dobrze wyjaśnić moje zamiary i ulżyć wyrzutom sumienia na temat obowiązków, które odciągają go od misji.

List do o. Mille'a.

11 listopada: Odwiedziny ministrantów, którzy dzisiaj rano przystąpili do pierwszej komunii. Nie ma lepszych dzieci niż oni. Pontyfikalne uczestnictwo z okazji rocznicy poświęcenia świątyni¹⁵.

Przybył książę de Sabran i poprosił mnie o informacje na temat projektu księcia de Mir, który go odwiedził, proponując przewodnictwo radzie stowarzyszenia, które ma przyjemność założyć, aby po chrześcijańsku skolonizować Algierię. Nie mogłem mu powiedzieć o tym, co książę pokazał mu na piśmie, a czego p. de Sanran nie raczy zrozumieć. Ja zrozumiałem, że szlachetny książę przyszedł dowiedzieć się od mnie, jakie są szanse tego projektu. W związku z tym odpowiedziałem mu, że byłem tam jedynie pobłogosławić wysiłkom, które zamierza się podjąć na korzyść kolonii, a otaczając ją wszelkim wsparciem religii chrześcijańskiej, chciano uchronić ją przed korupcją.

¹⁴ Biskup de Mazonod kopiuje tekst włoski, który przetłumaczyliśmy: *Profitto dell'occasione del signor abate Mannoni per darvi conoscenza, che grazie a Dio, che tanto nella famiglia che nel paese regna la pace et la salute.... A Linguizetta, dopo la santa missione, quei cuori si duri, fieri ed ostinati che sembravano leoni, ora sono divenuti agnelli, e vi regna fra loro una perfetta amicizia e fratellanza. La divozione ed il concorso delle genti lontane e vicine continua e si aumenta a far visita alla nostra santa croce della missione. Li giorni scorsi un passeggero, pochi passi lontano dalla santa croce, cadde dal cavallo, accorsero delle donne per dargli aiuto, ed egli gridava: ah! Signore, muoio senza confessione! Si leva la mostra che teneva, la consegna ad una con obbligo di rimetterla al figlio; così dicendo, perde la loquela e dava segni prossimi di morte. Quelle povere donne gridavano: raccomandatevi al Signore, alla santa croce, che ha fatto tanti miracoli. Questi si rivolge verso la santa croce, subito diede molta bile, e poi si alza come se nulla fosse avvenuto, ritornò alla santa croce e lasciò nel tronco o cassetta cinque franchi.*

¹⁵ Świątynie to znaczy kościoły.

List od o. Courtès¹⁶ z misji w Rognes¹⁷. Ten dobry ojciec nie ma wprawy na misjach. Dziwi się niewierze tych ludzi i niezbyt ufa wsparciu, jakiego należy oczekiwać od łaski, która umacnia bożych wysłanników. [s. 39]

Proboszcz z Istres zgadza się na wygłoszenie misji w styczniu. Natychmiast po niej odbędzie się misja w St-Mitre. Pomimo niechęci proboszcza kończy się misja w Le Rove. Ksiądz biskup polecił mu porozmawiać z misjonarzami, aby misja mogła dojść do skutku.

Napisała do mnie moja mama i wysłała mi upoważnienie, o które ją prosiłem dla Cailhola.

12 listopada: Nasz Ojciec Święty zrobił prezent Dziełu Rozkrzewiania Wiary w postaci ciała świętego męczennika, które przez Marsylię wysłał do głównej stolicy¹⁸. Uznałem, że wypada oddać religijne honory tym świętym szczątkom. Relikwiarz, w którym złożono bogato ubranego świętego męczennika, na moje polecenie został złożony w kościele St-Charles. Dzisiaj rano o 7 poszedłem przed tymi świętymi relikwiami odprawić mszę i doznałem pocieszenia, byłem bowiem otoczony wieloma wiernymi, których przyciągnęło ogłoszenie. W czasie mojej mszy wiele osób przystąpiło do komunii. Drugiej mszy wysłuchałem u stopni ołtarza, przyznając bowiem, że obecność tego męczennika wypełniła mą duszę pobożnością, a także cieszyłem się, że zebrałem mój lud wokół szczątków tego sławnego (nazywanego Exupère), który w pierwszych wiekach Kościoła przelał swoją krew z miłości do Jezusa Chrystusa. Te myśli cudownie ogarnęły mnie w chwili konsekracji, kiedy to jakby naprzeciwno ujrzałem stojących boskiego Zbawiciela i tego wiernego żołnierza, który poświęcił swoje życie poprzez tortury męczeństwa. Chciałbym móc resztę tego dnia spędzić na kontemplacji tych istotnych spraw, ale trzeba było wrócić i zająć się moimi obowiązkami. Niech Bóg da, aby wszyscy ci, których tutaj

¹⁶ Nazwisko zawsze wydrapane na kolejnych stronach.

¹⁷ W rękopisie zawsze pisane Rogne. Rognes (Bouches-du-Rhône) w diecezji Aix, tak samo w kolejnych paragrafach wymienione są inne wioski.

¹⁸ Papież Centralnej Radzie Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Lyonie przekazał ciało męczennika Exupère'a, które niedawno odkryto w katakumbach. Zob. *Annales de la propagation de la foi*, nr 61 (listopad 1838), s. 3.

ściągnęła pobożność lub ciekawość, nauczą się od ich pierwszego pasterza, jak należy czcić świętych. Dla mnie byłaby to wielka pociecha.

Po mszy powiedziałem proboszczowi¹⁹, że gdyby mi zrobił filiżankę kawy, wypiłbym ją w zakrystii. Zmusił mnie do powiedzenia mu dlaczego, ale on dobrze wiedział. Nigdy moja noga nie zostanie w domu, który jest budowany wbrew mnie i wbrew naszym uwagom oraz temu, co nakazywały szacunek i takt. Nigdy nie zgodzę się na to, aby wzbogacano swoją rodzinę, korzystając z pozycji zajmowanej w Kościele. Gdyby nie był proboszczem i nie był odpowiedzialny za budynki parafii St-Charles, nigdy nie mógłby przywłaszczyć sobie tego kawałka ziemi włączonego do budowy, aby na nim dla siebie zbudować wspólny dom, podczas gdy wiedział, że my przeznaczamy go na zbudowanie w tym miejscu plebanii. Obawiam się, że zapomina się o hipokryzji, złej wierze i wszystkich kłamstwach tego człowieka [s. 40], zaślepionego chciwością, który w obecności mojego wujka, wówczas biskupa diecezji i całej jego rady, nagromadził tyle bogactw. Oburzenie, jakie to zachowanie wzbudziło w nas wszystkich, spowodowało, że mój wujek publicznie wyraził swoje niezadowolenie w dniu, kiedy udzielał bierzmowania w kościele St-Charles, wyszedł z kościoła, nie zatrzymując się na plebanii i nie zgadzając się na łyk wody od tego człowieka. Nadal obstawał przy swoim, musiałem go wyprowadzić z błędu, gdyby przyszło mu do głowy, że zapomnieliśmy o jego postępowaniu. W niewielkim stopniu o nim zapomniałem, podejmując decyzję, że podczas gdy będę wizytował parafie miasta, ostatecznie wyjaśnię własność tego domu. Kolejny raz złożyłem mu propozycję, którą zawsze z ręcznie omijał, aby w jego miejsce postawić fabrykę i plac, zwracając mu sumy, które wydał na tę skandaliczną budowę, a jeśli odmówi, bezceremonialnie usunę go z parafii.

¹⁹ Ksiądz Antoine Delestrade (1789-1849), proboszcz parafii St-Charles intra muros. Na temat budowy tego domu zob. listy do ks. Delestrade'a z 7, 8, i 16 listopada 1834. Kopia oryginału: AAM, reg. Lettres adm., t. 2, s. 543-544, oraz J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 73-74.

12 listopada: List od Fissiaux. W Paryżu załatwił ważną sprawę młodych więźniów. Prosi mnie o zgodę, aby z ministrem zawrzeć porozumienie na wzór ks. Duipucha w Bordeaux.

List od Honorata. Zdaje mi relację z początków misji w Aubignan²⁰. Oto misjonarze! Ten list szczególnie kontrastuje z tym, który napisał do mnie o. Courtès, który w tym samym czasie głosi misję w Rognes. List o. Honorata nas pociesza, raduje, wydaje mi się, że widzę cuda łaski. Widzieliśmy to wszystko, co się dokonuje przez naszą posługę, gdy mieliśmy szczęście osobiście wygłosić kilka misji. List o. Courtèsa jest lodowaty. To kaznodzieja, który ma liczne audytorium ludzi obojętnych, na których nawrócenie nie liczy. Honorat nie ma wątpliwości, że wszyscy mieszkańcy Aubignan, 1800 dusz bez wyjątku skorzysta z misji. Courtès niczego się nie spodziewa. Honorat jest zadowolony ze swych współpracowników. Courtès skarży się na wszystkich swoich. Tajemnica tej różnicy tkwi w tym, że Honorat podczas misji ma pełne zaufanie w pomoc Boga i przywykł do widoku dokonujących się cudów, Courtès nie ma tej samej zdolności, liczy tylko na ludzkie środki, które może wykorzystać. Tymczasem, czy jest ktoś bardziej [s. 41] utalentowany od niego? A czyż dobrym pracownikiem nie jest o. Bernard?, a czy niewart jest o. Magnan oraz o. Rouvière, który dopiero co zaczyna?

13 listopada: Dzień rady. Przyszedł p. Montgrand, aby mnie prosić o te same informacje co p. de Sabrana. Musiałem mu udzielić takiej samej odpowiedzi. Słusznie obawiam się, że tak będzie z wszystkimi innymi osobami, które dobry książę de Mir wybrał do swojej komisji.

14 listopada: Bolesna rocznica! Anielska Nathalie²¹, tak bardzo zajmowałem się tobą w czasie ofiary tylko po to, aby uwielbiać Boga za wszystkie cuda, jakimi ozdobił twoją piękną duszę, i chwałę, którą ci odstąpił. Kontemplowałem cię w niebie, gdzie królujesz, odkąd twój stwórca tam cię wezwał, aby cię ustrzec od

²⁰ Aubignan w Vaucluse.

²¹ Nathalie de Boisgelin, siostrzenica bpa de Mazenoda zmarła na płuca 14 listopada 1829 roku w wieku 19 lat. Zob. *EO* I, t. 7, s. 193-197.

złości i zachować od zniszczenia świata, gdzie pojawiałaś się jedynie na chwilę, aby żalowali cię wszyscy ci, którzy ciebie znali; ale jak po stracie ciebie możemy pocieszyć się my, którzy tak czule cię kochaliśmy, my, którzy w słodkim wylewie naszych emocji obiecaliśmy lata szczęścia! Wspomnienie o tym jest tak żywe i gorzkie jak dzień rozdzierającego wspomnienia, kiedy od nas odeszłaś. Wiara, tylko wiara wraz z nadzieją, że odnajdziemy cię na łonie Boga, mogą złagodzić nasze cierpienia. O Boże, jakże jestem słaby! Dlaczego moje serce ciągle tak bardzo jest ziemskie? Czy w tej chwili, kiedy zajmuje się triumfem duszy, która tak bardzo jest mu droga, powinno doświadczać innej rzeczy niż najczystszej radości? Ależ nie! Natura daje o sobie znać, aby poczuć cały ciężar swego przytłaczającego niepokoju, aby przenikać swoim zaostrzonym mieczem, który tak głęboko rani wrażliwe serca. Można byłoby sobie wyrzucać lub przynajmniej odczuwać smutek, gdyby nasz wzór, nasz godzien miłości Jezus, Zbawiciel, nie uświęcił naszych łez i nie potwierdził naszego bólu, oplakując śmierć Łazarza, którego przecież miał wskrziesić.

15 listopada: List do ks. bpa de Belleya. Zapowiada mi wysłanie kilku swoich książek. Święty biskup z żalem zawiadamia, że „Gazette du Midi”, która wspomina o wielu sprawach, jakie dokonały się na spotkaniu biskupów prowincji, nie wspomina o ostatnim postanowieniu odnośnie do decyzji Rzymu na temat pożyczek oraz o zuchwałości ks. Pagès²² itd. Biskup de Belley zwraca się do mnie z zaproszeniem, abym napisał mały dodatek do tego skróconego artykułu, ponieważ podczas spotkań to ja poruszyłem sprawę i zawzięcie jej broniłem; w rzeczywistości, pomimo pewnych wpływów, uda mi się pozyskać jednogłośnie i przyjąć decyzję Rzymu i publicznie skarcić bezczelne zachowanie ks. Pagès’a,

²² Ksiądz Etienne Pagès († 1841), profesor teologii moralnej i dziekan wydziału teologii w Lyonie. W 1819 r. opublikował *Dissertation sur le prêt à intérêt*, w której wyjaśnia i broni bulli *Vix pervenit* Benedykta XIV przeciwko błędnym interpretacjom i próżnym atakom modernistycznych apologetów na lichwiarską pożyczkę. Wydawał kolejne, bardziej uzupełnione wydania. 5 wydanie ukazało się w 1838 roku. W 1839 opublikował *Observations sur les circulaires de mgrs les évêques de Puy et de Belley, relatives à la matière de l'usure*. Zob. Quérard, *La France littéraire, La littérature française contemporaine*.

który publicznie znieważył jednego [s. 42] z obecnych biskupów, ks. bpa de Belleya.

List od o. Mille'a. Zdaje mi relację z sukcesu rekolekcji, jakie wygłosił w Laus, oraz o łaskach uzyskanych podczas jego osobistych rekolekcji²³.

List od ks. Ancela²⁴, byłego sekretarza generalnego bpa Arbau-da i rektora St-André, aby powiadomić mnie o wstąpieniu do nowicjatu w wigilię Wszystkich Świętych.

List od dobrego brata Morandiniego, godny jego pobożności. Ciągłe chlubi się swoim stanem.

Przyszedł p. Payan, radny miejski, aby mnie powiadomić o rezultacie posiedzenia komisji, która zajęła się sprawą katedry. Pan Massot, zastępca referent, przyznając, że katedra jest bardzo potrzebna i stosowna, podsumował jednak, że kontynuowanie tej kwestii zleca biskupowi, wyrażając pragnienie, że uda się, ponieważ jeśli rada miejska zwróciła się z prośbą do ministerstwa, mogłoby to odbyć się jedynie ze stratą dla innych bardziej pożytecznych projektów przedłożonych ministrowi, dla których, jak się ma nadzieję, przeznaczy 16 milionów. Pan Payan zauważył, że to głosowanie było bardzo podobne do noworocznych życzeń. Pan Frassinot zaproponował wyrażenie pragnienia, aby rząd zbudował konieczną dla Marsylii i powszechnie przyjętą katedrę oraz aby rada miejska ze swej strony zrobiła wszystko, co jest w jej mocy, aby pomóc w budowie. Pan Payan, uważając, iż ta propozycja nie zostanie przyjęta, bardzo by pragnął, żeby rada miejska uznała nie tylko, że budowa katedry odpowiada na przychylność wszystkich mieszkańców, ale że byłaby nad wyraz użyteczna i konieczna, a biskupa, rządcę religii w diecezji i reprezentanta wszystkich religijnych potrzeb zapraszał do ubiegania się o załatwienie sprawy z rządem. Nie po tej myśli zostanie zredagowana wypowiedź komisji. Czy to nie przyjemność rozmawiać o potrzebach religijnych z tak przychylnymi ludźmi, przyzwyczajonymi postawić tę kwestię ponad interesy materialne, magazyny, kolej, oczyszczalnię ścieków. Są powody do zniechęcenia i smutku, że dysponuje się niewielką

²³ O rekolekcjach ogłoszonych w N.-D. du Laus zob. *EO* I, t. 9, s. 95-96.

²⁴ W rękopisie Ancelle. Joseph Ancel, 31.10.1838 nowicjusz, 1.11.1839 oblat, wystąpił 8.01.1841.

władzą, aby walczyć przeciwko programowo niegodziwej opozycji, która wykorzystuje swoją władzę, aby osłabić wszelkie wysiłki, jakie chciałoby się podjąć, aby ludzi doprowadzić do poznania ich obowiązków względem Boga.

16 listopada: List od księdza biskupa z Fréjus, aby mnie ostrzec przed młodym człowiekiem, który przemierza świat w białym i niebieskim garniturze. Poznałem go i nie dam się nabrać.

List do Fissiaux wraz z odesłaniem mu papierów wraz z kilkoma uwagami. [s. 43]

List od o. Guiguesa. Prosi o zgodę, by nowicjat dla braci mógł być w każdym domu. Konsultuje się ze mną, bo chce wiedzieć, czy może zgodzić się na przyjęcie do swojego domu ks. Cuyanta²⁵ i włączyć go w prace misyjne. Ksiądz biskup z Grenoble, który dwoi się i troi, aby urządzić dom dla misjonarzy, proponuje mu zostanie członkiem tego stowarzyszenia. Ksiądz Cuynat woli pracować z naszymi księżmi. Czy ksiądz biskup znalazł się w tarapatkach, aby zwrócić się do człowieka, którego szaleństwa poznał.

List od księdza biskupa z Lozanny. Kolejny, który mnie prosi o ks. Espaneta²⁶ w celu wygłoszenia kazań wielkopostnych w Genewie. Ksiądz proboszcz z Genewy z tym kaznodzieją wiąże bardzo wielkie nadzieje, nie poprzestał tylko na tym, aby do mnie osobiście napisać, ale usilnie zabiegał o rekomendację ze strony biskupa, którego szanuję. Ten dobry biskup nie tylko do mnie napisał, wysłał mi także kopię listu, jaki napisał do księdza proboszcza do Genewy. Przechytność wydawała mi się powierzchowna. Być może przez pomyłkę włożył dwa listy do jednej koperty, to jednak mało prawdopodobne. Jestem zadowolony, że mogę przepisać następujące zdanie z listu biskupa: „Wyjazd gorliwych misjonarzy księdza biskupa z Billens był stratą dla mojej diecezji”.

17 listopada: List od o. Guiberta z datą 13. Ten grom przynębił mnie. Ojciec Albini jest na tyle poważnie chory, że tego samego dnia, na który jest datowany list o. Guiberta, trzeba było mu

²⁵ W rękopisie: Quinat. Ksiądz Jacques Cuynat przez kilka miesięcy od końca 1836 do początku 1837 r. był nowicjuszem.

²⁶ Ksiądz J.-B. Espanet, zob. przypis 24 z czerwca.

udzielić świętego wiatyku i ostatniego namaszczenia. Leżąc krzyżem, proszę Boga, aby raczej mnie zabrał z tej ziemi niż tego apostoła, z którego życiem jest związane zbawienie tylu tysięcy dusz. Ja wypełniłem swoje dzieło na ziemi. Nie muszę już niczego więcej jak tylko jeszcze bardziej zasilić moje konto przed Bogiem za tyle niewierności i grzechów, o które codziennie się oskarżam. Nie wątpiłem kto inny niż ja mógłby zdziałać więcej od niewielkiego dobra, jakie dokonuje się dzięki mojej obecnej posłudze. Podczas gdy nikt nie może zastąpić o. Albiniego na Korsyce, gdzie przeżył wszystko, co w poprzednich wiekach zdziałali ludzie potężni w czynie, a nawet święci, którzy pracowali nad uświęceniem tych wyspiarzy. Mój Boże! Czy to możliwe, że nasz święty współbrat sprzeniewierzył się nagłym potrzebom swego ludu? Ależ nie! Nie ominie go niebo i posiadzie je na [s. 44] całą wieczność, a te dusze, które mógłby zbawić, zginą z powodu braku jego pomocy, skoro nie będzie go na ziemi. Ta myśl tak bardzo mnie zajmuje, że właśnie napisał do wszystkich naszych klasztorów, aby wszystkie święte kobiety, które poświęciły się modlitwie, od dzisiaj rozpoczną pokorne prośby, aby Bogu wydrzeć duszę, którą zdaje się chcieć do siebie wzywać. Nie obawiam się urzędowego zawiadomienia o tej świętej walce w nadziei, że Pan da się przekonać przez aniołów, których umieścił na ziemi, aby Go nieustannie przyzywać i prosić o Jego miłosierdzie dla ludzi nieznających ich prawdziwych potrzeb. Wielu jest tych biednych Korsykańczyków. Ojciec Albini jest posłanym przez Boga apostołem, aby ich zbawić, niech o. Albini nie zostanie im zabrany! Wysłałem polecenia do wszystkich domów naszego Zgromadzenia, aby wszędzie odprawiano modlitwy o zachowanie naszego drogiego chorego. Przez dziewięć dni podczas mszy będzie się odmawiać kolektę, modlitwę nad darami i po komunii *pro infirmo*; wspólnota szczególnie za niego będzie się modlić podczas modlitwy wieczornej, a w naszych sanktuariach będzie się przyzywało Najświętszą Maryję Pannę, naszą Matkę, aby Ona pomogła nam w obecnej koniecznej sytuacji. Niczego nie zapomniałem, kiedy robimy wszystko, aby na Korsyce, w naszym Zgromadzeniu i w Kościele ocalić niepowetowaną stratę, której się obawiam. Jeśli moja dusza tak bardzo odczuwa ciosy, które jej się zadaje, wcale nie słabnie, ale zachowuje całą swoją energię, aby walczyć z przeciwnościami losu oraz wy-

korzystać wszelkie sposoby, jakie mądrość może wzbudzić celem zneutralizowania nieszczęść grożących rodzinie. Nie mówię tego, by się chełpić. Nie jestem aż tak szalony, żeby zamierzać się szczić tym, co otrzymałem. Wyjaśniam jedynie, jak się zachowuję, kiedy Bóg raczy nas doświadczać, oraz mówię to ku pocieszeniu tych, którzy ode mnie powinni oczekiwać rady oraz obecności w naszych wspólnych nieszczęściach. Zresztą, górę bierze zaufanie w dobroć i miłosierdzie naszego Boga, które mnie podtrzymuje i dodaje mi sił.

List do o. Guiberta w odpowiedzi na jego list z dzisiejszego rana oraz pod wrażeniem myśli, które właśnie mnie ogarniają. Polecam mu troszczyć się o siebie, aby nie zachorował. [s. 45]

List do p. Dracha, aby mu polecić p. Schmita²⁷, który w czasie swojej podróży będzie przejazdem w Rzymie.

18 listopada: Pan Jonjon dowiedział się ode mnie o motywie, który mnie powstrzymuje przed wyrażeniem zgody na odprawienie mszy w jego pensjonacie. Wskazałem mu na obraźliwe słowa, jakie ks. Vidal, uznawany za dyrektora jego domu, wypowiedział wobec wielu osób. Dysponuję dowodem. Pan Jonjon z żalem zaświadczył, że wkroczył na drogę, którą nadal podąża. Wykorzystałem to oświadczenie, aby mu przypomnieć jego błędy, zestawiając je z moją dobrocią wobec niego. Zakończył, mówiąc mi, że jeśli mógłby się wycofać, to zrobiłby to, i że jest do mojej dyspozycji i robi wszystko, co ja chciałbym, aby zrobić. Nieszczęśnik wynagradza brutalnie za wielki grzech skandalicznego sprzeciwu i za wszystkie swoje niegodziwości, na jakie sobie pozwolił wobec mojego wujka, wobec mnie i wszystkich kościelnych przełożonych²⁸.

Ksiądz biskup de Belley wysłał mi kilka swoich niewielkich dzieł. Ten hierarcha będzie zadowolony, do „Gazette du Midi” dołączyłem jego wyjaśniający artykuł, jaki wygłosił na temat spotkania biskupów z prowincji. W tym artykule pomścił oszczerstwa

²⁷ W rękopisie: Schmitz. Najprawdopodobniej chodzi o p. Schmita, szefa działu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Kultu w Paryżu, którego bp de Mazenod dobrze poznał w czasie sprawy Ikojji.

²⁸ O księżach Jonjon, Vidal, Blanc i pensjonacie Menpenti zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 2, s. 570-590.

p. Pagès a i wyjaśnił nam, dlaczego zwróciliśmy się do Rzymu, aby dodać słowo *immaculata* w prefacji o poczęciu. Zobaczcie ten artykuł w dzienniku*.

19 listopada: Proboszcz z St-Priest napisał mi w taki sposób, jak gdybym nie odpowiedział mu, że zgodziłem się na zaproponowany układ. To zły dźwięk dzwonu dla obszernego rozważania naszej *Encyclopédie du XIX siècle*.

List od o. Courtès a o misji w Rognes. Mam powody podsumować, że tej misji brakuje doświadczonego misjonarza do tego rodzaju posługi.

20 listopada: List od o. Auberta. Wchodzi w bardzo smutne detale o pozycji naszego domu w Aix. Zarówno o. Aubert, jak i wszyscy, którzy byli w tej wspólnocie, bardzo wyjąskrawiają ból, ale pewne jest, że ten dom cierpi? Kogo to wina?²⁹.

21 listopada: Msza w wyższym seminarium o 6.30. Po wygłoszeniu odpowiedniej dla wydarzenia zachęty, podczas ofiarowania przyjąłem odnowienie przyrzeczeń kapłańskich.

Pan Chaubet przyszedł mi powiedzieć o projekcie katolickiego tygodnika. Nie ukryłem przed nim trudności, na jakie napotka, gdy chodzi o powodzenie, ale mimo wszystko nie miałem zamiaru go zniechęcić.

22 listopada: Biskup Menjaud mianowany koadiutorem w Nancy napisał do mnie długi list, odczytać go w mojej kartonowej teczce pod datą...³⁰. Uda się do Nancy przed święceniami biskupimi, to opinia ministra, prefekta i biskupa. Biskup³¹ przybędzie do Marsylii, skąd uda się do Rzymu. Biskup Menjaud opowiada się za tym, abym nie sprzeciwiał się [s. 46] odbyciu tej podróży. Pod-

* W aneksie do tego tomu zamieszczamy list, który 8 listopada bp de Mazenod napisał na ten temat do ks. Jacquemat, wikariusza generalnego z Aix.

²⁹ Chodzi o o. Pierre'a Auberta. Założyciel i ojcowie z Aix skarżyli się na zbyt wymagającego wobec członków superiora, o. Courtès a, który nie potrafił im dodać odwagi.

³⁰ Ten list nie zachował się.

³¹ Biskup de Forbin-Janson.

je dobre argumenty. Przeprasza za to, o czym powiadały gazety, że święcenia otrzyma w Marsylii. Zarówno on, jak i biskup jasno powiedzieli, ale nic nie zostałyby zamknięte w tej kwestii, gdyby nie napisano. Wydaje się, że święcenia biskupie odbędą się w Awinionie.

Po raz drugi przyszedł baron de St-Marc, wreszcie zobaczyliśmy się po wielu latach, gdy nie mogliśmy się spotkać, przypomnieliśmy sobie zabawy z okresu naszego dzieciństwa³².

23 listopada: List od o. Bise'a, z którego jestem bardzo zadowolony.

Trzeci raz w tym tygodniu poszedłem udzielić bierzmowania do naszych najbiedniejszych dzielnic. Ciągłe wychodzę zbudowany z tych biednych domostw, gdzie mieszka bieda, której służy najbardziej żarliwe miłosierdzie. To rzeczywiście wspaniała sprawa widzieć tylu odważnych ludzi śpieszących do chorych, aby nieść im pomoc.

24 listopada: List do księdza biskupa z Gap. Wysyłam mu kopię mojej odpowiedzi do ministra nauczania publicznego, o którą mnie prosił³³.

List od o. Mille'a. Ten wspaniały ojciec napisał mi najbardziej wzruszające kwestie na temat smutnej informacji, jaką mu przekazałem o ciężkiej chorobie o. Albiniego. Przyjemnie jest widzieć w naszym wspólnym bólu uczucia, które w naszym Zgromadzeniu ożywają w stosunku do drugich. Nie trzeba byłoby nic innego do zredagowania pięknej mowy pogrzebowej jak tylko przejrzeć listy naszych ojców oraz poznać podziwiane cnoty, które wyrazili słowami. Powiedziałem o mowie pogrzebowej, po liście o. Guiberta

³² St-Marc to prowansalska rodzina. Jeden z jej członków był przewodniczącym parlamentu. W swoich pismach sprzed 1838 r. bp de Mazenod tylko raz wymienia tę rodzinę w liście do ojca z 18 stycznia 1805 roku. Auguste de St-Marc prawił komplementy kawalerowi Karolowi Ludwikowi Eugeniuszowi de Mazenod.

³³ List z 4 listopada 1838 r. jako odpowiedź na list ministra, który zapraszał biskupów do zwiększenia ich wizytacji w królewskich i gminnych kolegiach. Kopia oryginału: AAM, reg. Lettres adm., t. 3, s. 467. List opublikowany pod nr 2 w aneksie.

z 13 mam bowiem nikłe nadzieje. Tymczasem nie ustajemy w modlitwie. Gdy chodzi o listy, nie na darmo starannie je przechowuję. Zaklinam tych, którzy je odnajdą w tak wielkiej liczbie w moich dokumentach po mojej śmierci, aby ich łatwą ręką nie wrzucali do ognia. Mało jest takich, które zachowuję, a zawierają kilka interesujących szczegółów o Zgromadzeniu. Być może kiedyś w rodzinie spotka się człowieka dobrej woli, który będzie przekonany, iż będzie to dobrze wykorzystany czas, aby z tych i innych dokumentów wydobyć to, co mogłoby posłużyć szczegółowej historii i kronikom Zgromadzenia. W czasie moich pobytów w Rzymie w St-Sylvestre widziałem wiele tomów ręcznie sporządzonych kronik księży lazarystów, które odczytywano w nowicjacie. Mimo to jeden z tych księży pracował nad historią swojego zgromadzenia. Ten kapłan zajmował się tylko tą sprawą i nie sądził, że traci swój czas. U nas tradycje się zatracają [s. 47], niebawem nie będzie nic poza listami. Niech się każdy o nie troszczy tak jak ja, czekając, że ktoś się nimi zajmie.

25 listopada: Msza na Kalwarii z okazji święta tego kościoła. Zwyczajowa pobożność. Kościół był pełen i wszyscy przystąpili do komunii.

Listonosz przyniósł mi list od o. Guiberta. Nie chciałem go czytać. Jakże mógłbym spędzić dzień ze wspólnotą, celebrować z pompą uroczystość, która mnie wezwiała na Kalwarię, gdyby tak fatalna informacja, której się obawiam, dotarła do mojej świadomości. Zatem zechciałem pozostać w pustce obawy i nadziei, ale Bóg zna niepokój mojego ducha aż do wieczora po błogosławieństwie. Podczas wystawienia prosiłem Naszego Pana, aby dał mi siłę znieść cios, którego się obawiałem. Wchodząc, udałem się do wewnętrznej kaplicy domu i tam, w obecności tych, którzy mi towarzyszyli, i po wspólnym odmówieniu *Pater*, z niepokojem, jaki można sobie wyobrazić, otworzyłem list o. Guiberta. Pierwsze słowa tego listu zostały okraszone pełną miłości postawą o. Guiberta, który nie chciał wymierzyć ciosu, który powala. „Ojciec Albini nadal żyje”. Ma się czas na oddech, aby nabrać sił do dalszego czytania: „ale od kilku godzin jest w stanie bliskim agonii, jeśli to nie sama agonia, która nie pozostawia nam żadnej ludzkiej nadziei, że przeżyje”, to znaczy, że w tej zapałnej chorobie doszło do wyle-

wu krwi do mózgu, co oznacza śmierć. Co trzeba zrobić, co należy powiedzieć? Głęboko, twarzą do ziemi, ukorzyć się przed Bogiem, jęczeć i podporządkować się, nie mówiąc ani słowa. Nikt nie jest w stanie wnikać w głębie bożych wyroków. Jedyne On jest święty, wszechmocny i mądry. My tutaj na ziemi jesteśmy tylko nędznymi robakami, ślepcami i ignorantami; wszystkie nasze myśli są próżne, nasze projekty są bezwartościowe, nasze nadzieje płonne. Uniźmy się, zniknijmy przed Panem. Ojciec Albini jest w niebie. Korsyka nie ma już apostoła. Zgromadzenie nie ma już głosu, aby ożywiać zmarłych, którzy od tylu lat tkwią w grobie grzechów. Pojawił się jeden człowiek, potężny w czynach i słowie, który górował nad wszystkim, co widział lub słyszał na wyspie. Mieliśmy to szczęście dostarczyć go tej wyspie. Jego wielka misja już przyniosła skutek, cała Korsyka była nią poruszona [s. 48], żniwo w cudowny sposób nagle dojrzało. Wszystko upadło wraz z człowiekiem prawym jak Bóg. Uniźmy się wobec tego ciosu, rozplyńmy się. W niebycie naszej niemocy czekajmy na Pańskie chwile!

List od o. Honorata. Nowe szczegóły o misji z Aubignan, które moją duszę wypełniły radością, pomimo że wcześniej załała je gorycz.

List od Fissiaux. Jest bardzo wdzięczny za okazane mu zainteresowanie. Jego sprawy, lub lepiej mówiąc, nasze sprawy, chodzi bowiem o dzieło miłosierdzia, zakończyły się zgodnie z jego i moimi pragnieniami.

26 listopada: List do bpa de Belleya, bardzo długi. Powiadamiam go o tym, że zrobiłem to, czego pragnął w sprawie zniewagi, na jaką pozwolił sobie wobec niego p. Pagès. Otrzymał artykuł zamieszczony w „Gazette du Midi”. Na piśmie wypominam mu, jak to zrobiłem słownie, twierdzenie z jego rytuału, który metropolitom daje władzę wizytowania diecezji z ich prowincji. Uważam, iż istniejący od wieków zwyczaj, aby nie tolerować tych wizytacji, nadal obowiązuje, one bowiem są źródłem nieporozumień i niezgody w episkopacie. Niech dla dobrego zarządzania Kościołem wystarczy, aby metropolici mieli prawo nieodwołalnego sądenia pierwszych wyroków, co chciało zachować całe doświadczenie wieków. Już od czasów Fénelona ten hierarcha uznał, że metropolie utraciły wszystką swoją władzę, tym wyrażeniem posługiwał się

w swoich sprzeczkach z biskupem z St-Omer³⁴, czy także zadowoli się, aby bronić praw apelacji³⁵, jedyne, co pozostaje metropolitom. Czy byłoby to dobre w czasie, gdy nie ma się cienia pojęcia o jedności episkopatu, gdzie biskupów uważa się za połowych marszałków, podczas gdy arcybiskupów traktuje się na modłę lejtnantów, gdy w ogrodach Tuileries³⁶ biskupów wyrzucono z salonu zarezerwowanego dla arcybiskupów (czego ci nie tolerują)? Czy to właściwe w czasie, w którym uważa się, że awansem dla biskupa jest mianowanie go arcybiskupem, co sprawia, że, że uznano by za protegowanie, gdyby z marszu zwykłego kapłana mianowano arcybiskupem z pominięciem szczebla biskupa, w czasie, gdy minister kultu mógł uważać, że mianując biskupa [s. 49] arcybiskupem, znowu należy udzielić mu święceń, widocznie po to, aby na nowo przekazać mu nowy charakter lub większą władzę, aby można byłoby przyznać mu większe uposażenie. Czy byłoby to dobre w tym wieku, gdy czymś stosownym jest podkreślanie w oczach rządów arcybiskupów kosztem biskupów? Nie sędzę, i uważam, że wielu innych biskupów nie będzie również w ten sposób myśleć. Tak więc arcybp de Belley, jak tego pragnąłem, powinien zostać biskupem Lyonu. Dla dobra tej rozległej diecezji dobrze zrobi, jeśli w kolejnym wydaniu swego rytuału usunie artykuł 147, jego fragment o metropolitach³⁷.

Piszę jeszcze do bpa de Belleya, że do ministra sprawiedliwości wysłałem memorandum, aby odwołać się od decyzji rady uniwersytetu, oraz że proszę go o zaproszenie wszystkich biskupów, do których to się odnosi. Chcę, by ze swej strony złożyli reklamację i otrzymali to, o co się obawiam prosić, że na mocy królewskiego dekretu uchyla się artykuł 5 niegodziwego rozporządzenia Feutriera³⁸.

³⁴ François de Salignac de la Mothe-Fénelon w latach 1695-1717 był arcybiskupem Cambrai, a więc metropolitą dawnej diecezji Saint-Omer.

³⁵ Prawo apelacji.

³⁶ Pałac królewski w Paryżu.

³⁷ Biskup de Mazenod nie popiera władzy arcybiskupów nad biskupami, bycie biskupem to nie niższy stopień.

³⁸ Rozporządzenie, które wykluczało niższe seminaria z matury. 21 listopada bp de Mazenod napisał do ministra nauczania publicznego protestując przeciwko temu prawu. Kopia oryginału: *AAM, reg. Lettres adm.*, t. 4, s. 6. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 190-191. Ten list pod numerem 4 zamieszczono w aneksie.

List do ks. Jacquemeta, wikariusza generalnego z Aix. Listowna odpowiedź na protokół. Pochwalam księdza arcybiskupa za list napisany do ministra sprawiedliwości w odpowiedzi na ten, który minister napisał do niego, aby go poprosić o informację o spotkaniu, jakie odbyło się u niego. Wyjaśniam ks. Jacquemetowi, jak bardzo konieczne było opracowanie przeze mnie odpowiedniego sformułowania do ogłoszenia, jakie zamieścił w dzienniku na temat słowa *immaculata*. Sprawa tak przedstawiona, jak on to zrobił, wywołała żarty, moje wytłumaczenie właściwie ukazywało problem, motywując prośbę i ukazując ją jako kwestię dotyczącą dogmatu, która powinna najpierw zostać przedstawiona Najwyższemu Pasterzowi*.

List od biskupa z Nancy, który zapowiada mi swój rychły przyjazd i zgadza się ze mną w kwestii małego de Martiera, którego mu poleciłem. List tego małego de Martiera i jego ojca, aby mi podziękować za okazane zainteresowanie. Skorzystali z okazji i wyobrażali sobie, że chętnie podejmę się wychowania tego dziecka, które znam jedynie z rekomendacji księdza biskupa z Nancy, a który lepiej niż ja jest w stanie zapewnić mu dobre wychowanie po niskiej cenie.

List od o. Courtèsa o misji w Rognes. Sprawy mają się lepiej.

List od dzierżawcy z Billens. Proponuje mi nową umowę [s. 50] na jeszcze mniej korzystnych warunkach. Ta posiadłość codziennie coraz bardziej mi ciąży. Zrujnowałem się³⁹, nabywając ją zmuszony okolicznościami. Teraz nie mogę się już jej pozbyć. Ten dzierżawca Criblet lub być może bardziej ten, który służył mi za sekretarza, pyta mnie, za ile chciałbym sprzedać moją posiadłość.

List od o. Pierre'a Auberta. Jest naprawdę zasmucający. Nasz drogi br. Morandini czuje się coraz gorzej. Wspólnota z Aix w tej chwili misji jest złożona z trzech najmłodszych członków. Czuję jej kłopoty. Nie mogąc osobiście jej pomóc, wyślę o. Auberta⁴⁰, który

* Ten list, krótszy od tego z 18 listopada, podejmujący te same myśli, nie został skopiuowany do Księgi listów administracyjnych, jednak jego oryginał odnaleziono w archiwach archidiecezjalnych w Aix.

³⁹ W swoim *Dzienniku* z 23 września bp de Mazenod napisał, że Billens zostało zakupione za pieniądze jego wujka bpa Fortuné'a de Mazenoda.

⁴⁰ Casimir Aubert, superior z Kalwarii i mistrz nowicjuszy.

jej przekaże moje rozporządzenia. Przedłożyłem je już na piśmie w razie, gdyby dobry Bóg zabrał nam to cenne dziecko.

Przyjechał ksiądz biskup z Algieru. Jego powóz rozbił się na drodze. Wraz z dobrymi kapłanami, którzy mu towarzyszyli, przeszedł osiem kilometrów na pieszo. Braterskim przyjęciem, jakie zgotowałem jemu i towarzyszom drogi, postarałem się wynagrodzić ich trudy.

29 listopada: Zaprosiłem księdza biskupa z Algieru, aby przyszedł i wziął udział w błogosławieństwie organów, co obiecałem zrobić w La Trinité. Coulin wygłosił odpowiednią do okoliczności przemowę. Kościół był wypełniony wieloma ludźmi, co sprawiło przyjemność mi oraz proboszczowi, który liczył na składkę. Następnie uroczyście pobłogosławiłem organy. Po składce, do której zaproszono dźwiękiem organów, ksiądz biskup z Algieru udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Rada miejska przychylnie się wypowiedziała o mojej propozycji wzniesienia katedry. Wspaniały p. Payan zadał sobie trud i powiadomił mnie o tym podczas kolacji, na którą zaprosiłem prefekta oraz biskupa Algieru, który szczególnie go znał. Ten urzędnik magistratu obiecał mi swoją pomoc w moich planach, wszystko z pożytkiem dla miasta.

30 listopada: Pobłogosławiłem moją nową kaplicę, chociaż jeszcze nie została całkowicie ukończona, ale byłem zmuszony, ponieważ na ołtarzu, który konsekrowałem dzisiaj, wygrawerowano w rzeczywistości datę 30. Uroczystość bardzo dobrze się udała. Po konsekracji ołtarza odprawiłem mszę. Ołtarz został konsekrowany pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa, Najświętszej Dziewicy Maryi, świętego Józefa, świętego Andrzeja, świętego Łazarza, świętego Karola i świętego Cannata; relikwie tych ostatnich dwóch świętych wraz z innymi relikwiami świętych męczenników złożyłem w ołowianym pudełku, które zostało zamurowane w ołtarzu. To pudełko [s. 51] zostało wyjęte w czasie rewolucji z ruin ołtarza sióstr szarytek; opowiadał mi się za wszystkim, co podnosi nieco bardziej ducha w Kościele, tak więc wolałem to pudełko skądinąd dobrze opakowane niż wykonanie nowego. Na pergaminie, który został złożony w pudełku, nie ma wzmianki o innych

świętych męczennikach, których kości zostały złożone, jak tylko o Najświętszym Sercu Naszego Pana Jezusa Chrystusa, Najświętszej Maryi Pannie, świętym Józefie, świętym Łazarzu i świętym Karolu, pod którego wezwaniem ołtarz został konsekrowany, ale okoliczności dnia skłoniły mnie, że podczas obrzędu do tych świętych patronów dodałem świętego Andrzeja i świętego Cannata, których kilka fragmentów relikwii zostało złożonych w pudełku. Wcale nie miałem zamiaru dodawać świętego Cannata do innych świętych, ale zapisano go na papierze, jaki podsunęto mi przed oczy, nie chciałem być niegrzeczny, usuwając go. Tak więc mojej kaplicy nie zabraknie orędowników. Jeszcze bardziej upewniłem się, aby być niezadowolonym z jakości marmuru ołtarza, który nie odpowiada całości kaplicy. Pan Bastiani, tak nazywany, kamieniarz z Aix, któremu dałem pierwszeństwo, ufając mocno, został bowiem wybrany, aby zbudować ołtarz w Marsylii, gdzie jest wielu wprawnych kamieniarzy, zawiódł moje nadzieje, dając mi szary marmur zamiast białego, o który go prosiłem. Ta lekcja nie zapobiegła moim pomyłkom; pomyłę się pewnie jeszcze więcej razy. Nie oceniam ludzi bardziej, niż na to zasługują, a kiedy muszę to zrobić, mam trudności, aby sobie wyperswadować, że może im brakować delikatności i honoru.



Kanonik Charles Fissiaux (1806-1867).

Biskup de Mazenod bardzo lubił tego gorliwego kapłana, który w 1835 r. wraz z biskupem założył Dzieło Opatrzności dla Ubogich Dziewcząt i Sierot po epidemii cholery, a w 1839 r. Dzieło Świętego Piotra w Okowach, którego celem była opieka nad dziećmi skazanymi przez sądy. Biskup de Mazenod często wspomina o nim w Dzienniku z 1838 i 1839 roku. W tym tomie 29 września, 8, 12 i 25 listopada.

Grudzień 1838 roku

1 grudnia: Poślaniec przyniósł mi krótki list od o. Guiberta. Nie miałem siły go otworzyć. Jakiej wiadomości można się spodziewać po informacji o agonii w poprzednim tygodniu. Tempier, Jeancard i obaj Cailholowie wchodzą razem do mojego gabinetu. Wszystko zostało powiedziane, niewątpliwie przez papier przeczytali fatalną wiadomość. W imię Boże, dajcie mi nieco czasu, nie jestem gotowy na tak silny cios. Nie wiedzą więcej niż ja, ale być może mieli większą nadzieję lub potrafili w mniejszym stopniu opanować ich ciekawość, skądinąd tak słuszną; odwracam się, a Tempier przejmuje list. Był już otwarty, kiedy zauważyłem jego kradzież. Wbrew sobie wydaje okrzyk. Dlaczego ta niedyskrecja? Co zyskaliście, aby mnie powiadomić godzinę wcześniej o naszym nieszczęściu, to bardzo źle świadczy o was. Mój ojciec, proszę być pewnym, że on jeszcze żyje. Co, on jeszcze żyje! Tak, w pierwszej linijce, [s. 52] ale kontynuujcie, a zobaczycie: „Ojciec Albini żyje, odzyskał nieco świadomość, musi być mu lepiej w jego stanie. Chcielibyśmy przynajmniej w to wierzyć. Lekarze, którzy stracili wszelką nadzieję, odzyskali nieco odwagi. Jeśli ten dobry ojciec powrócił, przeszedł nie przez bramę śmierci, ale ponad nią. Cała Korsyka jest poruszona wiadomością o jego chorobie. Tutaj, spontanicznie, we wszystkich parafiach, trwają modlitwy. Być może zadamy Bogu święty gwałt? Jego powrót do życia, gdyby nastąpił, byłby takim cudem, że lekarz jeszcze dzisiaj mi powiedział, iż sam zdałby o nim sprawozdanie, aby to opublikować”. Oto, w jakim punkcie jesteśmy. Kontynuujemy modlitwy i błagania. Nadzieję mamy tylko w Bogu.

2 grudnia: List do biskupa z Nancy, adresowany do Lyonu, aby mu powiedzieć, że musi tylko przyjechać. Czekam na niego u siebie.

List do mojej mamy za pośrednictwem o. Lagiera, który kilka godzin spędzi w Aix i odwiedzi br. Morandiego. Po jego wyjeździe otrzymałem list od o. Pierre'a Auberta, aby poinformować mnie, że po kryzysie chory czuje się o wiele lepiej.

Za pośrednictwem księdza proboszcza z parafii St-Martin przedstawiono mi ks. Certesa, kanonika-teologa z Montauban, który ma wygłosić rekolekcje adwentowe. Przekazuje mi nad wyraz pochwalny list od swojego biskupa, który nie ma wątpliwości, że jego posługa przyniesie sukces.

3 grudnia: List od o. Vincensa z 29 listopada. Otrzymał swój rękopis z moimi uwagami. Chce zająć się małym dziełem przeciwko protestantom, które zatytułował: *Mes doutes à un Pasteur du saint Évangile*¹. Chciałby, abym mu wyznaczył, co powinien robić, by spełnić ćwiczenia dyscypliny zimą, kiedy trwają misje. Proponuje włosiennicę. Nie popieram tej myśli. Najpierw, jeśli się chce, to można stosować biczowanie podczas misji. Gdy chodzi o włosiennicę, jeśli jest mała, to nic nie znaczy, jeśli przylega do całej górnej części ciała, jest zbyt ciężka dla działającego pracownika. W okresie nawału pracy rzadko z niej korzystałem. Zdarzyło się, że dusiłem się, gdy spowiadałem w niższym seminarium w Aix, i musiałem wyjść, aby się z niej uwolnić. Z doświadczenia wiem, że kamizelki z włosia są szkodliwe, nie mogę na nie pozwolić.

Zaprezentowano mi o. Pitrona², jezuitę, aby głosił podczas adwentu w parafii St-Théodore.

List do ministra sprawiedliwości z prośbą o przyznanie wystarczającego uposażenia [s. 53] biskupom w wielkich miastach, aby mogli sprostać wydatkom, które wymusza ich stanowisko. Msza w Misji Francji z okazji spotkania dzieła Rozkrzewiania Wiary.

¹ Joseph Ambroise Vincens (1803-1863) był wówczas misjonarzem w N.-D. de l'Osier. Rękopis z moimi uwagami, o którym mowa, jest niewątpliwie dziełem wydanym w 1840 r. w Grenoble pod tytułem *Le missionnaire aux populations qu'il a évangélisées*, s. 162 (zob. *Dziennik* z 18 kwietnia 1839 r.). Dzieło przeciwko protestantom zostało wydane dopiero w 1848 r. pod tytułem *La foi, impossible, quand on ne veut croire qu'à la Bible. Réponse à un ministre protestant par un prêtre catholique*, Lyon et Paris, Périsse, s. 102.

² Ojciec Léopold Pitron później będzie pracował w Marsylii po osiedleniu się jezuitów w tym mieście w 1839 roku.

Kościół był za mały. Wszyscy zgromadzeni przystąpili do komunii. Wyraziłem im moje zadowolenie.

4 grudnia: List do księcia de Mir, aby się wytłumaczył z redakcji statutów stowarzyszenia, które zaplanował w celu kolonizacji Algierii. Przeczytał je podczas spotkania, jakie odbyło się u mnie w dniu, gdy na kolacji był prefekt i biskup Algierii. W skład tego zgromadzenia wchodził biskup Algieru, prefekt, moi wikariusze generalni, Jeancard, książę de Mir i ks. Landmann, którzy również u mnie jedli kolację, panowie Barel, Bruno Rostan, Gros, F. Fournier, regent banku w Marsylii, p. Charles Salles i wikariusz generalny Algieru, p. Pelletan³. Poczytał kilka uwag, a p. Barel był odpowiedzialny za redakcję. Wczoraj znowu zebraliśmy się w moim gabinecie, aby odczytać wersję poprawioną przez adwokata p. Barela. Pan prefekt był chory, w jego zastępstwie przyszedł p. Dunoyer, jego sekretarz generalny. Nieobecni byli panowie Salles i Rostan. Pochwalono dzieło p. Barela, a dyskusja dotyczyła tylko kilku spraw finansowych. Nie mogłem się opanować i wyrazić niepokoju z powodu blichtru filantropii nadanego temu wydaniu. Kiedy była mowa o tym dziele, książę de Mir i ja uznaliśmy, że było to dzieło zupełnie katolickie. Gdy niektórzy poddali krytyce artykuły, nie bez zdziwienia zauważyłem, że usunięto wszystko, co określało zamiar, aby pracować jedynie w interesie Prawdy. Dobry książę de Mir, który nie ma żadnego innego zamiaru jak tylko powodzenie planu, który tak bardzo leży mu na sercu, dał się przekonać, że nie należało odkładać żadnej drażliwości oraz że to byłoby narażeniem na szwank dzieła i odmówieniem pomocy protestantom, w konsekwencji zatem nasze katolickie stowarzyszenie stało się chrześcijańskie. Prawdę mówiąc, biskupi Marsylii i Algieru zostali nazwani honorowymi przewodniczącymi itd., ale mimo ich imiennej prezydencji nie będzie nic katolickiego w statutach, wręcz przeciwnie, wyrażenia zostały sformułowane w ten sposób,

³ Pierre Guiral w dziele *Marseille et l'Algérie 1830-1841*, Aix-en-Provence, 1956, s. 180, zamieszcza listę wszystkich członków komitetu stowarzyszenia, które, jak napisał, wywodziło się z zamożnych elit i marsylijskich kupców z pewną tendencją do legitymizmu. Pisownię nazwisk zachowujemy za Guiralanem. Biskup de Mazenod różnie pisał wiele nazwisk Landemman i Landamman, Burel, Ch. Sale, Peletan.

że legalnie będzie można tworzyć kolonie zarówno protestanckie, jak i katolickie. Ta sprawa do tego stopnia nie dawała mi spokoju, że dzisiaj rano napisałem poniższy list do księcia de Mir. Przeczytacie go na odwrocie strony⁴.

[s. 55] Marsylia, 4 grudnia 1838.

„Drogi księżę, nie znosząc, podobnie jak pan, tak długiej bezsenności, także nie pozwalam sobie na zwłokę, gdy zajmuje mnie tak ważna sprawa. Tak więc już od rana chciałbym pana poinformować o smutku, jakiego doświadczam w związku z redakcją prospektu i związanych z nim artykułów. Nic bardziej pociągającego, ale serce biskupa nie może się tym zadowolić. Powściągliwość jest dobra, ale nie można iść na kompromis z Prawdą. Zatem Prawda jest jedna, jest znana i głoszona jedynie przez Kościół katolicki, apostołski i rzymski. Nie uznać jej to w pewnym sensie dopuścić się zdrady. Biskup Algieru podobnie jak ja będzie myślał, że zostaliśmy włączeni do chrześcijańskiego stowarzyszenia, jeśli chcecie ewangelickiego, ale które ubiega się o przemilczenie swej wiary katolickiej. Jest mowa o moralności, filantropii, ale ani słowa o tym, co przede wszystkim mamy w sercu. Wraz z naszymi statutami pod płaszczykiem biskupów będzie można utworzyć protestanckie wioski. W tych artykułach znajdzie się wszystko, co trzeba, aby w stowarzyszeniu wymuszono to, czego ani księżę de Mir, ani ks. Landmann, ani biskup Algieru, ani ja nie będziemy mogli opanować. Podsumowując wszystkie refleksje, uważałbym, że zdradzam moją posługę, gdybym zgodził się aktywnie należeć do dzieła ustanowionego w rzeczywistości poza katolickimi ramami. W moim gabinecie jest zbyt wielu ludzi⁵, abym mógł to panu wyjaśnić, wystarczająco pan zrozumie moje myśli i to, dlaczego nie chcę ich opublikować drukiem, zanim na spokojnie ich nie przeczytam, aby zbadać, czy można byłoby przemycić kilka słów, które uspokoją moje sumienie, oraz ukryć moją odpowiedzialność pod oczyma Kościoła katolickiego. Do widzenia, mój księżę, proszę przysłać mi księdza z rękopisem; zachowam go jedynie na 24 godziny, odeślę go panu wraz z moimi uwagami, jeśli będzie możli-

⁴ Biskup de Mazenod zachowuje kopię całego tego listu na stronie 55.

⁵ Mam zbyt wielu ludzi, którzy czekają na audiencję, nie mam czasu, aby lepiej się wytłumaczyć.

wość dołączenia ich. Jeśli nie, ograniczę się jedynie do sformułowania życzeń o sukcesie dzieła, które przysporzy dobra, ale biskup będzie w nim działał jedynie wówczas, gdy będzie ono na wskroś katolickie. Proszę przyjąć itd.”.

Natychmiast przyszedł ks. Landmann, aby nanieść poprawki do jednego z artykułów. Nie uważam tej modyfikacji za wystarczającą, aby chować mój honor, moją odpowiedzialność i wiarę. Zatem jeszcze raz dokładnie przeczytałem preambułę i artykuły projektu. Poprzestałem na pierwszym słowie. Wszelkie trudności zostały pocięte; trzeba było napisać stowarzyszenie katolickie zamiast chrześcijańskie. Ksiądz Landmann odpowiedział na tę uwagę, że przez to damy sposobność stowarzyszeniu protestanckiemu, które powstałoby wcześniej, zanim zdążymy je zatwierdzić; duch prozelityzmu tych sekciarzy podenerwowanych naszym ogłoszeniem wzbudziłby ich sprzeciw dzięki olbrzymim wpływom, czemu ich towarzystwo biblijne dało dowód, mogąc się dowolnie realizować. Ta uwaga wydała mi się słuszna. Odkąd tylko przychyliłem się usunięciu artykułów, wszystko, co mogło rozłożyć sekciarzy, że chcemy pracować jedynie dla Prawdy poprzez rozszerzanie naszej świętej wiary i wręcz przeciwnie, pośrednio wypowiedzieć wszystko, co można udowodnić, że na względzie mamy jedynie religię katolicką w nauczaniu religijnym, którą chce się dostarczyć kolonistom. Dzięki tym korektom zniknął wszelki pozór filantropii oraz indyferentyzmu, nie ma już po nim więcej śladu. Ocalony został honor biskupstwa, a także znaczenie samej wiary. Jesteśmy wrażliwi tylko w jednym punkcie, na zbyt ogólnej nazwie chrześcijańskiego stowarzyszenia, które jesteśmy zmuszeni wymienić, aby uniknąć większego zła, a poza tym jesteśmy w stanie bronić siebie, podtrzymując, że ten tytuł przyjęliśmy w opozycji do niewiernych, których staramy się przywieść do poznania Prawdy, a także po to, aby nasze dzieło było czysto katolickie, jak to można ocenić w kontekście statutów, nie raniąc otwarcie wrażliwości naszych błądzących braci.

Oto poprawki, które wystarczyły, aby usunąć pozór indyferentyzmu, który ranił naszą wiarę w przyjętej wersji⁶. Nie wiem,

⁶ Biskup de Mazenod proponuje trzynaście poprawek: (koniec strony 54 i 550. Oto najważniejsze teksty: numer 4: „ale w nie mniejszym stopniu zabiegałby, aby na tej sa-

czy moje poprawki zostaną uwzględnione. Dla mnie są nieodwołalnym warunkiem, jedynie za tę cenę mogę wyrazić zgodę na umieszczenie mojego nazwiska w patronacie dla tego dzieła.

5 grudnia: Odwiedziny delegacji stowarzyszenia statystycznego, aby mnie zaprosić na publiczne posiedzenie w przyszłą niedzielę. Dziękując tym panom, nie mogłem im obiecać, że przyjdę, z racji niedzielnego [s. 57] nabożeństwa.

5 grudnia: Ksiądz Landmann przyniósł mi pierwszą, próbną odbitkę prospektu. Ksiądz de Mir zgodził się z moimi poprawkami, skorygował dwunastą, ale uzmysłowiłem księdzu, że powinien powrócić do mojej wersji, dodając, ale zawsze za zgodą biskupa⁷, uchroniłby się wtedy od ujemnych skutków przyjmowania miejscowej ludności tylko z zaświadczeniem władz cywilnych. Lepiej zachowane zostałyby także konwenanse, wymagające, aby biskup poświadczył bezpośrednio dobre postępowanie i obyczaje muzulmanów, których zupełnie nie zna.

6 grudnia: List do mojej matki. List do superiora generalnego z St-Sulpice⁸. Na jego prośbę wyrażam zgodę, aby ks. Gaduel wstąpił do St-Sulpice pod warunkiem, że zostanie moim diecezjaninem, ale zaznaczam, że nigdy nie odstąpię od postanowienia i nie wy-

mej, starożytnej ziemi rozszerzać wiarę katolicką, która kiedyś tak bardzo tutaj jaśniała. W ten sposób ich cel został całkowicie osiągnięty; numer 5: zamiast ewangeliczny napiszcie: z prawdziwej wiary; numer 6: usuńcie: prawdziwa filantropia, i napiszcie: to państwowe dzieło, dzieło boskiego miłosierdzia, któremu nie może zabraknąć błogosławieństwa Opatrzności; numer 9: po doskonałości moralnej dodajcie: oparte na zasadach wiary; numer 11: poprawcie: towarzystwo nawiąże kontakty jedynie z dobrymi koloniami chrześcijańskich rolników, które będą miały certyfikat dobrego życia i obyczajów wydany przez proboszcza z ich parafii, zatwierdzony przez biskupa diecezji i poświadczony przez władzę państwową z ich kraju; numer 13: po wychowaniu dodajcie: religijnym i rolniczym. Powiedziawszy o tych poprawkach, Rey napisał: „Wysłany rękopis wytrzymał poprawki biskupa, które wskazują na czystość nauczania biskupa Marsylii i jego pogłębione rozumienie relacji społecznych, które powinna określać religia i nimi rządzić”. (A. Rey, dz. cyt., t. 1. s. 43)

⁷ Dwunasta poprawka brzmiała następująco: „Po dogłębnym postępowaniu poprawić na poświadczone przez biskupa, że są chrześcijanami, lub przez władze cywilne, jeśli nimi nie są, ale zawsze za zgodą biskupa.

⁸ List opublikowany w aneksie do tego tomu pod numerem 5.

dam dymisoriów do święceń kapłańskich. Jakże biskup może wyrazić zgodę, aby osobiście dla Kościoła nie rodzić tych, których dobry Bóg dał mu za współpracowników w jego ważnej misji! Uważam, że gdyby zastanowiono się nad wzniosłymi konsekwencjami nałożenia rąk, nad cudowną czynnością przekazania Ducha Świętego, nad ścisłą, niepojętą, ale wyczuwalną i bardzo realną relacją, jaka nawiązuje się między duszą biskupa i kapłana w chwili święceń, o nadprzyrodzonej jedności wynikającej z tej płodnej emanacji i wszystkimi duchowymi i wzajemnymi zobowiązaniami, jakie z nich wypływają, nikt nie zrzekłby się pociechy i szczęścia, aby być narzędziem tak wielkich cudów. Gdy chodzi o mnie, wydaje mi się, że podczas każdych święceń mogę powiedzieć jak nasz Pan, że moc wyszła ze mnie. Taki grzesznik, tak niegodzien, jakim jestem, w mojej duszy odczuwam to, czego nigdy nie byłem w stanie wypowiedzieć, a jeśli Bóg pozwoliłby, by kapłan, który rodzi się pod moimi rękami, doświadczyłby jeśli nie tego samego uczucia, to przynajmniej wycucia tego porządku spraw, proporcjonalnie do tego, co daje mi odczuć działanie łaski, uważam, że pozostałby nierozdzielnie ze mną zjednoczony, że nie mógłby powstrzymać się od miłości większej niż miłość syna do ojca, że w pewnym sensie chciałbym żyć życiem Jezusa Chrystusa [s. 58], który jest źródłem tego duchowego pokolenia, tworzonego przez kapłana dzięki biskupowi.

Nie potrafię mówić; być może będzie trudno także mnie zrozumieć. Przyjemniej wybaczy się mi moją dziwność ze względu na szacunek dla postępowania, które jest wynikiem duchowego przekonania, jakie przenika i dominuje w mojej duszy, do jakiego przywykłem całym sobą jako do najbardziej łagodnego i pocieszającego obowiązku w moim ciężkim i budzącym grozę posługiwaniu.

Skądinąd tym, którzy nie rozumieją tego języka i odczuwaliby pokusę, aby mnie skrytykować, zostawiając na boku całą resztę, odpowiem bez skrępołów słowami świętego soboru trydenckiego: *Episcopi per semetipsos ordines conferant*, oto reguła; oto wyjątek: *quod si aegritudine fuerint impediti, ... ad alium episcopum subditos suos... ordinandos dimittant*⁹. Będę się zatem wywiązywał

⁹ Biskupi sami udzielani święceń. Jeśli byli chorzy, wysyłali swoich księży do innego biskupa.

z obowiązku, wyświęcając moich członków, jeśli nie będę chory. Któż może uważać za niewłaściwe to, że trzymam się zasady oraz że nie posługuję się wyjątkiem, gdyż z racji mojego dobrego zdrowia nie muszę z niego korzystać?

*Unusquisque a proprio episcopo ordinetur*¹⁰, mówi jeszcze święty sobór, aby także kapłanowi dać poznać regułę, którą winien zachowywać, i dobrze zrobi, jeśli będzie się jej trzymał, a jeśli się zastanowi, nie będzie prosił o dyspensę od niej, ona bowiem wyraża życzenie Kościoła, chociaż w ogóle nie sprzeciwia się temu, który przejawia przeciwne pragnienie uprawniające biskupa, aby ją docenić.

List od o. Pierre'a Auberta. Morandini doznał nowego kryzysu, uznano, że ostatniego. Sam widział, że gaśnie, ale nawet pośród najokrutniejszych cierpień nie osłabł w swojej codziennej cnocie. Potrafił wypowiadać tylko czułe słowa: Bądź błogosławiony, Boże mojej duszy. To drogie dziecko, z tego, co mi mówi o. Aubert, zaczęło pisać do mnie list, aby mnie prosić o pozwolenie na sporządzenie testamentu oraz by mnie [s. 59] powiadomić o swoich intencjach. Dlaczego mu nie przypomniano, że nie potrzebuje mojego pozwolenia, aby sporządzić testament? Ach, teraz nie to mnie martwi. Strata tego dziecka, które Zgromadzeniu dało tak piękne nadzieje; oto, co obciąża moje serce.

7 grudnia: Przyjazd księdza biskupa z Nancy. Zszedł do mnie, aby u mnie spędzić czas, kiedy pozostanie w Marsylii.

List do o. Pierre'a Auberta w odpowiedzi na ten napisany wczoraj na temat naszego dobrego br. Morandinięgo. Zobowiązuję go, aby temu aniołowi dał polecenia na drugi świat, które polegają na tym, aby u dobrego Boga wyjednał mi obfite łaski, których bardzo potrzebuję, abym godnie wywiązywał się z ciężącego na mnie podwójnego zadania.

8 grudnia: Msza w wyższym seminarium z okazji Święta Niepokalanego Poczęcia. Następnie wziąłem udział w sumie, którą odprawiono od razu po mojej mszy. Świętowania dopełnię w tej

¹⁰ Niech każdy zostanie wyświęcony przez swojego biskupa.

wspólnocie, udając się na kolację i uczestnicząc w wieczornym oficjum.

Zapowiedź chrześcijańskiego stowarzyszenia dla rolnej kolonizacji i cywilizacji Afryki Północnej ukazała się wraz z poprawkami, jakie naniósłem do projektu, co do joty, co nie było konieczne. Natychmiast napisałem następujący list do księcia de Mir:

„Mój drogi książę, zasadne jest, abym pierwszy dał przykład, tak jak chciałem dać impuls wielkiemu dziełu, jakie stworzyliście z dobrym ks. Landmannem. W odpowiedzi na wasze ogłoszenie wysłałam wam moją zgodę na dziesięć akcji naszego stowarzyszenia. Bardzo chętnie teraz mówię „naszego”, pieczęć chrześcijaństwa rozpedziła bowiem wszelkie chmury zaciemniające czystość jej blasku, który nie znosi żadnej mieszaniny. Pańska myśl, moja oraz ks. Landmanna i wszystkich czcicieli jednej Prawdy została jasno wyrażona, nie ma już żadnej [s. 60] dwuznaczności; nawet sam tytuł, nieco zbyt długi, wystarczająco tłumaczy cały kontekst czy to w odniesieniu do preambuły, czy też artykułów. Odtąd biskup, taki jak ja, który całym sercem i duszą jest przywiązany do prawdziwej, apostołskiej i rzymskiej wiary katolickiej, za którą przelałby ostatnią kroplę krwi, może w nim pojawić się w pierwszej linijce. Poświadczona jest nie tylko jego odpowiedzialność wobec Kościoła, ale może, a nawet powinien popierać to dzieło zbawienia dla tylu dusz, które zginęłyby bez tej pomocy.

Mój drogi książę, bardzo słuszne jest moje pospieszanie cię i pocieszanie. Dlatego otwierając dla pana moje serce, odpowiadam na wszystkie pańskie nadzieje, i jest to wynagrodzenie za chwilę niepewności, jaką spowodowały moje rzetelne uwagi. Jest pan zbyt sprawiedliwy, zbyt dobrym katolikiem i bardzo wykształcony, aby nie przyznać mi racji, że wywiązałem się z pilnego obowiązku. Wiedziałem, do kogo się zwróciłem, delikatnie traktuje się tylko słabych.

Do widzenia, drogi książę, itd.”.

List od bpa de Belleya. Udowadnia mi, że zawsze miał rację co do pewnych osób, które sądzą, że dobrze jest wtedy, kiedy myśli się tak jak one lub kiedy podziela się ich poglądy, ale kiedy sprzeciwia się ich ideom, uważają, że tkwi się w błędzie i mają

najlepsze argumenty, aby się im sprzeciwić. Hierarcha, który nieco stracił głowę z powodu wiedzy, jakakolwiek by ona była, upiera się przy opinii, którą lekkomyślnie zamieścił w swoim rytuale odnośnie do prawa wizytacji metropolitów, nie zadając sobie trudu zbitcia ani jednej z moich racji. Przyjmuje nawet nieco właściwy ton, którego nie zaniecham podkreślić w mojej odpowiedzi, w której będę jeszcze mógł podkreślić kilka innych przypadkowych tez z jego rytuału. Jeśli będzie się upierał, widząc, że nie przyjmuję ślepo jego opinii, w zamian uzna po prostu, że zgodziłem się z nim, wprowadzając niewielkie uzupełnienie do artykułu o zebraniu biskupów w Aix, i skarci ks. Jacquementa, którego nazywa młodym człowiekiem [s. 61], co nie rozumie swojej pozycji. Wszystko, gdyż ks. Jacquement nie rozumie istoty rzeczy i mówi o niej w swoich dyskusjach z ks. Pagèsem. Ludzkie biedy, wobec których nie możemy przejść bez odpowiedzi.

List ks. Gaduela, w którym mnie prosi o pozwolenie wstąpienia do St-Sulpice.

9 grudnia: Msza w kaplicy panów od Gwiazdy¹¹. Budujące spotkanie, ale pokazuje naszą biedę, tutaj są bowiem zebrani wszyscy, którzy są praktykującymi chrześcijanami wśród mężczyzn Marsylii, i z pewnością liczba nie jest tak wielka, jeśli porównuje się ją przez pryzmat tego, co naliczyliśmy rano. Większość z nich ma swój wiek, jest bardzo mało lub prawie nikogo spośród młodych. W sumie dlaczego tylko stu mężczyzn przyszło ze wszystkich dzielnic miasta? Oto refleksje, jakie poczyniłem, gdy inni zachwycali się tym wspaniałym zebraniem. Zapomniałem dodać, że stowarzyszenie w swoim spisie ma około 400 nazwisk. Jeśli wszyscy byliby chrześcijanami, widzielibyśmy ich więcej niż stu na porannym spotkaniu z okazji jedyne go święta dzieła. Poszedłem na nieszpory, w których uczestniczyłem w *cappa magna*, stojąc przy pontyfikalnym tronie z racji obecności naszego, wystawionego boskiego Mistrza. Muszę powiedzieć, że mój przykład naśladowała

¹¹ Panowie od Gwiazdy: dobroczyńcy dzieła Opatrzności, nazywanego Dziełem Gwiazdy, które zajmowało się sierotami i ubogimi. Zob. *Dziennik* z 8 i 14 stycznia 1838 roku.

największa liczba uczestników, co napełniło pociechą moje serce, było to bowiem naprawdę coś imponującego widzieć tę postawę szacunku, cudowne wyznanie wiary i słuszną cześć oddaną Najwyższemu Mistrzowi, godnemu miłości Jezusowi obecnemu pod postaciami eucharystycznymi. Przyznaję, że za każdym razem, gdy spełniam ten obowiązek wobec naszego Pana, doświadczam niewypowiedzianej radości i prawdziwego szczęścia. Bardzo słuszne było wyświadczenie zadośćuczynienia wielkości nieznanego, zaniedbanego oraz niezauważonego Boga przez większość tych, którzy wyznają, iż Go znają i adorują. Przyrzekam, że wszyscy biskupi złożą Mu ten sam hołd na całej powierzchni Ziemi. Po kazaniu udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. [s. 62]

9 grudnia: Niech Bóg będzie błogosławiony! List, jaki właśnie otrzymałem z Korsyki, przynosi mi nico wytchnienia. Nasz o. Albini po piętnastu dniach nieświadomości i milczenia na tyle wyzdrowiał, że można mieć pewną nadzieję, iż zostanie przy życiu. To jeszcze nie jest tak, jak być powinno, ale można się chlubić, widząc go przywróconego Kościołowi i Zgromadzeniu! Modlitwy trwają, jeśli się ostanie, będzie można powiedzieć, że im to zawdzięczamy¹².

10 grudnia: Fałszywy kierunek nadany przez ks. Jacquementa wraz z ks. Carentène'em¹³ koncertowi przy nieodpowiednio nazywanych relikwiach świętego Tomasza¹⁴ w Marsylii przyniósł swój owoc. Zarekomendowano im, nawet w imię świętego posłuszeństwa rozkazano — cóż za nadużycie władzy — aby biskupa diecezjalnego lub jego wikariusza generalnego nie informowali o żadnych cierpieniach i małych zatargach we wspólnocie. Do czego to doprowadziło? Że wezwana bez mojej wiedzy przełożona życzyła

¹² W rękopisie *à qui on le devra*.

¹³ Ksiądz Carentène (1897-1864), wówczas proboszcz w Plan-du-Cuques i ks. Jacquement, wikariusz generalny z Aix.

¹⁴ Siostry Świętego Tomasza z Villanueva założone w 1660 r w Lamballe (Bretania) przez augustianina o. Ange Prousta. Po rewolucji p. de Pinczon, zakonnica z tego instytutu i krewna bpa de Ciccé'a założyła dom w Aix, który stał się niezależnym zgromadzeniem pod nazwą Augustianki Matki Bożej Łaskawej, nazywane Augustiankami Świętego Tomasza. W 1823 r. prowadziły szpital w Aubagne w diecezji marsylskiej.

dobrego wieczoru towarzystwu i wykorzystując swoją władzę nad najprzystatniejszą siostrą w domu, pociągnęła ją ku apostazji. Obie uciekły. Wraz z nimi uciekły trzy pensjonariuszki, a z wielkim trudem można było pochwycić ich dzieci. Mogę sobie pomyśleć, jaki bałagan panował w tym domu. Dzisiaj pojawiła się u mnie nowa przełożona, bardzo źle ją przyjąłem, mówiąc, dlaczego okazałem taką surowość. Gdy chodzi o dwie apostatki, które widziałem dzisiaj rano, zrobiłem im wyrzuty, na jakie zasłużyły, dając im odczuć ich błąd, który mogły naprawić tylko powrotem do wspólnoty, gdzie mogą służyć Bogu lub oczywiście zwrócić się do papieża, aby je zwolnił ze ślubów, czego nie radzę im czynić. Śmiało zdecydowały się udać do Rzymu. Skoro podjęły decyzję bez konsultacji ze mną, zostawiam je z ich planami, które z pewnością nie są najrozsądniejsze.

11 grudnia: Przyszedł ks. Carentène, aby się usprawiedliwić za swoje ciągle błędne i mało szczerze postępowanie. To kapłan, któremu nie brakuje pewnych cnót, ale jest bardzo niepoprawny ze względu na charakter. Obiecał mi [s. 63], że się poprawi, uważam, że obojętnie, gdzie go dam, będzie wykazywał braki.

12 grudnia: Zgromadzenie miłosierdzia w parafii Świętej Trójcy dla dzieła *in fieri* domu emerytów dla księży w La Seyne. Kazanie wygłosił biskup z Nancy. Nie było wielu ludzi, co będzie miało wpływ na składkę i krzesła¹⁵, około stu dukatów na dzieło. Będę zaskoczony, gdy zobaczę, iż to dzieło powstanie. Nie wzbudziło żadnej sympatii w mojej diecezji.

13 grudnia: List od opata z Aiguebelle¹⁶, aby mnie zaprosić do przyłączenia się do modlitw jego wspólnoty od Bożego Narodzenia do Oczyszczenia.

Biskup z Nancy przez Tulon udał się do Fréjus, gdzie obejrzy dom w La Seyne, który miałyby być przeznaczony na dom dla księży. Powróci w środek.

¹⁵ *Les chaises*: druga składka, aby mieć prawo do krzesła podczas kazania.

¹⁶ Klasztor trapistów w Aiguebelle (Drôme).

14 grudnia: Przetrzęsałem moje papiery. Spaliłem prawie dwieście listów. Zachowuję te, które mogą służyć historii Zgromadzenia. W tej korespondencji znajdzie się bardzo interesujące sprawy, przywołujące wspomnienia, które bez niej by przepadły. Będzie się z nich czerpać także drogocenne informacje o życiu naszych ojców. To nie tylko są wydarzenia, ale także i odczucia, często wspańiałe, które będą budować i posłużyć za przykład naszym następcom. Ale potrzeba człowieka oddanego, cierpliwego, gorliwego i zdolnego, aby uporządkował te wszystkie rzeczy. Niech ma pewność, iż dobrze wykorzystał swój czas, kiedy dzięki jego pracy powstanie interesująca historia początków i rozwoju Zgromadzenia, opis głównych misji i różnych domów, obraz budującego, przykładowego i apostołskiego życia członków Zgromadzenia, którzy oddali, a nawet poświęcili swe istnienie dla chwały Boga i zbawienia dusz. Gdybym znalazł takiego człowieka dobrej woli, nie obawiałbym się zwolnić go z każdej innej pracy i całej posługi za cenę tego, by nawet przez całe dwa lata oddał się temu jednemu zajęciu. Mówię o tym teraz, nie chcąc mieć żadnych skrupułów z wykonaniem tego planu, by w przyszłości nie żałować, że jeszcze tego nie dokonano. [s. 64] List do konsula generalnego z Sardynii, aby grzecznie mu odmówić tego, o co mnie prosił dla ks. Raggazoniego, haniebnie wygnanego przez biskupa z Padwy.

Poszedłem na kazanie do kościoła St-Martin, aby posłuchać ks. kan. Certesa. Byłem bardzo zadowolony z jego kazania o miłości względem tych, którzy nam źle czynią. Dobrze napisane i wygłoszone.

Przeglądając moje papiery, znalazłem niezidentyfikowaną notatkę, którą przepisuję w tym miejscu, aby służyła jako wspomnienie. Została napisana po wyjściu z audiencji u papieża:

„Nasz Ojciec Święty, papież, przyjął mnie 24 października 1832 r. na pożegnalnej audiencji na mocy szczególnej łaski, ponieważ dzisiaj miał nie mieć audiencji. Jego Świątobliwość przyjął mnie jak niegdyś z bardzo szczególną uprzejmością i bez trudu udzielił mi wszystkiego, o co go prosiłem; tylko o dyspensę od postu w przypadku inwazji cholery. Polecił mi porozmawiać z Jego Eminencją kard. Labruschinim, jak to uczynili arcybiskup Paryża i inni biskupi Francji; 2. Wyraźnie mnie zwolnił z obowiązku wszelkiej rezydencji, uważając moją diecezję (Ikozję), jakby była

w rękach niewiernych; 3. Do mojego krzyża misyjnego¹⁷ przywiązał odpusty za drogę krzyżową; 4. Własnoręcznie chciał podpisać prośbę, jaką mu przedstawiłem, aby uzyskać połączenie oficjów wraz z redemptorystami; 5. Przedstawił mi zamiar udzielenia odpowiadzi mojemu wujkowi, biskupowi Marsylii, na temat raportu, o którym z dobrocią się wyraził”.

15 grudnia: Zapłaciłem moją niewielką kwotę dziesięciu franków na generalne stowarzyszenie rozbitków, którego członkiem, na mocy pięknego dyplomu honorowego przewodniczącego, uczyniono mnie w Paryżu.

Pan de La Boulie listem proboszcza parafii St-Jean powiadomił mnie o śmierci swojej żony. Będziemy się za nią modlić.

List od księdza proboszcza z Rognes z podziękowaniami za dobro, jakie nasi misjonarze zdziałali w jego parafii: „Zadanie”, powiedział, „nie było tak łatwe, jak podejrzewano, nie trzeba było nic więcej jak tylko tak wspaniałego człowieka [s. 65] jak o. Courtès, aby dzieło doprowadzić do szczęśliwego końca. Ten prawdziwy apostoł Jezusa Chrystusa, pełen cnót i wiedzy, w tej parafii zostawił niezatarte wspomnienia. Jego dwaj dobrzy i godni współpracownicy rywalizowali gorliwością i wspaniale przyczynili się do sukcesu dobrego dzieła. Nie można było spodziewać się szczęśliwszego rezultatu. Większość mieszkańców Rognes uczestniczyła w misji”. Co za porażka! Zawsze u nas nazywano to nieudaną misją. Wielki Boże! Większość parafian nie skorzystała z pięciotygodniowej misji? Nigdy nie widzieliśmy tak opłakanego rezultatu; ksiądz proboszcz raczył dodać, że wielka część tych, która nie uczestniczyła, zaświadczyła o smutku, że tego nie zrobili. Nie bylibyśmy zadowoleni, kiedy pięć lub sześć osób sprzeciwia się łasce. Rzadko do tego dochodziło, raz, dwa, czasem nigdy w bardzo licznych populacjach. Ojciec Dassy, który dzisiaj do mnie napisał, chcąc zdać mi relację z rekolekcji, jakie właśnie wygłosił w niższym seminarium w St-André¹⁸, mówi mi o swej ostatniej misji w St-Christophe du Pin¹⁹, gdzie ani jeden

¹⁷ Krzyż misyjny: krzyż misjonarski.

¹⁸ Niższe seminarium w La Côte-Saint André w diecezji Grenoble.

¹⁹ Departament Isère.

mężczyzna nie przystąpił do sakramentu pokuty. Oto misja! Obawiam się, że w diecezji Aix nie przeprowadza się ich zgodnie z naszymi zwyczajami. Dlaczego w przeciwnym razie udają się wszędzie indziej, podczas gdy w diecezji Aix przynoszą tylko przeciętne rezultaty?

List od o. Magnana: „Zakończę go”, mówi mi, „czuwając przy naszym młodym br. Morandinim. Ciągłe jest bardzo chory, porażenie każdego dnia postępuje. Wczoraj wieczorem sądziliśmy, że kona, lekarz zmieniał swoje przypuszczenia. Jeszcze wczoraj wieczorem, na jego prośbę, ojciec superior w otoczeniu całej wspólnoty udzielił mu świętego wiatyku; p. d’Astros powiedział nam wczoraj, że nie przeżyje do wieczora, ale wydaje się, że dobry Bóg kończy oczyszczać tego anioła i chce, abyśmy dłużej byli świadkami widowiska, które wzbudza podziw u wszystkich, którzy do niego przychodzą — brak najmniejszego znaku zniecierpliwienia, stara się nawet ukrywać przed nami swe nieznośne cierpienia. Gdy chodzi o mnie, to nie odstąpiłbym mojego miejsca przy łożu śmierci, za bardzo obawiałbym się, że umrze podczas naszej nieobecności, aby nie docenić mojego szczęścia, aby towarzyszyć i [s. 66] podziwiać piękno jego duszy, którą zdradza spokojem swojego oblicza, na którym nawet właśnie na najmniejsze uprzejme słowo pojawił się uśmiech. Świeccy, których wezwaliśmy na świadków jego testamentu, nie mogą wyjść z podziwu, widząc ten tak doskonały spokój w tak smutnych skądinąd chwilach. Mamy tylko jedno zmartwienie, że jesteśmy zmuszeni pochować go na publicznym cmentarzu, zanim powstanie wspólnotowy grobowiec. Jakkolwiek będzie, jego święta śmierć będzie dodatkowym dowodem opieki, jakiej Najświętsza Maryja Panna udzieli naszym braciom w ostatnich momentach. Nie wiem, czy śmierć o. Arnoux była bardziej budująca. Nasi ojcowie byli niejako zawsze godni podziwu w miłości”.

Nie żałuję trudu, przepisując te linijki ku czci jednego z tych naszych drogich predestynowanych. Modłę się, rozważam, cieszę się, Bogu składam okrutną ofiarę i za każdym razem pocieszam się, przygotowując materiały na jego pochwałę ku zbudowaniu przyszłych członków rodziny, aby widzieli, jak świątobliwie umierają ci wszyscy, których dobry Bóg wzywa do siebie z łona naszego małego Zgromadzenia. Jeśli to dziecko, jeśli ten anioł umarłby na

przykład u jezuitów, byłby Berchmansem lub Stanisławem²⁰, Alojzym Gonzagą. Dlaczego zatem głośno nie chwalimy Pana za Jego wielkie miłosierdzie, jakie rozacza nad nami, udzielając naszym przywileju śmierci wybranych. Pons, Suzanne, Marcou, Arnoux, Dumolard²¹ i wszyscy nasi inni bracia, odpowiedzcie mi z wysokości niebios! Czy wasze powołanie do Zgromadzenia Oblatów Maryi nie było znakiem waszego przeznaczenia? O mój Boże, niech tak będzie z wszystkimi, którzy aż do końca walczą pod tym sztandarem, niech ten, który ich zgromadził w waszym imieniu, umrze, gdy wybije godzina jego świętej śmierci, niech dołączy do nich w chwale, aby przez całą wieczność kochać ich w Bogu, jeszcze doskonalej jak ich kochał na ziemi. [s. 67]

16 grudnia: Msza w parafii St-Henri. Poszedłem tam za zakończenie piętnastodniowych rekolekcji, jakie poza czasem misji proboszcz właśnie wygłosił dla mężczyzn swojej parafii. Nie widziałem nic bardziej wzruszającego. Kościół był wypełniony tylko przez mężczyzn. Godna podziwu była uwaga, jaką przywiązywali do wygłoszonych przeze mnie słów. Ci odważni mężczyźni tak dobrze zrozumieli to, co im powiedziałem, że wielu płakało ze wzruszenia, co szczególnie zbudowało niektórych mężczyzn z miast zaproszonych przez proboszcza. Kiedy zobaczyłem to uczucie i dobre nastawienie, poczułem, że natychmiast muszę udzielić sakramentu bierzmowania trzydziestu spośród tych mężczyzn, którzy aż do chwili obecnej zaniedbali przyjęcie tego sakramentu. Wydawało mi się, jak to powiedziałem do zgromadzonych, że Duch Święty zstępował w dusze bierzmowanych, powodując odnowę gorliwości we wszystkich obecnych wiernych, że Jego łaska została udzielona wszystkim, że ci wszyscy, którzy mieli szczęście nawrócić się, mieli udział w darach, jakie stracili, a które obficie miały się rozlać na tych, którym miałem udzielić bierzmowania. Pod wpływem tych myśli uroczyście udzieliłem bierzmowania 30 mężczyznom w wieku 23, 30, 40, 60 i 70 lat, którzy z jednoznacz-

²⁰ Jan Berchmans (1599-1621) i Stanisław Kostka (1550-1568).

²¹ A.M. Pons (1808-1836), M.J.A. Suzanne (1799-1829), J.J. Marcou (1799-1826), V.A. Arnoux (1804-1828), P.P. Dumolard (1808-1828).

nie najlepszym nastawieniem otrzymali Ducha Świętego. Podczas tej mszy komunie przyjęło 400 mężczyzn. Byłem za bardzo poruszony przez bożego Ducha, którego właśnie adorowaliśmy w akcie Jego miłości, aby nie skorzystać z okoliczności i jeszcze nie przemówić do tych dobrze przygotowanych dusz w momencie udzielenia im komunii świętej. Wydało mi się to bardzo właściwe, aby rozpalic serca wszystkich mężczyzn, mało przywykłych do działania łaski, dostarczając im środków, które pozwolą im jak najlepiej wywiązać się z tego, za co powinni być wdzięczni, czyli za bożą miłość w tym pięknym dniu. Pomyślałem, że mój cel został osiągnięty. Swój dzień zakończyłem uczestnictwem w nieszpórach i w kazaniu, które o niebie na poczekaniu wygłosił Jeancard. Następnie tak jak rano udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Po powrocie znalazłem list od o. Guiberta z nowymi informacjami o naszym o. Albinim, który coraz lepiej się czuje. Mówiono, że Guibert obawia się zarówno rekonwalescencji, jak i choroby, jakkolwiek uznaje, że mógłby ją pokonać tylko cud.

Napisał także do mnie o. Courtès, informując, że Morandini jest ciągle konający, że codziennie rano wymiotuje pyłkami krwi, ale wszystkim otaczającym go nie przestaje dawać najlepszych przykładów. Z parafii St-Henri chciałem jechać do Aix i pobłogosławić to dziecko na łożu śmierci, ale z powodu choroby jednej z moich klaczy musiałem sobie odmówić tej pociechy.

17 grudnia: List do o. Bise'a. Męczący dzień²².

18 grudnia: Msza u Sióstr z Nazaretu²³, aby udzielić bierzmowania dzieciom z ich dzieła. Na czele wspólnoty stała p. de Saival. Ta instytucja napotyka na pewne trudności, aby prosperować w Marsylii, niemniej jednak udało się to lepiej, niż można było sądzić. Ogólnie jest jeszcze bardzo niedoskonałe. Cóż to za zgro-

²² *Assomante*: słowo wydrapane.

²³ Siostry z Nazaret: wspólnota ta prowadziła schronisko Nazaret, które przyjmowało dziewczyny-niewolnice odkupione przez ks. Olivieriego na targu w Aleksandrii w Egipcie (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 310).

madzenie, które składa śluby tylko na jeden rok?²⁴. Dokument, który pokazują jako rzekomo pochodzący z Rzymu, to również drobnotka. To tylko kilka odpustów udzielonych bez żadnej pochwały lub zatwierdzenia. Te siostry więcej uzyskiwałyby od ordynariusza. Tymczasem wypełniają pewne dobro, które chciały wykonać. Moim obowiązkiem jest wspieranie ich, jak zawsze to robiłem dla tych wszystkich, którzy chcą pracować dla chwały bożej, własnego zbawienia oraz zbawienia dusz.

Ze swej podróży do Fréjus wrócił biskup Nancy. Nic mi nie powiedział o ustaleniach, jakie powziął z bpem Michelem²⁵. Siostra Geray nie omieszkała mi powiedzieć więcej niż chciałem. To zawsze rekompensata. Faktem jest, że ulegam im, rzeczywiście moja diecezja jest bezstronna w tym dziele, które nie udałoby się dobremu biskupowi z Nancy bez pomocy s. Geray, która działa, chociaż czasem jest nieco zniechęcona brakiem uwagi biskupa, który działa wówczas, gdy ona go zmusza, a poza tym nie jest to działanie długofalowe.

19 grudnia: Rada, która do obłacji dopuściła nowicjuszy Viala i Boissieu²⁶. Pierwszy z diecezji Montpellier, drugi z Grenoble.

Kazanie kan. Certesa w parafii Świętej Trójcy dla dzieła sierocińców. Kaznodzieja ciągle był piękny i dobry.

Przyjazd wspaniałego Fissiaux, miałem zbyt wielu ludzi na mojej audiencji, aby porozmawiać z nim o wszystkich naszych sprawach, przenoszę je na inny dzień, kiedy będziemy wolni. Przyniósł mi dwa listy: jeden od dobrego doktora Gaultiera, drugi od p. Henriona, który przeprosza [s. 69], że zachował moje siedem tomów de Novaesa pod pretekstem, że są mu tak bardzo potrzebne do jego historii, i gdyby zdobył się na odwagę, poprosiłby mnie o kolejne. Przypuszcza, że we Francji nie ma innych egzemplarzy poza moimi. Wybaczam mu jego niedbalstwo, ale mógłby przynaj-

²⁴ Biskup de Mazenod musiał jednak nie wiedzieć, czym jest na przykład statut szarytek założonych przez świętego Wincentego a Paulo i Louise Marillac.

²⁵ J.-B. Michel w latach 1829-1845 biskup Fréjus.

²⁶ Jean Viala (1808-1869) oblat od 1 stycznia 1839 r., wyświęcony na kapłana 3 listopada 1839 roku. Adolphe Boissieu urodził się w 1806 r., oblat od 1 stycznia 1839, 3 października 1839 r. wystąpił ze Zgromadzenia.

mniej mnie poprosić o zatrzymanie na kilka lat tomów, które uznałem za zgubione.

20 grudnia: Wizyta z biskupem z Nancy w St-Joseph. Ten pensjonat pomyślnie się rozwija. Czy w Marsylii domyślają się, że zawdzięcza to moim staraniom, i czy wiedzą, ile cierpienia i trudności mnie kosztował? Przez chwilę dzisiaj pomyślałem, że zakonnice o tym zapomniały. Tymczasem, gdy Siostry Najświętszego Serca są w posiadaniu tej wspaniałej instytucji, zawdzięczają to także mnie. Jeśli zwracałbym uwagę jedynie na mój interes i wygodę, zamiast najpierw tyle robić dla Sióstr Świętego Piotra, a następnie, aby tam sprowadzić Siostry Najświętszego Serca — nabyłbym tę piękną posiadłość dla mnie. To byłby dość dobry interes, aby 4% swoich pieniędzy ulokować w zamek i podobną posiadłość.

21 grudnia: Msza w wewnętrznym chórze kapucynek. Ta stacja jest fundacją²⁷. To dzień świętego Tomasza, rocznica moich święceń kapłańskich. Słodko jest w dniach pobożności znaleźć się w towarzystwie gorliwych dusz, które zaradzają słabości i bezradności wszystkich naszych wysiłków. Musiałem skorzystać z kilku godzin spędzonych w tym świętym domu. Wbrew mojemu zwyczajowi nie mogę reszty dnia spędzić na skupieniu, aby się przygotować do jutrzejszych święceń kapłańskich. Obecność biskupa z Nancy sprawia, że muszę mieszkać za tylną ścianą kominka, ale należy umieć poświęcić konwenanse, co czynię jak najchętniej.

22 grudnia: Budujące a zarazem normalne święcenia w katedrze. Dwóch kapłanów dla diecezji, dwóch diakonów dla Zgromadzenia i trzeci dla kapucynów, jeden subdiakon dla diecezji, jeden akolita i lektor dla Zgromadzenia, jeden akolita i jedna tonsura dla diecezji. Oto wszystko. Wielu księży przybyło, aby położyć ręce na dwóch kapłanów. Większość natychmiast po tym odeszła. To pokazuje, że w ogóle nic nie rozumieją z tych spraw. Wydam dekret, aby ich powiadomić, jak należy postępować na przyszłość.

²⁷ Wyrażenie *est de fondation* — wchodzi w plan jego rocznych wizytacji.

Tylko ci kapłani, którzy będą uczestniczyć w całych święceniach, podejda i wraz ze mną nałożą ręce. Jeśli chcą się utożsamić z biskupem, który udziela święceń, trzeba, aby byli częścią prezbiterium, które mu asystuje podczas tej wzniosłej funkcji. Muszą nałożyć tylko ręce, skoro przychodzą jedynie po to.

List z Ajaccio i z Vico od o. Guiberta, od o. Moreau, od o. Gibellego i Bellona²⁸. Po kolejnym bliskim zagrożeniu dla życia naszego dobrego o. Albiniego, nieco mu się polepszyło i budzi pewną nadzieję. Zaledwie udało mu się powiedzieć bardzo cicho do o. Gibellego, aby mnie poprosił o błogosławieństwo dla siebie, jego ciało bowiem bardzo cierpiało. Postaram się ponowić moje prośby u moich świętych zakonnic, aby nadal się modliły. Zawsze podczas mszy świętej odmawiam modlitwę w *re gravi* za niego. Czyż nie jest ważne wyproszenie uzdrowienia człowieka, który poświęcił się dla zbawienia tak wielu dusz!

23 grudnia: Bierzmowanie w mojej kaplicy bez uszczerbku dla tego z poniedziałku²⁹. Uczestnictwo w kazaniu w kościele St-Martin, aby uhonorować ks. Certesa i jednocześnie sobie samemu dać satysfakcję w wysłuchaniu jego raz jeszcze; wcale się nie pomyliłem w moich oczekiwaniach. Kazanie było wspaniale.

24 grudnia: List do biskupa z Nicei z poleceniem jemu ks. Dherbesa. Bierzmowanie pewnego oficera w mojej kaplicy. Nic bardziej budującego niż jego pobożna postawa. Za kilka dni poślubi p. Staffort. Udzieliłem także bierzmowania cudownemu młodemu człowiekowi, któremu także jednocześnie udzieliłem pierwszej komunii. Należał do niewielkiej grupki p. Castellego³⁰. Obiecał, że już nigdy nie wyjdzie na deski, oraz dosyć dobrze przygotował się do dzisiejszego wystąpienia, abyśmy mogli się szczyć, widząc, jak dotrzymuje słowa. To biedne dziecko miało tym większą potrzebę spełnienia tak naglącego obowiązku, że zamieszka w Anglii.

²⁸ Charles B. Bellon (1814-1861) święcenia kapłańskie otrzymał 25 marca 1837 r., jesienią 1838 r. został mianowany superiorem wyższego seminarium w Ajaccio (wówczas Vico), aby zastąpić o. Reinauda.

²⁹ 23 grudnia 1838 r. przypadał w niedzielę.

³⁰ Wydaje się, że to grupa teatralna

List do proboszcza z La Ciotat, aby mu zaanonsować nowego wikariusza i kapłana zakrystianina, o którego mnie prosił, ale pod warunkiem, że weźmie go jako rezydenta i będzie mógł mieć nad nim nadzór. Zakrystianina uważam za biednego jegomościa, który niegdyś został obłożony interdyktem *etiam a sacris*, który także dzisiaj nie ma żadnych innych uprawnień jak tylko najpokorniejsze odprawienie mszy.

Święta noc Bożego Narodzenia! Zadałem, aby była obchodzona tak jak trzeba. Będzie się ją świętować we wszystkich parafiach, gdzie pobożni wierni dają przykład innym, został wydany zakaz niegromadzenia się w kaplicach klasztornych oraz innych. Niech wszyscy udadzą się do kolebki, niech świątynie wypełnią się czcicielami. Nie będzie miejsca na rozproszenia i rozpustę. Niegodziwi i źli chrześcijanie nie wejdą do miejsca świętego, a my Zbawicielowi świata oddamy wspaniały, godny Jego chwały i będący wyrazem naszej wdzięczności hołd. Może pojawić się kilka słabych i przewrażliwionych dusz, ale do mnie należy ocena wielkich myśli religii i [s. 71] dostosowanie się do myśli Kościoła, do mnie należy, abym lepiej je poznał, aby nie zrobić z nich prostych dewotów lub czegośkolwiek, co byłoby niezgodne z moimi zamiarami. W katedrze zostałem nagrodzony wyciszoną sporą liczbą ludzi, którzy wypełnili kościół na długo wcześniej, zanim rozpoczęła się suma. Nabożeństwo było wspaniałe. Byłem bardzo radosny, widząc w środku nocy tak wielką liczbę chrześcijan otaczających swego biskupa. Przez wiele godzin śpiewali na chwałę Bogu. Kościół był w pewnym sensie rozświetlony, każdy mógł czytać ze swojego miejsca, straż nie musiała ingerować, działała z tak wielkim rozemnieniem. Pontyfikalna msza, którą z radością sprawowałem, była najuroczystsza i najbardziej podniosła. Moją drugą mszą dla wygody tych, którzy postanowili uczestniczyć w sumie, odprawiłem, gdy śpiewano laudesy. Wróciliśmy około trzeciej, błogosławiąc Boga za wszystko, czego dokonał w tej pięknej nocy.

25 grudnia: Msza święta pontyfikalna z orkiestrą. Święto było tak samo piękne jak wzruszająca noc. Wszędzie wszystko dobrze przebiegało. Proboszcz z St-Martin był zdumiony, że w jego kościele było tak spokojnie, miał bowiem wiele obaw, że będzie zgiełk. Dziękował mi, że zgodziłem się, aby to on przewodniczył. Na-

sze nieszpory też były piękne, ale kaznodzieja zamęczył nas swoją wymową, zakończył tym, aby nabrać wody w usta³¹, i to w tym momencie, kiedy słuchaczom zalecał bardzo uważać. W rzeczywistości potrzebował pobudzić mocno uśpioną uwagę swoich słuchaczy, nie pomijając kapituły, a nawet samego biskupa. Ale zaledwie jak zostaliśmy pobudzeni do słuchania, kiedy miał coś tak ważnego do powiedzenia, umilkł. Ta cisza wśród ciemności miała w sobie coś podniosłego. Na próżno mówca, uwolniwszy się od swojego zeszytu, nie potrafił odczytać niestosownego słowa, którego zapomniał. Przynieście mi świeczkę, zawołał wówczas. Natychmiast ludzie dobrej woli zerwali się ze wszystkich stron, mój świecznik energicznie został mi wyrwany, podobnie jak wszystkie inne, aby mu zanieść moją zgaszoną świecę. Zakrystianin zajął się kawałkiem paschału, który mu wypadł z ręki. Z zakrystii parafialnej wyszedł strażnik z lampą, młody seminarzysta pośpieszył z długą laską, która służyła mu do zapalania lamp w kształcie miecza na ołtarzu. Wyobrażałem sobie moment, w którym mieliśmy przejść z ciemności do nagłego oświetlenia ambony, i dostrzegłem zbitego z tropu niemłą przygodą kaznodzieję. Jeśli ma się odwagę powtarzać ciągle w kółko te stare kazania, które wszyscy znają na pamięć, choć jest się przekonany, że nikt nie troszczy się, aby ich słuchać, to ma się kłopot, co powiedzieć. Podczas gdy wszyscy byli przejęci, aby mu przynieść świecę, wrócił do słowa [s. 72], które z trudnością zastępował innym, kolejnym innym, co było niczym zgrzyt kleszczy zaciskających się na bardzo zmęczonych słuchaczach. Kiedy okazało się³², że głosi jedynie po to, aby zarobić dziewięć franków, nie jest wstanie wzbudzać innych uczuć w tych, których męczy się przez czterdzieści pięć minut nudnymi przemowami powtarzanymi najidiotyczniej na świecie. Po tym wszystkim można się zaanonsować jako zwyczajny kaznodzieja i bardzo przeciętny kaznodzieja króla, bo jest się nikim więcej jak tylko ubogim mówcą.

³¹ Wyrażenie *rester sur les dents* jest nieznanne. Sądząc z kontekstu, może oznaczać: zakończył, nie wiedząc, co więcej powiedzieć.

³² Wyrażenie *il est constant* oznacza: to jest oczywiste.

26 grudnia: Obecność na kazaniu ks. Certes w St-Martin. Zebrano składkę na kościół w Lozannie.

27 grudnia: Kazanie o. Deplace'a o miłosierdziu dla kościoła Najświętszej Trójcy w Lozannie³³. Z właściwym sobie patosem wygłosił swoje kazanie o kapłaństwie. Nie potrafię naśladować wymowy komedianta, który ujawnił roszczenia oraz uderzył we wszystkie konwenanse tematu i stanu.

Wizyta u prefekta, aby zwolnić się z zebrania na temat dzieła kolonizacji, które ma się odbyć u niego. Książę de Mir nie bardzo zwrócił uwagę na konwenanse, zaczynam nieco niedowierzać jego zasadom, które moim zdaniem są zbyt szerokie. Bez konsultacji ze mną wskazano to stowarzyszenie. Ja, który powinienem być przewodniczącym, nie wiedziałem, co powinniśmy tam robić. Co za osobę zgłoszono, aby tam działać? Wysłałem tam po prostu mojego wikariusza generalnego, miał się dowiedzieć, co tam się będzie działo. Trzymałem się swojego postanowienia pomimo nalegań ks. Landmanna i księcia, który mi napisał dwukrotnie i przez swojego sekretarza p. Montjoie nalegał na mnie. Zobaczę, jaki obrót przyjmą sprawy.

List od Dupugeta. Żeby nie zapomnieć jego adresu, przepisuję go w tym miejscu: rue faubourg St-Honoré 26. Przypomina mi, jak zamienić relikwię prawdziwego krzyża od śmieci po diakonie Pârisie³⁴, którą mi przyniósł w srebrnym sercu, kiedy czuwałem nad nim w jego młodości w stowarzyszeniu w Aix. Zgubił to małe serce, które aż dotąd skrupulatnie przechowywał; po tej stracie pociesza się jedynie myślą, że to ja mogę jej zaradzić. List jest wzruszający. Nie mam czasu przepisać najbardziej godnych uwagi fragmentów.

³³ Ojciec Charles Deplace, jezuita.

³⁴ François de Pâris nazywany diakonem de Pâris (1690-1727), jansenista, który odmówił podporządkowania się bulli *Unigenitus* (1713). Został pochowany w Paryżu na cmentarzu St-Médard. Przy jego grobie miały miejsce cudowne uzdrowienia i konwulsje. W wyniku powszechnego poruszenia i skandalu cmentarz został zamknięty na mocy dekretu królewskiego w 1732 roku.

28 grudnia: To było natchnienie mojego anioła stróża, który mnie odwiódł od uczestnictwa we wczorajszym spotkaniu. Oto ks. Landmann, który wychodzi ode mnie, aby mi powiedzieć, że ksiązę Mir wygłosił filozoficzne przemówienie, pozostawiając dogmat i opinię sądowni bożemu. [s. 73] Wychodząc, ksiądz chciał wyrazić księciu swoją opinię, ten jednak źle ją przyjął i pokłócili się. Ksiądz wyjawiał mu, że nie tak pojmował sprawy, a kiedy się rozstawali, ksiązę nie zrobił nic, aby go zatrzymać. Tak więc ksiądz chce jutro wyjechać do Algieru. Na podstawie moich uwag, że nie należy opuszczać ojczyzny ze strachu, że sprawy przybierają zły obrót, skoro ksiązę z nikim się nie liczy, a ksiądz obiecał mi, że niebawem powróci; czekam na jego powrót, by się wypowiedzieć. Tymczasem, skoro ksiązę przyszedł spotkać się ze mną, będę wiedział, jak powinienem go przyjąć, tym bardziej że ksiądz wyznał mi, że w dniu, gdy chciałem poprawić punkty, ksiązę w jego obecności bardzo mocno się na mnie zdenerwował.

W mieście bierz mowanie ubogiej, bardzo cierpiącej kobiecie w jej barłogu na czwartym piętrze. Co za ból dla mojego serca, kiedy widzę, jak cierpi, ale także co za pociecha móc jej przynieść pewną ulgę moimi słowami, a także dzięki łasce mojej świętej posługi!

List od o. Courtèsa, który powiadamia mnie o świętej śmierci naszego drogiego br. Morandiego, który wczoraj o czwartej po południu przeszedł do lepszego życia. To namacalna strata dla Zgromadzenia, które od tego wspaniałego członka oczekiwało wielkiej pomocy, który swe jaśniejsze cnoty łączył z wieloma talentami, najbardziej łagodnym charakterem i nazwiskiem, które dzięki szacunkowi, jaki budziło³⁵, prawdopodobnie ułatwiłoby wypełnienie posługi na Korsyce, w kraju jego pochodzenia. Dobry Bóg rozstrzygnął inaczej, niech się dzieje jego święta wola, ale niech będzie nam można – w całkowitym poddaniu się surowości jego wyroków – żałować tak świętego i ukochanego dziecka. Oto na łonie Boga dołączył do ośmiu innych, którzy poprzedzili go

³⁵ Louis Camille Morandini urodził się 24 lutego 1818 r. w Mod'ła (Korsyka). Jego ojciec był pułkownikiem armii. W uznaniu za gorliwość i wierność otrzymał od Napoleona tytuł pierwszego barona. Zob. *Mission OMI 1938*, s. 464-478, 595.

w chwale³⁶. Oni znają nasze potrzeby. Przyzywam ich, aby u najwyższego Mistrza wyprosilili nam siłę do uzupełnienia całego dobra, do którego wykonania zostali powołani na ziemi, oraz cnoty, jakie ciągle praktykowali, abyśmy mogli mieć taką samą świętobliwą śmierć jak oni oraz taką samą piękną nagrodę. Obojętnie jaka byłaby ufność co do szczęśliwości naszego świętego dziecka, z dokładnością we wszystkich domach Zgromadzenia wywiąże się z obowiązku, jaki nakłada reguła. Wydałem polecenie, że w tej chwili na ten temat ukazał się okólnik. [s. 74]

29 grudnia: List do księdza biskupa z Algieru, aby mu polecić ks. Landamanna i uzmysłowić zalety tego dobrego kapłana, który tutaj został bez niczego³⁷.

List do o. Courtèsa w odpowiedzi na jego wczorajszy list. Może ofiarować 200 franków lekarzowi, który opiekował się naszym chorym, ale należy mu dać do zrozumienia, że to na mocy niewielkiego testamentu, jaki ten drogi zmarły dzięki swemu delikatnemu sumieniu sporządził dla Zgromadzenia, ponieważ jest dobrze, jeśli lekarz nie traci zwyczaju odwiedzania z miłości do Boga ludzi, którzy wszystko opuścili dla Boga i żyją jedynie dla Jego chwały i zbawienia dusz. Mam nadzieję, że zanim wybuduję kaplicę na cmentarzu, szczątki naszego świętego będzie można złożyć w Enclos³⁸.

List od ks. bpa de Belleya. Pyta mnie o bezczelny i zdumiewający list bpa de Séeza do papieża. Prześle mi go.

Przybył z seminarium Ducha Świętego pewien kapłan³⁹, który udaje się do Gwadelupy. Gdy był przejazdem w Marsylii, pozwoliłem mu odprawić mszę świętą, ale uznałem, że muszę mu dać kil-

³⁶ Poza pięćcioma oblatami wymienionymi przez Założyciela 15 grudnia (zob. przypis 21) zmarli J.A. Jourdan (1798-1823), J.T.M. Capmas (1791-1831) i J.L. Richaud (1804-1837).

³⁷ Wyrażenie *laisse le bec dans l'eau*: opuścić, zostawić w kłopotach.

³⁸ Dawna była posiadłość wiejska rodziny de Mazonodów przy drodze do Awinio niedaleko sanktuarium N.-D. de la Seds.

³⁹ Seminarium Ducha Świętego zostało założone w 1703 r. w Paryżu przez Claude'a Poullarta des Placesa (1679-1709). W 1848 r. jego następcy połączyli się ze Stowarzyszeniem Najświętszego Serca Maryi założonego przez François (Jacob) Libermanna (1802-1852).

ka wskazówek na temat niebezpieczeństw, na jakie jego młodość wystawi go na w tej kolonii. Nie można zauważyć nic bardziej nieregularnego niż sposób procedowania z seminarium Ducha Świętego. Ta instytucja potrzebowałaby gruntownej reformy! Żadne więzy nie łączą z tym domem uczniów udających się na misje, a także z centrum i z przełożonym, który ich wysyła. Wyjeżdżają bez wykształcenia, bez planu, bez jakiegokolwiek wstępnej znajomości miejsca ani osób. Nie są poddani żadnej władzy, nie mają żadnych środków, aby udać się do metropolii, gdzie zostaną rozproszeni po różnych koloniach⁴⁰. Czy trzeba się dziwić, że należy ubolewać nad taką niezgodą! Ksiądz Fourdiner⁴¹, superior seminarium Świętego Ducha, miał zamiar, o czym mi powiedziano w Paryżu, zacieśnić więzy kapłanów, którzy są przeznaczeni do posługi w koloniach. Chciał ich zebrać w Zgromadzeniu, zaproponować im śluby itd. To był jedyny sposób na zreformowanie tej instytucji. Wygląda na to, że jego projekty się nie powiodły. Kapłani, którzy nadal wyjeżdżają na te nierządne wyspy, ciągle zarabiają duże pieniądze. Nie zadają sobie trudu budowania ludzi, w doskonałej niezależności żyją dla własnej wygody, a kiedy zbili fortunę, wracają do Francji, aby tam cieszyć się swoją podłą oszczędnością. [s. 75]

List od p. Eugène'a Mathieu. Ciągle te same uczucia. Tym razem muszę mu odpisać.

List od Courtèsa. Nasz anioł Morandini został pochowany w Enclos. W ostatnich jego dniach o. De Veronico był dla niego jak matka. Od ponad dziesięciu dni nie zawsze czuwało przy nim dwóch kapłanów. Courtès prosi mnie o pozwolenie na złożenie drugich ślubów dla br. Jeana⁴², co jak mówi, będzie uspokojeniem dla jego głowy. Od pewnego czasu cierpi. W związku z powyższym, iż nie jestem za tym, aby obłację złożył w Aix. Polecę Courtèsowi wysłać tego brata do Marsylii, aby tam został poddany próbie

⁴⁰ Opinia wydaje się przesadzona!

⁴¹ Amable Jacques Célestin Fourdiner (1788-1845), superior Zgromadzenia Ducha Świętego w latach 1832-1845.

⁴² Jean Nicolas Laverlochère (1812-1884) 26 listopada 1836 r. w charakterze brata zakonnego wstąpił do nowicjatu. Od 30 października 1840 r. odbył swój nowicjat jako brat scholastyk. W 1843 r. został wysłany do Kanady, gdzie 5 maja 1844 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

i wybadany, potem z wiedzą o sprawie należy podjąć decyzję, co należy zrobić. Courtès dodaje akapit o M⁴³ podyktowany z bardzo wybujałym uprzedzeniem. Wiem, co myśleć o tym wspaniałym ojcu, i nie potrzebowałem informacji o poważnych wykroczeniach, jakie Courtès miałby sobie do zarzucenia wobec niego, wyłączając z wszystkich listów o. Courtèsa niebezpieczne i oburzające twierdzenia przeciwko dobremu i niewinnemu ojcu M. W tym miejscu wyrażam moją opinię, ponieważ część tego, o czym mi napisał, zarzucił mu w gniewie w obecności wszystkich młodych członków wspólnoty z Aix i uważałbym siebie za sprzymierzeńca tej niesprawiedliwości, gdybym nie złożył formalnego protestu na korzyść godnego szacunku członka naszego Zgromadzenia.

30 grudnia: Zebranie kapituły w moich apartamentach i powiadomienie jej o nominacji do tytułu kanonika honorowego proboszcza parafii St-Martin i księdza rektora parafii Najświętszej Trójcy⁴⁴. Poinformowałem także kapitułę, że w szeregach kanoników przydzielę miejsce księżom dyrektorom z wyższego seminarium, aby wykonywali swe funkcje dla szaty i miejsca w prezbiterium katedry i za każdym razem byli z kapitułą na procesjach i innych wydarzeniach.

List z Ajaccio. Co za straszna chwila. Rozpoznaję pismo o. Guiberta. Sięgnij po niego. Wiem, że o. Guibert jest w tym mieście, ale co jednocześnie zauważam? List o. Gibellego jest również ostemplowany w Ajaccio. Zatem o. Guibert nie opuścił łoża o. Albiniego, odkąd jest w niebezpieczeństwie. Jakie inne wytłumaczenie nadać pojawieniu się o. Gibellego w Ajaccio jak tylko uznać, że o. Albini zmarł, a o. Gibelli przyjechał do Ajaccio, aby tę smutną wiadomość przekazać o. Guibertowi. O, Boże, co za trwoga! Czy pierwszy otworzyć list o. Guiberta, czy też o. Gibellego? Adresy zdają się pisane drżącą ręką. Nie ma już wątpliwości. Czym się ukoić. Wszystko zostało powiedziane. Wielki Boże, co za niespodzianka! „Chory nie jest w niebezpieczeństwie śmierci, to prawdziwy cud dobroci Boga. Śpieszę się do Vico, aby zobaczyć go

⁴³ Najprawdopodobniej o. Magnan.

⁴⁴ Pierre Noel Maurel, proboszcz parafii St-Martin i Claude F.M. Blanc, rektor kościoła Najświętszej Trójcy. Zob. *AAM, Reg. des Insinuations*, t. 3, nr 94-96.

ożywionego i zatroszczyć się o jego rekonwalescencję”. Proszę wyjechać, dobry o. Guibercie, proszę szybko wyjechać i uściskać go ode mnie. „Ojciec Albini rzeczywiście czuje się dobrze (tak mówi o. Moreau) i nie grozi mu niebezpieczeństwo, je, pije i śpi, cierpi jedynie głód”. Ojciec Guibert napisał także: *Non è senza grande mia consolazione, écrit aussi le p. Gibelli, che intraprendo a darle più felici notizie della convalescenza del nostro reverendo padre Albini. Il medico istesso al di cui credito grandemente gioverebbe l'attribuire una guarigione si difficile e scabrosa per non dire impossibile, intimamente convinto del contrario francamente asserisce doversi riconoscere una mano di se ben più potente*⁴⁵. Ach tak, to potężniejsza ręka. Zatem nie na darmo tyle pobożnych dusz modliło się, nie na darmo niepokoiło się Zgromadzenie, nie na darmo cała Korsyka wołała do Boga. Wielkie zwycięstwo modlitwy, która swoją skutecznością przewyższa nawet Boga, której zechciał jej udzielić. Pamiętajmy o tym, aby łatwiej ulegać, gdy Pan w swoich zrządzeniach, których nikt nie może zgłębić, nie skłania się ku naszym błaganiom. Tak więc złagodniejmy wobec ostatniej doznanej straty. Brat Morandini był święty, był pełen ducha i zdolności, jego łagodny i uprzejmy charakter podbiłały serca w posłudze, która jawiłaby się przed nim z tyloma szansami na sukces, jego nazwisko i jego rodzina zdawały się przyczyniać do umocnienia naszego dzieła na Korsyce. A więc pomimo naszych modlitw został nam zabrany, a wraz z nim prysnęło tyle pięknych nadziei. Błogosławmy Boga przedwczesnego szczęścia, że zechciał go nam dać, i dostosujmy naszą wolę do Jego woli, niezależnie od tego, jak okrutna jest nasza rozłąka. Bóg wie, dlaczego nałożył na nas tę ofiarę, On jest Mistrzem, On jest naszym ojcem. Adorujmy. [s. 77]

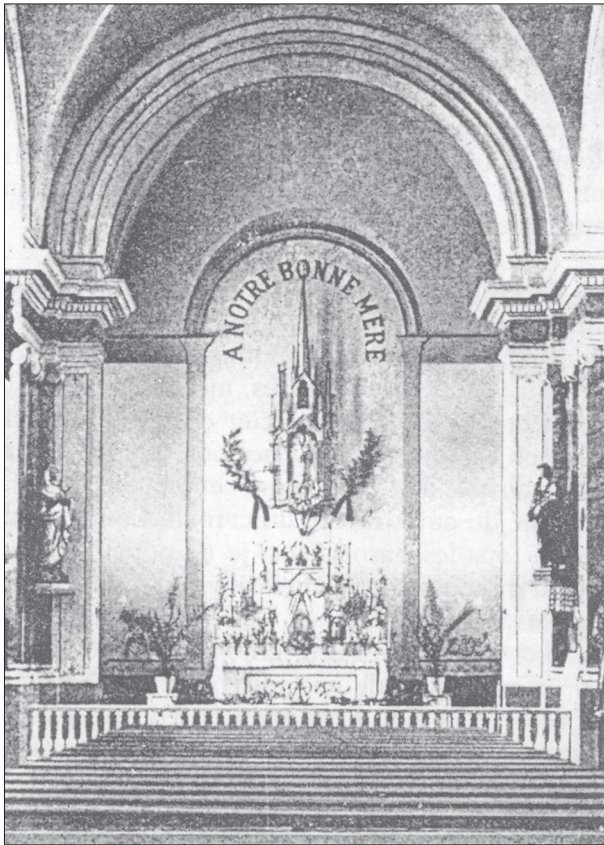
31 grudnia: List od o. André, który mi życzy dobrego roku. Jego uczucia są zgodne z jego powinnościami. Odpiszę mu, jak tylko będę miał chwilę.

⁴⁵ „Z ogromną pociechą staram się podać ojcu najlepsze informacje o rekonwalescencji naszego wielbnego o. Albiniego. Sam lekarz, który miał sposobność przyczynić się do uzdrowienia tak trudnej i niebezpiecznej choroby, aby nie powiedzieć niemożliwej, jest wewnętrznie przekonany o czymś przeciwnym i uczciwie oświadcza, że musi uznać rękę o wiele potężniejszą od swojej”.

Wizyta za wizytą. Przyszedł mnie odwiedzić między innymi ks. Certes. Uznałem, że muszę mu podziękować za dobre kazania, które wygłosił dla mojego ludu. Kazanie, którego wysłuchałem wczoraj w kościele St-Martin, zasługiwało na pochwałę. Do kościoła wszedłem w asyście proboszcza ubranego w pelerynkę. Ta miła niespodzianka spodobała się wszystkim parafianom, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu na widok zainteresowania, jakie wywołało to niespodziewane wystąpienie.

Podczas gdy jedliśmy kolację, pojawił się u mnie ks. Gerbet⁴⁶. Miał zamiar po wszystkim odkryć swoje karty. Nie czułem przyjemności podczas spotkania z tym duchownym, ale miałem największe pragnienie z nim porozmawiać.

⁴⁶ Philippe Olympe Gerbet (1798-1864), pisarz i jeden z najlepszych myślicieli katolickiego świata w XIX w., był uczniem de Lamennaisa. Podporządkował się encyklice z 15 sierpnia 1832 roku potępiającej doświadczenie Mennaisa. Od 1836 do 1839 r. był profesorem w kolegium w Juilly, w 1839 z powodów zdrowotnych poszukiwał południowych klimatów. Przez dziesięć lat mieszkał w Rzymie, w 1853 r. został mianowany biskupem Perpignan. *Dictionnaire de biographie française*, t. XV.



Prezbiterium kaplicy klasztoru Kapucynek w Marsylii.

W tej kaplicy bp de Mazenod lubił obchodzić rocznice swoich urodzin i kapłaństwa. Aby podziękować Panu, starał się, jak mówił, posłużyć się aniołami na ziemi, które mieszkały w tym klasztorze. Pewnego razu zabrał ze sobą o. Mouchette'a. Wychodząc, powiedział bardzo wzruszony: „Ach, ile zawdzięczał temu domowi!”. W 1838 r. udał się tam 2 sierpnia i 21 grudnia. Zob. Dziennik pod wyżej wymienionymi datami.

ANEKS

Fragmenty listów administracyjnych biskupa Marsylii

- 1. Do ks. Montagarda, rektora parafii St-Julien w Arles.** Kopia oryginału: *AAM, Registre des lettres administratives*, t. 3, nr 564, s. 256-258.

Ksiądz B.A. Boucherie (1795-1834) w chwili śmierci przekazał pewną sumę pieniędzy na utworzenie w Marsylii sierocińca (Dzieło Małych Dzieci), który rozpoczął działalność pod kierownictwem panien Rocofort i Dubosc. Swoim spadkobiercą i administratorem dzieła mianował ks. Montagarda. W latach 1837-1837 tenże ksiądz powiadomił o zamknięciu domu w Marsylii, aby odtworzyć podobny w diecezji Nîmes. 8 października 1838 r. bp de Mazenod napisał list protestacyjny, który zamieszczamy poniżej.

Marsylia, 8 października 1838

Księżę, właśnie się dowiedziałem, że ogłosił ksiądz zamiar przeniesienia do Nîmes dzieci z dzieła założonego tutaj przez ks. Boucherie i dzięki temu przygotował sobie sposób na odziedziczenie spadku, którego jest ksiądz depozytariuszem, a umocownia tak, aby to było najwygodniejsze dla księdza.

Ta determinacja, o której powiadają mnie inni, a nie ksiądz, jest nie tylko w zdumiewającym stopniu wykroczeniem ze strony księdza, któremu nic nie pozwala na zapomnienie się do tego stopnia wobec mnie, ale także pogwałceniem księdza najświętszych obowiązków.

Niezależnie od udziału, jaki ma ksiądz w zarządzaniu sprawami powierzonymi księdza wierze i delikatności, z pewnością nie ma

ksiądz prawa niszczyć fundacji, której doczesnym ojcem został ksiądz ustanowiony. Tak więc działania podjęte przez księdza są równoznaczne ze zniszczeniem tego, co istnieje; niewielu lub żaden z rodziców nie wyrazi zgody, aby ich dzieci zostały przeniesione tak daleko od nich, i w ten sposób na marne pójdą owoce wieloletnich trudów. Zniszczył ksiądz dzieło ks. Boucherie, aby na nowych fundamentach i z innymi elementami założyć inne, ale z tymi samymi środkami, które zostały księdzu przekazane na kontynuację tego, co było ciągłym przedmiotem trosk pobożnego spadkodawcy. Czy to jest wypełnienie jego zamiarów? Niezależnie od nadanej księdzu swobody, uważa ksiądz, iż wykracza ona ponad to, co dotyczy ulepszenia i przetrwania dzieła, dla którego on uczynił księdza spadkobiercą? Czy sądzi ksiądz, iż jego zamiarem było założenie ośrodka, który zostałby wzniesiony i zburzony zgodnie z księdza upodobaniem w zależności od księdza idei i chwilowego kaprysu, że należy je przenieść lub lepiej mówiąc, zainaugurować je daleko zgodnie ze zmianami, którym osobiście ksiądz by się podporządkował na mocy polecenia biskupa, któremu ksiądz podlega? Nie, proszę księdza, byłem powiernikiem woli, którą ksiądz miał wykonać, znałem wszystkie polecenia, a nawet środki ostrożności, jakimi zostało obwarowane, aby zapobiec możliwym uzurpacjom władzy, która nastąpiłaby po tej, którą wówczas reprezentowałem. Nie można i nie należy zmieniać koncepcji, która jak się zdaje, była wynikiem wspólnego ustalenia. Nie wolno zmieniać woli, której celem było zabezpieczenie dzieła założonego w Marsylii, a nie jakiejś innej, analogicznej fundacji w innej diecezji, władza kościelna bowiem swoim sprzeciwem w ogóle nie zmuszałaby dawcy środków do zrealizowania tego projektu gdzie indziej, gdyby okazał się on niemożliwy w Marsylii. Ksiądz jako depozytariusz zobowiązany jest jak nikt inny uszanować tę pierwotną decyzję. Oto, dlaczego występuję przeciwko nadużyciu, jakiego chce ksiądz dokonać, wykorzystując władzę, aby moją diecezję pozbawić dobrodziejstwa. Ta myśl, która podyktowała testament, przekazując księdzu jako prawowitemu spadkobiercy troskę o instytucję dziedzictwa ks. Boucherie, nie zwolniła mnie z odpowiedzialności za dobroczynne dzieło utworzone w moim biskupim mieście przez kapłana, który je poddał pod moje auspicje, jakiego podjął się tylko dzięki mojej zgodzie. Wywiązuję się z obowiązku sumienia i chcę w takim stopniu, w jakim to

ode mnie zależy, bronić dzieła, które ksiądz chce zniszczyć, chociaż ma ksiądz zadanie go bronić. Obwieszczę, że kontynuując je, zdradzi ksiądz zaufanie przyjaciela, który umierając, zostawił księdzu święty depozyt, którego specjalnemu przeznaczeniu księdza się sprzeniewierza, popełniając grabież na szkodę mojej diecezji.

Mówi ksiądz, że dzieło źle funkcjonowało, ale nie potrafił ksiądz porozumieć się ze mną, aby je zreformować? Czy odrzuciłem wszystkie księdza propozycje? Zawsze ksiądz unikał spotkania i rozmowy ze mną o tym, co ksiądz chciał zniszczyć, a nie zreformować i ulepszyć. Obawiał się ksiądz, że nie zechciałbym podzielić księdza wizji, ale przynajmniej było trzeba zadać sobie trudu i ją przedstawić. Prawda jest taka, że bardzo chętnie bym je z księdzem rozważył w celu dokonania najwłaściwszych zmian, by osiągnąć cel ks. Boucherie. Powie ksiądz, że tego celu nie można osiągnąć? Absolutnie się z tym nie zgadzam; są sposoby na wywołanie przynajmniej częściowego dobra, z którym nosił się ten wspałały kapłan. Czy nie można było, jeszcze przed wypowiedzeniem się, pomnożyć różnorodnych doświadczeń, a kiedy została dowiedziona iluzja miłosierdzia, czy zbyt ciężko było skonsultować się z biskupem diecezjalnym w kwestii wykorzystania środków, których przeznaczenie powinno ulec zmianie.

Nie konsultując ani nie uprzedzając biskupa, który zawsze był przychylny, wolał ksiądz sam podjąć decyzję pozbawiającą jego owieczki przeznaczonych dla nich środków, którymi ksiądz dysponuje jak właściciel, który nie obawia się zranić sprawiedliwości i stawia się ponad poszanowaniem delikatności i konwenansów. A zatem, proszę księdza, wasze legalne prawo nie tylko nie zwalnia księdza od pewnych obowiązków, jakie misja księdza nakłada na mnie, a poza tym absolutnie w sumieniu księdzu nie pozwala na traktowanie spadku ks. Boucherie jako swojej własności. Wszystko, co spadkodawca mógł księdzu powiedzieć na ten temat, nie ulega wątpliwości, że ustanowił księdza swoim spadkobiercą, ta intencja jest zbyt oczywista, czego nie potrafi ksiądz zaprzeczyć bez sprzeciwu sumienia. Wszystkie słowa, które zdawały się nadawać księdzu prawo spadku, miały na celu jedynie to, aby w potrzebie dać księdzu wolność w złożeniu przysięgi, której wymagałby świecki sędzia. W podobnych przypadkach tak zawsze się postępuje. Mógłbym przytoczyć przykłady, które osobiście znam, ale

skoro ani ja, ani ksiądz nie jesteśmy związani *fideicommiss*¹, byliśmy winni przed Bogiem, gdybyśmy nie wykorzystali środków ostrożności, jakie przedkłada roztropność, aby odmówić wykonania intencji, nawet jeśli pewne zamiary już wprowadzono w życie. Honor, rozsądek, wiara i sprawiedliwość zostałyby znieważone przez to okropne nadużycie zaufania. Na koniec proszę księdza o rozsądek, dysponowanie najmniejszą sumą przeznaczoną na to dobroczynne dzieło może bowiem zostać zmienione jedynie przez władzę duchowną. W przeciwnym razie należy uznać, że doszło do kradzieży i pogwałcenia intencji spadkodawcy całego dziedzictwa, którego on tylko byłby depozytariuszem.

Mam zaszczyt księdza pozdrowić.

† C. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

2. Do ministra nauczania publicznego, 4 listopada 1838 roku.

Kopia oryginału: *AAM, Registre des lettres administratives*, t. 3, nr 567, s. 260-251.

Dnia 4 października w swoim Dzienniku bp de Mazenod napisał, że od ministra nauczania publicznego otrzymał list datowany na 1 października, wysłany do wszystkich biskupów, aby ich poprosić o roztoczenie opieki nad kolegiami uniwersyteckimi. Swój list zakończył słowami: „Uważam ten list za zachętę”. W swojej odpowiedzi biskup bardzo surowo ocenił nauczanie filozofii, która według niego ma antykatolicki charakter i jest pustką, której nic nie ukryje.

Marsylia, 4 listopada 1838

Panie Ministrze,

Zaproszenie, jakie Wasza Ekscelencja zechciał łaskawie do mnie skierować w swoim okólniku z 1 października, aby zwiększyć

¹ Zapis testamentowy sporządzony w imieniu osoby w skrytości lub wyraźnie zobowiązanej, aby go zwrócić osobie postronnej.

liczbę moich odwiedzin w kolegiach królewskich i gminnych mojej diecezji, a następnie panu przedstawić moje uwagi, skłania mnie do udzielenia panu odpowiedzi, która będzie świadectwem mojej pasterskiej troski o królewskie kolegium w Marsylii i pierwszym aktem zgodnym z pańską prośbą odnośnie do tej placówki.

Co roku mam przyjemność udać się tam, aby uczniom udzielić bierzmowania. Widziano by mnie tam częściej i chciałbym pokazać naszym mieszkańcom, jak bardzo pragnę docenić ten dom, skoro pod względem religijnym i moralnym dobre intencje pana dyrektora i cenzora nie zostały zneutralizowane innymi wpływami.

Nie mogę się powstrzymać przede wszystkim przed zwróceniem Waszej Eksceleencji uwagi na nauczanie filozofii, która ze względu na swe sceptyczne zasady jest sprzeczna z katolicyzmem, przynajmniej w zakresie religii, a przez mniej lub bardziej formalne zastosowanie tych zasad z wieloma prawdami wiary. Ogólna myśl tego nauczania pod kątem religii jest całkowicie opanowana przez młodych słuchaczy, którzy otaczają katedrę filozofii. Jedni przyjmują wszelkie konsekwencje i kończą systematycznym podważeniem wszystkich chrześcijańskich jarzm, inni zatrzymują się na podważaniu dogmatów Kościoła, i w praktyce nie znają, tak samo jak i pierwsi, żadnego zbawiennego hamulca, który powinien powściągnąć ich rodzące się żądze. Tak więc dla wielu tych młodych ludzi nieprawość i nieśmiertelność niebawem będą jedynym owocem otrzymanych lekcji. Nie muszę mówić Waszej Eksceleencji, jaki efekt wywrze w przyszłości na najmłodszych uczniach, którzy widzą, co stało się z ich kolegami, są bowiem naturalnie pociągani do naśladowania przykładów i do zbyt częstego przyjmowania inspiracji. Ta przyczyna, chociaż nie jedyna, wystarczyłaby jednak, by wytłumaczyć to, co w bardzo wysokim stopniu zatrwaza i zasmuca chrześcijańskie rodziny, czyli antyreligijne nastawienie i wady, które bardzo wcześnie, bo zaledwie po kilku miesiącach zauważają u tych spośród swoich dzieci, które uczęszczają do królewskiego kolegium.

Dla mnie, a także dla rodzin, jest to wielkim powodem do zmartwień, ale także naczelnym motywem, lub lepiej mówiąc, jedynym, który skłania wielu rodziców, pośród których jest kilku mocno przywiązanych do rządu, aby zabrać swe dzieci z Marsylii i postać na zdobycie wykształcenia poza królestwem². Niższe seminarium

nie może przyjmować innych uczniów jak tylko tych, którzy przygotowują się do stanu kapłańskiego, dlatego było zmuszone ograniczyć się do legalnej liczby.

Panie ministrze, byłbym szczęśliwy, gdybym mógł wobec pana zaświadczyć, że królewskie kolegium pod względem religii i obyczajów, a także pod względem wykształcenia daje tyle gwarancji, jak w porządku czysto literackim. Byłbym usatysfakcjonowany, gdybym mógł być wobec Ekscelencji wyrazicielem nadziei ojców rodzin, którzy w tym, co dotyczy studiów, narzekają jedynie na nauczanie filozofii (która z racji jej prawie antykatolickiego charakteru jest pustką, której nie da się łatwo zapełnić) i chcieliby także móc liczyć na wychowanie moralne, co by ich zapewniło, że ich sympatia, a także religijna troska o ich dzieci w pełni zostanie zagwarantowana w królewskim kolegium dzięki staraniom uniwersytetu.

Proszę przyjąć itd.

† K. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

3. Do ks. Jacquemeta, wikariusza generalnego z Aix, 18 listopada 1838 roku. Kopia oryginału: *AAM, Registre des lettres administratives*, t. 4, nr 5, s. 3-4.

Na spotkaniach w dniach od 19-21 października 1838 r.³ biskupi z prowincji kościelnej z Aix poprosili Stolicę Apostolską o dodanie słowa Immaculata do prefacji na święto Pożyczenia Najświętszej Maryi Panny. Duchowni skrytykowali tę prośbę. Biskup de Mazenod snuje refleksje nad dwoma kwestiami. Niektórzy duchowni są zdziwieni faktem, że biskupi

² Wiele chrześcijańskich rodzin z Marsylii wysyłało swoje dzieci do jezuickiego kolegium Estavayer i do Fryburga w Szwajcarii. Biskup de Mazenod spotkał się z 50 spośród nich podczas swej podróży do Szwajcarii w 1837 roku. Zob. *Dziennik* z 23 i 25 czerwca 1837 roku.

³ Zob. wyżej *Dziennik* z 19-22 października wraz z przypisami.

francuscy proszą Stolicę Apostolską o pozwolenie, o które w zasadzie nie muszą prosić, ponieważ we Francji biskupi mają swobodne prawo wprowadzania partykularnych brewiarzy, mszy własnych, dodawania prefacji itd. Biskup de Mazenod zdaje się podzielać ich opinię. Druga refleksja dotyczy sedna sprawy. Dlaczego biskupi z prowincji kościelnej zajęli się kwestią tytułu Niepokalanego Poczęcia, skoro w Prowansji ta prawda już od dawna jest uznana. Biskup de Mazenod dodał, że jeśli biskupi chcieli napisać do papieża, powinni mu raczej przedstawić przeświadczenie aż po życzenie definicji dogmatycznej.

Marsylia, 18 listopada 1838

Księżę wikariuszu generalny,

Jeśli arcybiskup Aix nie wysłał jeszcze do Rzymu prośby biskupów prowincji związanej z tytułem *Immaculata*, który należy dodać do prefacji o poczęciu Najświętszej Panny Maryi, być może na miejscu jest skierowanie do księdza kilku uwag na ten temat.

Skoro „Gazette du Midi” do wiadomości podała informacje o poczynaniach naszego Zgromadzenia, ogół, mówię o ogóle kościelnym, nie rozumiejąc motywów ostrożności, jakie autora artykułu skłoniły do dokładnego ujawnienia tej decyzji, aby zwrócić się do Rzymu w celu dodania słowa, o które chodzi — nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co dla niego było niekonsekwencją. Niewątpliwe nie zna ksiądz opinii, które zostały wypowiedziane na ten temat w jednej, czy też w drugiej diecezji, ale stąd i z Aix doszły do mnie głosy, które wyrażały osobiste opinie, aby pomniejszyć korzystną myśl, jaką podjęto podczas spotkania biskupów. Uznano, że jeśli to Zgromadzenie mogło przez chwilę zająć się tą kwestią, to nie była wystarczająco ważna. Podsumowano, że nasze obrady nie były aż tak istotne i nie obiecywały pomyślnych wyników na przyszłość. Bardzo uderzającej niekonsekwencji dopatrzono się w obowiązku, gdy biskupi postanowili odwołać się do Stolicy Apostolskiej w celu dodania jednego słowa do prefacji, ci, którzy we Francji mają swobodne prawo nie tylko dodawać do liturgii — jeśli uznają to za stosowne — kilku słów w ich diecezjach, ale wydawać partykularne brewiarze, wprowadzać msze własne, dodawać

prefacje, a nawet zmieniać obrzędy i ryty w swoich Kościołach. Zdziwienie, jakie nastąpiło w tej materii, zdawało się tym bardziej uzasadnione, gdyż dekret symbolu z Bazylei, który nakłada ekskomunikę na tych, którzy głoszą kazania lub odbywają publiczne dysputy przeciwko niepokalanemu poczęciu, został przyjęty na synodzie w Awinionie, w którym uczestniczyli biskupi Aix i Marsylii, a także prawie wszyscy biskupi z dawnej prowincji Awinion, Arles, Aix i Embrun, a który został opublikowany we wszystkich parafiach tych czterech prowincji. Prawdą jest, że doktryna, przeciwko której zabronione jest publicznie się wypowiadać co do istoty, nie została nawet ostatecznie potwierdzona na synodzie, ale to do tego stopnia zostało wykorzystane, że taką stała się w Kościołach wyżej wymienionych prowincji.

Mszał z Arles formalnie wyraża tę doktrynę aż do wypowiedzi o wolności od grzechu pierwotnego. Breviarz Marsylii, sprzed soboru trydenckiego, także wyraźnie wskazuje, że od czasów starożytnych taka była tradycja Kościoła. Również obecnie, co zauważyłem, w mszale z Fréjus odmawia się modlitwę, która jest wyznaniem tej samej wiary w bardzo jasnych słowach. Nie powiem nic o listach apostoelskich zatwierdzających Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej (Misjonarze Prowansji), które także zawierają stwierdzenie o Maryi poczętej bez grzechu. Poza tym doktryna, o której mowa, jest powszechna w całej Francji, jeśli nie w całym chrześcijaństwie: zna ksiądz przysięgę, którą składano na Sorbonie przed otrzymaniem tytułu doktora, aby jej bronić aż do męczeństwa.

Przyznam księdzu, iż żałuję, że nie naciskałam bardziej, abyśmy w wyjawieniu naszych zamiarów wobec Ojca Świętego posunęli się aż po życzenie definicji dogmatycznej. Mieliśmy ku temu wystarczające motywy, których nie chciałem za bardzo forsować ze względu na szacunek wobec moich kolegów. Jednak uważam, że aby osłabić niekorzystne wrażenie, jakie wywołała publikacja postanowienia biskupów, pośrednio chciałbym potwierdzić to postanowienie, włączając je do mojego *Dziennika*: 1. że była mowa, aby Ojcu Świętemu przedstawić pobożną myśl, która mogłaby zostać przełożona na pragnienie ostatecznego orzeczenia; 2. że wprowadzenie słowa *Immaculata* do prefacji jest dość poważną kwestią, chodzi bowiem o wyrażenie w liturgii nierozstrzygniętego jeszcze

punktu doktryny; 3. że odpowiedź papieża, o którą prosiliśmy, w naszym myśleniu musiałyby być dodatkowym świadectwem na korzyść tak drogiej nam doktryny. To, jak mi się zdawało, uratowałyby nieco słabą stronę naszego postanowienia.

Sam ksiądz zobaczy, że wypada, aby ksiądz zredagował prośbę do Ojca Świętego, skoro jeszcze ksiądz nie napisał, że doktryna o niepokalanym poczęciu w naszych prowincjach została w pełni przyjęta; istnieje tyle powodów, że powinien ją ksiądz wysłać.

Proszę wyrazić względy szacunku księdzu arcybiskupowi oraz proszę, aby sam ksiądz je przyjął.

† K. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

4. Do ministra kultu, 21 listopada 1838 roku⁴. Kopia oryginału: *AAM, Registre des lettres administratives*, t. 6, nr 6, s. 5-9.

W okresie restauracji podtrzymano uniwersytecki monopol stworzony przez Napoleona, ale nauczanie poddano pod nadzór duchowieństwa. W 1828 r. w celu uspokojenia liberałów minister Martignac cofnął przywileje nadane duchowieństwu. Rozporządzenie z 21 kwietnia 1828 r. odbierało biskupom nadzór i zwierzchnictwo nad szkołami podstawowymi. Dwa rozporządzenia z 16 czerwca 1828 r. zabraniały pobierania nauczania u zakonników, ograniczały liczbę seminarzystów, a niższe seminaria podporządkowały reglamentacji niezgodnej z prawami biskupów⁵. Biskupi francuscy sprzeciwili się rządowym decyzjom, ale wszyscy zgodzili się z wizją Rzymu, który radził podporządkowanie się rozporządzeniom, za-

⁴ Minister odpowie na ten list dopiero w styczniu 1839 roku. Zob. *Dziennik*, 30 stycznia 1839 roku.

⁵ J. Leflon w biografii bpa de Mazenoda (t. 2, s. 305-333) bardzo jasno ukazuje tę sprawę wraz z reakcjami bpa de Mazenoda.

praszając rząd do przychylnego i swobodnego wprowadzenia w życie.

W 1838 r., gdy relacje na linii Kościół–Państwo były dość dobre, królewska rada nauczania publicznego, na mocy decyzji z 17 sierpnia, oświadczyła, że uczniowie niższych seminariów nie mają prawa otrzymania zwyczajnego dyplomu maturzysty w zakresie nauk humanistycznych. Dnia 1 października minister nauczania publicznego zaprosił biskupów do wizytacji w kolegiach uniwersyteckich oraz do sporządzenia raportów. Powyższe kwestie zostały rozpatrzone w dniach 19-21 października podczas spotkania biskupów prowincji kościelnej Aix, ale nie podjęto żadnej wspólnej decyzji. Biskupi zostali po prostu zaproszeni, aby ministrowi udzielić osobistej odpowiedzi w tej kwestii.

Opublikowaliśmy list bpa de Mazenoda na temat wizytacji w kolegiach (zob. aneks, nr 2); oto, co napisał 21 listopada na temat decyzji ministra, który obwieszcza, że uczniowie niższych seminariów nie mają prawa otrzymania dyplomu w zakresie nauk humanistycznych⁶.

Marsylia, 21 listopada 1838

Panie Ministrze Sprawiedliwości,

Za swój konieczny obowiązek uważam skierowanie do Waszej Ekscelencji pilnego protestu związanego z decyzją podjętą przez królewską radę publicznego nauczania. Uczniowie, którzy kończą niższe seminaria, zostali uznani za niezdolnych do otrzymania po egzaminie zwyczajnego dyplomu maturzysty w zakresie nauk humanistycznych, niezależnie od otrzymanego stopnia nauczania. Wiem, że to zastosowanie rozporządzenia z 16 czerwca 1828 roku. Ale to rozporządzenie jest bardzo niegodziwe, jest ono wymierzone w publiczne placówki, które dla państwa powinny być tak ważne, jak są dla Kościoła. To rozporządzenie świadczy o nieszczęsnej

⁶ Kanonik Leflon w biografii bpa de Mazenoda rozdział piąty trzeciego tomu poświęca wolności nauczania. Zob. dz. cyt., s. 185, zwłaszcza s. 188-191.

nieufności i całkowitym braku wspaniałomyślnej intencji, której aż do chwili obecnej, nawet w najcięższych chwilach, władza uniwersytecka tej rygorystycznej uwagi nigdy nie uważała za niecierpiącą zwłoki. Zezwolono, aby ten artykuł wyżej wymienionego rozporządzenia został zręcznie ominięty dla szlachetnej korzyści, przeciwko której zdawało się przeciwstawiać, aby zastosować inkwizycyjne metody mające na celu urzędowe, choć skryte wniknięcie pod dach rodzinny i w życie prywatne dziecka.

Dlaczego teraz powraca się do rozsądnego umiaru? Dlaczego właśnie teraz z nieugiętym zapałem wypełnia się decyzję rady królewskiej, która o tyle bardziej jest wyolbrzymiona, że ci, których obecnie dotyczy, licząc na wyrozumiałość, która stała się zwyczajem, zostali nagle poddani pod prawo działające wstecz? To zbyt surowa i bardzo niesprawiedliwa kara dla ich ufności w wierność uniwersytetowi, który stosuje naganną taktykę, kiedy uczniowie są mało wspaniałomyślni.

Gdyby znano wrażenie, jakie więzy nałożone na uczniów niższych seminariów, aby wybrali karierę inną niż tę dla Kościoła, wywarły na ogóle, na ojcach rodziny, ale także na duchownych, żałowano by, że przez nierozważne rozporządzenia, w większym stopniu niż się uważa, na szwank narażono opinię, która pochodziła z dobrej woli rządu na korzyść religii. Czy to ważne, że przez te postanowienia zabiega się o równość? Równość jest w tak opłakanym stanie, iż w oczach zdecydowanej większości katolików dzisiaj jest niczym innym jak tylko tym, za co ją miano w przeszłości, jako sposób prześladowania wyrwany w chwili kryzysu słabości władzy.

W rzeczywistości, panie ministrze, nie rozumiem, dlaczego w ten sposób przystaje się na zniszczenie ręką tego, co zbudowano, propaguje się i ożywia wszystkie nieufności, którymi ludzi religijni od samego początku otaczają rząd. Powiedziano mi, że dwie petycje do parlamentu o projekcie, o którym miałem zaszczyt z panem rozmawiać, już krążą wśród ludzi. Chociaż Marsylia to nie cała Francja, to miasto nie staje, aby być ważne; skądinąd opinia katolików powinna być podobna wszędzie, a po ośmiu latach sprawdzono ją do punktu wyjścia. [s. 6]

Dlaczego więc oczekuje się, by ta opinia była spokojna i pełna ufności, skoro w Kościele będzie się odczuwać zgubne skutki pra-

wa, o którym od jego promulgacji z trwogą krzyczy cały episkopat i które tak głęboko poruszyło duchowieństwo?

Proszę Waszą Ekscelencję o wzięcie pod uwagę, że poprzez wprowadzenie w życie artykułu piątego⁷ ustawy, o której mowa, nasze kościelne szkoły ponadpodstawowe są traktowane jako wrogie placówki, z którymi usiłuje się walczyć zamiast je wspierać. Niesamowity cios zadaje się wielu uczniom, którzy je opuszczają, aby wrócić do świata, odmawia się im wolnych zawodów cywilnego społeczeństwa, zatem nie mogą zostać urzędnikami państwowymi, adwokatami, notariuszami, lekarzami, a nawet zwykłymi profesorami w szkołach publicznych. Na tyle, na ile jest to możliwe, skazuje się ich, aby byli nikim lub raczej, sprawa obraźliwa dla Kościoła, aby byli księżmi.

Prawdą jest, że przez restrykcje, które nie zostały wprowadzone z życzliwości, niższe seminaria prawnie są zmuszone przyjmować jedynie młodzież, która podąża ku kapłaństwu. Jednak z tego wynika, że to przeznaczenie do stanu duchownego od samego początku nie powinno podlegać odwołaniu. Wstępując do niższego seminarium, dziecko nie może pozostać związane swoim pierwszym wyborem, ani wyborem rodziców, czyni to pod warunkiem wstępnego sprawdzenia i z myślą, jeśli zajdzie potrzeba, poddania sprawdzeniu swojego powołania w wyższym seminarium przed przyjęciem sakramentu święceń. Sprawdzenie powołania jest celem instytucji seminarium. Ale jeśli ta próba jest tak bardzo niebezpieczna, skoro młody człowiek nie może jej ulec, jak tylko narażając się na ryzyko, widząc, że jego przyszłość zamyka się przed nim w przypadku, gdy uznałby, iż nie nadaje się do posługi kapłańskiej, wówczas uderza się w samo serce instytucji. Żaden ojciec rodziny nie zechce narażać swojego dziecka na taki los i niższe seminaria opuszczą zwłaszcza zasobne i średnie warstwy społeczeństwa, co przecieży przyciąganie do stanu kapłańskiego ma ogromne znaczenie dla ogólnego dobra społeczeństwa.

⁷ Tekst artykułu piątego drugiego rozporządzenia z 16 czerwca 1828 r. brzmiał następująco: Uczniowie, którzy się zgłoszą, aby otrzymać stopień bakalarza w zakresie nauk humanistycznych, przed przyjęciem święceń otrzymają jedynie specjalny dyplom, który będzie obowiązywał tylko w zakresie nadawania stopni z teologii; ale będzie można go wymienić na dyplom zwyczajny bakalarza w zakresie nauk humanistycznych, dopiero jak uczniowie przyjmą święcenia.

To spowoduje wielkie braki sług Kościoła, których tak bardzo potrzebuje, a nie może liczyć, że dobre powołania do stanu duchownego znajdzie w świeckich placówkach edukacyjnych, gdzie panuje inna atmosfera niż w jego placówkach, gdzie ukazuje się odmienne, żeby nie powiedzieć wrogie, kierunki. Tak więc dostęp do sanktuarium, jeśli nie zostanie zamknięty, to przynajmniej będzie prawie niedostępny z powodu napotkanego niebezpieczeństwa narażenia życia tego, który uzna, iż po zrobieniu pierwszych kroków można się wycofać, a Kościół we Francji pozbawiony jedyne-go środka rekrutacji swoich sług za kilka lat zostanie zredukowany do analogicznego stanu całkowitej destrukcji.

Może jednak się zdarzyć, że kilku młodych ludzi, którzy raz weszli na drogę, wystraszeni czekającą ich perspektywą, jeśli nawet z niej zejną, uznawszy, że są powołani do innego stanu, wytrwają na niej. Ale biada tym przymusowym powołaniom, które do sanktuarium mogły wprowadzić tylu niegodnych i niezdolnych ludzi! Cóż za rana, co za wstyd dla Kościoła i dla społeczeństwa! Cóż za tyrania, aby tych nieszczęśników zmusić do pokonania całego ich wstępu, wszystkich ich obaw, aby stłumić ich sumienie, aby wbrew ich naturze poświęcili się życiu w gorzkim bólu i nieukojonym żalu! [s. 7] Cóż to za prawo, które w ten sposób zawładnęło człowiekiem od jego dzieciństwa, aby zmusić go do podjęcia tak beznadziejnej decyzji!

Uniwersytet odczuwa tak bardzo niewyraźną podłość podobnej konsekwencji, że zdobywa się jedynie na odwagę, aby zasięgnąć wiadomości o placówkach, gdzie uczeń ukończył retorykę i filozofię, nie biorąc odpowiedzialności za wybór profesorów dla poprzednich klas. W każdym razie nie po to, aby narazić się na nieszczęście niemocy będącej rodzajem zdecydowanego upodlenia, taki uczeń zanim rozpocznie retorykę, to znaczy w wieku 16 lub 17 lat, jest zmuszony do ostatecznego zdecydowania o swoim powołaniu kapłańskim. Tymczasem prawo państwowe, zgodne w tym punkcie z prawem kościelnym, zabrania mu ostatecznego przyjęcia święceń przed ukończeniem 21 roku życia i pozwala jeszcze po osiągnięciu tego wieku czekać tak długo, jak zechce. Jeśli jest nowicjuszem, prawo o rekrutacji wzywa go pod swoje sztandary dopiero w wieku 25 lat, dając mu zatem do tego czasu wybór między strażą sanktuarium a strażą obozu. Ale drugie rozporządzenie

z 1826 r., jeszcze trudniejsze niż sama służba wojskowa, wtedy jeszcze, kiedy ojczyzna, w obecności swoich wrogów, domaga się obrońców, ustanawia zgubną granicę na wiek 16 lub 17 lat, a uniwersytet podstępnie podstawi się pod ojca rodziny i w swej matczynej czułości nie może pozwolić na dłuższą zwłokę dzieciom, które zmusza do przyjęcia swej wspaniałomyślnej adopcji. Za wszelką cenę trzeba, aby przed retoryką uniwersytet wyrwał je Kościołowi, który jednak ma słuszne prawo matki przynajmniej wobec aspirantów do kapłaństwa.

Skądinąd, co to za rozporządzenie z 16 czerwca 1828 r. nakładające zakaz na każdego młodego człowieka, który podczas studiów retoryki czy filozofii usiłował wstąpić do stanu duchownego, zamykające mu drogę do wszystkich najbardziej szanowanych zawodów, jakby jego kontakt miał zarazić pewne światowe klasy społeczne? Panie ministrze sprawiedliwości, to prawo czyni to, co mogło się dokonać jedynie w czasach najkrwawszych prześladowań, daje początek nowemu rodzajowi zbrodni, karygodnej zbrodni, aby nad współczesną młodzieżą mieć dość wyraźną władzę moralną, aby pokazać najświętsze i najbardziej godne szacunku zamiary państwa, zbrodnia, bo swoje pierwsze lata minęły w niewinności, pobożności, w praktykowaniu najczystszej i najbardziej wzruszającej cnoty, daleko od skażenia niespokojnych uczniów złymi przykładami i rozproszeniami. To prawo ogłasza, że Kościół jest niegodny, ponieważ ci z jego uczniów, którzy ukończyli licencjat z nauk humanistycznych, jakkolwiek uznani za zdolnych pod względem literalnym, nie są takimi pod względem prawnym i mogą jedynie zamiast normalnego dyplomu, który otwierałby przed nimi karierę, do której są wezwani, otrzymując specjalny dyplom do stanu duchownego.

Trzeba przyznać, iż to prawo jest zupełnie obce w kraju, gdzie na podstawie konstytucji religię katolicką wyznaje większość obywateli. Jeśli pod względem zasad było ono szkodliwe, kiedy w okresie cesarstwa promulgowano inną konstytucję, a zatem przynajmniej, aby ją uchwalić, udzielono pomocy finansowej, ponieważ wypadało usprawiedliwić się, przytaczając jako dowód nieszczęsną konieczność chwili.

To było prawo okolicznościowe i zgodnie z zasadami prawa podobne [s. 8] prawodawstwo powinno zniknąć wraz z okoliczno-

ściami, jakie je wywołały. Dzisiaj nie tylko nic nie czyni go koniecznym, ale także nie usprawiedliwia stosowania.

Na próżno można by mówić, że istnienie niższych seminariów było oparte na przywileju, skoro kiedy się chce, ma się prawo cofnięcia tego przywileju. To, co nazywa się przywilejem, jest społeczną koniecznością najwyższej klasy, bez niższych seminariów bowiem niebawem we Francji zniknie kapłaństwo, a w konsekwencji i religia, a skoro nic i nigdy nie będzie w stanie zastąpić religii katolickiej, jej wymarcie będzie wymarciem społeczeństwa. Przywilejem nazywa się dobro ogólne wymagające absolutnego zachowania i nie ma się prawa pozbawiać go i do tego stopnia czynić go niebezpiecznym i szkodliwym, zastawiając pułapkę, gdzie ci, którzy zdawali się je faworyzować, zdają się na przypadek utraty nadziei na przyszłość. To, co nazywa się przywilejem, nie ma się prawa czynić z niego wyróżnienia hańby, dołączając do niego upokarzającą pozycję Kościoła, tym bardziej że nie ma się prawa dołączenia żadnego niezgodnego warunku z korzyścią dla religii, która jest interesem wszystkich Francuzów. Ale dlaczego Kościołowi wymówiono jako przywileju konieczny wyjątek wobec potężnego przywileju monopolu uniwersyteu?

Obawiano się, że w konsekwencji zaufania ojców rodziny wychowaniem dzieci przeznaczonych do życia w tym świecie zostanie obciążone duchowieństwo; aby przeciwdziałać tak wielkiemu złu — to opanowanie przyszłych pokoleń procentowałyby na korzyść religii i cnoty — w prawie, o którym mowa, znajdują się wystarczające środki. Liczba uczniów niższych seminariów jest określona na dwadzieścia tysięcy i z pewnością ta liczba nie jest zbyt wysoka dla królestwa takiego jak Francja. W wielu diecezjach powołania są wystawione na zatracenie się w oczekiwaniu, aż będzie je można zaliczyć do tej okrutnej liczby. A zatem biskupi nie opuścili kandydatów do stanu duchownego, aby dać pierwszeństwo tym, którzy są przeznaczeni do życia świeckiego. Ta gwarancja opłaca się bardziej niż inne.

Poza podobną gwarancją nie ma nic jak tylko szczyt szykanowania, jakie narzuca artykuł 5 rozporządzenia z 16 czerwca 1828 roku. Wydaje się, że fundamentem tego artykułu jest parlamentarna maksyma przywoływana wielokrotnie od 1830 r.: „Należy wspomagać i powściągać Kościół”. A zatem to powiedzenie jest

zresztą mało pocieszające, ponieważ przypomina ustawiczną wojnę, jaką zaślepiony duchem ciała parlament wypowiedział Kościołowi aż do zniszczenia go. Nie wydałby zgody na prawne rozporządzenie, jego konsekwencją bowiem nie byłoby hamowanie go poprzez wspomaganie, ale zniszczenie go poprzez ograniczenie. Tak jak to powiedziałem, niebawem niższe seminaria, a także sama religia, przyniosą wielką szkodę dla ich istnienia.

Jeśli Wasza Ekscelencja dostrzega, że ton tego listu jest nadzwyczajny w mojej korespondencji, to dlatego, że kwestia, która mnie zajmuje, w moim mniemaniu jest bardzo istotna. Jeśli nie dzieliłaby nas tak duża odległość, odważyłbym się przyjść i osobiście z panem dyskutować, mając zaufanie do pańskiej mądrości i gorliwości. Tymczasem uważam, że właściwie oceni pan biskupią szczerłość, z jaką — nie wypowiadaj świadomie niczego, co mogłoby kogokolwiek urazić — bezpośrednio zaatakowałem skandaliczne rozporządzenie należące do innej epoki. Chciałbym także mieć pewność, że przekonany argumentami, jakie przedkładam pańskiej światłej sprawiedliwości, zechce pan zająć się kwestią, pańskie kompetencje czynią bowiem pana naturalnym obrońcą na radzie władzy.

Pańskie wsparcie, którego episkopat potrzebuje przy tej okazji, sprawi, że górę weźmie religijna i społeczna korzyść najwyższej rangi. Domagam się jej w imieniu mojej diecezji, aby drugie rozporządzenie z 16 czerwca 1828 r., skoro nie może być w pełni wprowadzone, zostało zmodyfikowane w taki sposób, aby artykuł 5 zniknął. Zatem będzie to szczęście w trudnościach, przeciwko którym podnoszę mój głos, aby zaapelować do pana najaktywniejszej interwencji, która doprowadzi do uchylenia tego żałostnego rozporządzenia i olśniewającego dowodu opieki, którą królewski rząd otacza Kościół.

Proszę przyjąć itd.

† K. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

5. Do ks. Antoine'a Garniera, superiora generalnego Saint-Sulpice, 6 grudnia 1838 roku. Kopia oryginału: *AAM, Registre des lettres administratives*, t. 4, nr 8, s. 10-11.

Pomimo małej liczby powołań kapłańskich dla diecezji marsylskiej bp de Mazenod pozwolił ks. Laurentowi Gaduelowi wstąpić do St-Sulpice. Postawił jednak dwa warunki: jeśli ksiądz wystąpi od sulpicjanów, na mocy prawa wróci do diecezji marsylskiej; poza tym powinien zostać wyświęcony przez biskupa Marsylii, który rezerwuje sobie prawo nałożenia rąk na wszystkich swoich seminarzystów.

Marsylia, 6 grudnia 1838

Mój bardzo drogi i czcigodny przyjacielu,

Nie potrzebuję mi ksiądz przytaczać przykładu ani słów księdza arcybiskupa Paryża, jeśli chodzi o zrobienie czegokolwiek, co będzie miłe i przydatne dla księdza szacownego stowarzyszenia. Moje potrzeby jakościowe są jeszcze większe niż ilościowe, ale jestem za bardzo osobiście do księdza przywiązany i bardzo kocham naszą dobrą matkę St-Sulpice, aby nie ponieść ofiary na waszą korzyść. Zatem z całego serca wyrażam zgodę, aby ks. Gaduel wstąpił do księdza stowarzyszenia, aby w nim pełnić służbę, której się poświęci. Proszę jednak go nie inkardynować do diecezji paryskiej. Będzie u was tak długo, jak zechce i jak ksiądz zechce, ale ja pozostanę jego biskupem. W przypadku, gdy od was odejdzie, na mocy prawa powróci do mojej diecezji. Jednocześnie wysyłam księdzu dymisoria do diakonatu, ale muszę go uprzedzić, jak wszystkich moich diecezjan, którzy będą promowani do sakramentu święceń kapłańskich, iż rezerwuję sobie prawo do nałożenia na nich rąk. Nie trzeba w tej kwestii robić mi jakiegokolwiek uwagi. To zasada postępowania, od której nigdy nie odstąpię. Przypominam o niej zawczasu, aby powzięto odpowiednie środki, wszelkie możliwe środki zaradcze. Nie wyznaczam żadnej konkretnej daty. Ciągłe jestem skłonny nie tylko służyć w potrzebie w dni wyznaczone przez Kościół, ale także wykorzystać *extra tempora*, które mi odpowiadają, jeśli tego wymaga największa wygoda kandydata, któ-

ry nie mógłby skorzystać z okresu zwykłego. Ale powtarzam, że zarówno z uczucia, jak i z obowiązku nieodwołanie obstaję przy tej regule świętego soboru trydenckiego i głęboko odczuwam całą wartość i rozkosznie kosztuję całej jego słodyczy: *Episcopi per semetipsos ordines conferant.*

Przypuszczam, że będzie ksiądz bardzo zadowolony, mając dymisoria dla ks. [Paula] Richauda. W tej samej kopercie wysyłam księdzu pozwolenie na tonsurę i na święcenia niższe.

Proszę przyjąć itd.

† K. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

Indeks osób i nazw własnych*

A

- Abd El-Kader 59, 153
Abel 205
Agard, Félix 127
Agniel, François, nowicjusz OMI 64, 90
Aiguebelle 264
Ailhaud, Marius, J.B. 33, 36
Aix, dom Misji OMI 14, 243
Aix, enclose 44, 278
Aix, jezuici 126, 129, 169, 200
Aix (misje) 31, 38, 44
Aix, parafia Ducha Świętego 46
Aix, sąd 47
Aix, spotkanie biskupów 162, 212, 223, 238, 242, 247, 289
Aix, Tholonet 47, 66
Albini, Ch. Dom. 31, 33, 44, 48, 70, 77, 80, 96, 103, 153, 213, 225-226, 233-234, 240-241, 244-245, 253, 263, 269, 272, 279-280
Algieria 21, 42, 59, 99, 189
Allard, Jean François, OMI 51, 101, 200, 206, 213, 229
Allauch (wizytacja kanoniczna) 183-184
Alliès, proboszcz z Orgonu 143, 180
Almazan, de, książę 70
Alojzy, Gonzaga, święty 146
Alphonse, Liguori 99, 154, 165, 176
Ambroise, OFM Cap. 70, 88
Ameryka Łacińska 51
Amyot, rodzina 156
Ancel, Joseph, OMI 239
André, Daniel Valentin, OMI 157, 206, 280
Angennes, A., arcybiskup Verceil 169
Ansouis 90
Antommarchi, Antonio 116, 118, 147, 180
Arnoux, Victor, OMI 177, 267-268
Astros, J.J. Léon, d', lekarz 31, 173, 206
Astros, David, d', arcybiskup Tuluzy 119, 166-167, 181
Athanase 79
Aubagne 91, 207-208, 232
Aubert, Casimir, OMI 145, 151, 154, 213
Aubert, jezuita z Aix 200
Aubert, Marius, OMI 60
Aubert, Pierre, OMI 231, 243, 248, 254, 260
Aubignan (misja ludowa) 237, 246
Aude, Eugénie 183
Autran, Paul 76, 163, 213, 220
Aymes, rodzina 30, 97
Ayrolles, książdz 178

* Indeksy opracowała Monika Król.

B

Balagne, Korsyka 150
 Banon (misje ludowe) 37, 77
 Barat, Madeleine-Sophie, święta 36
 Bart, ksiądz 60
 Barthélemy, A., markiz 232
 Barthélemy-Lapommeraye, pan 147
 Bartłomiej od Męczenników 194
 Bastiani, pan 250
 Baudinard 75, 208
 Baudrand, Jean Fleury, OMI 229
 Baumont, pani 128
 Bausset, arcybiskup Aix 172
 Bausset, de, pani 37, 57
 Beaussier, P.E., kanonik 194
 Bédarrides (misje ludowe) 29, 38
 Bellon, Charles, OMI 272
 Belloy, J.-B., de, biskup Marsylii 32, 76, 211
 Belsunce, H., de, biskup Marsylii 32, 77, 210, 225
 Bensa, pan 196
 Beraud, notariusz 38, 57
 Bérengier, Casimir, ksiądz 146
 Bermond, F.-X., OMI 37
 Bernard, pan 67
 Bernard, J.A., OMI 28, 31, 35, 38, 44, 46, 102, 153-154, 237
 Bernet, Jos., arcybiskup Aix 46
 Berryer, rodzina 200, 217
 Besson, J.F., biskup Metz 172
 Besson, pan 108
 Bicheron, Félix, ksiądz 158
 Billens 183, 248
 Bise, J.C. Nicolas, OMI 201-202, 244, 269
 Blanc, J.A., brat OMI 29, 44
 Blanc, ksiądz 242, 279
 Blanc, panna 106
 Blanderate 169
 Bodoul, ksiądz 158
 Boeuf, Etienne, minim 110
 Boisgelin, Césarie de 12, 39, 164

Boisgelin, Louis de, jezuita 45, 130, 185
 Boisgelin, Nathalie de 13, 237
 Boisgelin, rodzina Armanda 12
 Boissieu, Adolphe, OMI 270
 Bollard, F, nowicjusz OMI 232
 Bonamie, Raphaël, biskup 35
 Bonnafoux, J.J., kanonik 49, 181
 Bonneveine (bierzmowanie) 223
 Bony, ksiądz 233
 Borgoin, ksiądz 178
 Bosc., panna, zob. Dubosc 199-200, 231, 283
 Bossier, ksiądz 131
 Boucarut, superior seminarium w Nîmes 124, 178
 Boucherie, ksiądz 137, 163, 199-200, 214, 283-285
 Boué, pan 220
 Bouge, pan 105
 Bouquet, Pierre, brat OMI 229
 Bourmont, marszałek de 13, 39
 Bretenièere, Charles, ksiądz 62
 Brignole, proboszcz 121
 Bruillard, Ph., biskup Grenoble 95, 100, 108, 128, 132, 213, 240
 Brunello, Félix, ksiądz 110
 Brunet, J.-B., ksiądz 100
 Bucchi, ojciec, AA 38, 48, 53, 71, 105
 Bugnon, adwokat 106
 Burel, pan 189

C

Cailhol, J.-B., wikariusz generalny 31, 43, 67, 101, 189, 253
 Cailhol, Marc, sekretarz kurii 67, 85, 158, 203, 253
 Caillols (wizytacja kanoniczna) 221
 Caire, André, proboszcz 30, 34
 Caire, Eugène, proboszcz 62, 80, 96, 116, 202-203
 Camoin, ksiądz 128
 Canet (wizytacja kanoniczna) 215

- Capelette (bierzmowanie) 223
 Capmas, J.T.M., OMI 277
 Carentène, Joseph, ksiądz 263-264
 Carrier, ksiądz 58, 104
 Cart, J.F., biskup Nîmes 94, 178
 Casanelli d'Istria, T., biskup Ajaccio 27, 148
 Cassis 212
 Cassou, proboszcz dworu w Madrycie 125
 Castellane, hrabia 31, 181, 191, 193
 Castracane, kardynał 110, 134-136
 Certes, kanonik 254, 265, 270, 272, 275, 281
 Cesolles, ksiądz 128
 Chabrier, ksiądz 51, 201
 Chambaux, pan 164-165
 Chauuel, artysta 68
 Chappuis, A.A., adwokat 43
 Château-Gombert (wizytacja kano-niczna) 226
 Chaubet, pan 243
 Chauvet, Casimir, OMI 169
 Chauvet, Cyriaque A., OMI 154, 157
 Chauvet, Louis, proboszcz z Aubagne 71
 Chauvet, panna 163
 Chauvier, J.-B., ksiądz 84, 89
 Cherubini, Luigi 34-35
 Chervaz, kanonik 113, 120, 124
 Clapier, radny miejski 103, 157, 187
 Clapiers, A., ksiądz 149
 Clerc, ksiądz 201
 Clermont-Tonnerre, J. de, kardynał 167
 Colonia, rodzina 201
 Combalot, Théodore, ksiądz 144
 Comtat (misje ludowe) 44
 Comtes (osada) 221
 Consolat, mer Marsylii 33, 54
 Coriolis, Joséphine de 35, 39-40
 Costa 164, 172
 Coulin, F.X.A., ksiądz 44, 129, 131, 155, 249
 Coulomb, Vincent, ksiądz 95
 Court, Esprit, proboszcz z St-Martin 27, 42, 104
 Courtès, J.J.H. OMI 31, 37, 66, 92, 102, 105, 107, 135, 143, 154, 158, 164, 183, 202, 204, 220, 235, 237, 243, 248, 266, 276, 278
 Courtès, rodzina 66, 78
 Coustet, proboszcz z Istres 37
 Crespin 185
 Cucuron, proboszcz 26
 Cuges 27, 29, 94, 106
 Curmier, ksiądz 215
 Cuynat, Jacques, OMI 31, 240
- D**
- Dalmas, Marc, ksiądz 34
 Daly, William, OMI 36, 42, 56
 Damico, Marius, ksiądz 43, 99
 Dassy, Jean Joseph, malarz 47, 154, 156
 Dassy, Toussaint, OMI 47, 63, 77, 167-168, 232, 266
 Decanis, ksiądz 81-83
 Deguerry, J.G., ksiądz 53, 63, 68, 70
 Delestrade, Ant., proboszcz z St-Charles 237
 Denans, A.A., ksiądz 170
 Deplace, Charles i Etienne, jezuici 275
 Desfougères, pan 191
 Desmazure, P.C., ksiądz 67, 70, 85, 120, 182
 Des Michels, rektor uniwersytetu 186
 Destrousse (bierzmowanie) 224
 De Veronico, J.J., OMI 141, 153, 204, 206, 231
 Devie, A.R., biskup Belley 223
 Dherbes, ksiądz 192, 217
 D'Huy, J.M., OMI 213
 Donnet, F.F.A., arcybiskup Bordeaux 55, 112, 162
 Drach, rodzina 26, 221, 242
 Dubosc, panna 199-200, 231, 283
 Dufêtre, D.A., ksiądz 197

Dumolard, P., OMI 268
 Dumolard, ksiądz 213, 216
 Dunoyer, sekretarz prefektury 185
 Dupont, Célestin, arcybiskup Awionionu 26
 Dupuch, A.A., biskup Algieru 99, 189
 Dupuget 231, 275
 Dupuy, J.A., OMI 107, 189

E

Emerigon, pani 9, 59
 Endoume, 195
 Ercole, F.-X., nowicjusz OMI 151-152
 Eron, pani 65
 Escalon, pan 53, 189
 Espanet, J.B., ksiądz 131, 240
 Esparron, pani 173, 179
 Estaque 216
 Euphrasie Pelletier, święta 123
 Exupère, święty 235

F

Fabre, Augustin 33, 44, 58
 Fabri, doradca w sądzie w Aix 33, 36
 Fabry, A., sędzia 103, 117
 Faillon, E.M., sulpicjanin 170
 Falconieri, Cl., kardynał 53-54, 99
 Fastary, Basile Pierre, brat OMI 229
 Fénelon, arcybiskup Cambrai 246-247
 Feraud, ksiądz z Fréjus 33, 39, 45, 61
 Féraud, M.F., ksiądz z Marsylii 67
 Feurtier, minister (rozporządzenia z 1828 r.) 247
 Figuières 156
 Filomena, święta 105
 Fissiaux, Charles, ksiądz 28, 207, 220, 232, 237, 240, 246, 251, 270
 Flaget, B.J., biskup Bardstown 193, 198, 201, 212, 216
 Flayol, B., wikariusz generalny z Marsylii 18, 85, 203

Fonsbelle 183, 215
 Forbin-Janson, Charles, biskup Nancy 60, 66, 127, 162, 243
 Forbin-Janson, markiz, de 127, 195
 Fourdinier, A.J.C. 278
 Fraissinet, pan 239
 Francisco de Paula, brat króla Hiszpanii 124
 Franciszek Salezy, święty 79
 Fransoni, G.F., kardynał 99, 113

G

Gabriel, radny prefektury 43
 Gaduel, ksiądz 231, 258, 262, 299, 231
 Gagarin, księżniczka 193-194
 Gallicet, J.N., jezuita 202, 230
 Gallician, J.J., ksiądz 128
 Garavagni, ksiądz 152, 155
 Garibaldi, Ant., monsignore 53, 111
 Garnier, Ant., sulpicjanin 231, 299
 Gastinel 130
 Gaultier de Claubry, Emm. 58, 101, 116, 154, 161, 270
 Gauthier, ksiądz 67, 170-171
 Gay, Honoré, proboszcz z Cassis 39
 Gémenos 20, 132, 140, 223
 Genewa, proboszcz z 240
 Genoud, proboszcz 130
 Gérard, panna 33, 41, 131, 138
 Geray, siostra 171, 270
 Gerbet, Ph.O., ksiądz 281
 Gibelli, A., OMI 80, 141, 156, 225, 230, 233, 272, 280
 Gignoux, J.A.J. 102, 145
 Girard, Joseph, ksiądz 60
 Giraud, Magloire 36
 Girolet, proboszcz z Goult 15, 45, 51, 64, 67, 90, 178
 Goritz 194
 Goult (misje ludowe) 69, 155
 Gréasque (bierzbowanie) 225
 Grzegorz XVI 133-136
 Guesneou, proboszcz 121

Guibert, J.H., OMI 13, 16, 31, 33, 45,
48, 54, 58, 119, 121, 132, 148,
171, 230, 242, 244, 269, 272
Guien, E.M., kanonik 150
Guigou, J.J. Pierre, biskup 94, 171-
-172
Guigues, F.J.B., OMI 29, 44, 77, 92,
107-108, 137, 144, 180

H

Hains, Henri 217
Henrion, M., baron 231, 270
Henryon, Antoine, ksiądz 34
Hermitte, J.T.Fr., OMI 91
Hoffman, ksiądz 51-52, 54
Honorat, J.-B., OMI 8, 38, 69
Honorat, ksiądz 203
Hoüette, Marie de Sainte-Victoire 25
Hugues, pan 20, 178, 185, 194

I

Insard, pan 99
Isoard, J.J.X, kardynał 164
Issy 140
Istres (misje ludowe) 235

J

Jacquement, wikariusz generalny z Aix
158, 162, 248, 262-263, 288
Jauffret, Gaspard, biskup Metz 172
Jouffret, Louis, bibliotekarz 90, 147
Jauvat, Jean, ksiądz 233
Jean-Baptiste, siostra 67
Jeancard, Jacques, ksiądz 67, 82, 158,
217
Jezus Chrystus 89, 237, 263
Jonjon, ksiądz 242
Jordan, proboszcz w Lyonie 202
Joubert, Pierre, brat OMI 111
Jourdain, André 62
Jourdan, J.A., OMI 27

K

Karol C, król 190
Kasjan 90
Korsyka 13, 150, 246, 280
Korsyka, niższe seminarium 171
Korsyka, wyższe seminarium 13, 16,
31, 33, 45, 48, 54, 58, 119, 121,
132, 148, 171, 230, 242, 244,
269, 272
Kotterer, C., OMI 15, 166, 168

L

La Boulie, Gustave 78, 80, 103, 266
La Ciotat 100, 109, 116, 127, 209,
211-212, 273
Lacombe, D., biskup Angoulême
171
La Coste, C.A., prefekt 73
La Croix, d'Azolette, biskup Gap 49
La Mure (misje ludowe) 29
Lander, de, ksiądz 38, 67, 153, 156
Landmann, J.M., ksiądz 189, 256, 261
Laneuville, ksiądz 207
La Roche (misje ludowe) 77
Lescours (bierzmowanie) 225
Launoy, Jean 90
Lautard, Amélie 65
Laverlochère, J.N., OMI 278
La Villegontier 48
Lazare Martin, zob. Martin 32
Léautier, J.-B., ksiądz 43
Leblanc, jezuita 130
Leblanc, H.J., ksiądz 43, 101, 178,
207
Legondès, pani 104
Legrand de Villers, pan 149
Leon XII 133-134, 228
Le Rove (misje ludowe) 235
Letia, Korsyka (misje ludowe) 213
Linguizetta, Korsyka (misje ludowe)
233
Loewenbruck, ksiądz 188, 193, 195,
201, 222

- Lombardon, pan 213, 220
 Lonjon, G.A., ksiądz 182
 Lozanna, kościół 113
 Loras, Pierre, biskup Dubuque 95
 Loubon, zastępca mera Marsylii 55
 Ludwik, XIII, król 170
 Ludwik XIX, król 190, 194
 Lubière, pan 57
 Lucas, kartuz 26, 77
 Luigi, Dominique, OMI 53, 56
- L**
- Łazarz, święty 49, 169-170, 189
- M**
- Magallon, de, rodzina 77, 120, 151, 154
 Magnan, J.J., OMI 89, 92, 106, 154, 202, 206, 237, 267, 279
 Mannoni, ksiądz 234
 Małgorzata-Maria, święta 57
 Marcel, wizytka 55, 64, 93, 109
 Marchi, ksiądz 234
 Marchi, François, OMI 158, 173
 Marcou Jacques, OMI 16, 173-176, 268
 Maria-Teresa, królowa 194
 Marsillac, ksiądz 94-95, 100
 Marsylia, administratorzy hospicjów 76
 Marsylia, bractwo Pokutników Świętego Łazarza 40, 100, 106, 149, 187
 Marsylia, bractwo różańcowe 76
 Marsylia, diecezja 17-21
 Marsylia, Dzieło Młodych Sabaudczyków 62, 80, 95, 106, 148
 Marsylia, Dzieło Młodzieżowe Allemanda 146
 Marsylia, Dzieło Nazaret 101, 269
 Marsylia, Dzieło Ochronek 25-27, 32, 54, 60, 101-102, 116, 120, 199
 Marsylia, Dzieło Opatrzności 27, 80, 104-105, 125, 143, 201, 262
 Marsylia, Dzieło Rekolekcji (Guien) 150
 Marsylia, Dzieło robotnicze świętego Rafała 116-117
 Marsylia, Dzieło Sierot po cholercie 28, 172
 Marsylia, Dzieło Świętego Franciszka Régisa 55, 57, 80, 201
 Marsylia, Dzieło Włochów 96
 Marsylia, duchowieństwo 129
 Marsylia, instytucje, dzieła, parafie 18-19
 Marsylia, Kalwaria 15, 42, 54, 56, 67-68, 165, 198-199, 201-202, 229, 245
 Marsylia, katechizm wytrwałości 44
 Marsylia, katedra 54, 67, 146, 149, 157, 163, 168, 187, 200, 217, 249, 273
 Marsylia, kościół la Major, zob. katedra 141, 144
 Marsylia, kościół St-Charles 230, 235
 Marsylia, kościół St-Lazare 40, 106, 149, 187
 Marsylia, kościół St-Victor 35, 116, 149
 Marsylia, królewskie kolegium 287-288
 Marsylia, kuria biskupia 51
 Marsylia, misja Francji 28, 100
 Marsylia, N.-D. de la Garde 42, 112, 172
 Marsylia, niższe seminarium 147, 170, 287
 Marsylia, parafia Kartuzów 128, 149
 Marsylia, parafia La Major 141, 144
 Marsylia, parafia Matki Bożej z góry Karmel 155
 Marsylia, parafia St-Cannat 92, 147, 214, 220
 Marsylia, parafia St-Charles *intra muros* 111

- Marsylia, parafia St-Ferréol 80
 Marsylia, parafia St-Joseph 102
 Marsylia, parafia St-Laurenta 56, 170
 Marsylia, parafia St-Martin 43, 49, 85, 88, 91, 144, 189, 197
 Marsylia, parafia St-Théodore 57, 61
 Marsylia, parafia St-Victor 35, 116, 149
 Marsylia, parafia Trójcy Świętej 122
 Marsylia, pensjonat Menpenti 164
 Marsylia, wyższe seminarium 243, 260
 Marsylia, Zgromadzenie Matki Bożej od Siedmiu Boleści 198, 202
 Marsylia, zgromadzenie Krzyża (St-Victor) 105
 Martier, de, pan 248
 Martin, J.A., OMI 77, 102, 108, 130, 232
 Martinet, arcybiskup Chambéry 222
 Massot, Marius 39, 54, 239
 Matalian, pan 32, 35
 Matassy, A.F., minim 110
 Matassy, pan 101
 Mathieu, Emile 97, 105, 120, 127, 154, 165, 216, 278
 Maurandi, pan 185
 Maurel, C.M., ksiądz 30
 Maurel, P.N., kanonik 52, 104, 279
 Maurin, Albert 116
 Maurycy, święty 120
 Mazargues (wizytacja kanoniczna) 127, 222
 Mazenod, Charles-Antoine 12, 215
 Mazenod, C.-Aug.-André, ksiądz 32
 Mazenod, C.-Louis-Eugène 12, 33
 Mazenod, Fortuné 9, 30, 106, 202
 Mazenod, de, pani 12, 131, 158-159, 181, 235, 254, 258
 Mestre, Louis, ksiądz 107-108
 Meksyk 51
 Menjaud, A.B., biskup Nancy 22, 94-95, 112, 162, 164, 195, 243
 Mens (misje ludowe) 29, 44
 Merindol, pan 20, 178, 185, 194
 Métifiot, Pierre, brat OMI 31
 Michel, L.C., biskup Fréjus 270
 Michel, ksiądz 45, 128
 Mie, Pierre Nolasque, OMI 175
 Milanta, ksiądz 202
 Mille, Vincent, OMI 35, 37, 77, 101, 108, 111, 126, 154, 173, 199-201, 214, 232, 234, 239, 244
 Miollis, F.B.B., biskup Digne 53, 157
 Mir, ksiądz de 42, 79, 84, 153, 155, 173, 180, 234, 237, 255-256, 258, 261, 275-276
 Missiessy, rodzina 11, 38
 Modena 152
 Moïta, Korsyka 233
 Molé, hrabia 147, 180
 Molinier, kaznodzieja 70
 Montagard, ksiądz 137, 199-200, 214, 230-231, 283
 Montblanc, A.L., arcybiskup Tours 26
 Monteforte, Camillo de 124
 Montero, Joseph, ksiądz 113
 Montezan, panna 213, 220
 Montgrand, markiz de 27, 130, 237
 Montmiral (misje ludowe) 29
 Morandini, Camille, OMI 126, 130, 158, 173, 202, 206, 239, 248, 254, 260, 267, 280
 Moreau, N.F., OMI 14, 31, 44, 48, 103, 106, 119, 272, 280
 Mossy, drukarz 83
 Mouchel, Fr., OMI 44, 48, 103
 Moulinard, pani 59-60

N

- Nicolas, proboszcz z St-Cannat 211, 230
 Nîmes 175
 Notre-Dame de la Garde 42, 112
 Notre-Dame de l'Osier 14, 30, 63, 156, 206
 Notre-Dame de Lumières 15, 154, 179, 206

Notre Dame des Anges, koło Mimet 226
 Notre-Dame du Laus 14, 126, 130, 158, 206, 214, 216, 239

O

Odescalchi, Carlo, kardynał 123
 Olive, ojciec 88
 Olives (bierzmowanie) 221
 Olivieri, ojciec 48, 69, 269
 Orcel, wicehrabina d' 104, 195

P

Pacca, Bartolomeo, kardynał 49, 53-54, 69, 90, 145
 Pachiaudi, Pierre, OMI 93
 Pagès, Etienne, ksiądz 238, 243, 246, 262
 Papon, historyk 130
 Pâris, diakon, 275
 Paume (bierzmowanie) 221-222
 Paryż, seminarium Ducha Świętego 247
 Paweł, święty 194
 Payan, pan 25, 239, 249
 Payen, rodzina 232
 Pegulu, pan 55
 Pélissier, J.A.A., OMI 29, 44
 Perron, J.J.F., OMI 30
 Perrot 172
 Persil, J.C., minister 165, 189
 Petit-Benoît de Chaffoy, Claude, biskup 178
 Peypin (bierzmowanie) 224
 Picot de Clorivière, jezuita 62
 Picquet, François, biskup 209
 Pitron, Léopold, jezuita 254
 Poiloup, pan 13, 201, 214, 217
 Polge, ksiądz 216
 Pomègue 128
 Pons, A.M., OMI 198, 268
 Jont, Jérôme, OMI 141, 144-145, 180

Pontier, F.S., ksiądz 28
 Porracciani 69
 Portal, jezuita 130
 Portalis, pan 211
 Prinzivalli, kanonik 134-136
 Puissant, pan 44

Q

Quélen, H.L. de, arcybiskup Paryża 113
 Quesnel, P., oratorianin 109

R

Raspaud, proboszcz z Cucuron 77
 Ratonneau 34, 51
 Rauzan, de, ksiądz 60
 Receveur, A.S., ksiądz 61-62
 Reguis, Jean François, de 55, 185, 195, 205
 Reinaud, Joseph 156
 Reinaud, Valentin, OMI 15, 44, 54, 103, 119, 149, 153, 155
 Remuzat, A.M., wizytka 57
 Renucci, lekarz 69
 Rese, F.J.C., biskup Detroit 52
 Retz, de, biskup 190, 194, 230
 Revest, diakon 101
 Rey, P.J., biskup Annecy 230
 Reynaud, wikariusz generalny z Detroit 52
 Reynier, G.L., OMI 121, 129, 132
 Reynier, panie (pensjonat) 132, 142
 Ricard, Pascal, OMI 69, 101, 151, 155
 Ricaud, J.I., ksiądz 30
 Riccardi, N.L., OMI 138
 Richard, jezuita z Aix 130, 169, 181
 Richaud, J.L., OMI 277
 Richaud, ksiądz 231, 300
 Rocca, ksiądz 155
 Rochette, Raoul, archeolog 90
 Rocofort, pani 137, 199, 283
 Rodet, misjonarz Francji 59-60

- Rognes (misje ludowe) 235, 237, 243, 248, 266
 Rolleri, E.A., OMI 30, 44-45, 54, 80, 156, 226, 230, 233
 Romania 69
 Roquevaire 68, 71, 73-75, 100, 225
 Rouet (bierzmowanie) 223
 Routagny, rodzina 93, 101
 Roustan, Alexis 191
 Rouvière, Pierre, OMI 56, 71, 141, 237
 Roux, doktor 204
 Roux, François 128
 Roux-Bonnecorse, rodzina 20, 33
 Rovon (misje ludowe) 29
 Ruel, Maria Katarzyna 28
 Ruivet, ksiądz 223
 Rzym, Kongregacja Świętego Oficjum 38
 Rzym, schronisko Świętego Michała 123
- S**
- Saboulin, Léon Jules de 106
 Sabran, książe de 237
 Saint-Barnabé (wizytacja kanoniczna) 190
 Saint-Christophe du Pin (misje ludowe) 266
 Saint-Giniez (bierzmowanie) 223
 Saint-Henri (wizytacja kanoniczna) 216, 268-269
 Saint-Julien (bierzmowanie) 221-222
 Saint-Just (Marsylia) 173, 176, 190
 Saint-Just-de-Claix (misje ludowe) 29
 Saint-Marc, rodzina 244
 Saint-Marcel (wizytacja kanoniczna) 223
 Saint-Menet 27
 Saint-Mitre (misje ludowe) 235
 Saint-Pierre 75
 Saint-Priest 58, 70, 243
 Saint-Pons 191
- Saint-Savournin (bierzmowanie) 225
 Sainte-Marguerite (bierzmowanie) 223
 Sainval, pani 269
 Samat, pan 42
 Samatan, rodzina de 185, 196, 205
 Sardou, M.G. 229
 Saurin, J.V., proboszcz 95
 Savornin, ksiądz 157
 Schmit, pan 242
 Sebastiani, generał 191
 Segon Cresp, adwokat 106
 Semeria, Etienne, OMI 80, 96, 162
 Semeria, Giacomo 48
 Serenus, święty 168-169
 Sicard, J.A., OMI 94, 108, 115, 126, 137
 Sinety, pan de 179
 Spitalier, Martin, ksiądz 201
 Staffort, panna 272
 Stanisław, święty 164
 Stany Zjednoczone 51-52
 Sully, markiza de 158
 Suzanne, Marius, OMI 32, 177, 268
 Sylve, ksiądz 148
 Sylvestre, obrońca 76
- T**
- Tadini, arcybiskup Genui 55, 76
 Tamié, opactwo 15, 188, 193, 195, 222
 Tarrot, ojciec 34
 Tavernier, Adolphe 26, 107, 117-118, 183
 Teissère, Dosithée 93
 Telmon, A.A., OMI 13, 15, 63, 128, 162
 Tempie, obrońca 76
 Tempier, Fr. De Paule-Henri, OMI 67, 74, 158, 205, 253
 Testou, karuz 93
 Tharin, Claude, Marie, Paul 56-67
 Tomasz z Akwinu, święty (relikwie) 166
 Tulon 132, 136, 138

Toulouzan, profesor 91
Tourini, hrabia 38
Trinquier, sprawa 28, 40
Troucy, pan 90, 105
Turcas, F.C., członek Stowarzyszenia
Młodzieży z Aix 118, 127, 137
Turinaz, J.F.M., biskup Tarentaise
100

V

Valence, diecezja (misje ludowe) 232
Vallée, marszałek 113
Vèze, François 10, 73-74, 77, 81, 103,
105, 117
Viala, Jean, OMI 270
Vico 30, 156, 225

Vidal, ksiądz (Menpenti) 242
Vidal, ksiądz (La Ciotat) 116, 212
Vignolo, pan 45
Vincens, J.A., OMI 144, 245
Vitagliano, Antoine, ksiądz 127

W

Wuilleret, pan 137, 202

Y

Yenni, Pierre, T., biskup Lozanny 113

Z

Zaccaroni 69

Indeks tematyczny

- A**
- Abstynencja 61
- B**
- Bierzmowanie 9, 18, 65, 67, 124, 141, 144, 149-150, 164-165, 216, 230-231
- Biskup Ikozji 34, 217-219
- Biskup Marsylii 193, 217-219, 255
- Błogosławieństwa 52,
- Boże Narodzenie 273
- Bracia Szkolni 19, 109
- C**
- Ceremonie liturgiczne 68, 93
- D**
- Demony 64, 85-87
- Diabelskie obsesje 85
- Dom rekolekcyjny dla księży 241
- Duże Maryje, pierwszy klasztor w-
zytek 31, 165
- Dzieło Rozkrzewiania Wiary 23, 100
- Dziennik* Założyciela 10, 45, 47, 248,
286
- E**
- Egzorcyzmy 87, 89-90
- Episkopat 11, 218-220
- Eucharystia 215-217, 263, 269
- F**
- Filozofia 212, 286-287
- G**
- „Gazette du Midi” 63
- H**
- Historia Zgromadzenia 244-245,
265-266
- K**
- Kanał de la Durance 47
- Kapucyni 102, 121
- Kapucynki 45, 67, 102
- Karmelici 41, 45
- Katechizm z St-Sulpice 139
- Kaznodzieje 68, 70, 237
- Klaryski 45, 67, 102, 201
- Korespondencja Założyciela 7-9,
166-167
- Krzyż misyjny, odpusty 19, 133
- L**
- Lazaryści 114, 245,
„L’Echo du Vatican”, dziennik 145
- Ł**
- Łaska 64-65, 89

M

Małe Maryje, drugi klasztor wizytek 55, 165
 Msza, codzienne celebracje 27, 31-32, 35, 61, 84, 100, 102, 112, 125, 132, 143, 163, 170, 172, 197-198, 214, 218, 230, 245, 260, 262, 268-269
 Metropolici 246-247, 262
 Miesiąc Maryi 122
 Miłosierdzie 64-65, 67
 Minimici 110
 Minimitki 110
 Minister kultu 291
 Minister publicznego nauczania 286
 Misje ludowe 29, 31, 53-55, 90-93, 180-181, 224-226, 234-235, 240-242, 245-247, 266-267
 Misje zagraniczne 51-52
 Misjonarze Francji 59
 Modlitwa 45, 280
 Modlitwy za zmarłych 44-45

N

Najświętszy Sakrament 85, 88, 249
 Narzekania, oszczerstwa 73-75, 79, 104
 Niepokalane Poczęcie 288-290
 Niższe seminaria 17-18, 196, 247
 Nowicjusze, nowicjat 57, 64

O

Obyczaje 79-80, 103-104, 151-153
 Opatrzność 65
 Oszczerstwa 73-75

P

Pasterz, gorliwy 9, 64, 194
 Pierwsze Komunie Święte 165
 Pierwszy listopada 229

Portret biskupa de Mazenoda, zob. Dassy 109
 Posłuszeństwo 41
 Proboszczowie, nominacje 17, 125-126
 Procesje w Marsylii 67-69
 Prowansalski, język 56, 191, 226
 Pycha 87
 Przyjaźń 11

R

Rekolekcje dla duchownych 17
 Rekolekcje roczne 229
 Rewolucja 1830 roku 146
 Rocznice 271
 Rojaliści 156,
 Rozporządzenia szkolne z 1828 roku 291-297
 Różaniec 214, 220

S

Seminaria oblackie 166
 Serce 166
 Siedemnasty lutego (święto oblackie) 131
 Siostry Dobrego Pasterza z Angers 26, 123
 Siostry z biura dzieła ochronek 25-27
 Siostry Matki Bożej Miłosierdzia z Tours 25, 120, 123, 168
 Siostry Najświętszego Sakramentu 124
 Siostry Najświętszego Serca Jezusa, pensjonat 35-36, 132
 Siostry Najświętszego Serca Maryi 101
 Siostry Rekolekcji chrześcijańskich 61-62, 91
 Siostry Świętego Karola 177, 213
 Siostry Świętego Michała z Tours 25, 36
 Siostry Świętego Tomasza 63, 141

Siostry Świętego Tomasza z Villanueva 263

Siostry Świętych Imion Jezusa i Maryi 19, 85, 89

Służący 74

Sprawy doczesne 16,

Stowarzyszenie Leopoldyńskie w Wiedniu 52

Stowarzyszenie Młodzieży z Aix 43, 76, 78, 118, 200

Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia 111, 133, 135

Ś

Śluby, małżeństwa 20, 151, 154, 186, 195, 205, 220

Świece gwiazdy 163

Święcenia 11

U

Ubodzy 165

Umartwienia 11-12

Upokorzenia 10

W

Wielkanoc 83

Wielki Piątek 82

Wizytyki 55

Wizyty, przyjęte i złożone 9, 18-19, 59, 190, 192-195, 281

Włosiennica 12, 254

Z

Zmarli oblaci 16

Zgromadzenie OMI 9-10, 13-16

Ż

Żli kapani 51, 167-169, 202-203

Ż

Życie wspólnotowe proboszczów i wikariuszy 99-101

Spis treści

1. Wprowadzenie	7
2. Tekst dziennika z roku 1838	25
Dziennik ze stycznia	25
Dziennik z lutego	33
Dziennik z marca	51
Dziennik z kwietnia	73
Dziennik z maja	99
Dziennik z czerwca	123
Dziennik z lipca	143
Dziennik z sierpnia	161
Dziennik z września	189
Dziennik z października	209
Dziennik z listopada	229
Dziennik z grudnia	253
3. Aneks	283
4. Indeks osób i nazw własnych	301
5. Indeks tematyczny	311

6. Ilustracje

Popiersie abp. Eugeniusza de Mazenoda	5
Kardynał Barthélemy Pacca	24
Bazylika St-Victor w Marylii	50
Arcybiskup Pierre Guigou	160
Kanonik Jean-Baptiste Loewenbruck	188
Opactwo Tamié w Sabaudii	188
Kanonik Charles Fissiaux	251
Prezbiterium kaplicy klasztoru Kapucynek w Marsylii . . .	282